Cena 35 kop.

KALENDARZ

WYDZIAŁU KÓŁEK ROLNICZYCH

1917.

WARSZAWA

DRUK. ARTYST. K. KUPYTOWSKI I S-KI

Założony przez Tow. Kred. Ziemskie

BANK ZIEMIAŃSKI

z kapitałem zakładowym 3,000,000 rb.

przyjmuje:

Wkłady na oprocentowanie,

Zapisy na Obligacje pięcioletnie Banku Ziemiańskiego;

wydaje:

rolnikom pożyczki hypoteczne w granicach $^5/_6$ szacunku Tow. Kred. Ziemskiego; w braku zaś szacunku T-wa na podstawie szacunku podatkowego;

drobnym zaś rolnikom za poręczeniem wiejskich kas pożyczkowo-oszczędnościowych.

Pozatem załatwia wszelkie czynności bankierskie.

DR. LUDWIK ZIELIŃSKI

Warszawa,
Jerozolimska № 37.

Ruberoid

najtrwalszy, najlepszy i najekonomiczniejszy materjał do krycia dachów i izolacji.

DZIAŁ ROLNICZY:

Pługi parowe i motorowe. Garnitury parowe młocarniane. Bukowniki. Siewniki rzutowe, rzędowe i talerzowe. Kopaczki do kartofli. Parniki oraz wszelkie narzędzia rolnicze.

3494

Lubelska Izba Rolnicza

POLECAMY

najlepsze źródło zakupów dla Rad Opiekuńczych, Kółek Rolniczych, Stowarzyszeń Spożywczych i Kół Polskiej Macierzy Szkolnej

HURTOWE SKŁADY

Papieru i Materjałów Piśmiennych

STOWARZYSZENIA SPÓŁDZIELCZEGO

„Nasz Sklep"

w Warszawie

ul. Sienna № 13 — (róg Marszałkowskiej).

MATERJAŁY SZKOLNE

STOW·SPÓŁDZ·
NASZ SKLEP
WARSZAWIE

FABRYKA KAJETÓW

Wysyłka na prowincję.

Udział wynosi Rb. 10, wpisowe Rb. 2.

Biblioteka Uniwersytecka w Lublinie

Dz. 232/50/345

Kształćmy się w swoim zawodzie!

Rolnikom, odczuwającym potrzebę doskonalenia się w swoim zawodzie, polecamy tygodniowe pismo **„PRZEWODNIK KÓŁEK i SPÓŁEK Rolniczych w Królestwie Polskiem"**, wydawane dla pożytku drobnych gospodarzy.

Przewodnik umieszcza przystępnie pisane przez uczonych rolników i praktycznych gospodarzy pouczające artykuły z dziedziny rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, pszczelnictwa, budownictwa wiejskiego i innych działów gospodarstwa.

Prócz tego **Przewodnik** poświęca dużo miejsca działowi społecznemu, a zwłaszcza rozwojowi i działalności stowarzyszeń, które mają znaczenie w życiu wsi polskiej.

Przewodnik udziela porad w sprawach gospodarskich, społecznych, budowlanych, prawnych i innych. Dział ten jest obsługiwany przez wybitnych znawców (specjalistów).

„PRZEWODNIK" kosztuje rocznie z przesyłką pocztową rb. 3,

półrocznie rb. 1.50 i kwartalnie 75 kop.

Adres redakcji: Kopernika 30 w Warszawie.

Prenumeratę na „Przewodnik" przyjmują **wszystkie urzędy pocztowe w okupacji niemieckiej i austrjackiej, a także wszyscy pp. Taksatorzy powiatowi Ubezpieczeń Wzaj. w Królestwie Polskiem.**

Okazowe numery na żądanie darmo.

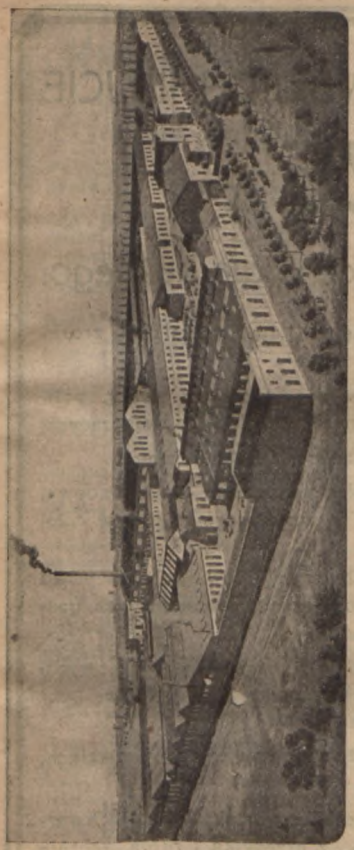

GDY HURAGAN WOJNY

przeminie, obowiązkiem każdego obywatela będzie wytężyć wszystkie siły, ażeby podnieść z ruiny życie gospodarcze kraju. Osiągnąć ten cel będziemy mogli tylko przez wzajemną pomoc i poparcie krajowych warsztatów pnacy.

Fabryka Kutnowska Alfreda Vaedtke, obok wskazana, egzystuje od 28 lat, jest ona jedyną w kraju, która wyrabia **MŁOCARNIE** szerokomłotne, do prostej słomy, oraz mniejsze sztyftówki i cepówki z odpowiedniemi **MANEŻAMI, SIECZKARNIE i ŚRÓTOWNIKI**, najodpowiedniejsze dla potrzeb gospodarstw włościańskich.

Fabryka bez względu na wojnę jest czynna i wysyła maszyny do wszystkich stacji kolejowych.

Żądajcie wszędzie naszych maszyn w składach i Syndykatach Rolniczych.

Listy i zapytania adresować:

Centralne Biuro Kutnowskiej Fabryki

Alfred Vaedtke

Warszawa, ulica Chmielna № 26.

Kupujcie i czytajcie

zeszyt 33/34 z r. 1916

Przewodnika Kółek Rolniczych,

w którym są opisane ważne uchwały Zjazdu Delegatów Kółek Rolniczych, który odbył się w Lipcu roku 1916.

Cena egzemplarza w księgarniach 25 kop., a w C. T. R. 15 kop.

CZYTAJCIE i ROZPOWSZECHNIAJCIE

„ZORZĘ",

gazetę ciekawą i pożyteczną dla każdego.

„ZORZA" pisana jest w sposób prosty i dla wszystkich zrozumiały;

„ZORZA" podaje obszerne i ciekawe wiadomości z wojny, polityki i wszelkich spraw narodu, polskiego dotyczących.

„ZORZA" jest pismem szczerze narodowem i katolickiem;

„ZORZA" wychodzi od 50 lat, jest więc najstarszą gazetą ludową, ma dużo dobrych pisarzy i współpracowników w całej Polsce i zagranicą;

„ZORZA" udziela każdemu ze swoich czytelników dobrych porad w sprawach rolniczych, ogrodniczych, pszczelniczych, gospodarskich, sądowych i handlowych;

„ZORZA" poświęca szczególną uwagę działalności kas pożyczkowych, sklepów spółkowych, kółek rolniczych i podaje rady i wskazówki w tych sprawach;

„ZORZA" powinna się znajdować w każdym domu polskim po wsiach, miastach i miasteczkach;

„ZORZA" wychodzi regularnie co każdy czwartek, kosztuje kwartalnie bez przesyłki 75 kop., z przesyłką 1 rubla, rocznie bez przesyłki 3 rb., z przesyłką 4 ruble.

Adres „ZORZY" Warszawa, S-to Krzyska 17.

Wszystkich, którzy chcą się przyczynić do rzetelnej oświaty, do zwalczania ciemnoty, do wzrostu dobrobytu narodowego, prosimy o rozpowszechnianie „ZORZY" i o zjednywanie jej nowych czytelników i prenumeratorów.

Na każde żądanie wysyłane są za darmo numery okazowe gazety.

Księgarnie Gebethnera i Wolffa

W WARSZAWIE, LUBLINIE I ŁODZI

polecają następujące wydawnictwa rolnicze i ogrodnicze: Kop.

Biedrzycki S. Zarys mechanicznej uprawy roli z 55 rys. Wyd. 2-gie. Kart. 1.40
Boehme G. dr. Grzechy gospodarskie, z niem. przełożył H. Rewieński. Wyd 2-gie przejrzał i uzupełnił dr. A. Sempołowski. 1.50
Cegiel W. Hodowla królików ras poprawnych jako zaniedbane źródło naszego dobrobytu — 15
Chmielewski Zyg. inż. Zarys techniki mleczarskiej z 138 rys. Wyd. 3-cie Kart 1.40
Chrząszcz Tad. prof. Gorzelnictwo t. I. Część ogólna. 2.40
Dobrzański Z. Dr. Gruźlica u zwierząt domowych. — 50
Dobrzański L. dr. Doraźna pomoc weterynaryjna i apteczka domowa z 20 rys. Wyd. 2-gie — 90
Fleischer M. prof. dr. Krótki zarys zakładania i pielęgnowania łąk i pastwisk na torfowiskach z 41 ilustr. Przełożył inż. S. Turczynowicz. 1.40
Fruwirth C. Chmiel, jego uprawa i użycie. Przeł. z niem. St. Rewieński. Z 32 rysunkami w tekście. Wydanie drugie. przejrzane i poprawione. — 75
Giersberg F. dr. Nawożenie w leśnictwie, z 24 rysunkami, z upoważnienia autora przetłomaczył z 3-go wydania H. Gebethner — 80
Goeschke Fr. Ogród wiejski. Popularny podręcznik do zakładania, obsadzania i pielęgnowania małych ogrodów. Przełożył z 5-go poprawnego wydania St. Schönfeld. Z 83 ryc. w tekście. Wydanie trzecie. — 60
Goliński St. dr. Przeszczepianie drzew owocowych. Cztery odczyty w sprawie organizacyi sadów. Z 33 rysunkami. — 40
Gutzman Z, Królik, jego rasy, pomieszczenie, rozmnażanie, wychów, żywienie, hygiena i choroby, z 30 rys. — 80
Janiszewski B. Gruźlica u bydła rogatego i walka z nią z 8 rys. — 60
Jankowski Edmund. Kwiaty naszych ogrodów. Opis i hodowla kwiatów gruntowych wraz z zasadami tworzenia kobierców kwiatowych, wzorami klombów, przykładami rysowania ich i obsadzania. Wydanie 3-cie, znacznie dopełnione. Z 410 figurami. 3 —
Jankowski Mieczysław. Kwiaty w ogrodzie, z 236 ilustracyami 1 80
Jankowski Stefan. Uprawa oziminy (żyta i pszenicy). Kart. — 25
Jelski Wł. Płodozmiany łubinowe i użycie ziarna łubinu na paszę. Kart. — 20
Karpiński W., prof. dr. Kiedy i jak stosować nawozy sztuczne. Uwagi zebrane na podstawie doświadczeń u nas w kraju zrobionych. Wydanie 2-gie. — 30
— *Uprawa buraków cukrowych.* Wskazówki praktyczne dla mniejszych plantacyi z rycinami. — 30
— *Zarys uprawy buraków cukrowych* z 14 rysunk. Kart. 1 40
Kostecki E. Dr. Krótki zarys uprawy wysadków buraczanych z 8 rysunkami — 30
Kudelka Szczęsny dr. Burak cukrowy i jego uprawa. Wydanie 3-cie, pomnożone. 1 —
Olszański Z. Krótki poradnik weterynaryjny dla gospodarzy. — 25
Podręcznik gospodarstwa wiejskiego opracowany przez *S. Biedrzyckiego S. Miklaszewskiego, A. Sempołowskiego, C. Skotniekiego, W. Staninkisa, W. Smosarskiego.* Cz. I. Uprawa roli i roślin z 306 rys. 3.50
Prianisznikow D. Podręcznik nauki o nawożeniu, z 84 rysun. w tekście. Przełożył S. Łączyński. opr. 3 —
Pribyl, Hodowla drobiu i Goeddego Hodowla bażantów, z 4-go wydania niemieckiego, przeł. A. Strzelecki, z 56 rysunkami w tekście. 1 20
Remy Th. Dr. Zarys uprawy ziemniaków z 24 rysunkami, przełożył z niemieckiego dr. A. Sempołowski. Kart. 1 40
Sempołowski A. dr. Uprawa i pielęgnowanie łąk. I. Pielęgnowanie łąk naturalnych z 61 rysunkami w tekście. 1 50
Śniegocki A. dr. Nawozy główne i pomocnicze w rolnictwie, ich własności, wartość i wpływ na urodzajność roli oraz wskazówki przerobu i zużycia krajowych materyałów nawozowych. Z II-ma drzew. w tekście 1 20
Stasiniewiczowa K. Krótkie przepisy hodowli drobiu. — 10
Trunz A. Dr. Nawozy zielone, ich zastosowanie i znaczenie w rolnictwie i leśnictwie, oraz opis gospodarstw, posługujących się nawozami zielonymi. Przełożył z niemieckiego i przypiskami uzupełnił Dr. A. Sempołowski. Wydanie 2-gie nowo opracowane. — 60
Turczynowicz S. inż. Krótki zarys meteorologji na usługach rolnictwa z 25 rys. Kart. — 80
Wulff K. Żywienie krów dojnych. Uwagi i rady praktyczne dla rolników polskich. Tłom. Dr. B. Cybulski 1 —
Wykłady akademickie rolnicze wydziału dośw. nauk. C. T. R. wygłoszone w lutym 1911 w Warszawie. opr. 2 20
Wykłady akademickie rolnicze. Tom III. Zbiór wykładów wygłoszonych w Lutym 1913 roku. opr. 1 80

SPIS OGŁOSZEŃ.

	Str.
„Nasz sklep"	I
„Przewodnik kółek"	II
Alfred Vaedtke	III
„Zorza"	IV
Księgarnia Gebethnera i Wolffa	VI
Bracia Jenike	185
Zakłady wapienne „Kadzielnia"	185
Tow. Akc. T. Kowalski i A. Trylski	188
Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń	188
Biblioteczka Rolnicza. Wydawnictwa	189
T. Czarliński i K. Swinarski	190
Towarzystwo Fabryki motorów „Perkun"	191
Księgarnia Polska—wydawnicza	192
K. Brun i Syn	193
Tow. Wzaj. Ubezp. „Snop"	193
St. Trębicki	194
Bank Ziemiański	2-ga str. okładki
Dr. L. Zieliński	2-ga „ „
Wydawnictwa Wydziału Kółek	3-cia „ „
Syndykat Rolniczy Warszawski	4-ta „ „

SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa	3
Epoki główne, suche dni, cztery pory roku, święta żydowskie	4
Podział roku kościelnego, święta ruchome	5
Święta ruchome, zaćmienia	6
Kalendarjum . . . . . od 7 do 18	18
Nowe lato, wiersz M. Konopnickiej	19
Kronika za rok 1915/16, nap. St. D.	22
Bociany, wiersz E. Słońskiego	40
Z żałobnej karty	41
Artur Grottger	47
Ułański kask, wiersz K J. Malewskiego	49
Jaka praca czeka rolnika po wojnie? nap. Z. Ludkiewicz	51
Sejmiki, nap. Wacław Dunin	55
O, pola krwią napojone, nap. E. Słoński	61
Kasy gminne pożyczkowo-oszczędnościowe, nap. P. Załuski	62
O domach ludowych, a raczej gromadzkich, nap. A. Chmielińska	69
Jeśli nasza dobra dola... wiersz E. Konopnickiej	72
Jak się dziś rządzić w gospodarstwie? nap. S. Jankowski	73
Jak sobie radzić w polu? nap. S. B.	82
Lepsze odmiany roślin okopowych	91
Strata na wadze	91
Mieszanki pastewne	92
Użycie nawozów sztucznych	94
Ilość wysiewu głównych roślin gosp. na mórg 300 prętowy	97
Wrogi roślin, nap. E. S. J.	98
Jak i które zwierzęta chować dziś w gospodarstwie, nap. Z. B.	100

Str.

Jak sobie radzić z żywieniem bydła bez pasz treściwych? napisał M. Kwasieborski 121
Weterynarja 128
Strzecha słomiana ogniotrwała, nap. K. Rutkowski . . 134
Jakie urządzenia zdrowotne są nam niezbędne, nap. dr. J. Zawadzki 137
O zdrowiu, pokarmach i czystości, nap. W. J. Zieliński . . 147
Nowe rozporządzenia władz okupocyjnych niemieckich, tyczące się zwłaszcza rolników, oprac. W. D. 153
Dział informacyjny, oprac. T. S. 170
Poczta i telegraf, oprac. T. S. 177
Taksa dla rejentów 181
Główniejsze monety zagraniczne 181
Miary porównawcze 181
Miary polskie, miary metryczne 182

Malina Meisner Niedzielska

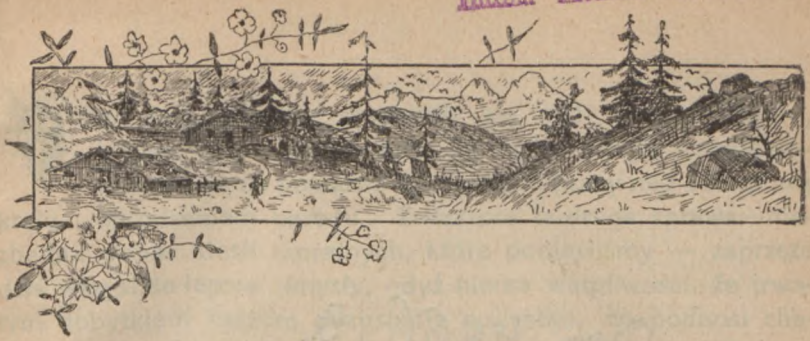

KALENDARZ

WYDZIAŁU

Kółek Rolniczych

NA ROK PAŃSKI

1917.

POD OGÓLNYM KIERUNKIEM:

KOMISJI WYDAWNICZEJ W. K. R.

Redaktorzy: **St. Domański i T. Starzyński.**

ROCZNIK DZIEWIĄTY.

WARSZAWA. 1916.
DRUKARNIA ARTYSTYCZNA K. KOPYTOWSKI i S-ka, NOWY-ŚWIAT № 47.

Cms. 4466/9.

KALENDARZ

WYDZIAŁU

Rolniczych

NA ROK PAŃSKI

1917.

D 232/50/345

dkąd fale wojenne przewaliły się nad naszym krajem, i coraz rośnie przekonanie, że ponownie go nie zaleją— nastał czas na poważne rozpoczęcie pracy nad odbudową kraju i odrodzeniem narodu. Zwłaszcza ta druga sprawa—niezbędna wobec klęsk moralnych, które ponieśliśmy — zaprząta dziś wszystkie lepsze umysły, gdyż niema wątpliwości, że trwałym dobytkiem naszym pozostanie wszystko, co podnosi charakter ludzi, wzmaga ich oświatę, poprawia układ społeczny. W tym też kierunku zwraca się wiele usiłowań: więc wspiera się nędzę i podtrzymuje krocie tysięcy istnień ludzkich, pamiętając, że bez ludzi niema narodu; więc zakłada się różne uczelnie, od najniższych do najwyższych; więc tworzy się po kraju nowe instytucje i ożywia stare (jak nasze kółka rolnicze), by ludzi gromadzić i zwracać do pracy zbożnej, z myślą o przyszłości Ojczyzny. Słowem—na wszystkich polach prowadzi się pracę twórczą, rozumiejąc, że chwila podobna nie prędko się powtórzy.

Ta praca twórcza musi być prowadzona umiejętnie i wytrwale — i tych dwóch zalet wymaga się od jej kierowników, zwanych budowniczymi narodu. Ale i my wszyscy zasłużymy sobie na tę nazwę, gdy z zaufaniem popierać będziemy tych, którzy ujęli w swe ręce ster pracy. Trzeba, żebyśmy w nich widzieli rodaków, ożywionych dobrą wolą i pragnących wspólnego dla nas wszystkich dobra. W ten sposób wesprzemy ich i podtrzymamy w trudnych nieraz okolicznościach.

Gdy zaś zwyciężymy przeszkody, gdy zagoimy rany, zadane nam przez wojnę, gdy powrócą bracia nasi z wygnania i z okopów, wtedy—da Bóg—cieszyć się będziemy wolną Polską. Ta wiara niech będzie słońcem, przyświecającem dzisiejszej pracy twórczej nad odrodzeniem narodu.

Komisja Wydawnicza W. K. R.

Warszawa, we wrześniu r. 1916.

Epoki główne.

Rok 1917 ery Chrześcijańskiej jest:
„ 6630 perjodu Juljańskiego.
„ 1334 — 32 ery Mahometańskiej, której początek 25 lutego.
„ 5678 ery żydowskiej, ktorej początek 25 września.
„ 2670 od założenia Rzymu wedle Warrona.
„ 952 od zaprowadzenia religii Chrześcijańskiej w Polsce (965 r.).
„ 477 od wynalezienia sztuki drukarskiej.
„ 444 od urodzenia Mikołaja Kopernika.
„ 425 od odkrycia Ameryki przez Kolumba.
„ 335 od wprowadzenia kalendarza gregorjańskiego co nastąpiło dnia 4-go października 1582 roku; początek roku przypada dnia 1-go stycznia, według st. st. w 13 dni później, t. j. dnia 14-go stycznia.

Suche dni.

Pierwsze dnia 28 lutego, 2, 3 marca
Drugie „ 30 maja, 1, 2 czerwc.
Trzecie „ 19, 21 i 22 września
Czwarte „ 19, 21 i 22 grudnia.

Cztery pory roku.

Początek wiosny dnia 21 marca o godz. 6 rano
„ lata dnia 22 czerwca o godz. 1 po półn
„ jesieni dnia 24 września o godz. 4 rano
„ zimy dnia 22 grudnia o godz. 11 wiecz

Święta żydowskie.

Styczeń. Dnia 6, 13, 20, 27 Sabaty; dnia 24 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień miesiąca *Szwat.*

Luty. Dnia 3, 10, 17, 24 Sabaty; dnia 22 i 23 Rozchodesz, czyli 1-sze dni miesiąca *Adar.*

Marzec. Dnia 3, 10, 17, 24, 31 Sabaty; d. 8 Purym (ostatki); d. 24 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień miesiąca *Nisan.*

Kwiecień. Dnia 7, 14, 21, 28 Sabaty; d. 7 Pierwszy dzień Pesach (wielkanoc); dnia 8 drugi dzień Pesach (wielkiejnocy); d. 9, 10, 11, 12 wolne święta; d. 13 i 14 ostatnie dwa dni uroczyste Pesach (wielkiejnocy); d. 22 i 23 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień miesiąca *Ijar.*

Maj. Dnia 5, 12, 19, 26 Sabatv; dnia 22 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień miesiąca *Sivan*; d. 27 i 28 Szewuos (Zielone święta).

Czerwiec. Dnia 2, 9, 16, 23, 30 Sabaty; dnia 20 i 21 Rozchodesz, czyli 1-sze dni miesiąca *Thamus.*

Lipiec. Dnia 7, 14, 21, 28 Sabaty; d. 20 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień miesiąca *Aw.*

Sierpień. Dnia 4, 11, 18, 25 Sabaty; d. 18 i 19 Rozchodesz, czyli 1-sze dni m-ca *Elul.*

Wrzesień. Dnia 1, 8, 15, 22, 29 Sabaty; d. 17 i 18 Roz-haszana (Nowy rok) 5678 od stworzenia świata oraz Rozchodesz, czyli 1-sze dni miesiąca *Tyszry*; d. 26 (Jom-Kipur) Sądny dzień.

Październik. Dnia 6, 13, 20, 27 Sabaty; d. 1 i 2 Sukos (uroczyste święto szałasów); d. 3, 4, 5 i 6 wolne święta; dnia 7 Hoszana-raba (wolne święto palm); dnia dnia 8 Szemini Aceres (dzień uroczysty); dnia 9 Szymchas Thora; (ostatni uroczysty dzień szałasów): d. 16 i 17 Rozchodesz, czyli 1-sze dni m-ca *Cheszwan.*

Listopad. Dnia 3, 10, 17, 24 Sabaty; d. 15 i 16 Rozchodesz, czyli 1-sze dni miesiąca *Kislew.*

Grudzień. Dnia 1, 8, 15, 22, 29 Sabaty; d. 15 i 16 Rozchodesz, czyli 1-sze dni miesiąca *Tewes.*

PODZIAŁ ROKU KOŚCIELNEGO.

I. Adwent zaczyna się w niedzielę 28 listopada.
II. Post Wielki zaczyna się w Środę Popielcową.
III. Suche dni przypadają w środy, piątki i soboty.
1. Po pierwszej niedzieli Wielkiego Postu.
2. Po Zielonych Świątkach.
3. Po Podwyższeniu św. Krzyża.
4. Po trzeciej niedzieli Adwentu.
V. Wesel małżeńskich Kościół zabrania:
1. Od pierwszej niedzieli Adwentu do Trzech Króli.
2. Od Środy Popielcowej do poniedziałku Przewod.
V. Dni Krzyżowe przypadają w poniedziałek, wtorek i środę przed samem Wniebowstąpieniem Pańskiem.

ŚWIĘTA RUCHOME.

w latach 1917 — 1925 (według nowego stylu).

Rok	Popielec	Wielkanoc	Wniebowstąpienie Pańskie	Zesłanie Ducha św.	Trójcy św.	Boże Ciało	Niedziela 1-sza Adwentu
1917	21 Luty	8 Kwiecień	17 Maj	27 Maj	3 czerwiec	7 czerwice	2 Grudzień
1918	13 „	31 Marzec	8 „	18 „	26 Maj	30 Maj	1 „
1919	5 Marzec	20 Kwiecień	29 „	8 Czerwiec	15 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1920	17 Luty	4 „	13 „	23 Maj	30 Maj	3 „	28 „
1921	9 „	27 Marzec	5 „	15 „	22 „	26 Maj	27 „
1922	1 Marzec	16 Kwiecień	25 „	4 Czerwiec	11 Czerwiec	15 Czerwiec	3 Grudzień
1923	14 Luty	1 „	10 „	20 Maj	27 Maj	31 Maj	2 „
1924	5 Marzec	20 „	29 „	8 Czerwiec	15 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1925	25 Luty	12 „	21 „	31 Maj	7 „	11 „	29 „

Inne święta ruchome.

1. Przenajświętsze Imię Jezus w II Niedzielę po Trzech Królach.
2. Matka Boska Bolesna w Piątek przed Kwietnią Niedzielą.
3. Grobu Chrystusa Pana w II Niedzielę po Wielkanocy.
4. Opieka św. Józefa w III Niedzielę po Wielkanocy.
5. M. B. Łaskawa w II Niedzielę Maja.
6. Przenajświętsze Serce Jezusa w Piątek po Oktawie Bożego Ciała.
7. Św. Jana z Dukli w Niedzielę po Oktawie ŚŚ. Piotra i Pawła Ap. Ap.
8. Przenajświętszej Krwi Pana Jezusa w I Niedzielę lipca.
9. Św. Kinga (Kunegunda) w Niedzielę po 24 lipca.
10. Św. Jacka (Jacenty) w Niedzielę po Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny.
11. Serce Najśw. Marji Panny w II Niedzielę po Wniebowzięciu Najśw. M. P.
12. Św. Joachim (Ojciec Najśw. Marji Panny)—również.
13. Matka Boska Częstochowska w I środę po Św. Bartłomieju.
14. Siedmiu Boleści Najświętszej Marji Panny w III Niedzielę Września.
15. Bł. Ładysław z Gielniowa w Niedzielę po Św. Mateuszu.
16. Najświętsza Marja Panna Różańcowa w I Niedzielę października.
17. Błogosławiony Wincenty Kadłubek w Niedzielę po 7 października.
18. Św. Jan Kanty w Niedzielę po 17 października.
19. Opieka Najśw. Marji Panny w Niedzielę po 5 listopada.
20. Św. Stanisław Kostka w Niedzielę po 12 listopada.
21. Zwiastowanie Najśw. Marji Panny przenosi się na Poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, jeżeli Wielkanoc przypada przed 1 kwietnia.
21. Św. Wojciecha uroczystość przenosi się na Poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, jeżeli Wielkanoc przypada po 15 kwietnia.

Zaćmienia.

W roku 1917 będą miały miejsce następujące zaćmienia słońca:

I. 23 stycznia częściowe zaćmienie, widzialne w środkowej części Europy, częściowo w Azji i północnej części Afryki. W Warszawie w godzinach rannych.

II. 19 czerwca — częściowe zaćmienie niewidzialne w środkowej części Europy.

III. 19 lipca — częściowe zaćmienie widzialne tylko w południowej części oceanu Indyjskiego.

IV. 14 grudnia — obrączkowe (pierścieniowe) zaćmienie widzialne w południowej części Australji, na biegunie południowym i południowym cyplu Ameryki (Ziemia Ognista).

Wyjaśnienie znaczenia niektórych znaków, użytych w kalendarzu.

● oznacza nów księżyca.
☽ „ pierwszą kwadrę księżyca.
○ „ pełnię księżyca.
☾ „ ostatnią kwadrę księżyca.
† „ post.
†† „ post ścisły.

PATRONEM Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Wielkopolski jest św. Stanisław biskup krakowski; Patronem Galicji i Rusi św. Michał; Patronem Litwy św. Kazimierz, królewicz polski.

STYCZEŃ.

Styczeń ma dni 31.—Słońce wstępuje w znak Wodnika d. 21.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	8—13	3—54
5	8—13	3—58
10	8—10	4— 5
15	8— 7	4—12
20	8— 2	4—21
25	7—56	4—30
31	7—47	4—41

☽ dnia 1
○ „ 8
☽ „ 10
● „ 23
☽ „ 30

Długość dnia g. m.	Przybyło g. m.
7—40	0— 6
7—45	0—11
7—54	0—20
8— 5	0—31
8—18	0—44
8—33	0—59
8—54	1—20

Nowy Rok pogodny-zbiór będzie dorodny.

Na Trzech Kr. każdy się do pieca tuli.

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko - Katolickiego
1	P.	**Obrz. Pań. Nowy Rok. 1917**
2	W.	Makarego Op., Martyniana
3	Ś.	Daniela M., Genowefy P.
4	C.	Tytusa B., Rygoberta B.
5	P.	*Wigilia* (b. p.) Telesf. p.
6	S.	**Objaw. Pańsk. Trzech Kr.**
7	N.	*1 po 3 Kr. Imienia Jezus*
8	P.	Seweryna op., Jul. M. m.
9	W.	Marcyanny p. m., Jukunda
10	Ś.	Agatona p., Wilhelma B.
11	C.	Honoraty p., Hygina p.m.
12	P.	†Arkadyusza m. i Modesta
13	S.	Weroniki i Glafiry P. p.
14	N.	*2 po 3 Kr.* Hilarego B. W.
15	P.	Pawła I Pustelnika
16	W.	Marcelego p.m., Otona m.
17	Ś.	Antoniego Op.
18	C.	Katedry św. Piotra w Rz.
19	P.	†Henryka b. w., Marty m.
20	S.	Fabiana P. M.
21	N.	*3 po 3 Kr.* Agnieszki P.M.
22	P.	Wincent. i Anast. M. m.
23	W.	*Zaśl. N. M. P.* Ildefonsa
24	Ś.	Tymoteusza B. M.
25	C.	*Nawrócenie św. Pawła Ap.*
26	P.	†Polikarpa b. m.
27	S.	Jana Złotoust. B. W. D. K.
28	N.	*4 po 3 Kr.* Objaw. Sw. Agn.
29	P.	Franciszka Sal. B.W.D.K.
30	W	Martyny p. m., Sawiny p.
31	Ś.	Piotra Nolasko W., Marc.

NOTATNIK.

LUTY.

Luty ma dni 28. — Słońce wstępuje w znak Ryb dnia 23.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Długość dnia g. m.	Przybyło g, m.
1	7—45	4—43	8—56	1—22
5	7—39	4—50	9—11	1—37
10	7—30	5— 0	9—30	1—56
15	7—20	5— 9	9—49	2—15
20	7—10	5—19	10— 9	2—35
25	7— 0	5—28	10—28	2—54

☽ dnia 7
☽ „ 14
● „ 27

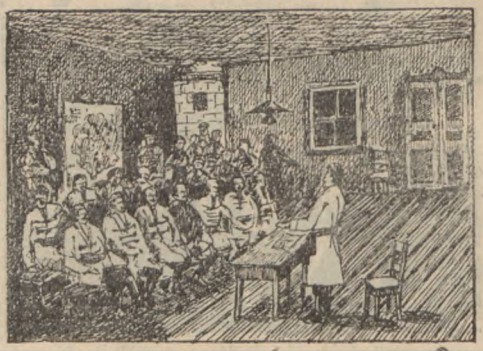

Gdy słońce jasno świeci na Gromnicę, to przyjdą większe mrozy i śnieżyce.

Spyta luty masz-li buty

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
1	C.	†*Wig.* Ignac. b., Bryg.
2	P.	**Oczyszczenie N. M. P.**
3	S.	Błażeja b. m.
4	N.	*Starozap.* Ansgarego B.
5	P.	Agaty p. m.
6	W.	Doroty p. m. Tytusa b. w.
7	Ś.	Romualda Op., Ryszarda
8	C.	Jana z Matty, Emiliana m.
9	P.	†Apolonii p. m. Cyrylla
10	S.	Scholastyki p., Sylw. b.
11	N.	*Mięsopustna. Obj. N.M.P.*
12	P.	Eulalii p.
13	W.	Jana i Dobrosława m
14	Ś.	Walentego kapł. M.
15	C.	Faustyna i Jowity m. m.
16	P.	†Juljanny p. m. Juljana m.
17	S.	Patrycyusza b. w., Donata
18	N.	*Zap.* Symeona b. m.
19	P.	Konrada m. Mansweta
20	W.	Leona i Eucherjusza b. w.
21	Ś.	†*Popielec.* Maksymiana B.
22	C.	*Katedry św. Piotra w Ant*
23	P.	†Piotra Damiana b. d. k.
24	S.	Sergjusza M., Edylberta
25	N.	*1 post. Wstępna. Macieja*
26	P.	Zygfryda b. w., Cezarego
27	W.	Aleksandra i Nestora b. m.
28	S.	†*Such. d.* Leandra b. w.

NOTATNIK.

MARZEC.

Marzec ma dni 31.—Słońce wst. w znak Barana d. 20. Pocz. wiosny.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	6—51	5—36
5	6—42	5—43
10	6—30	5—52
15	6—19	6— 1
20	6— 7	6—10
25	5—55	6—19
31	5—41	6—29

☽	dnia	1
☽	„	8
☽	„	16
☽	„	23
☽	„	30

Długość dnia g. m	Przybyło g. m.
10—44	3—10
11— 1	3—27
11—22	3—48
11—42	4— 8
12— 3	4—29
12—23	4—49
12—48	5—14

Młoda rada i marcowa pogoda skutku nie mają.

Na św. Grzegorza idzie zima do morza.

Dnia	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
1 C.	Albina b. w.
2 P.	†*Such. d.* Heleny Cesarz.
3 S.	†*Such. d.* Kunegundy C.
4 N.	*2 p. Sucha.* Kazimierza Kr.
5 P.	Adryana i Euzebiusza m.
6 W.	Wiktora i Wiktoryna m.
7 Ś.	†Tomasza z Akwinu W.D.
8 C.	*Bł. Wincentego Kadłubka*
9 P.	†Franciszki Rzymianki
10 S.	†40 męczen., Wiktora M.
11 N.	*3 p. Głucha.* Konstant. W.
12 P.	Grzegorza W.P.W.D.K.
13 W.	Krystyny p.m. Nicefora
14 Ś.	†Matyldy kr. w., Leona
15 C.	Klemensa Hofbauera W.
16 P.	†Abrahama pust.
17 S.	†Józefa z Arym. w.
18 N.	*4 p. Środop. Gabryela Ar.*
19 P.	*Józefa Oblub. N. M. P.*
20 W.	Wolframa b. Eufemii m.
21 Ś.	†Benedykta Op.
22 C.	Katarzyny w., Bogusława
23 P.	†Katarzyny kr.
24 S.	†Marka i Tymoteusza m.
25 N.	*5 post. Męk. Pańs.* **Zw. NMP.**
26 P.	Ludgera b. w.
27 W.	Jana Damasc. b. d. k.
28 Ś.	†Jana Kapistr. w., Syksta
29 C.	Eustazego op., Cyryla m.
30 P.	†*Siedmiu b. N. M. P.* Anieli
31 S.	†Balbiny p.

NOTATNIK.

KWIECIEŃ.

Kwiecień ma dni 30.—Słońce wstępuje w znak Byka dnia 20.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Długość dnia g. m.	Przybyło g. m.
1	5—39	6—31	12—52	5—18
5	5—29	6—38	13— 9	5—35
10	5—18	6—46	13—28	5—54
15	5— 6	6—55	13—48	6—14
20	4—55	7— 4	14— 8	6—34
25	4—45	7—13	14—27	6—53
30	4—34	7—21	14—46	7—12

☽ dnia 7
☾ „ 14
● „ 21
☽ „ 29

Pogodny dzień Wielkanocny grochowi wielce pomocny

Przyjdzie kwiecień — z lada czego wianek spleciem.

Dnia	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
1 N.	*6 post. Palm.* Teodory m.
2 P.	Franciszka á Paulo
3 W.	Ryszarda b. w.
4 Ś.	†Izydora B. W. D. K.
5 C	† *Wielki.* Wincent. Fer. W.
6 P.	†† *Wielki.* Wilhelma op.
7 S.	† *Wielka.* Epifaniusza b.
8 N.	**Zmartw. Chr. Pana.** Dyoniz.
9 P.	**Wielkanoc.** Maryi Kleofas.
10 W.	*Wielkanoc.* Ezechiela pr.
11 Ś.	Leona Wiel. P. W. D. K.
12 C.	Wiktora m., Damiana w.
13 P.	†Hermenegilda Król. m.
14 S.	Walerjana i Justyna m.
15 N.	*Przewodnia.* Anastazego
16 P.	Marceliana i Lamperta m.
17 W.	Aniceta p. m. Roberta
18 Ś.	Bogumiła w.
19 C.	Tymona m.
20 P.	†Sulpicyusza i Serwiljana
21 S.	Anzelma B. W. D. K.
22 N.	*2 po Wielk.* Sotera i Kaja
23 P.	*Wojciecha B. M.* Jerzego
24 W.	Fidelisa kapuc. m.
25 Ś.	*Uroczś. Józefa, Marka E.*
26 C.	Kleta i Marcelina p. m.
27 P.	†Teofila i Tertuliana b. w.
28 S.	Pawła od Krzyża w.
29 N.	*3 po W.* Piotra m., Rober.
30 P.	Katarzyny Seneńsk. p.

NOTATNIK.

MAJ.

Maj ma dni 31. — Słońce wstępuje w znak Bliźniąt dnia 21.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	4—32	7—23
5	4—25	7—30
10	4—16	7—38
15	4— 7	7—46
20	4— 0	7—53
25	3—54	8— 1
31	3—47	8— 8

☉ dnia 6
☾ „ 14
● „ 21
☽ „ 28

Długość dnia g. m.	Przybyło g. m.
14—50	7—16
15— 4	7—30
15—22	7—48
15—38	8— 4
15—58	8—19
16— 6	8—32
16—21	8—47

Deszczyk majowy i łzy panny młodej niedługo trwają.

Gdy przyleci kraska, to jest Boża łaska.

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
1	W.	*Filipa i Jakóba Ap.*
2	Ś.	Zygmunta kr. m., Atanaz.
3	C.	*Znalezienie Krzyża św.*
4	P.	†Floryana m., Moniki wd.
5	S.	Piusa V p. w., Anioła
6	N.	*4 po W. Jana Ap. i Ew.*
7	P.	Domiceli i Eufrozyny m.
8	W.	**Stanisława B. M. P. K. P.**
9	Ś.	Grzegorza Nazj. B.W.D.K.
10	C.	Izydora Or.
11	P.	†Mamerta b. w., Maksyma
12	S.	Pankracego M.
13	N.	*5 po W. N. M. P. Łaskawej*
14	P.	*Krzyż. d.* Bonifacego m.
15	W.	*Krzyż. d.* Zofii wd. m.
16	Ś.	*Krzyż. d.* Jana Nepomuc.
17	C.	**Wniebowst. Pańsk.**
18	P.	†Feliksa kap., Eryka król.
19	S.	Piotra Celestyna p. w.
20	N.	*6 po W.* Bernardyna Sen.
21	P.	Wiktora m.
22	W.	Julii p. m. Heleny p.
23	Ś.	Dezyderego B. M.
24	C.	Joanny i Afry, Zuzanny m
25	P.	†Grzegorza VII p. w., Urb.
26	S.	*Wig.* Filipa i Nereusza
27	N.	**Zesł. Ducha św.** Bedy W.
28	P.	**Świąteczny.** Augustyna b.
29	W.	*Świąt.* Teodozyi p.
30	Ś.	†*Suchy dz.* Feliksa p. m.
31	C.	Anieli p., Petronelli p.

NOTATNIK.

CZERWIEC.

Czerwiec ma dni 30.— Słońce wstęp. w znak Raka d. 22. Pocz. lata.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	3—46	8—10
5	3—43	8—14
10	3—40	8—18
15	3—39	8—22
20	3—39	8—24
25	3—40	8—24
30	3—43	8—24

☽ dnia 5
☾ „ 12
○ „ 20
☽ „ 27

Długość dnia g. m.	Przybyło g. m.
16—23	8—49
16—31	8—57
16—38	9— 4
16—42	9— 8
16—45	9—11
	Ubyło.
16—44	0— 1
16—40	0— 5

Jeśli Piotr. św. z świętym Pawłem płaczą,

To ludzie przez tydzień słońca nie zobaczą.

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
1	P.	†*Suchy dz.* Jakóba Strz.
2	S.	†*Suchy dz.* Marcelina
3	N.	*Trójcy św.* Erazma b. m.
4	P.	Franciszka Carac.
5	W.	Bonifac. b. m., Waleryi m.
6	Ś.	Norberta i KlaudjuszaBB.
7	C.	**B. Ciało.** Roberta op.
8	P.	Maksyma b. w., Medarda
9	S.	†Pryma i Felicyana mm.
10	N.	*2 po Św.* Małgorzaty kr.
11	P.	Barnaby Ap.
12	W.	Jana w., Onufrego pust.
13	Ś.	Antoniego Padewsk. W.
14	C.	Bazylego W. B. W. D. K.
15	P.	†*Serca Jezus.* Wita, Mod.
16	S.	Bennona b. w., Julitty m.
17	N.	*3 po Św.* Innocentego m.
18	P.	Marka i Marcellina m.
19	W.	Gerwazego i Protazego m.
20	Ś.	Sylweryusza p. m.
21	C.	Alojzego Gonzagi w.
22	P.	†Paulina b. w., Flawiusza
23	S.	Agrypiny p. m., Zenona
24	N.	*4 po Św. Nar. ś. Jana Chrz.*
25	P.	Prospera b. w., Adalberta
26	W.	Jana i Pawła m. m.
27	Ś.	Władysława kr. w.
28	C.	† *Wigil.* Leona II p. Iren.
29	P.	**Piotra i Pawła Apost.**
30	S.	Wspom. ś. Pawła. Lucyny

NOTATNIK.

LIPIEC.

Lipiec ma dni 31. — Słońce wstępuje w znak Lwa dnia 23.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	3—43	8—24
5	3—46	8—22
10	3—50	8—19
15	3—56	8—15
20	4— 2	8— 9
25	4— 9	8— 2
31	4—18	7—53

☽ dnia 4
◐ „ 12
● „ 19
◑ „ 26

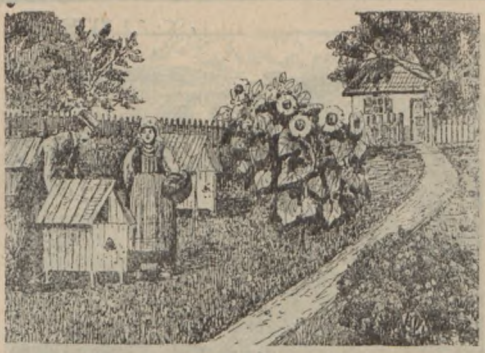

Długość dnia g. m.	Ubyło g. m.
16—41	0— 4
16—36	0— 9
16—29	0—16
16—19	0—26
16— 7	0—38
15—53	0—52
15—35	1—10

Nawiedz. Matki Boskiej, już się chylą ciężkie kłoski.

Na św. Jakób, już chleba nie kup.

Dnia	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
1 N.	*5 po Św. N. Krwi P.J.Chr.*
2 P.	*Nawied. N. M. P.* Martyn.
3 W.	Anatoliusza i Heliodora
4 Ś.	Józefa Kalas. w.
5 C.	Antoniego Zakkarja w.
6 P.	†Izajasza pr., Dominiki
7 S.	Cyryla i Metodego b. w.
8 N.	*6 po Św.* Elżbiety kr. wd.
9 P.	Weroniki p., Zenona m.
10 W.	7-miu br. męcz. s. Fel.
11 Ś.	Pelagii p. m., Piusa I p.
12 C.	Jana Gwalberta
13 P.	†Małgorzaty p. m., Anakl.
14 S.	Bonawentury B. W. D. K.
15 N.	*7 po Św.* Rozesłanie Apos.
16 P.	*N.M.P. Szkapl.* Andrzeja
17 W.	Aleksego w., Westyny m.
18 Ś.	Szymona z Lipnicy w.
19 C.	Wincentego à Paulo
20 P.	†Czesława w., Emiljana w.
21 S.	Praksedy p. m., Wiktora
22 N.	*8 po Św.* Maryi Magdaleny
23 P.	Apolinarego b. m.
24 W.	*Bł. Kunegundy Kr. Pol.*
25 Ś.	*Jakóba Apost.*
26 C.	*Anny Matki N. M. P.*
27 P.	†Natalii m., Pantaleona
28 S.	Innocentego i Wiktora p.
29 N.	*9 po Św.* Marty p., Olawa
30 P.	Julity i Donatylli m. m.
31 W.	Ignacego Loyoli w.

NOTATNIK.

SIERPIEŃ.

Sierpień ma dni 31.—Słońce wstępuje w znak Panny dnia 20.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	4—20	7—51
5	4—26	7—44
10	4—34	7—35
15	4—42	7—25
20	4—51	7—15
25	4—56	7— 4
31	5— 9	6—51

☽ dnia 3
☾ „ 10
● „ 18
☽ „ 25

Długość dnia g. m.	Ubyło g. m.
15—31	1—14
15—19	1—26
15— 1	1—44
14—43	2— 2
14—24	2—23
14— 5	2—41
13—42	3— 3

Do św. Piotra Palikopy nie twoje w polu snopy.
Na św. Jacek będzie nowy placek

Dnia	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
1 Ś.	*Piotra Ap. w Okowach*
2 C.	*N. M. P. Anielsk.* Stefana
3 P.	†Znalez. rel. św. Szczepana
4 S.	Dominika w., Arystar.
5 N.	*10 po Św. N. M. P. Snież.*
6 P.	*Przem. Pańskie*, Sykota
7 W.	Kajetana w. Donata b.
8 Ś.	Cyryaka, Larga i Smarag.
9 C.	Romana m., Rustyka m.
10 P.	†Wawrzyńca m.
11 S.	Zuzanny i Dygny p.
12 N.	*11 po Św.* Klary p., Hilaryi
13 P.	Hipolita i Kassjana m.
14 W.	*Wigilia.* Euzebiusza k.
15 Ś.	**Wniebowzięcie N. M. P.**
16 C.	*Joachima Ojca N. M. P.*
17 P.	†*Jacka Wyz.*, Mirona
18 S.	Firmina b. w., Agapita m.
19 N.	*12 po Św.* Maryana i Ruf.
20 P.	Bernarda op. D. K.
21 W.	Joanny Fremiot wd.
22 Ś.	Symforyana i Tymoteusza
23 C.	Filipa i Benicjusza w.
24 P.	†Bartłomieja Ap., Ptolom.
25 S.	Ludwika kr. Węg.
26 N.	*13 po Św. N. M. P. Jasn.*
27 P.	Prz. rel. św. Kazimierza kr.
28 W.	Augustyna B. W. D. K.
29 Ś.	*Sc. gł. Św. Jana Chrz.*
30 C.	Róży Lim. p.
31 P.	††Rajmunda w., Paulina

NOTATNIK.

WRZESIEŃ.

Wrzesień ma dni 30.—Sło ńce wst. w znak Wagi d. 23. Pocz. jesieni.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	5—11	6—48
5	5—17	6—39
10	5—26	6—27
15	5—34	6—16
20	5—43	6— 4
25	5—51	5—52
30	6—00	5—50

☺ dnia 1
☾ „ 9
● „ 16
☽ „ 24

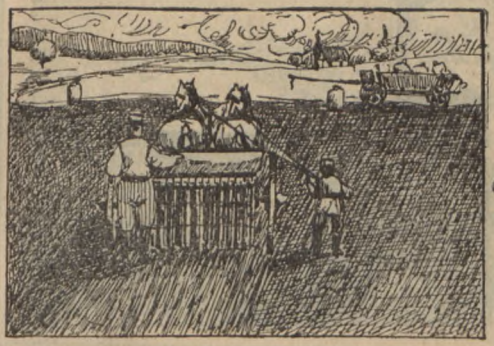

Długość dnia g. m.	Ubyło g. m.
3—38	3— 7
13—22	3—23
13— 2	3—43
12—42	4— 3
12—22	4— 2 3
12— 1	4— 4 4
11—41	5—

Święty Idzi na polu nic nie widzi. Przed Bogarodzicą siej żyto przed pszenicą, a po Bogarodzicy chwyć się do pszenicy.

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
1	S.	Bł. Bronisławy p., Idziego
2	N.	*14 po Św.* Stefana kr. w.
3	P.	Szymona Słup.
4	W.	Rozalii p.
5	Ś.	Wawrzyńca Just. b. w.
6	C.	Zacharyasza pr., Petron.
7	P.	†*Wigilia.* Jana m., Reg.
8	S.	**Narodzenie N. M. P.**
9	N.	*15 po Św.* Sergiusza p. w.
10	P.	*Im. N.M.P.* Mikołaja z T.
11	W.	Prota i Jacka m. m.
12	Ś.	Gwidona w.
13	C.	Eugenii p.
14	P.	†*Podwyższenie Krzyża Św.*
15	S.	*N.M.P. Bolesnej*, Nikod.
16	N.	*16 po Św.* Euzebii p. m.
17	P.	Niepokal. Serca N.M.P.
18	W.	Józefa W., Ireny M., Zofii
19	Ś.	†*Such. d.* Januaryusza B.
20	C.	Eustachiusza m.
21	P.	†*Suchy d.* Mateusza Ap.
22	S.	†*Suchy d.* Tomasza b. w.
23	N.	*17 po Św.* Tekli p. m.
24	P.	*N. M. P. od wyk. Niewoln.*
25	W.	*Ład. z G.*, Firmina b. w.
26	S.	Cypryana i Justyny
27	C.	Kozmy i Damiana m. m.
28	P.	†Wacława kr. m.
29	S.	*Michała Arch.*
30	N.	*18 po Św.* Hieronima kap.

NOTATNIK.

PAŹDZIERNIK.

Październik ma dni 31.—Słońce wst. w znak Niedźwiedzia d. 23.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	6— 1	5—38
5	6— 8	5—28
10	6—17	5—17
15	6—26	5— 5
20	6—35	4—54
25	6—44	4—44
31	6—55	4—32

dnia	1	
„	8	
„	16	
„	23	
„	30	

Długość dnia g. m.	Ubyło g. m.
11—37	5— 8
11—21	5—24
11— 1	5—44
10—41	6— 4
10—21	6—24
10— 1	6—44
9—37	7— 8

Św. Jadwiga do kapusty miodu dodaje.

Na Szymona i Judy spodziewaj się śniegu grudy.

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
1	P.	*Bł. Jana z Dukli*, Remig.
2	W.	Aniołów Stróżów
3	Ś.	Kandyda i Ewalda m.
4	C.	Franciszka Serafick. w.
5	P.	†Placyda m.
6	S.	Brunona W.
7	N.	*19 po Św. N. M. P. Różań.*
8	P.	Pelagii i Brigity wd.
9	W.	Dyonizego b. m.
10	Ś.	Franciszka Bor. W.
11	C.	Placydy i Zenajdy p. p.
12	P.	†Maksymiliana b. w.
13	S.	Edwarda Kr. Węg.
14	N.	*20 po Św.* Kaliksta i Ewar.
15	P.	Teresy P.
16	W.	Martyniana i Saturniana
17	Ś.	Wiktora m., Jadwigi wd.
18	C.	*Łukasza Ew.*, Justa m.
19	P.	†Piotra z Alkantary w.
20	S.	*Jana Kantego*, Ireny p.
21	N.	*21 po Św.* Urszuli p. m.
22	P.	Korduli i Alodii p. m.
23	W.	Seweryna i Romana b. b.
24	Ś.	*Rafała Arch.*
25	C.	Kryspina i Kryspiniana m.
26	P.	†Ewarysta p. m.
27	S.	Sabiny i Frumencyusza
28	N.	*22 po Św. Szymona i Tad.*
29	P.	Narcyza b. w., Euzebii p.
30	W.	Germana i Serapina b. w.
31	S.	† *Wig.* Symfroniusza m.

NOTATNIK.

LISTOPAD.

Listopad ma dni 30.—Słońce wstępuje w znak Strzelca dnia 22.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	6—57	4—30
5	7— 4	4—23
10	7—14	4—14
15	7—22	4— 6
20	7—31	3—59
25	7—40	3—54
30	7—48	3—49

☾ dnia 7
● „ 14
☽ „ 22
☺ „ 29

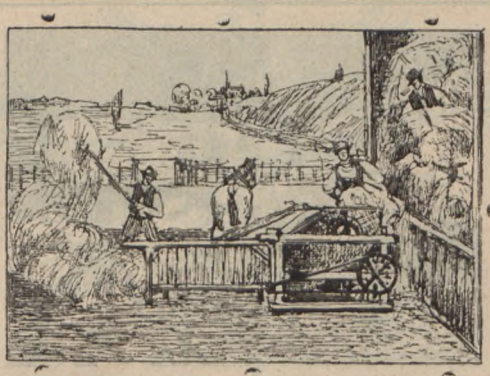

Długość dnia g. m.	Ubyło g. m.
9—34	7—11
9—19	7—26
9— 1	7—44
8—44	8— 1
8—28	8—17
8—14	8—31
8— 1	8—44

Na Wszystkich św. od zrębu utnij gałąź dębu; Jeśli w sobie soku niema,— będzie tęga zima.

Na Marcina gęś do komina.

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
1	C.	**Wszystkich Św.**
2	P.	†*Dzień Zad.* Jerzego b. w.
3	S.	Huberta b. w., Sylwii
4	N.	*23 po Św.* Karola Borom.
5	P.	Zacharyasza i Elżbiety
6	W.	Leonarda w., Feliksa
7	Ś.	Nikandra i Karyny m.
8	C.	Gotfryda i Maura b. m.
9	P.	†Teodora i Oresta m. m
10	S.	Andrzeja z Awelinu w.
11	N.	*24 po Św.* Marcina b. w.
12	P.	Marcina p. m.
13	W.	*Stanisł. Kostki*, Dydaka w.
14	Ś.	Jukunda b. w, Józefata
15	C.	Leopolda w.
16	P.	†Edmunda b. w.
17	S.	Grzegorza cudotw. b. w.
18	N.	*25 po Św.* Odona p.
19	P.	Elżbiety kr. wd.
20	W.	Feliksa Walezyusza w.
21	Ś.	*Ofiarow. N.M.P.*, Alberta
22	C.	Cecylii p. m., Marka i St.
23	P.	†Klemensa p. m., Felicyt.
24	S.	Jana od Krzyża W.
25	N.	*26 po Św.* Katarzyny p. m.
26	P.	Piotra p. m., Konrada b.
27	W.	Wirgiliusza b. w.
28	Ś.	Mansweta b. m., Rufa m.
29	C.	Saturnina i Filemona mm.
30	P.	†*Andrzeja Ap.* Justyny p.

NOTATNIK.

GRUDZIEŃ.

Grudzień ma d. 31.—Słońce wst. w znak Koziorożca d. 22. Pocz. zimy.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	Zach. g. m
1	7—49	3—48
5	7—55	3—46
10	8— 1	3—44
15	8— 6	3—44
20	8—10	3—45
25	8—13	3—47
31	8—14	3—52

☾ dnia 6
● „ 14
☽ „ 21
☺ „ 29

Długość dnia g. m.	Ubyło g. m.
7—59	8—46
7—41	8—54
7—43	9— 2
7—38	9— 7
7—35	9—10
7—35	Przyb.
7—38	0— 1
	0— 4

Kiedy na Barbarę gęś chodzi po lodzie, to będzie Boże Narodzenie po wod. Na Mikołaja porzuć wóz, a do sani załóż.

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
1	S.	†Eligiusza b. w., Natalii m.
2	N.	*1 N. Adw.* Bibianny p. m.
3	P.	Franciszka Ks. w.
4	W.	Barbary, Piotra Chryz.
5	Ś.	†Sabby op., Niceta b. w.
6	C.	Mikołaja b. w., Leoncyi m.
7	P.	†*Wig.* Ambrożego b. w.
8	S.	**Niep. Pocz. N. M. P.**
9	N.	*2 N. Adw.* Waleryi i Leok.
10	P.	*N. M. P. Loretańskiej*
11	W.	Damazego p. w., Sabina
12	Ś.	†Aleksandra m.
13	C.	Łucyi p. m., Otylli p.
14	P.	†Dyoskora i Herona m. m.
15	S.	Waleryana i Ireneuszam.
16	N.	*3 N. Adw.* Euzebiusza b.
17	P.	Łazarza b., Olimpii wd.
18	W.	*Oczekiw. NMP.*, Gracjana
19	Ś.	†*Suchy dz.* Daryusza b.
20	C.	Teofila i Zenona ż. m.
21	P.	†*Such. dz. Tomasza Ap.*
22	S.	†*Such. dz.* Herona m.
23	N.	*4 N. Adw.* Wiktorji p.
24	P.	†*Wigil.* Irminy p.
25	W.	**Narodzenie Chr. Pana**
26	Ś.	**Szczep. I Męcz.**
27	C.	*Jana Ap. Ew.*
28	P.	†*Młodzianków m. m.*
29	S.	Tomasza b.
30	N.	*N. po N. Chr.* Eugeniusza
31	P.	Sylwestra p. w., Melanii

NOTATNIK.

Nowe lato.

Nowe lato Chrystusowe
Zawitało w nasze progi.
Hej! otwórzmy drzwi do chaty,
Światło niesie gość nam drogi!

Światło niesie onej gwiazdy,
Betleemskiej gwiazdy oto,
Co nad ludźmi dobrej woli,
Zajaśniała jutrznią złotą.

Światło niesie pod tę strzechę,
Gdzie bywało smutno, ciemno.
Niesie sercom tym pociechę,
Co płakały nadaremno!

O zawitaj, Roku nowy!
Ty z Bożego idziesz wieca,
Powiedzże nam, przemów słowy,
Jaka będzie dola kmieca?

Co tam o nas uradzają
W onej rajskiej Bożej Radzie?
O nas matkach, o dzieciskach,
O tej ziemi, o gromadzie?

Czy się też tam przechyliła
Ona szala naszej biedy?
Czy się znaczy dobra dola?
I skąd przyjdzie nam i kiedy?

Czy daleko od nas jeszcze
Miłościwe ono lato,
Gdy zaświeci jasno słonko
Nad tą ziemią, nad tą chatą?

Równo, równo trzyma w niebie
Złote szale ręka Boża!
Ni dla pana, ni dla chłopa,
Tylko wszystkim wschodzi zorza!

Ile światła w twojej duszy,
Tyle słonka świecić będzie,
Tyle ziarna kłosy dadzą,
Ile potu na twej grzędzie.

Dobra dola tym się znaczy,
Co miłują ziemię—matkę.
Co miłują ludzi—braci,
Słodką zgodę, czystą chatkę!

A nie będzie szła jej droga
Ani z wschodu ni z zachodu,
Jeno z wiary w lepsze jutro,
Jeno z pracy dla narodu!

Miłościwe lato boże
Idzie ku nam, idzie oto...
A kto serce w niebo wznosi
Ujrzy jego ścieżkę złotą!

Marja Konopnicka.

Kronika za r. 1915/16.

Na trzeci rok zaciągnęła się wojna wbrew przewidywaniom, że taka straszna, niszcząca zawierucha długo trwać nie może. Widnokrąg wojenny wciąż zachmurzony, bijący piorunami dział, a jeżeli się rozświetla — to łunami pożarów. Próżno ludzie, zmęczeni już skutkami wojny, wypatrują wzejścia gwiazdy pokoju, która by, jak ongi betlejemska, wiodła ludzi do odrodzenia. Już od roku zdala jesteśmy od pasa wojennego i nie widzimy już okropności bitew, nie słyszymy morderczego huku dział i jęków ginących. Ale dość myślą tam się przenieść, uprzytomnić sobie, że krótka wzmianka w wieściach wojennych: „atak odparto“ — kryje w sobie jęki setek lub tysięcy ginących.

* * *

Przypomnijmy sobie teraz, jak się rozwijały wypadki wojenne w roku ubiegłym.

Na Wschodzie późną jesienią ustalił się front zimowy armii rosyjskiej i niemiecko-austro-węgierskiej. Linia bojowa zaczynała się od brzegów Baltyku, na północ od Mitawy i biegła na południe od Rygi nad Dźwiną do Dźwińska, przerzynała sieć jezior litewskich i przez Smorgonie, Baranowicze, Kanał ks. Ogińskiego, błota Pińskie, Styr, biegła przez Wołyń, koło Dubna, pod Załoźcami wkraczając w granicę Galicyi Wschodniej i idąc dalej nad Strypą, Zbruczem ku granicy rumuńskiej.

Olbrzymie zmagania się letnie, niesprzyjająca walkom jesień rosyjska, rozmokłe drogi, zalane wylewami przestrzenie międzyrzeczne, wszystko to złożyło się na odbycie kampanii zimowej na wyżej opisanym froncie. Przyroda sama położyła tamę, zresztą zima nadawała się do czynienia różnych zmian, uzupełnień w armiach walczących. Rosyanie, mocno nadszarpnięci długotrwałem cofaniem się, musieli nowymi zaciągami uzupełniać przerzedzone szeregi. Powołano pod broń olbrzymią ilość rekrutów i pospolitaków, aby wyrównać straty. Na frontach umacniały obie strony swe pozycye obronne, przeszkadzając sobie wzajem ostrzeliwaniem w tych czynnościach. Zima, dając względny spokój, pozwalała koalicyi czynić narady nad położeniem na Wschodzie. Oddanie sprzymierzeńcom centralnym całego Królestwa Polskiego, części Litwy i Rusi dawało, bądź co bądź, koalicyi do myślenia, że Rosya nie jest należycie odporna, pomimo wielkiego zasobu w ludziach. Zaczęło się od usuwania z naczelnych stanowisk armii wodzów. Jak wiemy pierwszą ofiarą był Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz, główny wódz wszystkich sił rosyjskich. Ponieważ jednak miał on wśród żołnierzy popularność, nie można było inaczej uczynić, jak się stało: naczelne dowództwo objął sam car Mikołaj II. Wielki książę objął dowództwo armii, walczących na froncie tureckim. Na stanowisko wodzów poszczególnych armii powoływano coraz to innych mniej lub więcej zdolnych generałów. Spróbowano nawet zdolności niefortunnego wodza z czasów wojny japońskiej, Kuropatkina, stawiając go na czele armii walczącej przeciwko Hindenburgowi. Wkrótce jednak Kuropatkin wpadł w niełaskę za nieudaną ofensywę w marcu, powodującą olbrzymie a bezskuteczne straty.

Główny sztab rosyjski, na skutek uchwały koalicyi, był wzmocniony przez francuskich strategików z gen. Pau (czytaj: Po) na czele. Całą zimę trwały przygotowania do wiosennych natarć. Prócz licznych fabryk rosyjskich, wyrabiających broń i amunicyę, fabryki japońskie i amerykańskie pracowały z wytężeniem.

Naśladując taktykę niemiecką, sztab rosyjski postanowił zgromadzić tyle dział i aby, nie szczędząc pocisków, huraganowym ogniem niszczyć okopy przeciwników, a potem wielkie zwały piechoty pchać do szturmu. Trzeba przyznać, że nauka niemiecka „nie poszła w las", jak mówi przysłowie. Kiedy wiosenne słońce i wichry północne osuszyły

nieco drogi na tyłach armii rosyjskich wszczął się ruch ożywiony. Pomimo przeszkód ze strony lotników niemieckich, rzucających bomby i obserwujących przygotowania przeciwnika, Rosyanie zgrupowali na froncie północnym wielkie siły. W marcu, po huraganowym ogniu, równającym z ziemią wszystko na drodze, ruszyły wieloszeregowe zastępy Rosyan do ataku. Ale opór ze strony Hindenburga był tak niewzruszony, że dzień i noc trwające ataki nie zmogły frontu

Most ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie, wysadzony 5 sierpnia 1915 r. przez cofające się wojska rosyjskie.

niemieckiego. Chęć przerwania się Rosyan w kierunku Wilna była niepohamowana. Od Dźwińska do Baranowicz płynęły poprzedzane ogniem działowym, fale ludzkie w zaciekłych atakach bez opamiętania. Setki tysięcy kosztowała Rosyan ta, bądź co bądź, dobrze przygotowana ofensywa. Ale wyników pożądanych nie dała.

Wreszcie przyszły wieści, że plany rosyjskie przewidują jeszcze zacieklejszy atak na południowym froncie. Istotnie od Pińska aż do granicy rumuńskiej zawrzały boje, co do siły swej i gwałtowności ataków przewyższające wszystko, czego wojna obecna była świadkiem. Celem natarcia było

zdobycie Kowla i Lwowa. Po długotrwałych atakach w miejscu, gdzie Stochód wpada do Prypeci, pomimo rozpaczliwej obrony, Rosyanie zdołali odsunąć front przeciwnika. Jednoczesny nacisk na zachód od Tarnopola i na Bukowinie spowodował, że Rosyanie jęli posuwać się naprzód. Odbywało się to kosztem wielkich wysiłków i ofiar. W lecie r. 1916 udało się im zająć Bukowinę i wkroczyć w Karpaty, gdzie obecnie (we wrześniu) wrą zacięte walki. Front południowy, przesunięty ku zachodowi, przechodzi teraz na wybrzeżach Stochodu i idzie przez Wołyń koło Kisielina, Świniuch, Brodów, Złoczowa, Brzeżan, Halicza, Stanisławowa i wchodzi w Karpaty lesiste. Po wypowiedzeniu zaś wojny przez Rumunię front bojowy przedłużył się o rozległość zachodniej granicy rumuńskiej.

W obronie frontu wołyńsko-galicyjskiego brały udział legiony polskie, zyskując sobie nieśmiertelną sławę przez zimną krew w obronie i waleczność w kontratakach. Na terenie galicyjskim walczą też pułki tureckie przeciw Rosyi. Może tedy sprawdzi się przepowiednia lirnika ukraińskiego, Wernyhory, że wtedy będzie Polska niepodległą, gdy koń turecki napije się wody w Horyni (rzeka na Podolu galicyjskim).

Powodzenia na południu Galicyi dały Rosyanom pęd do uderzania w kierunku Kowla, ważnego bardzo punktu strategicznego, dzięki sieci kolei tu się zbiegającej. Dotychczas jednak ataki nie dały żadnych wyników.

Ważnym bardzo wypadkiem w dobie operacyi rosyjsyjskich w Galicyi wschodniej było wtrącenie się do wojny Rumunii. Nieomal od początku wojny europejskiej koalicya zachęcała Rumunię do wystąpienia zbrojnego. Ostrożna a chciwa Rumunia, zasłaniając się różnymi względami, wymawiała się od walki. Rząd rumuński prowadził politykę przyjazną na dwie strony, świecąc bakę i koalicyi, i państwom centralnym, i tym, i tamtym obiecując w odpowiednim czasie pomoc zbrojną. Odwlekanie dnia wystąpienia zbrojnego było dla Rumunii bardzo korzystne. Jest to kraj, obfitujący w płody rolne i kopalne. Wszystkie płody po iście „wojennych cenach“ sprzedawali Rumunowie. Złoto płynęło do ich kieszeni, gdzie zmieszane marki niemieckie, korony austryackie, ruble rosyjskie, franki francuskie i funty szterlingów angielskie zgodnie bogaciły przebiegłych Bałkańczyków. Kiedy już słodkie słówka walczącym stronom nie wystarczyły, a złoto bezowocnie ginęło w przepastnych

kiesach rumuńskich, koalicya wyznaczyła Rumunii chwilę wystąpienia. Bratianu, prezes ministrów rumuńskich, przekonywał koalicyę o przedwczesności wystąpienia, a król rumuński dawał mocarstwom centralnym rękojmię, że do wojny nie przyj-

Piętrowe okopy na froncie niemiecko-angielskim.

dzie. Nacisk koalicyi był tak stanowczy, że Rumunia nie mogła już dłużej zwlekać. Bezpośrednio po wypowiedzeniu przez Włochy wojny Niemcom, Rumunia stanęła w szrankach bojowych przeciwko Austro-Węgrom. Oczywiście, wystąpienie Rumunii, jakkolwiek nie było niespodzianką dla państw centralnych,

postawiło je wobec nowych zadań bojowych. Rumunia, uzyskawszy pomoc armii rosyjskiej, ruszyła w kierunku Siedmiogrodu, gdzie obrona frontu wzdłuż granicy była dla Austro-Węgier niekorzystna. Wojska austryackie opuściły granicę, aby zająć stanowiska bardziej odpowiednie.

Dwie te wojny wywołały nowe: bułgarsko-rumuńską, rumuńsko-turecką i rumuńsko-niemiecką.

Wojska bułgarsko-niemieckie ruszyły zaraz na Dobrudżę, prowincyę ongi bułgarską, zabraną przez Rumunię w czasie wojen bałkańskich. Siła natarcia była tak wielka, że Rumunowie nie ostali się pod naciskiem, tembardziej, że posiłki rosyjskie były dopiero w drodze. W krótkim czasie zdobyli Bułgarzy fortecę Tutrakan, biorąc licznych jeńców, działa i amunicyę. Wkrótce potem w ręce bułgarskie wpadła Silistrya i Dobricz, czyli prawie cała Dobrudża. Nadeszłe posiłki rosyjskie już brały udział w tych walkach; obecnie ustaliły się nowe pozycye na tym froncie, idącym od morza Czarnego.

Na Bałkanach wogóle już wszystko wre. Słyszy się zdania, że tam, gdzie się wojna obecna zaczęła, tam się musi skończyć. A przypomnijmy sobie, że początkiem wojny były boje serbsko-austryackie. Z państw bałkańskich jeszcze jedynie Grecya nie przyłączyła się do wojny. Los Grecyi nie jest do pozazdroszczenia. Rok temu, po nieudanej wyprawie na Dardanele, wojska angielsko-francuskie zajęły port grecki Saloniki i zaczęto tu zwozić okrętami wojska, aby przedsięwziąć wyprawę razem z resztkami Serbów na wojska mocarstw centralnych, które zajęły pół Albanii, całą Serbię i Czarnogórze. Zajęcie Salonik wywołało protest rządu greckiego, lecz opór, wobec słabości Grecyi, był niemożliwy. Powoli, krok za krokiem wojska koalicyi posuwały się wgłąb kraju greckiego i z chwilą wypowiedzenia wojny przez Bułgarię, zajęły stanowiska od brzegów Adryatyku nad rzeką Wojusą do jeziora Ochrydy, potem wzdłuż granicy serbskiej, kawałkiem bułgarskiej aż do rzeki Strumy. Armia koalicyi jest tu zbyt słabą, aby wszcząć ataki — poprzestaje tedy na działalności obronnej. Natomiast po za frontem, w Grecyi, koalicya czyni wysiłki, aby Grecya stanęła po jej stronie. Były prezes ministrów greckich, Venizelos, zwolennik koalicyi, pomaga jej w zabiegach koło zmuszenia króla Konstantyna do wojny. Król jest przeciwnikiem tego kroku Grecyi, opiera się mu wszelkiemi siłami. Czy nie ulegnie pod twardym naciskiem Anglii nie wiadomo. Wiadomo tylko, że w armii greckiej powstały dwa obozy: jeden wierny królo-

wi, przeciwny wojnie, drugi rewolucyjny za wojną. Utworzył się w Grecyi Komitet macedoński, który ogłasza niepodległość Macedonii z pod rządów Bułgaryi, werbuje ochotników do walki. Wreszcie trzeba zaznaczyć, że jeden korpus grecki, obozujący we wschodniej Grecyi, oddał się pod opiekę Niemiec. Wojska z bronią przewiezione mają być do Niemiec i wtedy wrócą, gdy Grecya będzie wolna.

Serbia i Czarnogórze po skończonej kampanii rosyjskiej stała się w początku zimy r. 1915 polem wielkich walk. Armie austro-niemieckie w szybkim pochodzie jęły cisnąć Serbów i Czarnogórców. W ciągu kilku tygodni obydwa kraje zajęły państwa centralne. Resztki wojsk serbskich i czarnogórskich okręty koalicyi przewiozły na różne wyspy, aby im dać wypocząć i skompletować nowe siły. Obecnie Serbowie walczą obok Anglików i Francuzów na granicy grecko-serbskiej, pragnąc wywalczyć sobie powrót do kraju.

Jeżeli spojrzymy na mapę, to zobaczymy, że koalicya dąży do tego, aby opasać nieprzerwanym kołem pozycyi wojennych mocarstwa centralne. Tak tedy, idąc do frontu bułgarskiego po przez morze Czarne, gdzie front na wodach trzyma flota rosyjska i rumuńska — lądowe pozycye rosyjsko-tureckie zaczynają na wybrzeżu morza niedaleko Trapezuntu, zdobytego przez Rosyan. Biegną górską okolicą na zachód od Erzerumu, jeziora Wan i dochodzą do granicy persko-tureckiej, przecinają Persyę. Pomiędzy rzekami Tygrysem i Eufratem usadowili się Anglicy w Arabii. Obie armie dążą do zawładnięcia Bagdadem, dawną stolicą Turcyi i do pochodu na Konstantynopol, cel marzeń rosyjskich. Bitwy na Kaukazie, stanowiącym krainę wielkich gór, nie rozgrywają się tak szybko, jak gdzieś na równinach Polesia. Rosyanie trzymają tu wielkie siły i czynią naciski zwłaszcza w Armenii. Anglicy w ciągu zeszłorocznych walk ponieśli klęskę w Kut-el-Amarze, gdzie otoczyli ich Turcy i znaczną ilość do niewoli zabrali.

Na wodach wschodnich czuwa Japonia syta chwały z czasów wojny z Rosyą i złota, które za amunicyę i broń z Rosyi płynie. Korzystając z zamętu europejskiego, Japonia rządzi na Wschodzie, szerząc wpływy w Chinach, Mandżuryi, Indyach Holenderskich. Zmarł, stargany walką o władzę, prezydent Chin, Juanszikaj, a ojczyznę jego szarpią walki domowe. Niechętnym okiem na rządy Japonii patrzy Ameryka, również żądna władzy, znaczenia na oceanach, dzielących Anglię i Amerykę, rownież syta złota, lejącego

Uzbrojone w armaty samochody wojenne.

się jak woda z kieszeni mocarstw europejskich za dostawy wojenne. Kto wie, czy nie będziemy jeszcze świadkami zapasów japońsko-amerykańskich. Bakterye wojenne udzielają się całemu światu; mamy przecież walki w koloniach afrykańskich Niemiec, Belgii, Anglii i Francyi. Francuzi zabierają czarnych żołnierzy z pod słońca zwrotnikowego i przewożą do Francyi, do okopów, gdzie ciemno, jak w grobie, przywykłemu do pełni słońca dzikusowi.

Drogą z Ameryki do Europy płyną okręty koalicyi, wiozące sprawunki wojenne, otoczone flotą wojenną, czuwającą, czy jaka łódź podwodna niemiecka nie wychyli się z głębin morskich i nie wypuści celnej torpedy. Naginęło tych statków, naginęło! Anglicy pragną zagrodzić Niemcom drogę do Ameryki, aby żaden okręt niemiecki tam nie dotarł. Technika jednak niemiecka i wynalazczość znalazła na to lekarstwo. Oto zbudowano podwodną łódź handlową i nazwano ją „Deutschland" (co znaczy „Ziemia niemiecka"). Łódź ta, zabrawszy ładunek farb, któremi Niemcy słyną, popłynęła do Ameryki po potrzebne do celów wojennych zapasy. Niepostrzeżenie dobiła do jednego z portów amerykańskich. Gdy się Anglicy o tem dowiedzieli, wystosowali do rządu Stanów Zjednoczonych notę, aby uznał tę łódź za wojenną i jako takiej kazał opuścić port lub ją skonfiskował. Senat Stanów jednak nie zadosyćuczynił temu żądaniu. „Deutschland", po uczynieniu zakupów, tak niepostrzeżenie jak w tamtą stronę wróciła do Niemiec, pomimo czujnej uwagi angielskich statków strażniczych. Udana podróż „Deutschlandu" wywołała wielką radość w Niemczech i podziw w całym świecie.

Wielkiej rozstrzygającej wojny morskiej, której wszyscy oczekują od początku wojny, dotychczas nie było. Na wiosnę pod Skagerrakiem, niedaleko od Danii, część flot angielskiej i niemieckiej stoczyły walkę, wynikiem było zatopienie celnymi strzałami kilku statków. Na jednym z okrętów, w kilka dni po tej bitwie zatopionym przez łódź podwodną, zginął minister wojny angielski, lord Kitchener.

Na froncie belgijsko-francuskim na wiosnę r. 1916 Niemcy podjęli ofenzywę w kierunku fortecy Verdun (Werdę), będącej kluczem wrót do Paryża. Z wielkiemi wysiłkami połączona obrona tej twierdzy, pozwoliła jednak Niemcom zdobyć kilka ważniejszych fortów. W krótkim czasie Anglicy i Francuzi podjęli ze swej strony ataki na całym froncie, najsilniej jednak uderzali koło rzeki Sommy, gdzie

łączą się okopy francuskie z angielskimi. Tu udało się Francuzom i Anglikom wygiąć nieco frontu, w reszcie stanowisk nic nie uległo zmianie. Trzeba dodać, że w zimie Rosya nadesłała Francyi kilka oddziałów swych wojsk. Na froncie

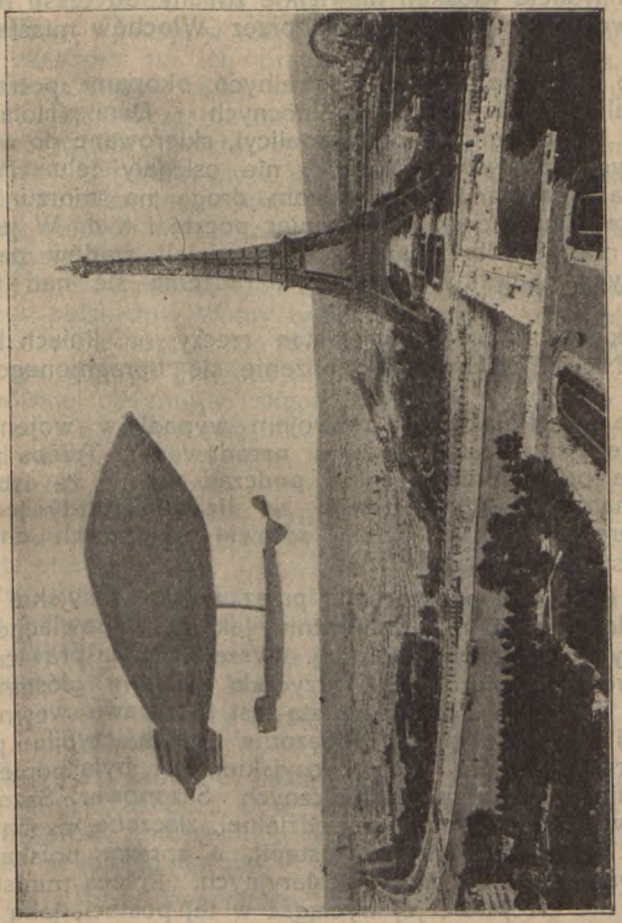

Zepelin nad Paryżem.

zachodnim ciekawe są starcia powietrzne między walczącymi. Obie strony wysyłają całe flotylle samolotów, bombardujących urządzenia wojskowe i obserwujących ruchy wojsk. Niemcy kilkakrotnie wysyłali zeppeliny nad Anglię.

Z ważnych zdarzeń w Anglii należy zanotować powstanie w Irlandyi. Kraj ten, podległy Anglii, od wielu lat walczy o swą niepodległość. Korzystając z wojny, Irlandczycy ogłosili powstanie, które jednak Anglia szybko stłumiła, a przywódców skazano na karę śmierci.

Na froncie włoskim niewielkie zmiany od czasu rozpoczęcia wojny, po za zdobyciem przez Włochów miasta Gorycyi.

Do okolenia państw centralnych okopami potrzebny jest koalicyi udział państw północnych — Danii, Holandyi, Szwecyi i Norwegii. Zabiegi koalicyi, skierowane do wciągnięcia tych państw w wir walk, nie osiągały celu. Anglia tedy jęła zagradzać tym państwom drogę na morzu, rewidując statki handlowe, przeglądając pocztę i t. d. W jesieni r. 1916 ma się odbyć zjazd przedstawicieli rządów państw północnych, neutralnych, w celu naradzenia się nad położeniem.

Tak się oto przedstawia stan rzeczy na liniach bojowych. Nic nie wskazuje na zbliżenie się upragnionego pokoju.

Dla nas, Polaków, z rozwojem wypadków wojennych wiąże się sprawa naszego bytu narodowego. Trzeba przyznać, że przypomniano sobie podczas wojny, że istnieje wielki naród, z którym trzeba się liczyć. Każdy jednak z zainteresowanych w naszej sprawie walczących chiałby nas po swojemu uszczęśliwiać.

W Rosyi, po opuszczeniu przez wojska rosyjskie Królestwa debatowano niejednokrotnie, jak się wypowiadać ma rząd rosyjski w sprawie polskiej. Wszechwładna prawica rosyjska wespół z biurokracyą krzyczała wielkim głosem, że nie czas o tem myśleć, że zresztą jest to sprawa wewnętrzna Rosyi i nie taka pilna. Przezorna Anglia czyniła pono jakieś przedstawienia rządowi rosyjskiemu i była popierana przez ministra spraw zagranicznych Sazonowa. Sazonow przedstawił projekt Polski samodzielnej, złączonej osobą monarchy z Rosyą, ale Sazonow ustąpił, a sprawa polska poszła w papierach do akt kancelaryjnych. Prezes ministrów Stürmer nie krzepi się jej wyciągać w tej postaci, jaką zrobił Sazonow. Wygnańcy polscy w Rosyi w gazetach polskich napadają na rząd, że rzucał obietnice chyba po to, aby ich nie spełnić. Więc znów zaczęto bąkać w kołach rządowych o... autonomii.

Na wieść o takich zamysłach rządowych, urzędnicy mo-

skale, ewakuowani z Królestwa, podnieśli krzyk protestu. Jakto... autonomia? A cóż się z nimi stanie? Już i tak „cierpią" rok cały, biorąc tylko pensye — prawda „wzmocnione" — ale bez dochodów... Nie chce się tym „poczciwcom" w głowie pomieścić, że może wypadnie zostać na zawsze w ojczyźnie. Na samą myśl o tem ci różni działacze kresowi wpadają w rozpacz i tem silniej protestują przeciwko zakusom na ich prawo do rządzenia u nas. A że biurokracya Rosyą rządzi, więc uspokaja się ciągle urzędników, że... to jeszcze nic nie wiadomo...

A wygnańcy polscy, w znacznej swej części zmuszeni do opuszczenia kraju przez ustępujące wojska rosyjskie, tułają się po niezmierzonych, niegościnnych obszarach Rosyi. Według skąpych wiadomości z Rosyi, koło miliona braci naszych znalazło się bez dachu i ojczyzny. Pomoc i opiekę znaleźli bądź u rodaków, zamieszkałych w Rosyi, bądź w komitetach polskich. Wiemy tylko tyle o nich, że tęsknią za krajem, że im jest źle, bo komuż jest dobrze na obczyźnie, zwłaszcza, gdy go przymus nieubłagany tam rzucił?... Komitety polskie, otrzymując skąpe zasiłki z funduszów rządowych, czynią jednak wszystko, aby ulżyć doli nieszczęsnych. Zakładane są szkoły polskie, kościoły, dawana jest praca — wszystko to trzeba było z trudem organizować. W szalonym pędzie cofania się wojsk, wygnańcy marli po drodze z głodu, chłodu, chorób zaraźliwych; na szlakach tej polskiej Golgoty sterczą mogiły i krzyże...

Nie przyjęto ich tam gościnnie, choć nie z własnej woli poszli, witano ich zgryźliwem słowem, jako sprawców „wojny za Polskę". Więc cierpią tam, jak tylko Polak cierpieć się nauczył, tłumiąc w sobie zgryzotę i patrząc

„w niebo, czy z jego szczytu
Sto słońc nie spadnie wrogom na znak"...

i w wieczornej zadumie niosąc wzrok ku stronie, gdzie w Polsce słońce zachodzi, w tej Polsce, którą opuszczał „z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej", pada biedny wygnaniec na kolana i woła:

„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!"

* * *

Na jakiejś równinie w gub. Charkowskiej, jak doniosły wieści, zrzucono z pociągu ewakuowane z Polski dzwony

kościelne. Do nich z różnych stron ciągnie wygnańczy lud polski, niby do świętego miejsca, podumać o swej doli, nażałać się... Poświęcane dzwony w ich wyobraźni dzwonią im na Anioł Pański... tak, jak w dalekiej ojczyźnie, są dla nich relikwiami świętemi, wspomnieniem Matki..

* * *

W kraju naszym zmieniło się wiele. Królestwo Polskie okupowały w połowie Niemcy, a w drugiej Austro-Węgry. Jak to już pisaliśmy w kronice z roku ubiegłego, najgłówniejsza działalność społeczeństwa obracała się koło sprawy wyżywienia kraju. Wsie, zwłaszcza mniej lub wcale nledotknięte walkami, mogły się wyżywić, natomiast wielkie miasta, jak Warszawa, Łódź, potrzebowały stałego dopływu środków żywnościowych. W Warszawie sprawą tą zajął się Komitet Obywatelski. Na skutek poleceń władz okupacyjnych wprowadzono karty na chleb, mąkę, cukier wreszcie na inne artykuły, o których równomierny podział między ludnością chodziło. Komitet walczył tu z wielkiemi trudnościami, obok niego zaś szerzyła się spekulacya prywatnych hurtownlków kupców, którzy, ukrywając zapasy towarów, małe ilości wysuwali na sprzedaż, podnosząc ciągle ceny. Doszły one do niebywałych wysokości. Ograniczenie w spożyciu mięsa było wynikiem coraz więcej malejącej liczby bydła. Wprowadzono więc monopol mięsny. Przez pomnożenie ilości sklepów komitetowych udało się usunąć owe osławione „ogonki" wiorstowe.

10 maja Komitet Obywatelski rozwiązał się, gdyż w Warszawie wprowadzono samorząd miejski. Wszystkie tedy sprawy, tyczące się gospodarki żywnościowej, przeszły w ręce zarządu miejskiego. Trzeba dodać, że Warszawa zwiększyła swój obszar po przyłączeniu przedmieść. Prezydentem st. m. Warszawy władze okupacyjne naznaczyły ks. Z. Lubomirskiego, prezesa b. Komitetu Obywatelskiego. W maju przystąpiono do wyborów Rady miejskiej. Trzeba przyznać, że Warszawa podczas wyborów dała dowód swej dojrzałości politycznej i społecznej. Stronnictwa polskie zjednoczyły się i wybrały wspólnych kandydatów na rajców miejskich. Prezesem Rady został rektor uniwersytetu dr. Brudziński. D. 27 lipca r. 1916 odbyło się uroczyste otwarcie posiedzeń Rady. Wprowadzenie samorządu ma dla nas wielkie znaczenie.

Wiele spraw bardzo żywotnych i pilnych czekało na

załatwienie przez miasto. Zwiększone wydatki a zmniejszone dochody miejskie groziły miastu powikłaniami gospodarczemi. Trzeba więc było uciec się do zaciągnięcia pożyczek przez miasto; pożyczki dwukrotnie wyniosły 40 milionów rubli—lwia część tych pieniędzy poszła na zaspokojenie nędzy ludzkiej i na oświatę wielkiego miasta. Brak pracy wśród wielu mieszkańców trzeba było zaspokoić zorganizowaniami robót

Prezydent miasta stołecznego Warszawy
Zdzisław książę Lubomirski.

publicznych. Dawano więc pracę przy plantacyach miejskich, brukach, reperacyi mostów i t. d. Naprawiono most Kierbedzia i ks. Józefa Poniatowskiego. Wielu ludzi znalazło zarobek przy kolejach, kolejkach, budowie szos, wielu opuściło kraj dla zarobków w głębi Niemiec. Sprawa oświaty w Warszawie była paląca. Wydział Oświecenia przy Kom. Obyw. uruchomił wiele szkół średnich, miejskich, ochron, kursów, dla analfabetów, domów zarobkowych i t. d. Dążeniu społe-

czeństwa polskiego w zakresie wyższych uczelni stało się zadość. Władze niemieckie pozwoliły na otwarcie w Warszawie uniwersytetu i politechniki, biorąc na siebie utrzymanie obu uczelni. 15 listopada r. 1915 odbyło się uroczyste ich otwarcie. Jak potrzebne były te szkoły, świadczy to, że na jeden otwarty kurs różnych wydziałów zapisało się koło 2000 młodzieży.

Po przerwaniu działalności Wydziału Oświecenia sprawy szkolne częściowo zogniskowały się przy Zarządzie miejskim. Ogólny nadzór nad szkołami objęły władze okupacyjne.

Straż obywatelską, która po wyjściu Rosyan z Warszawy, chlubnie ujęła w swe ręce sprawę porządku publicznego, z chwilą zawieszenia działalności K. Ob. przyłączono do Zarządu miejskiego i przemianowano na milicyę; jej komendantem został ks. Fr. Radziwiłł.

W grudniu r. 1915 otrzymano pozwolenie na utworzenie Rady Głównej Opiekuńczej, zamiast zawieszonego przez władze okupacyjne Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Oczywiście, nowopowstała instytucya nie mogła rozporządzać tak znacznymi funduszami, jak C. K. O. Podstawą funduszów R. G. O. była pozostałość z C. K. O., a potem napływać poczęły składki głównie z Wielkopolski, z Komitetu szwajcarskiego w Wewej ze składek krajowych i kwest, z Belgii otrzymano 15,000 rb.

Bracia nasi z Wielkopolski z Arcybiskupem Poznańskim, ks. Dalborem na czele, hojnie wspierają R. G. O., bowiem wpłynęło już stamtąd przeszło półtora miliona rubli. Z kwesty majowej. urządzonej w kraju, wpłynęło koło półmiliona rubli.

Wszystko to jednak pochłaniają wzmagające się wciąż potrzeby. Działalność R. G. O. rozpościera się przeważnie na prowincyi. Zakładane są jadłodajnie, dawane są zapomogi w naturze, tworzone opieki nad dziećmi, zakładane ochrony, schroniska, przytułki, słowem czyni się dużą ulgę nędzy.

Wielka kwesta na rzecz R. G. O. pod hasłem „Ratujcie dzieci“ odbyła się uroczyście w połączeniu z odczytami o celach instytucyi. W okupacyi austryackiej działa podobna instytucya pod nazwą Komitetu ratunkowego.

Spodziewana była pomoc Ameryki dla Polski, podobnie jak się to dzieje w Belgii. Rząd Stanów Zjednoczonych zwracał się do Anglii, aby zezwoliła na dowóz żywności do

Polski, lecz Anglia stawiała warunki, na które władze okupacyjne się zgodzić nie mogły. Sprawa ta więc, pomimo wstawiennictwa Ojca Św., upadła.

R. G. Opiekuńcza prócz swej dobroczynnej działalności zorganizowała komisye szacunkowe dla ocenienia strat, poniesionych przez miasta tak, jak Centralne T-wo Rolnicze zorganizowało dla wsi.

Centralne T-wo Rolnicze rozwinęło swą działalność, pobudzając ludzi do prac społecznych i oświatowych. 3 i 4 lipca urządzono zjazd przedstawicieli Kółek rolniczych. Pomimo trudnych warunków komunikacyi przybyło dość liczne grono Kółkowiczów.

Nie będziemy tu szczegółowo opowiadać o zjeździe, bo Przewodnik Kółek Rolniczych wydał specyalny numer, poświęcony zjazdowi. Roztrząsano tam wiele żywotnych spraw, związanych z naszem położeniem gospodarczem i społecznem.

Poruszono, między innemi, sprawę sejmików prowincyonalnych, będących pewną formą samorządu wiejskiego. Sejmiki powiatowe poczęły już działalność. Zajęły się one sprawami zdrowotności publicznej; zakładaniem szpitali, utrzymywaniem w czystości osad i wsi, dalej sprawami, tyczącymi się komunikacyi, a więc budowy dróg bitych, których nam tak brak było, dalej sprawami, dążącemi do podniesienia rolnictwa, przemysłu i handlu. Pracy tam jest dużo, trzeba tylko nie oglądać na czasy wojenne, zakasać rękawy i pracować dla swego dobra i dla dobra kraju.

Zajęło się też C. T. R. sprawą odbudowy wsi polskich, co się odbywać powinno podług jakiegoś planu, a nie tak jak to dawniej bywało.

Z inicyatywy C. T. R. powstały dwie wielkiej wagi instytucye: Samopomoc ziemian i Bank ziemiański.

Prócz Zjazdu Kółek, odbył się 9 września r. 1916 w Warszawie trzydniowy zjazd strażacki, pierwszy odkąd straże u nas w Królestwie działają! Rząd rosyjski jakkolwiek pozwalał z trudem na zakładanie straży, bał się jak ognia wszelkich zjazdów, związków straży, upatrując w nich zaczątki szeregów powstańczych. Strach ma wielkie oczy.

Na zjeździe strażackim kulkuset delegatów, przyjmowanych owacyjnie w stolicy, obradowało nad sprawami pożarnictwa. Założono związek straży pod nazwą Towarzystwa Św. Floryana, do którego to związku wszystkie straże powinny przystąpić.

Ustąpienie Rosyan z Królestwa Polskiego pozwoliło narodowi uzewnętrznić swoje patryotyczne uczucie. Pierwszym czynem Warszawian było uczczenie grobu Pięciu Poległych

Pomnik na grobie „pięciu poległych" na Powązkach w Warszawie.

z r. 1861. Grób ten, znajdujący się na Powązkach, był zawsze miejscem manifestacyi narodowych, tłumionych przez policyę rosyjską. Przy grobie tym w rocznice narodowe

stawiano straż, aby nikt nie ośmielił złożyć wieńca, ani świeczki w Zaduszki zapalić. 10 listopada r. 1915 odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika, którego podobiznę podajemy.

3 maja odbył się w Warszawie i w wielu miejscach kraju uroczysty obchód 125 rocznicy uchwalenia przez sejm czteroletni Konstytucyi polskiej. W Warszawie paruset-tysięczny tłum z godłami narodowemi po nabożeństwie w katedrze urządził pochód. Setki delegacyi od stowarzyszeń, wszystkie szkoły i instytucye wzięły udział. Sprawność organizacyi wywołała podziw Niemców, którzy ze sobą o nas mylne sądy przywieźli. Stanęliśmy w tym pochodzie przed światem zwarci i karni pod sztandarem Orła białego, związani uczuciem miłości dla sprawy ojczystej, ożywieni nadzieją lepszego jutra.

Na cmentarzu wolskim postawiono krzyż ku czci generała Sowińskiego, który w r. 1832 w walce z Rosyanami padł, a reduty wolskiej nie oddał dobrowolnie.

13 lipca w Grochowie pod Warszawą odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika, ku czci poległych w roku 1831 rycerzy polskich, broniących przed moskalami Warszawy.

5 sierpnia uczczono obchodem rocznicę stracenia członków rządu narodowego w r. 1863. Na miejscu stracenia tych drogich nam postaci dziś widnieje krzyż wysoki z odpowiednim napisem.

Z obchodów tych uroczystych wynieśliśmy serca, pokrzepione miłością ku ojczyźnie i przekonania, że ofiary naszych ojców nie poszły na marne, wynieśliśmy wiarę w słuszność naszej sprawy i nadzieję, że na gruzach zniszczonej przez wojnę, skołatanej Ojczyzny, wyrośnie nowa niepodległa Polska.

St. D.

BOCIANY.

Na strzechach swych bociany
z wiosną swych gniazd nie poznają —
łan, jak gościniec zdeptany,
gościńcem kule latają.

Nad wód wezbranych topielą,
gdzie dzień się kąpał co rano,
dziś siwe dymy się ścielą
i myją wodą wiślaną.

Za lasem grają armaty,
a po wsi ledwie rozdnieje
chodzi od chaty do chaty
wiatr, który w oczy wciąż wieje...

A tam, jak jakieś organy,
armaty, grają i grają...
na wiosnę polskie bociany
swych polskich gniazd nie poznają...

Edward Słoński.

Z żałobnej karty.

Coraz żałobniej w Polsce...

Na polach bitew śmierć skosiła tysiące braci naszych, we łzach zostawiając rodziny. Bezimienni są oni dla nas, ale drodzy, bo braćmi nam żyli. Niejedno młode życie śmierć przerwała za wcześnie, nie dając się rozwinąć utajonym zdolnościom i zaletom obywatelskim tak dziś potrzebnym naszej skołatanej Ojczyźnie. Niejednego wojna wyrwała z posterunku obywatelskiego, na którym pracował dla dobra ogólnego, i pchnęła go w szeregi walczących na śmierć.

Spokój im wieczny...

W dobie wojennej, w roku ubiegłym, odeszło od nas jeszcze grono ludzi, którzy złożyli do ziemi swe głowy, strudzone nie walką w okopach, rażone nie kulą, ale stargane w pracy znojnej powszedniej, podjętej dla zdobycia nam lepszej doli. A szczególniej dużo śmierć zabrała nam posłów, którym walka o nasze prawa z rządem w Dumie rosyjskiej niewątpliwie żywota chlubnego skróciła. A oto Ich imiona:

Ś. p. **Henryk Dembiński**, poseł radomski, właściciel dóbr Przysucha w Opoczyńskiem, w ziemi Radomskiej, znany działacz społeczny.

Ś. p. **Jan Bielawski**, b. poseł ziemi kieleckiej, gospodarz wiejski z Nasiechowic pod Miechowem. Samoukiem był, garnącym się do wiedzy i postępu, pracował dla braci chłopskiej z zaparciem, brał udział w pracach społecznych, pisywał do gazet. Usilną pracą i zaletami dobrego obywatela zdobył sobie uznanie swej gromady.

Ś. p. **Ludomir Dymsza**, poseł, właściciel ziemski z Siedleckiego, zmarł w Petersburgu, odcięty od kraju. Gdy rząd

rosyjski wraz z Dumą wykrawał z Królestwa Polskiego gub. Chełmską, ś. p. Dymsza, uczony człowiek i znawca spraw unickich, całą duszę włożył w obronę Chełmszczyzny od oderwania jej od pnia macierzystego.

Ś. p. **Henryk Święcicki**, inżynier z Wilna, posłował z tego miasta do Dumy. Wojna obecna zabrała mu dwóch synów, którzy legli na polu walk, był to cios dla serca ojcowskiego wielki. Lecz nie oddał się rozpaczy — tysiące wygnańców polskich w Rosyi potrzebowało pomocy. O nich wraz z Dymszą, Żukowskim, Glezmerem, także już zmarłemi, troszczył się, zabiegał, aby im dolę wygnańczą jakoś osłodzić.

Ś. p. **Stanisław Glezmer**, właściciel ziemski z Sochaczewskiego i poseł do Rady Państwa, wielki przemysłowiec, choć mieszkał w Rosyi, o Polsce pamiętał, dając dużo środków materyalnych na cele społeczne. T-wo Gniazd Sierocych dużo zmarłemu zawdzięcza.

Ś. p. **Władysław Żukowski**, poseł piotrkowski, inżynier z zawodu, głęboki znawca spraw finansowych, zmarł również w Petersburgu. Przy rozprawach nad budżetem w Dumie najwięcej się liczono z głosem Żukowskiego, który trafnie krytykował finansową politykę rządową. Liczono się też w rządzie rosyjskim z opinią zmarłego posła. Z prac piśmiennych w zakresie spraw polskich wydał cenne zestawienie dochodów i rozchodów Królestwa Polskiego.

Ś. p. A. **Chrystowski**, zmarł w Łomży, skąd również posłował do Dumy rosyjskiej. Wybitnie zdolny prawnik, wielki działacz społeczny zasłużył sobie na gorące wspomnienie.

Na wygnaniu w Petersburgu zmarł polityk polski, jeden z wybitnych wodzów stronnictwa demokratyczno-narodowego ś. p. **Zygmunt Balicki**. Będąc studentem zagranicą skupiał koło siebie młodzież pod hasłami narodowemi, przeciwstawiając się hasłom socyalistycznym. Wraz z ś. p. Popławskim i R. Dmowskim zapoczątkował rozwój stronnictwa demokratyczno-narodowego.

W Warszawie zmarł nadzwyczajnie zdolny i ceniony adwokat ś. p. **Adolf Pepłowski**. Jego piękne obrony w sprawach politycznych w sądach rosyjskich zjednały mu wielki rozgłos. Po za tem brał udział w pracach społecznych i oświatowych, wszędzie śpiesząc, gdzie jego wytrawnej rady potrzeba było.

W Warszawie również zmarł ś. p. **dr. Karol Benni**, wielki działacz społeczny. Jemu, między innemi, zawdzięczamy wzniesienie pomnika wieszcza naszego Adama Mickiewicza, budowę gmachu T-wa Zachęty do sztuk pięknych i gmachu Muzeum Przemysłu Ludowego, oraz stworzenie przemysłu ludowego. Na tę zaniedbaną placówkę wszedł ś. p. dr. Benni i do końca swego długiego żywota pracował na niej dla dobra ludu polskiego.

W Częstochowie zeszedł ze świata ś. p. **Antoni Janowski**, dyrektor handlowego zrzeszenia rolniczego, członek zarządu T-wa rolniczego częstochowskiego i Wydz. Kółek tegoż Towarzystwa. W r. 1909 należał do organizatorów wystawy przemysłowo-rolniczej w Częstochowie. A potem wciąż pamiętał o polach doświadczalnych i wzorowej zagrodzie włościańskiej pod Jasną Górą, aby zwiedzający pątnicy mogli sie czegoś nauczyć. Wogóle zaś niezmordowanie pracował dla dobra ludu rolniczego.

Na Podlasiu w Budziejowie zmarła ś. p. **Stanisława Karpińska**, wdowa po uczonym rolniku ś. p. Wincentym Karpińskim. Życie swe wypełniła po brzegi pracą oświatowo-społeczną wśród ludu podlaskiego, który najbardziej tego serca polskiego i opieki potrzebował. Była wzorem pracy i energii, niespożytego hartu; już przed wojną, gdy w Kole ziemianek jęła się pracy, podczas wojny zdwoiła swą energię, opiekując się ponadto chorymi w szpitalach, a także jeńcami-Polakami. Zmarła na społecznym posterunku, pielęgnując chorych w szpitalu w Andrzejowie, bowiem zaraziła się tyfusem plamistym. Majątek swój Łysochę w Lubelskiem oddała na umiłowane cele oświaty ludowej — na założenie szkoły rolniczej dla małorolnych i na ochrony. Podlasiakom braknie zacnej opiekunki, Polsce dzielnej pracownicy i obywatelki.

W Moskwie, zmarł pisarz polski, ś. p. **Adam Szymański**. Zesłany w młodych latach na Syberyę za patryotyzm; rozpaczliwie tęsknił tam za krajem. Tam powstały jego rzewne i ś iczne „Szkice". Po powrocie do ojczyzny osiadł w Krakowie i oddał się pracy nad wychowaniem młodzieży, pisząc dużo artykułów z tego zakresu. Pracował też nad podniesieniem rolnictwa, napisał między innemi książkę o siewie rzędowym, wówczas jeszcze mało znanym. W czasie wojny znalazł się w Rosyi — nie sądzono Mu powrócić do ojczyzny, którą tak nad życie ukochał.

Cześć pamięci wszystkim tym zmarłym Polakom.

Artur Grottger.

(W 80-tą rocznicę urodzin i 50-tą zgonu).

11 listopada r. 1837 w Ottynowicach, w Galicyi, urodził się jeden z najsławniejszych malarzy polskich— Artur Grottger. Od najmłodszych lat począł ujawniać wielkie zdolności do rysunków. Ojciec przychodził mu z pomocą, wskazując, co i jak ma rysować. Chłopaczek, nie mogąc jeszcze dobrze utrzymać ołówka w ręku, już z rozmachem rysował zwierzęta, owoce, widoki z natury, a nawet ludzi; mając lat 11 narysował portret dziadka. Gdy wprawił się w rysunku, nawet opowiadane przez ojca bitwy utrwalał na papierze. Gdy przyszedł czas rozpoczęcia kształcenia Artura, ojciec, acz człowiek niezamożny, wysłał go do Lwowa. Tam chłopiec dziwnym zbiegiem okoliczności zamieszkał w tym samym domu, gdzie słynny malarz Juljusz Kossak. Dowiedziawszy się o talencie Artura, Kossak zajął się nim serdecznie i począł go kształcić w rysunku.

Niebawem talent Artura zajaśniał tak, że już poczęto kupować jego obrazki. Jeden z obrazków kupił magnat bawarski hr. Pappenheim i, poznawszy autora, zajął się nim.

W r. 1852 po zdaniu egzaminów Artur wyjeżdża na wakacye do państwa Skrzyńskich w Zagorzanach, serdecznych swych przyjaciół. Tam czyni studya nad naturą i wiele bardzo rysuje.

W październiku wyrusza do Krakowa do szkoły malarskiej, gdzie wkrótce zdobywa uznanie profesorów i wielką przyjaźń kolegów. Po za malarstwem uzupełniał swe wykształcenie przez uczenie się obcych języków. Z przyjaciółmi swymi Grabowskim i Suchodolskim robi częste wycieczki.

W r. 1859 w męczarniach wskutek wypadku umiera ojciec Artura. Śmierć tę głęboko odczuł młody malarz.

Po skończeniu szkoły Grotter osiadł we Lwowie, zarobkując malowaniem portretów i lekcyami rysunków. Szczupłe zarobki dzieli często z potrzebującemi grosza przyjaciółmi.

Pragnąc uzupełnić jeszcze swe studya, wyjeżdża Grottger do akademii wiedeńskiej, gdzie otrzymuje stypendyum to jednak nie wystarcza na potrzeby Artura i w Wiedniu

częstokroć walczy z niedostatkiem. Obrazy, cenione w Polsce, nie znajdują tu tak licznych nabywców. Z drugiej strony

ARTUR GROTTGER.

Artur był zbyt dumny, aby prosić o pomoc lub narzucać swe dzieła.

Często więc głód opędza dymem z cygara lub fajki, jeżeli jeszcze na to grosza starczy.

W Wiedniu zaczyna pracować nad obrazem: Oblężenie Wiednia przez Turków. Kupuje historye szczegółowe, przy-

gotowuje rysunki — ale praca idzie powoli, bo niema często pieniędzy na farby; przytem w pokoju często było tak zimno, że biednym malarzem febra trzęsła, a ręce puchły i skóra na nich pękała. Wtedy kładł się do łóżka, aby, jak pisał w pamiętniku, „uciąć szpaczka, z gorącą modlitwą na ustach

Wojna — Grottgera.

POŻOGA.

i wspomnieniem o najdroższej rodzinie przespać, zapominając o niedoli."

Po roku mecenas jego, hr. Pappenheim, wysyła Artura do stolicy Bawaryi—Monachium, słynnego ze zbiorów obrazów. Wkrótce potem Grottger wraca do Wiednia, gdzie wykończa swój obraz historyczny: „Spotkanie Jana Sobieskiego z cesarzem Leopoldem." Za obraz ten na wystawie otrzymuje nagrodę.

Pod wpływem różnych przejść życiowych kierunek

Wojna — Grottgera.

LUDZIE CZY SZAKALE?

twórczości Artura ulega zmianie. Zwraca się on do malowania niedoli ludzkiej w dobie wielkich wojen. Nieszczęścia, które szarpią Polskę, głęboko wstrząsają nim. Zaczyna malować szereg obrazów z „Modlitwą Konfederatów barskich" na czele. Powstanie w r. 1861 — 1863 natchnęło go do nowych pomysłów malarskich.

I oto zjawiają się cudne historye malowane z dziejów powstania — „*Polonia*" (Polska) i „*Lituania*" (Litwa), pełne ducha narodowego, umiłowania sprawy ojczystej. Żaden może z malarzy polskich nie oddał tak poetycznie bohaterskich wysiłków powstańców polskich z r. 1863 roka.

W r. 1865 z pod pędzla artysty snuje się historya wojny, z nieszczęściami, które nadto dobrze znamy. Dziesięć jest tych obrazów. Na każdym z nich widzimy artystę z postacią kobiecą, mająca aureolę gwiazdzistą nad czołem. Zadumanemu w pracowni malarzowi zjawia się ta postać

i mówi doń: „Pójdź w dolinę łez.“ I wiedzie go najpierw do zacisznego dworku, gdzie zjawiająca się kometa—wywołuje na twarzach mieszkańców dworku przerażenie. Potem każe mu patrzeć na ból żony z dzieckiem na ręku, żegnającej ruszającego na walkę męża. Wiedzie go owa postać do sali, gdzie biorą rekrutów, każe mu patrzeć na pożogę mienia ludzkiego, na uchodzącą od okropności bitew ludność, pokazuje mu obraz głodu, podprowadza go pod obóz wojskowy, aby ujrzał zdradę szpiega i karę za nią... A potem znękanemu już ogromem nieszczęść artyście każe patrzeć na pole bitwy, gdzie szakale w ludzkiej skórze obdzierają poległych.

Wszędzie zniszczenie i krew... W zrabowanym dworku trupy... matka i ojciec zabici — dzieciny cudem ocalały... Co im grozi?—Już tylko nędza!...

W świątyni pańskiej, dokąd wreszcie docierają artysta

Wojna — Grottgera.

ZNIEWAŻENIE BOGA.

i geniusz twórczy jego — straszny obraz zbeszczeszczenia, splugawienia. Na krzyżu Chrystusa wiszą pasy z ładunkami, porozrzucane karty i butelki świadczą, że odbywała się tu karczemna zabawa. Okropne!

Do samotnej swej pracowni wraca artysta złamany przybity, ogromem bólu i nieszczęść. Chwyta za ołówek i maluje Boga z zagniewanem obliczem i wzniesioną do góry prawicą, jakby karcącego ludzi okrzykiem:

„O rodzie ludzki, plemię Kaina!"

Wielkie to nieśmiertelne dzieło skończył Grottger w Paryżu, gdzie kształcił się dalej, przymierając znów głodem i chłodem. Wyczerpująca praca, niedostatek powaliły go wreszcie na łoże wtedy, gdy otwierała się przed Nim przyszłość świetlana, gdy wreszcie miał się połączyć z ukochaną narzeczoną. Nie pomogły już leki, wyjazdy w góry—choroba piersiowa czyniła straszne niszczące postępy. 13 grudnia r. 1867 zmarł w miejscowości leczniczej we Włoszech. Dnia 4 lipca r. 1868 drogie zwłoki sprowadzono do Lwowa, gdzie spoczywają na cmentarzu Łyczakowskim.

Cześć pamięci wielkiego artysty i Polaka.

Ułański kask.

W dużej komnacie, koło komina,
Przy blasku czterech wysokich świec
Zgarbiona siedzi we łzach starowina
I zda się myślą gdzieś w przestrzeń biec.
Dokoła meble modne przed laty
Świadczą o zmianach fortuny łask,
Zaś przednią stoi zdobny w szkarłaty
Z białym orzełkiem ułański kask.

Nosił go kiedyś jej narzeczony,
Co pod Olszynką wziął kulą w skroń.
Z dziurą na boku kask okrwawiony
Przez pułkownika powrócił doń.

Słów pożegnania zsiniałe wargi
Nie domówiły, stłumił ich wrzask
I został jeno, jak wyrzut skargi
Z białym orzełkiem ułański kask.

Jasne łzy płyną po chudej twarzy,
A w sercu krwawy toczy się ślad:
Jeno w źrenicach coś tli się, żarzy,
Coś obce oczom dzisiejszych lat.
Coś, co ma w sobie moc niepojętą,
Nieśmiertelności olbrzymi brzask!
Wśród świec, wśród woni doniczek z miętą
Stoi z orzełkiem ułański kask.

Schodzi godzina jedna za drugą
W starym kominku już ogień zgasł.
W smutną rocznicę bolesną strugą
Płyną wspomnienia minionych kras.
Gdzieś, — w gęstwie sadu, wśród malw czerwieni
Biała sukienka, mundura blask, —
A nieco wyżej srebrem się mieni
Z białym orzełkiem ułański kask.

Zegar kuranty z wolna wygrywa,
Gdakaniem znaczy swój stary chód. —
Na pierś się głowa zsunęła siwa,
Lecz jakoś krzywo — nie tak, jak wprzód.
Słabe płomienie dziwnie się kłonią,
Jakby ktoś świeżych dorzucił drzazg
I niby tknięty przeźroczną dłonią
Zadrgał z orzełkiem ułański kask.

Wtem — jęknął wicher listopadowy, —
Ostatnim duchom, — ostatnia cześć.
Już walą bębny, a marsz bojowy
Poczyna tonów korowód wieść.

Słychać, jak huczą w dali armaty,
Jak karabinów dolata trzask —
A w takt się chwieją staruszki szaty
I z białym orłem ułański kask.

K. J. Malewski.

Jaka praca czeka rolnika po wojnie?

Wiemy wszyscy, jak bardzo kraj nasz ucierpiał wskutek wojny. Ogromna ilość budynków wiejskich została spalona lub w inny sposób doszczętnie zniszczona, wiele zwierząt domowych należało oddać władzom wojskowym. Ilość żywego inwentarza, jaka została w ręku rolnika naszego, bardzo często jest zupełnie nie wystarczająca, bardzo często rolnik ma obecnie mniej, niż połowę, tej ilości zwierząt domowych, jakąby posiadać powinien.

Pola, mimo trudnych okoliczności, dzięki pracowitości ludu naszego pozostały w znacznej części obsiane. W każdym razie nie mało roli pozostało porzuconej, nie obsianej zupełnie, zwłaszcza w tych okolicach, w których rosyanie ludność wypędzali. Pola tam zachwaściły się, zdziczały.

Pola uprawione znalazły się wprawdzie w lepszych warunkach, ale w pośpiechu byle jak je zorano i zbronowano, źle wynawożono, — bo skąd było wziąć gnoju, gdy zbrakło krów i koni, — w znacznym stopniu zmniejszyła się wskutek tego urodzajność. Nie było też nawozów sztucznych, którymi gospodarze nasi nauczyli się już posługiwać, które umieli stosować w tym wypadku, gdy brakło obornika.

Jest więc nie dobrze. Ale, chwała Bogu, chłop polski twardy jest i rąk łatwo nie opuści. Trzeba brać się do roboty, brać się do odbudowy, do odrobienia tego wszystkiego, co nam wojna zniszczyła!

Trudna będzie sprawa z końmi. Koń — ten towarzysz rolnika, stał się podczas wojny towarzyszem żołnierza; szedł z żołnierzem na chłód i na głód, szedł z żołnierzem i na śmierć. Na wojnie wiele koni wyginęło i dużo ich jeszcze wyginie, a konia dohodować się nie tak łatwo. Zanim czło-

wiek zdobędzie klacz jaką, zanim klacz się ożrebi, zanim źrebię wyrośnie i stanie się koniem roboczym, upłynie cały szereg lat.

Bydła dochować się już trochę łatwiej, niż koni, najważniejsze zaś to, że na bydło można cierpliwie czekać, gdy zaś koń potrzebny jest odrazu. To też o bydło troska już trochę mniejsza. Przyjdą dobre czasy, nahoduje nasz rolnik i krów i jałówek i znowu zaroi się po wsiach naszych od licznych stad bydła. Obecnie jednak odczuwa się brak wszelkiego inwentarza w gospodarstwie.

W pierwszym więc rzędzie rolnicy powinni zabrać się do rozmnożenia drobniejszych zwierząt domowych, szybko rosnących, a więc świń, owiec, może także kóz, a dalej królików oraz wszelkiego drobiu. Świnie, jak również króliki i drób, rozmnożyć jest bardzo łatwo. Dopóki więc braknie krów, trzeba będzie trzymać większe ilości zwierząt drobniejszych, aby mieć i dochód z tych zwierząt i aby było dosyć obornika w gospodarstwie.

Po wojnie trzeba więc będzie odrobić to wszystko, co wojna w kraju nam zniszczyła. Będzie pracy huk, ustawać w tej pracy nie wolno nikomu. Gospodarz wiejski pracować oczywiście będzie, bo chłop nasz je pracowity, zwłaszcza gdy ma własny zagon ziemi opustoszały, gdy trzeba ten zagon do porządku doprowadzić.

Ale ta praca jego to jeszcze nie wszystko, co nas czeka. Przed wojną nauczyliśmy się już pracować w Kółkach Rolniczych, widzieliśmy, jak dużo można przez Kółka zrobić, jak wielkie znaczenie ma praca zbiorowa. Po wojnie praca zbiorowa naszych rolników musi nabrać większego jeszcze rozmachu, niż przed wojną, gdyż wiele spraw tylko siłami zbiorowemi będzie można załatwić. Czy to sprawa zakupu wspólnych maszyn rolniczych, czy spółkowego rozpłodowca, czy sprowadzenia na spółkę ziarna siewnego,—wszędzie i zawsze łatwiej działać siłami wspólnemi, iść gromadą, bo w gromadzie — siła!

Tak samo po wojnie należałoby pomyśleć o zbiorowem sprowadzeniu klaczy i ogierów, a także krów lub jałownika, choćby nawet z Ameryki. Już obecnie rolnicy amerykańscy przygotowują się do tego, że sprzedadzą znaczną ilość swoich zwierząt domowych po dobrych cenach do zrujnowanej przez wojnę Europy. W tym celu hodują oni teraz wielkie ilości inwentarza. Kupić jednak od amerykan czy krowę, czy konia nie będzie tak łatwo. Przecież nie pojedzie każdy gospo-

darz do Ameryki, jak na sąsiedni jarmark po jałówkę, którą zechce sobie kupić. Znowu więc wspólnemi siłami przez własne towarzystwa rolnicze, czy też przez własny rząd krajowy będziemy musieli sprowadzać ten inwentarz, rozdzielać go tak w kraju, aby te okolice, które mają najmniej inwentarza, otrzymały najwięcej, aby tam gdzie są krowy, a niema buhai, posłać ich odpowiednią ilość, aby rozstawić wszędzie ogiery dobre, a odpowiedzialnym gospodarzom dać pod opiekę klacze. Słowem trzeba będzie tutaj robić ogólnie wielki porządek, rolnicy będą u siebie pracowali, a rząd krajowy razem z towarzystwami rolniczemi będzie myślał o całości, będzie myślał, jakby w całym kraju życie normalne jaknajprędzej wznowić.

Po wojnie trzeba będzie także szybciej niż dotąd scalać grunta, trzeba będzie mokre ziemie drenować, kwaśne łąki osuszać a suche nawadniać, trzeba zakładać fabryki nawozów sztucznych i t. d. I na to wszystko gospodarz sam także nie poradzi, dopiero wspólnemi siłami, razem z własnym rządem będzie można wszystko to zrobić. Oto choćby i odbudowa budynków: wspólnemi siłami można będzie budować cegielnie, sprowadzać drzewo choćby z Litwy i mieć budulec po tanich cenach. Gdyby pracy zbiorowej tutaj nie zorganizować, wnet by się rozpoczął straszny wyzysk rolnika przez handlarzy.

Wiele, wiele pracy czeka nas po wojnie, pracy zbiorowej, pracy dobrze obmyślanej. Obecnie nawet trudno nam powiedzieć, co trzeba będzie robić, jakie prawa trzeba będzie wydawać. Ot, zdaje się prosta gospodarska rzecz — urodzi się jałówka, a no to będzie gospodarz ją chował... A tymczasem po wojnie może być inaczej, cieląt będzie bardzo mało, narody, które dzisiaj toczą walkę, będą miały inwentarza bardzo niewiele, każdy więc z narodów będzie kupował wszystko, co jest lepszego z naszych zwierząt gospodarskich, choćby miał płacić drogie pieniądze. A więc gdy przed wojną żydzi skupowali byle jakie cielęta, płacąc za nie marne pieniądze, to po wojnie może właśnie zechcą oni kupować co najlepsze jałówki i byczki, płacąc za nie jaknajwyższe ceny, aby odprzedawać je po jeszcze lepszych cenach zagranicę sąsiednim narodom do chowu. Rozumie się, nie wiadomo jak będzie, ale kto wie, może wypadnie wydać osobne prawo, któreby chroniło najlepsze cielęta od wywożenia ich z kraju, lub któreby nie pozwalało przeznaczać tych cieląt na rzeź.

Wogóle różne i liczne będą sprawy do obmyślenia i do przeprowadzenia. Cały kraj nasz będzie musiał myśleć o tym.

Myśleć zaś i działać będziemy mogli naprawdę na swoją korzyść, jeżeli będziemy mieli rząd przez nas samych wybrany, czyli nasz własny rząd krajowy. Można być pewnym, że żaden rząd obcy, mając po wojnie wiele spraw własnych na swojej głowie, o naszych sprawach myśleć zupełnie nie będzie. Ale na szczęście zanosi się na to, że będziemy sami gospodarzami w swoim kraju, że nikt obcy rządzić nami nie będzie i, da Bóg, dobrze sobie poradzimy, a opierając się o pracowitość rolnika naszego, niebawem kraj cały doprowadzimy nawet do większego dobrobytu, niż to było przed wojną.

W tych strasznych latach wojny kraj nasz trzyma się jedynie dzięki rolnictwu. Rolnictwo nas ratuje, rolnictwo też dodaje nam ducha i wiary na przyszłość. Bo i istotnie, coby się stało z całym narodem polskim, gdyby chłop nasz tej świętej ziemi pazurami się nie trzymał, gdyby nie uprawiał jej nawet w pobliżu walk, nawet przy odgłosie dział i przy blasku pożarów? Przeciwnie! Rolnik nasz będzie ziemię obrabiał, bo jest jego karmicielką i podporą w istnieniu, a przytem ceny po wojnie na wszystko co zawiezie na sprzedaż nie będą może takie, jak są obecnie, nie będzie się może brało za wieprza 500 rb., a za funt masła 10 złotych, ale ceny będą dużo wyższe, niż przed wojną; i wszystko, co rolnik wyhoduje, sprzedać będzie mógł łatwo i dobre pieniądze za to brać będzie. Przed wojną mieliśmy ceny nizkie na bydło i na wieprze, ponieważ przysyłano do naszych miast masę bydła ze stepów rosyjskich. Bydło to, pasąc się tam na dzikich polach mało kosztowało, a więc i tanio było sprzedawane; do Niemiec też nie mogliśmy wywozić ani bydła ani trzody, gdyż niemcy chcieli, aby ich rolnicy na potrzeby swego kraju dostateczną ilość bydła rzeźnego sami dostarczali. Po wojnie będzie inaczej. Jeżeli kto przywiezie bydło na sprzedaż do nas to tylko w tym razie, gdy mu się z góry za to bydło dobrze zapłaci. Natomiast każdy od nas z kraju będzie raczej chciał wywozić wszystko co będzie, płacąc ceny bardzo wysokie. Trzeba więc może będzie chronić nasze bydło od sprzedaży, nie zaś myśleć jakby to bydło znalazło możność wywozu od nas do krajów obcych. Ze zbożem będzie też nieinaczej. Wprawdzie ziemi wskutek wojny nie ubędzie i taką samą ilość zboża można będzie zasiać na całym świecie, jak i przed wojną, ale bądź co bądź mniej będzie koni, mniej będzie nawozu we wszystkich krajach, mniejsze będą urodzaje w polu, a przytem wszystkie zapasy,

jakie przed wojną były, w ciągu wojny dawno zostaną zjedzone. A więc napewno przez szereg lat po wojnie cena na zboże utrzyma się wysoka.

Trzeba więc myśleć jakby kraj odbudować, jakby kraj nasz dobrze zagospodarować, żeby wszystko szło w nim składnie i sprężyście, żeby żadna praca nie szła na marne i żeby poszczególni gospodarze mogli spokojnie i celowo pracować każdy w swojem gospodarstwie; pracować w gospodarstwie w dzień powszedni, a w dnie świąteczne zbierać się dla nauki i radzenia nad wspólnemi sprawami.

Wojna dużo zmienić musi. Ufajmy, że po tych strasznych klęskach, jakie kraj nasz nawiedziły, przyjdą dla nas lepsze czasy, w których sami sobie będziemy panami, sami będziemy gospodarzami w wielkiem wspólnem naszem gospodarstwie. A to wielkie wspólne gospodarstwo to cały kraj nasz, cała Polska, jak długa i szeroka.

Trzeba jeno do tej wielkiej pracy, jaka nas czeka, brać się zawczasu z ochotą i z wiarą, że musi być inaczej, niż dotąd w Polsce bywało. Trzeba zatem umieć „chodzić z głową“ po tej ukochanej ziemi!

Z. Ludkiewicz.

SEJMIKI.

Samorząd, jak wskazuje sama nazwa, jest takim urządzeniem gospodarki ogólnej, że ludność sama zarządza swymi sprawami. Doświadczenie wszystkich krajów dowiodło, że najlepsi urzędnicy nie poprowadzą nigdy tak dobrze gospodarki krajowej, jak przedstawiciele samej ludności, przez nią wybrani. Rzecz to zrozumiała, każdy o swoje więcej dba, niż o cudze. Najgorliwszy urzędnik nie może poznać tak dobrze spraw miejscowych, jak ci ludzie, którzy w nich wyrośli. Nie może też przy najlepszych chęciach tak odczuć miejscowych potrzeb, jak ci, którym zapokojenie tych potrzeb dolega.

To też wszędzie wraz ze wzrostem oświaty i uświadomienia społecznego rozwijał się i krzepł samorząd. Doszło do tego, że w całej Europie nie było kraju poza Polską, któryby nie posiadał samorządu. Nawet w Rosyi, gdzie rząd

samowładny nie chętnie widział organizacye samorządowe, gdzie urzędnicy nie chcieli wypuszczać władzy ze swych rąk, nawet i tam samorząd zdołał już zapuścić korzenie.

Wprowadzone za cara Aleksandra II przed kilkudziesięciu laty „Ziemstwa", tworzące samorząd gubernialny, bardzo wiele dla Rosyi zrobiły. Bardzo podniosły one oświatę ludową, ogromnie ulepszyły rolnictwo i wiele wogóle zrobiły dla polepszenia bytu chłopów rosyjskich, Ziemstwa stały się potężną siłą gospodarczą, która zorganizowawszy całe rolnictwo rosyjskie, zaczęła potężnie zagrażać naszemu rolnikowi, który, nie zorganizowany, nie miał sił do walki ze współzawodnictwem rosyjskiem. Przywóz zboża rosyjskiego do nas szybko wzrastał i groził podkopaniem naszego rolnictwa, co pociągnęłoby ruinę kraju i skazało na nędzę miliony ludu polskiego.

Brak samorządu tem dotkliwiej dawał się nam we znaki, tem większą był niesprawiedliwością, że Polska była jednym z krajów, gdzie ongi samorząd najwcześniej się pojawił i najszybciej doszedł do rozkwitu. Nasze sejmiki krajowe już kilkaset lat temu ujęły całą gospodarkę miejscową w swe ręce i tylko w sprawach ogólno-krajowych podlegały Sejmowi Rzeczypospolitej Polskiej. Można nawet powiedzieć, że nasze sejmiki posiadały raczej za dużo praw w stosunku do sejmu, niż za mało, w skutek czego nieraz sprawy ogólne cierpiały.

Za czasów Aleksandra II zaprowadzono też, co prawda, w Królestwie Polskiem samorząd gminny, ale były to dopiero zaczątki samorządu. Uzyskano pewne prawa gminne, ale dalej już się nie posunięto, ani w powiecie, ani w gubernii samorządu nie wprowadzono, możności szerszej organizacyi krajowi nie dano. A gminiakom tylko dla tego coś przyznano, że rząd był pewien, iż ciemny chłop i tak nie potrafi ze swych przywilejów skorzystać i będzie nadal za nos wodzony przez urzędników. W tym celu przystawiono do pilnowania chłopa naczelnika powiatu i komisarza włościańskiego, którzy nie dopuścili do tego, żeby chłop naprawdę zaczął się w gminie sam rządzić. Tak więc i samorząd gminny istniał u nas tylko na papierze.

Dziś wprowadzają u nas sejmiki. Posuwamy się o krok dalej. Będziemy mieli już samorząd nie tylko w gminie, ale i w powiecie. Co prawda, bardzo to ograniczony ten samorząd, który teraz dostajemy. Ani się umywał on do tych praw, które posiadały dawne sejmiki polskie, a nawet

daleko pozostaje w tyle za sejmikami pruskimi, działającym obecnie w Prusach. Trzeba jednak wziąć po uwagę warunki, w jakich zostaje wprowadzony. Wszak to czas wojny, a wtedy wszędzie ludność jest bardziej skrępowana, niż w czasach zwykłych, bo tego wymagają potrzeby wojenne. Bądź co bądź w stosunku do tego, co dotąd było, nowe sejmiki powiatowe są bezwarunkowo ulepszeniem znacznym. Trzeba więc z nich korzystać jaknajszerzej, by znów nie pozostały na papierze te prawa, które obecnie zyskujemy.

Wedle ustoju obecnych sejmików każdy powiat tworzy własną organizacyę dla samodzielnego zarządzania swymi sprawami. Mniejsze powiaty mogą się jednak połączyć razem, by łatwiej sprostać nakładanym na nie zadaniom. Zależeć to będzie od Szefa Administracyi.

Zadania, które mają sejmiki do spełnienia, są dosyć obszerne. Przedewszystkiem należy do nich *opieka nad biednymi*. Sejmiki więc mają obowiązek wspierania rodzin powołanych do służby wojskowej; pomagają ubogim gminom w opiece nad biednymi; urządzają wreszcie zakłady, mające na celu opiekę nad potrzebującymi pomocy mieszkańcami powiatu. Tyle u nas jest teraz biedaków, tyle nędzy naokoło, że zachodzi paląca potrzeba, aby sprawy te ujęła w swe ręce szeroka obdarzona dużą władzą organizacya.

Ważne są również zadania sejmików *w zakresie komunikacyi*. Sejmiki mogą przejmować pod swoją opiekę drogi, zbudowane przez zarząd państwowy, które nie stanowią głównych traktów. Sejmiki same też budują nowe drogi, które są potrzebne w interesie powiatu. Wreszcie przyczyniają się sejmiki do opłat na budowę dróg państwowych, stanowiących trakty główne.

Sejmiki mogą również budować koleje żelazne i drogi wodne lub brać udział w opłatach na budowę dróg, wykonywanych przez państwo.

Bardzo nasz kraj wymaga specyalnie dużej pracy na tym polu, gdyż drogi nasze są fatalne, nikt bowiem o nie za czasów rosyjskich nie dbał. Kolei prawie wcale nie posiadamy, bo rząd rosyjski nietylko sam ich nie budował, ale nie pozwalał czynić tego osobom, prywatnym, odrzucając wszelkie podania w tej mierze. Rząd obawiał się, że koleje u nas posłużą tylko nieprzyjacielowi w razie wojny do szybszego opanowania kraju. Bez porządnych dróg zaś kraj nie może się rozwinąć gospodarczo. Rolnikowi nie wystar-

cza to, że wydobył z ziemi ciężką pracą ładny plon, musi jeszcze starać się, by sprzedać dobrze swe zboże i inne płody, a to jest niemożliwe bez dobrych dróg.

Do sejmików również należy *sprawa zdrowotności publicznej*. I pod tym względem zaniedbanie u nas było ogromne; nie mielismy ani dostatecznej ilości szpitali, ani odpowiedniej liczby lekarzy, ginęli też u nas ludzie bez pomocy lekarskiej i śmiertelność była znacznie większa, niż gdzieindziej. Zwłaszcza pogorszył się stan rzeczy w czasie wojny, która wskutek nienormalnych warunków, jakie z sobą przynosi, pogarsza wszędzie stan zdrowotny kraju, co wymaga specyalnej opieki i starań.

Sejmiki mogą urządzać szpitale i stacye sanitarne, jako też brać udział w opłatach na cele gmin i prywanych przedsiębiorców. Sejmiki wspomagają słabe w gotówkę gminy w walce z chorobami zakaźnymi i w udzielaniu pomocy kalekom z wojny; ponoszą koszty szczepienia chorób zakaźnych i dezyfekcyi mieszkań i ubrań po takich chorobach; pomagają gminom w zakładniu urządzeń zdrowotnych, budują studnie, urządzają wodociągi, ścieki, kanalizacyę i. p.

Wreszcie sejmiki mogą ułatwiać cały szereg spraw gospodarczych, mogą podejmować się różnych prac dla podniednia w kraju rolnictwa, handlu i przemysłu, aby w ten sposób wzmódz bogactwo krajowe i większą zamożność rozszerzyć. Zakres tych zadań określa Szef Administracyi.

Aby sprostać tylu rozlicznym zadaniom muszą sejmiki posiadać znaczne fundusze. Źródła dochodów sejmików są bardzo różne.

Przedewszystkiem przeznaczone są na rzecz sejmików pewne podatki; a więc na sejmiki idą: podatki od psów, podatki przewozowe, dodatek do podatku gruntowego i patentowego, pobierany jako podatek drogowy, połowa 100% dodatku gruntowego, czwarta część tego podatku monopolowego idzie na fundusz, przeznaczony na wspomaganie tych sejmików, które są słabsze pod względm pieniężnym.

Sejmiki otrzymują prawo wprowadzania dodatków do podatków państwowych iub gminnych, a również prawo nakładania nowych podatków bezpośrednich. Mogą też sejmiki pobierać opłaty za korzystanie z urządzeń powiatowych, zakładów i instytucyi, za różne czynności sejmików i ich organów. Mogą ściągać specyalne składki na pewne urządzenia publiczne z tych właściciell ziemskich i przemysłowców, którzy z tych urządzeń będą mieli korzyści.

Sejmiki mogą otworzyć sobie znaczne źródła dochodów przez zmonopolizowanie czyli wzięcie w wyłączne swe ręce sprzedaży towarów i produktów piarwszej potrzeby. Mają też wprowadzać podatki pośrednie, to jest pobierać pewien dochód od sprzedaży różnych towarów i produktów.

W razach wyjątkowych mogą sejmiki zaciągać pożyczki. Dozwolone to jest jednak tylko w celach zarobkowych i dla pokrycia koniecznej potrzeby pieniędzy w razie wydarzeń wojennych lub klęsk żywiołowych.

Wreszcie sejmiki mogą otwierać sobie źródła dochodów przez branie się do przedsiębiorstw gospodarczych.

Widzimy więc, że działalność sejmików jest dosyć szeroką i że nie zabraknie im na to pieniędzy. Pod tym względem zatym rzeczy stoją dobrze. Co się tyczy samej organizacyi pracy w sejmikach, to tutaj zbyt silna jest kontrola władz, zdradzająca pewną nieufność do ludności, brak wiary w to, czy sama da sobie radę.

Sejmik powiatowy składa się z 12 do 24 członków, którzy albo posiadają własność nieruchomą w powiecie, albo też są jego stałymi mieszkańcami. Członków sejmiku wybierają wszyscy mieszkańcy powiatu. Wybory odbywają sie co lat 6. Do pierwszego sajmiku miał mianować członków Szef Administracyi, ale w praktyce prawie wszędzie nie korzystał z tego prawa i wyznaczył wybory.

Sejmik może wybrać odpowiednie komisye dla zajmowania się specyalnymi sprawami, regulamin dla tych komisyi opracowuje naczelnik powiatu. Regulamin dla sejmików wydaje Szef Administracyi.

Sejmik rozpatruje i uchwala w następujących sprawach. Obmyśla sposób wykonania zadań, które mu przekazuje ustawa, zarządza zebranie potrzebnych dla zarządu powiatowego pieniędzy, zatwierdza budżet i obrachunek roczny, ustanawia urzędy powiatowe i określa liczbę potrzebnych urzędników.

Jeżeli jednak sejmik powiatowy nie zatwierdzi jakiegokolwiek projektu naczelnika powiatu, wtedy ten ostatni może się odnieść do Szefa Administracyi, który ma prawo nakazać wykonanie owego zarządzenia. Szef Admistracyi może również nakazać, aby sejmiki pokryły koszty niezbędne do wykonania takiego rozporządzenia.

Naczelnik powiatu sporządza projekt budżetu rocznego, czyli projekt wydatków i dochodów, które można przewidzieć. Budżet ten zatwierdza sejmik powiatowy. Rok gos-

podarczy liczy się od 1 kwietnia do 31 marca. Szef Administracyi może zwolnić niektóre powiaty od obowiązku sporządzanie projektu budżetu, o ile powiat jest w takim stanie, że dochody jego i rozchody nie dadzą się przewidzieć.

Dużą bardzo władzę w sejmiku posiada naczelnik powiatu. On załatwia bieżące sprawy powiatu, przygotowuje wnioski na sejmik, stara się o ich wykonanie, występuje w imieniu sejmiku na zewnątrz w stosunkach z władzami i osobami przywatnemi, prowadzi korespodencyę sejmiku i podpisuje wszystkie papiery i dokumenty w imieniu sejmiku, które powiat obowiązują. Od uznania naczelnika powiatu zależy zwołanie sejmiku, gdyż sam określa, kiedy stan spraw powiatowych tego wymaga. Naczelnik powiatu przewodniczy na zebraniach sejmików, bierze udział w obradach i uchwałach z pełnym prawem głosu, a nawet w razie podziału zdań na dwie równe części głos jego przeważa. Naczelnik powiatu mianuje wszystkich urzędników w powiecie, bez żadnego współudziału sejmiku, przez co może dobrać sobie takich ludzi, jakich będzie uważał dla siebie za najodpowiedniejszych.

Działalność sejmików poddana jest jeszcze pod dozór Szefa Administracyi. Niektóre uchwały sejmików potrzebują jego zatwierdzenia. Rozciąga się to na wszystkie uchwały, dotyczące komunikacyi, na uchwały co do urządzania zakładów dobroczynnych, na uchwały co do urządzania szpitali i stacyi sanitarnych, co do wspomagania gmin w zakładaniu urządzeń zdrowotnych, i na wszelkie uchwały gospodarcze. Zatwierdzeniu Szefa Admistracyi podlegają również uchwały, dotyczące zebrania funduszów na pokrycie potrzeb powiatowych. Specyalnie zaciąganie pożyczek nie może się odbywać bez zgody Szefa Administracyi. Zgody tej wymaga się również dla spraw ustanowienia urzędów powiatowych, określenia ilości urzędników powiatowych i wysokości ich pensyi.

Naczelnik powiatu i Szef Administracyi wykonywują władzę dyscyplinarną nad urzędnikami powiatowymi, a nawet nad członkami, piastującymi urzędy honorowe w komisyach powiatowych.

Karami dyscyplinarnemi są: nagana piśmienna, kara pieniężną do 1000 marek, złożenie lub wykluczenie z urzędu. Złożyć lub wykluczyć z urzędu ma prawo tylko Szef Administracyi. Przeciw karom, nałożonym przez naczelnika powiatu może być wniesione zażalenie do Szefa Administracyi.

Członkowie sejmiku nie podlegają karom dyscyplinarnym. Za czyny niezgodne ze stanowiskiem członka sejmiku, członek może być wykluczony za zgodą naczelnika powiatu przez sejmik większością dwóch trzecich głosów.

Szef Administracyi może w każdej chwili sejmik rozwiązać. O ile dojdzię do tego, Szef Admistracyi może mianować do nowego sejmiku połowę jego członków.

Grzywną do 100,000 marek lua więzieniem do 6 miesięcy będzie karany ten, kto wzbrania się przyjęcia urzędu członka sejmiku, lub spełniania płynących stąd obowiązków, kto podżega innych do oporu przeciwko przepisom o sejmikach. Kary te wyznacza Szef Admininistracyi.

Kary te są surowe i środki nadzorcze rzeczywiście idą daleko. W praktyce jednak stosowanie ich zależy w znacznej mierze od zachowania się ludności. Tam gdzie ludność wykazuje zrozumienie swych interesów, gdzie rozumnie i gorliwie bierze się do dzieła, tam siłą rzeczy rozszerzają się jej prawa i słabnie krępująca kotrola. To jest jedyna wskazana dla nas droga. Nie usuwaniem się od sejmików pozyskamy lepszy dla siebie samorząd, ale właśnie jaknajczynniejszym udziałem w tych pracach, które już obecnie możemy wykonywać. Kraj nasz tak jest zaniedbany pod każdym względem, tyie jest u nas do odrobienia za całe nieomal stulecie bezczynności przymusowej, że nie zbraknie pracy dla chętnych nawet i w ograniczonych ramach dzisiejszych sejmików. *Wacław Dunin.*

O, pola krwią napojone!

Ziemio cierniową koroną
kolczastych drutów spowita,
łuną pożarów czerwoną
jak baldachimem, nakryta!

Zdeptały żyzne Twe łono
kozackich watah kopyta,
wsie płoną i lasy płoną,
a dzień Twój jeszcze nie świta.

I słońce Twoje nie wschodzi,
choć krwią już wezbrały rzeki...
Gdzie jest królewski Kołodziej
z pachnącej miodem pasieki?

O, pola krwią napojone,
gdzie Kmieć ów, on człowiek boży,
co ręce swe utrudzone
na wasze rany położy?

O, pola krwią napojone,
stojące w łunach, jak w zorzy,
z kolczastych drutów koronę
na głowę swoją kto włoży?

Edward Słoński.

Kasy gminne pożyczkowo-oszczędnościowe.

Wszyscy z nielicznymi wyjątkami czytelnicy Kalendarza wiedzą z praktyki o istnieniu gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych, gdyż korzystali z pożyczek w tych kasach, lub składali w nich zbywające pieniądze.

Lecz nie wszyscy wiedzą, w jaki sposób one powstały, kto je i z jakich fuuduszów założył i jak się one ogólnie rozwijały.

A nie wiedzą o tem czytelnicy dlatego, że kasy te były pod wyłącznym wpływem komisarzy włościańskich, i społeczeństwo nasze żadnego wpływu na ich gospodarkę mieć nie mogło. Wskutek tego gazety i pisma nasze bardzo mało o nich pisały, chyba tylko czasami donosiły o nadużyciach, w nich popełnionych, lub o złych porządkach, tam panujących.

Chciałbym tutaj czytelników Kalendarza trochę zaznajomić z powstaniem i działalnością tych kas.

Wydaje mi się to potrzebne, szczególniej w obecnym czasie. Po skończonej wojnie i doczekaniu się możności zupełnie samodzielnego urządzania swego życia gospodar-

czego według własnej woli i potrzeb narodu, trzeba będzie i ten dział życia naszego poddać rewizyi, uporządkować, złe rzeczy usunąć, dobre ulepszyć. Trzeba będzie pokierować tą pracą w ten sposób, żeby wydała dla drobnego rolnika jaknajlepsze owoce.

Pierwsze kasy gminne pożyczkowo-oszczędnościowe powstały w roku 1869 w sposób następujący:

W roku 1835 założone zostało u nas Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, mające na celu udzielanie długoterminowego kredytu właścicielom majątków ziemskich.

Towarzystwo to z części swoich czystych zysków utworzyło fundusz użyteczności publicznej, który w r. 1866 dosięgnął kwoty 1 miljona 730 tysięcy rubli.

Rząd rosyjski, w obawie, ażeby ten fundusz nie był użyty na cele rzeczywiście pożyteczne dla kraju, zabrał go i dotychczas nie wrócił.

Chcąc jednak coś zrobić za zagrabione pieniądze dla naszego kraju, część procentów od tych pieniędzy przeznaczył rząd na założenie kas gminnych pożyczkowo-oszczędnościowych.

W roku 1866 przeznaczono na to 62,640 rb. i, używwszy tej kwoty na kapitał zakładowy, w r. 1869 założono 85 kas—po jednej w każdym powiecie.

W dwa lata później, to jest w roku 1868, przeznaczonowu na ten cel 103,920 rb., z których w r. 1870 założono 170 kas, czyli jeszcze po dwie kasy w każdym powiecie.

W ten więc sposób z części odsetek „od funduszu użyteczności publicznej“ powstało do roku 1870 w Królestwie Polskiem 255 gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych z kapltałem zakładowym 166,560 rubli.

Suma ta dana była kasom jako pożyczka bezprocentowa z warunkiem, że, gdy z czystych zysków kasy utworzy się suma, równająca się wypożyczonemu kapitałowi zakładowemu, to kapitał wypożyczony ma być z obrotów kasy wycofany i użyty na założenie takiejże kasy w innej gminie.

Stopniowo więc kapitał wypożyczony był z kas wycofywany i używany na zakładanie nowych kas w innych gminach.

Ponieważ do spłacenia wypożyczonego kapitału zakładowego cały czysty zysk kasy musiał być doliczany do tego kapitału, więc kapitały zakładowe wzrastały w dwójnasób bardzo szybko i w miarę tego powstawały nowe kasy.

Niezależnie od kas powstających w spesób powyższy, niektóre gminy i gromady zakładały kasy z własnych swoich środków.

W roku 1900 liczba kas gminnych doszła do 1320.

Z nich 873 kas powstało z odsetek od funduszu użyteczności publicznej, 451 — z funduszów gminnych i gromadkich i 6—z ofiar.

Kapitału zakładowego posiadały w tym czasie wszystkie kasy łącznie 1,364,338 rb., zaś kapitału obrotowego miały 37,659,840 rb. Pożyczek wydały 18,938,921.

W dziesięć lat później, czyli w roku 1910, kas tych było 1355. Kapitału obrotowego posiadały 63,105,500 rb. a z tej sumy na pożyczkach miały 36,025,100 rb.

Gmin wszystkich w Królestwie Polskiem mamy 1291, a kas w roku 1910 było 1355, czyli o 64 więcej, aniżeli gmin.

Jest to dlatego, że oprócz kas, działających na całe gminy, są jeszcze kasy, działające tylko na miasteczka, lub osady.

Przy tej sposobności zwracam uwagę, że, pomimo używanej powszechnie nazwy tych kas, formalnie i ściśle nie nazywają się one kasami gminnemi pożyczkowo-oszczędnościowemi, lecz kasami pożyczkowo-oszczędnościowemi dla ludności wiejskiej.

Ustawa tych kas była od roku 1868 cztery razy rozszerzana i uzupełniana w latach: 1870, 1884, 1906 i 1911.

Mimo to pozostały w niej liczne braki i złe dla nas strony.

Charakterystyczną, naprzykład, jest rzeczą, że z 63 milionów kapitału obrotowego w pożyczkach umieszczono tylko 36 milionów rubli.

Pozostałe 27 milionów rubli ulokowane były w kasach rządowych, gdyż tylko w nich można było umieszczać nadmiar gotowizny.

Inne kasy z tego nadmiaru korzystać nie mogły.

Słowem, kasy rządowe nadmiar gotowizny wsysały, ale tylko dla siebie. Okolice zaś biedniejsze, lub więcej pieniędzy potrzebujące, musiały same sobie wystarczyć, gdyż rząd nietylko nie udzielał kasom gminnym pożyczek ze swoich funduszów, ale i nie dozwalał przelewania nadmiaru gotówki z kas, posiadających jej zadużo, do kas, potrzebujących pieniędzy.

To musi być zmienione.

A najwłaściwiej było by, gdyby został założony Związek tych kas, który przy pomocy władz krajowych zająłby się uzdrowieniem gospodarki w kasach, ustaleniem właściwego kierunku tej pracy, a przytem byłby dla nich regulatorem pieniędzy we wszystkich tego rodzaju kasach.

Prawo do korzystania z pożyczek miały w kasach gminnych następujące osoby:

1) posiadający prawem osobistej własności majątek nieruchomy w granicach miejscowości, dla której utworzono kasę: a) włościanie i mieszczanie — rolnicy właściciele gruntów i osad ukazowych z r. 1864; b) inni właściciele gruntu, nie przenoszącego 58 morgów i 162 prętów, czyli 30 dziesięcin.

2) bezrolni, zamieszkali w obrębie tejże miejscowosci, poddani rosyjscy, zajmujący sią osobiście rolnictwem lub innemi robotami, mającemi związek bezpośredni z gospodarstwem wiejskiem, a także rzemiosłami.

Pożyczki mogły być krótkoterminowe do jednego roku i długoterminowe do 10 lat i udzielane być mogły: a) za poręczeniem, b) na zastaw inwentarza żywego i martwego i c) na zastaw majątku nieruchomego, mającego urządzoną hipotekę i nie mającego takowej. Termin pożyczki, wysokość odsetek, czyli procentów, wysokość pożyczki i sposób jej zabezpieczenia, zależny był od celu pożyczek.

Pożyczki na spłatę sched współspadkobiercom przy działach gruntu mogły być wydawane do lat 10, na 5%, bez ograniczonej ustawą sumy. Nie mogły one jednak być wyższe, niż należność, spłacona współspadkobiercom, a powinny były być zabezpieczane zastawem majątku, otrzymywanem w spadku—do wysokości $^2/_3$ szacunku zastawianego majątku.

Pożyczki na potrzeby i ulepszenia gospodarcze oraz na kupno inwentarza mogły być wydawane do lat 5, na 6%. Pożyczki te wydawane były do wysokości 500 rb. jeżeli były zabezpieczone majątkiem nieruchomym, i do wysokości 100 rb. jeżeli były zabezpieczone poręczeniem. Na kupno zaś inwentarza i z zabezpieczeniem tymże inwentarzem wydawano pożyczki do wysokości 200 rb. i najdłużej na jeden rok.

Pożyczki bez oznaczonego przeznaczenia mogły być wydawane tylko do jednego roku, na 7%, do wysokości 100 rb. i zabezpieczone majątkiem nieruchomym lub poręczeniem.

Zasada zabezpieczania pożyczek zastawem, pozostawionym w użytkowaniu dłużnika, nie jest zgodną z obowiązującym u nas kodeksem Napoleona. Obecnie powinna ona być zbadana przez prawników i z naszemi prawami uzgodniona.

Zabezpieczenia pożyczek za pomocą poręczeń nie mogły się rozwinąć należycie, gdyż poręczyciel tracił przez poręczenie prawo do pożyczki dla siebie na taką sumę, za jaką ręczył. Słowem, własna pożyczka i poręczenie za innych nie mogły przewyższać $^2/_3$ wartości nieruchomego majątku interesanta podług specyalnego dla kas szacunku.

Prawo spłacania pożyczek ratami przed upływem terminu wprowadzono dopiero w ostatnich latach.

To też zakorzenił się bardzo zwyczaj terminów rocznych bez względu na możność płacenia i stan dłużnika.

Długoterminowe pożyczki w ostatnich latach wydawano na równe co do terminu i wysokości raty półroczne, a procent pobierano z góry do następnej raty.

O prolongatach czyli odroczeniu terminów pożyczek decydował ostatecznie komisarz włościański, co było wielką niewłaściwością i szczytem biurokratyzmu.

Wyobraźmy sobie tylko kilka pożyczek tygodniowo do sprolongowania w jednej kasie. Komisarz mógł mieć rocznie do zadecydowania od kilku do kilkunastu tysięcy pożyczek. Nie mógł więc, udzielając prolongaty, wnikać w położenie dłużnika. Była to bezcelowa i niepotrzebna praca.

Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe dla ludności wiejskiej w r. 1904 zaliczone zostały do instytucyi drobnego kredytu i wskutek tego otrzymały pewne przywileje, przysługujące stowarzyszeniom pożyczkowym.

Zwolnione zostały od podatku przemysłowego i opłat stemplowych wkłady, złożone do kasy, z warunkiem wypłacenia ich po śmierci wkładcy wskazanym przez niego osobom lub instytucyom, nie podlegały opłacie podatku spadkowego, o ile sumy do wypłacenia nie przewyższały 1000 rb. Pożyczki wraz z karami i procentami mogły być ściągane sposobem admistracyjnym. Nadto korzystały kasy z przywilejów przy ściąganiu pożyczek, zabezpieczonych majątkiem nieruchomym i inwentarzem.

Wkłady przyjmowano nie wszystkie, lecz w miarę zapotrzebowania pieniędzy na pożyczki. Tu znowu pole do nadużyć i złej gospodarki.

Od wkładów bezterminowych płacono 4%; na termin od roku do 3 lat—4½%; na czas dłuższy niż trzy lata—5%.

Przyjmowane były również do kas pieniądze na przechowanie, od których nie kasa wkładcy, lecz wkładca kasie płacił 1/20% czyli pół rubla od 100 rb. na rok.

Wkładcom nie robiono udogodnień i ułatwień.

Do roku 1906 przewodniczącym w kasie był z urzędu wójt gminny.

Dopiero w r. 1906 czynności te oddzielono i ustanowiono oddzielny zarząd kasy. Oddzielono wówczas nawet szafy ogniotrwałe do przechowania pieniędzy i dokumentów od szaf urzędu gminnego i kasy nabyły sobie szafy nowe.

Lecz ludzie, prowadzący rachunkowość, i faktyczni kierownicy kas pozostali ciż sami, a z nimi pozostała dawna przestarzała rutyna, a często bardzo złe porządki.

Jakkolwiek ustawa kasy wyraźnie nie zabraniała powołania do Zarządu kasy właścicieli większej własności, niż 58 morgów i 162 prętów, to jednak komisarze i naczelnicy powiatów nie dopuszczali ludzi rozumniejszych do udziału w Zarządzie kasą, nie tylko z pośród inteligencyi, ale i z pośród bardziej wyrobionych włościan.

Cały więc Zarząd kasy pozostawał w ręku kilku ludzi, wybranych często za poczęstunek, i prowadzącego rachunkowość, a nadzór miał komisarz.

Jaki był skutek takiego stanu rzeczy, nie potrzebuję mówić, bo większość czytelników dobrze wie o tem.

W takiem położeniu zaskoczyła nas wojna europejska.

Ciekawi są zapewne czytelnicy Kalendarza, co się też z temi kasami w całym kraju, po za ich gminą, dzieje.

Oto ze smutkiem trzeba powiedzieć, że tylko bardzo nieliczne kasy są czynne. Z wielu z nich książki i dokumenty zostały wywiezione do Rosyi. W innych znowu miejscowościach, chociaż książki są na miejscu, to ludzie nie bardzo się kwapią do uruchomienia tych kas.

A nawet w czasie swych instruktorskich podróży po kraju spotykałem się ze zdaniem, że kas tych nie należy powoływać do życia, że trzeba je zwinąć, tembardziej, wobec powstających coraz liczniej stowarzyszeń pożyczkowych.

Zapatrywanie jest zupełnie błędne.

Jeżeli chcecie, czytelnicy, wiedzieć, co o tych kasach myślą ludzie, pracujący na polu współdzielczo-rolniczym i układający plany na przyszłość, to powiem ich zapatrywania.

Stowarzyszeń pożyczkowych, obsługujących przeważnie rolników, jest w Królestwie Polskiem około 400, a chcąc, żeby one dobrze obsłużyły wszystkich drobnych rolników, potrzeba ich pięć razy, a może nawet 8 razy więcej.

Kas gminnych, działających przed wojną było 1355, i kasy te obsługiwały rolników równomiernie, bo są równomiernie po kraju rozrzucone.

Więc łatwiej przecież będzie uruchomić te 1355 instytucyi, aniżeli założyć tyleż nowych stowarzyszeń pożyczkowych.

Wywiezione księgi, mamy nadzieję, po skończonej wojnie powinny powrócić, a zniszczone trzeba będzie odtworzyć.

Uruchomienie kas gminnych nie bowinno powstrzymywać i nie powstrzyma napewno zakładania stowarzyszeń pożyczkowych. I nie miejmy obaw, ani wątpliwości, że te dwie instytucye będą ze sobą w przyszłości rywalizowały i przeszkadzały sobie w rozwoju.

Pracy jest tak dużo, że dla obu wystarczy.

Trzeba będzie tylko odpowiednio podzielić się tą pracą, a przedewszystkiem jak w jednych, tak w drugich, dobrze urządzić i poprowadzić gospodarkę.

Trzeba również odpowiednio zmienić ustawy tych instytucyi, a nadewszystko wyrobić ludzi do pracy, bo najlepsze ustawy bez dobrych ludzi sprawy nie polepszą.

Ażeby powyższe potrzeby mogły być załatwione, trzeba dla stowarzyszeń pożyczkowych i dla kas gminnych założyć Związki, któreby jedne i drugie łączyły, wytykały im drogi działania, wyrabiały ludzi, uzdrawiały i urządzały gospodarkę.

Związek rolniczych stowarzyszeń pożyczkowych już powstaje. Jest więc nadzieja, że praca w tych instytucyach pójdzie zdrowiej i żwawiej.

Miejmy nadzieję, że i Związek Kas gminnych pożyczkowo-oszczędnościowych powstanie i dopomoże tym instytucyom do obudzenia się ze snu obecnego, wyleczenia się z chorób i wznowienia pracy dla dobra narodu.

Trudno jest dzisiaj mówić o podziale pracy pomiędzy stowarzyszeniami pożyczkowemi, a kasami gminnemi, tembardziej, że pierwszych jest za mało, a drugie prawie nieczynne.

Podział ten wreszcie samo życie wskaże, a Związki ujmą pracę w karby i przeprowadzą.

W głównych jednak zarysach przedstawia się on w ten sposób, że stowarzyszenia pożyczkowe, jako posiadające więcej inicyatywy, obejmą dział kredytu krótkoterminowego na obroty gospodarcze, to jest na nasiona, nawozy, narzędzia, a może i na inwentarz,—a kasy gminne, posiadające więcej kapitałów długoterminowych, będą udzielały kredytu długoterminowego na większe ulepszenia w rolnictwie, na kupno i spłatę ziemi, jeżeli ostatnich dwóch celów nie będą pełniły inne jeszcze instytucye.

Zanim jednak ustalimy i przeprowadzimy podział tej pracy, starajmy się o uruchomienie w miarę możności kas gminnych i o powiększenie liczby stowarzyszeń pożyczkowych.

P. Załuski

Instruktor do stow. pieniężnych.

O domach ludowych, a raczej gromadzkich.

Który z czytelników Kalendarza Kółek Rolniczych nie zna Liskowa? — napewno każdy czytał o Liskowie lub, też go zwiedzał. Obok różnych pożytecznych instytucyi znajduje się tam dom ludowy. Ma on duże pomieszczenie, porozstawiane są tam ławki, stoły, przy nich zasiadają mężczyźni i kobiety, aby naradzać się nad sprawami, wspólnie ich obchodzącemi, lub czytywać gazety i książki, których w domu tym nie brak.

W jednym końcu domu zbudowane jest podwyższenie, odsłania je zasłona w chwili, gdy na tem podwyższeniu urządzane bywają przedstawienia sztuk pożytecznych i wesołych, albo tez, gdy wchodzi tam mówca, który poucza, jakie postępy czyni nauka w różnych kierunkach i jak stosując się do nich, osiągnąć można lepsze wyniki pracy. W domu ludowym w Liskowie zacny ksiądz Wacław Bliziński wraz ze swymi parafianami naradza się nad różnemi sprawami,—tam zastanawiają się, co czynić trzeba, aby nie dać się biedzie, aby nie poddawać się wyzyskowi, aby tworzyć wciąż nowe a pożyteczne stowarzyszenia. Tam postanawiają ojcowie, że nie pożałują dzieciom swym nauki, że posyłać je muszą do

ochron i szkół, bo rozumieją, że bez nauki ciężko żyć na świecie. W tym domu ludowym odbywają się krótkie kursy dla młodzieży rolniczej, — zjeżdżają się wtedy synowie gospodarzy z blizkich i dalekich stron, aby zbogacić umysł i serce.

O tym domu ludowym tak pisze światły gospodarz z Łowickiego — p. Marcin Wołek: „przyjechawszy do Liskowa byłem nad wszelki wyraz zdumiony, bo przecie Lisków nie jest ziemią obiecaną dla katolików, jak Palestyna w Izraelu, — Lisków — to niewielka i do niedawna uboga parafia, ale umieją tam korzystać z darów Bożych, widać, że ksiądz Bliziński, kochany i czcigodny Proboszcz, wpłynął na swoich parafian, że zachowują największe i najpiękniejsze przykazania Boże: *miłujcie się uawzajem*, bo wzajemnie pobudowali dom ludowy i to blizko kościoła, że jak wyjdą po nabożeństwie, to zamiast iść do szynku i przestąpić przykazanie Boże, to oni tylko przestąpią drogę, prowadzącą obok kościoła i już są w wielkiej sali, która świadczy, że tu jedność i braterstwo są zachowane. Albo to nie nauka dla nas wszystkich, że w każdej parafii w naszej Polsce mógłby być dom ludowy?"

Panowie Gospodarze, czy powie który z was, że gospodarz Wołek nie ma słuszności? — że nam nie są potrzebne po wsiach takie domy gromadzkie?

Kto zwiedza Czechy, ten kraj oświeconych rolników, nadewszystko widzieć musi po wsiach piękne i okazałe budynki szkolne i domy gromadzkie. Widziałam w jednej wsi dwa duże domy, których nie powstydziłoby się największe miasto, — jeden budynek był własnością Kółka Rolniczego wiejskiego, na drugim widniał napis: *Dom Gromadzki*. Zapytałam gospodarzy, czy przeznaczony był jaki zapis na budowę tego domu, na to zdziwiony pytaniem Czech odpowiadał: „my, czesi, nie czekamy na zapisy, nie oglądamy się na niczyje dobrodziejstwa, — *stowarzyszamy się*, aby mieć pieniądze społeczne i przeznaczać je na cele społeczne, — to też jesteśmy *jednością silni* i wiemy, co jest zrzeszona gromada oświeconych ludzi, dążących do wspólnego celu. Nasz Dom Gromadzki rozwija w nas dążenie do jedności, a tymsamem czyni z nas siłę, potęgę, z którą każdy liczyć się musi." — W Domu Gromadzkim takie wyczytałam napisy, czyli hasła. Naczelne hasło, górujące nad innemi: „Všichni za jednoho, jeden za všichni!",—co znaczy: „Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich!". A dalej: „Nie dajmy się". „Miłujmy się". „Prawdzie służmy". „Bądźmy silni jednością". „Idźmy

mężnie naprzód" itp. To nie były czcze słowa, praca wspólna stowarzyszonych rozwijała te szczytne w narodzie dążenia.

Powie kto: alboż chwila po temu, aby myśleć o budowie domów gromadzkich, gdy fala ogarniająca nasz kraj zniszczyła tyle siedzib ludzkich, tyle budynków gospodarskich!

Fala przyszła i da Bóg odpłynie, a ludzie nie mogą żyć wyłącznie w zaciszu domowego ogniska z myślą o zaspakajaniu własnych jedynie potrzeb, — zwłaszcza ludzie światlejsi, którzy rozumieją, że są obywatelami kraju i jako tacy mają obowiązek święty pełnego zrozumienia i spełniania obowiązków obywatelskich. A że człowiek pojedyńczy nie ma tej siły, co gromada ludzi oświeconych, — przeto ta gromada musi łączyć się, a zatem zbierać się, musi się przygotowywać do podjęcia czynu zbiorowego. Aby móc zbierać się i kształcić, potrzebne jest pomieszczenie, tu nie wystarczy mała, ciasna izba. My musimy przygotowywać się do pracy społecznej, bo, niestety, niewielu z pośród nas pracę tę należycie pojmuje; — może niedaleka jest chwila, w której sami o swych losach stanowić będziemy, niechże nie zastanie nas nieprzygotowanych!

Oprócz tak wielkiego zadania, jakie leży przed nami,— musimy rozważyć jeszcze jedną sprawę, — większości młodzieży wsi polskich dzieje się krzywda. Nie wątpię, że gospodarze przyznają mi słuszność, że młodzież poza pracą codzienną spędza czas bezmyślnie i bezcelowo. Młodzież potrzebuje stowarzyszyć się, aby nie żyła dziko, ale kształciła się społecznie, a więc potrzeba koniecznie tworzyć stowarzyszenia straży ogniowych, gimnastyczne, skautowe, drużyny śpiewacze, kółka samokształcenia, zakładać czytelnie, — a to wszystko potrzebuje koniecznie i nieodzownie pomieszczenia, — takiem pomieszczeniem jest właśnie dom gromadzki. — Panowie ojcowie rozważcie to głęboko, że jeśli pracą swoją dążyć będziecie jedynie do tego, aby dać dzieciom posagi, a dbać nie będziecie o wykształcenie w dzieciach poczucia obywatelskiego, — to naród nasz będzie narodem groszorobów, obojętnych na losy kraju, a tem samem ułatwicie innym przedłużenie naszej niewoli. Naród nasz musi, jak inne narody wolne, podnosić się na coraz wyższy szczebel oświaty, uspołecznienia i dobrobytu ogólnego, — my musimy tworzyć stowarzyszenia pożyteczne, aby wytworzyć lepszą dolę ogólną. Bracia, przyjrzyjmy się jak pracują Czesi, a wstydem lica nam spłoną, że tak daleko pozostaliśmy poza nimi.

Aby ziarno mogło wydać plon — potrzebuje gleby dobrze przygotowanej, — tę glebę pod zasiew domów ludowych, jak i innych potrzebnych instytucyi społecznych, przygotowują zacni kapłani i wszyscy miłujący kraj synowie,— alboż brak nam takich ludzi? — Nie brak. Ale skrępowane mieli dotychczas ręce. Więzy krępujące rozluźniły się! Za przykładem Liskowa powinny pójść inne parafie. Do pracy zatem wspólnej brać się winniśmy w imię Boga, w imię naglących potrzeb kraju! *Aniela Chmielińska.*

* * *

Jeśli nasza dobra dola
Pod ziemią leży,
Przeorajmy wszystkie pola
Na zagon świeży!

Nie szukali my od wieka
Srebra ni złota,
Lecz za dolą to człowieka
Chwyta tęsknota...

Po pradziadach — my dziedzice —
Objęli długi...
Przecież stać nas na płużyce,
Stać nas na pługi.

A więc idźmy w Imię Boże
Na czarną rolę —
A kto orze — ten wyorze
Swą dobrą dolę...

Marja Konopnicka.

Jak się dziś rządzić w gospodarstwie?

W chwili, gdy każdy rozumie, że po dawnemu gospodarować nie można, podajemy rady dla myślących gospodarzy. W krótkim artykule nie można było wdawać się w szczegóły, autor niejako wyliczył tylko najważniejsze sprawy na czasie. Nad każdą z nich trzeba się zastanowić (nie zaszkodzi artykuł parę razy przeczytać), o wielu rzeczach trzeba się w innych pisaniach pouczyć. Niektóre sprawy są obszerniej poruszone w następnych artykułach naszego Kalendarza, o innych piszą osobne książeczki. Tytuły ważniejszych książeczek podano w przypisach.

Redakcya Kalendarza.

Każda wojna—zwłaszcza tak olbrzymia, jak obecna — powoduje ogromne zmiany we wszystkich niemal dziedzinach życia i pracy ludzkiej, a więc także w zakresie gospodarki narodowej. Co za tem idzie, każde poszczególne gospodarswo musi się do tych zmian przystosować, bo po dawnemu albo wprost nie można się rządzić, albo też takie postępowanie opłacić się nie może.

Wojna trwa już długo i niewiadomo jeszcze, kiedy się skończy, ale wiadomo napewno, że i po niej jeszcze przez czas dość długi potrwają warunki niezwykłe, wymagające wprowadzenia pewnych zmian w gospodarstwie rolnem. A głównem wymaganiem będzie — wznowienie wytwórczości, podniesienie plonów i hodowli, aby nietylko wyrównać straty wojenne, lecz pomimo wszystko iść naprzód, bo tego żądają postęp i wzrost ludzkości, które zostały tylko powstrzymane częściowo przez wojnę, ale po niej objawią się z tem większą siłą. Poniżej podajemy kilka uwag—może nawet nie nowych — jak się dziś rządzić należy, by możliwie najwięcej w gospodarstwie wytworzyć. Ponieważ zaś wiele gospodarstw naszych uległo częściowemu lub zupełnemu zniszczeniu, przeto najpierw o tych gospodarstwach pomówić trzeba.

* * *

W gospodarstwach zniszczonych najważniejszą sprawą jest rąk nie opuszczać, ale możliwie sprężyście przywracać wszystko do dawnego stanu. Mówiąc „przywracać do dawnego stanu", rozumiem możność puszczenia w ruch warsztatu rolnego,

ale bynajmniej nie jestem zdania, aby wszystko po dawnemu urządzać. Przeciwnie, gdzie tylko można, wprowadzajmy ulepszenia. W wielu miejscach najważniejszem takiem ulepszeniem (dość łatwem stosunkowo do wprowadzenia, tam gdzie wieś została spalona) — będzie scalenie gruntów, zniesienie szachownicy *). Gdzieindziej wystarczy zniesienie wspólnych pastwisk, przyczem zamiast lichej paszy zyskuje się zwykle kawał niezłej roli.

Więc odbudowa gospodarstw po zniszczeniu jest chwilą odpowiednią do wprowadzenia ulepszeń, ale niechże to będą ulepszenia rzeczywiste, rozumne i korzystne, a nie jakieś elegancye zbyteczne. Stawiajmy niezbędne budynki, dając im jaknajdogodniejszy rozkład wzajemny w podwórzu i jaknajlepszy rozkład wewnętrzny, ale unikajmy budowania zbyt kosztownego. Wznieśmy też tanie i lekkie ogrodzenia tam, gdzie się beż nich obejść nie można.

A gdy już będziemy mieli dach nad głową i pomieszczenie dla inwentarza (zbiory ostatecznie przez jakiś czas możemy składać w stertach), zajmiemy się dprowadzeniem do potrzebnej liczby zwierząt gospodarskich. Oczywiście, w miarę możności, niech to nie będzie tylko „liczba", ale starajmy się o zwierzęta lepsze, z których i korzyść większa i lepszy przychówek mieć można. W mniejszych gospodarswach nie kupujmy najpierw konia, bo dwie krowy (w dobrych chomątach) mogą nam wybornie pole obrobić, nic prawie nie kosztując **). A i w większych nie trzymajmy koni zawiele, bo to dziś rzecz kosztowniejsza, niż dawniej. Dbajmy o to, aby utrzymywać choć jednę maciorę, bo z tego dziś dochód wielki i prędki.

Rozumie się, że każdy gospodarz zniszczony postara się jaknajprędzej o wóz, pług, bronę, sieczkarnię i inne najniezbędniejsze narzędzia. Chciałbym jednak przypomnieć, że czasem (w większych nieco gospodarstwach) nie trzeba się obawiać kupna maszyn lub narzędzi droższych, jeżeli ich użycie dobrze się nam opłacić może. Więc, dla lepszej uprawy roli, trzeba nabyć sprężynówkę lub kultywator, walec i t. d.; dla oszczędności ziarna — siewnik rzędowy; dla braku rąk roboczych—przedewszystkiem młocarnię z kieratem i t. d. W niektórych gospodarstwach korzystne będą: grabie konne, parnik, dwuskibowiec i t. d., a już żadne nie powinno się obywać się bez wialni i młynka. Że w tych wszystkich sprawach spółki

*) J. Zakrzewski i I. Nowicki—„O scalaniu gruntów" (25 kop.)
**) T. Popławski „Użycie krów do zaprzęgu" (18 kop.)

mogą się okazać bardzo korzystne, o tem wspominam tylko mimochodem, bo każdy rozumie przecież, że pojedyńczemu gospodarzowi trudno nabyć siewnik rzędowy, tryjer, bronę łąkową, szuflę konną i t. p., ale że w kilku, a nawet kilkunastu mogą małym kosztem z tych narzędzi spółkowych korzystać. To się stosuje, oczywiście, jeszcze bardziej do gospodarstw niezniszczonych, bo takim łatwiej się zdobyć na podobne ulepszenia, z których zysk niemal odrazu do kieszeni się bierze.

Budynki, sprzężaj oraz narzędzia—to są wszystko środki; celem jest możliwie szybkie obsianie wszystkich pól, aby w najbardziej nawet zniszczonem gospodarstwie jaknajmniej roli leżało odłogiem. Kto ten cel osiągnie, kto najprędzej obsieje wszystkie pola, nietylko zasłuży sobie na miano dzielnego człowieka i gospodarza, ale zbierać będzie wkrótce owoce swej energii. Więc do tego celu wszystkie usiłowania gospodarza zmierzać muszą; przedewszystkiem głowić się on będzie o to, czem pola uprawić, wynawozić i obsiać. Wiadomo, że mu w tem ludzie dopomogą, ale bez pracy własnej głowy i własnych rąk nic przecież nie będzie.

Gdy się już upewnimy, że pola będą obsiane, zajmijmy się z kolei łąką, przynajmniej o tyle, by na niej woda nie stała; na oczyszczeniu rowów zyskają też zwykle i pola, dla których nadmiar wody jest jeszcze bardziej szkodliwy. A potem zwróćmy oczy na sad i pasiekę: dosadźmy drzewka owocowe zamiast zniszczonych *), zaprowadźmy nowe roje. Wreszcie — gdy mieliśmy stawki zarybione — doprowadźmy je też do porządku i postarajmy się o zarybek. Nie zapominajmy o lesie, który może mocno ucierpiał; w takim razie wytnijmy resztę drzewa, wykarczujmy pieńki i załóżmy sztuczny zagajnik, nie czekając, aż się las puści sam przez się **) Gdy las tylko częściowo ucierpiał, dosadźmy w pustych miejscach takie drzewka, które się cieniu nie boją (w suchszych miejscach — brzozę, w wilgotnych—olchę i świerk). Przy sposobności obsadźmy pustkowia i zużytkujmy nieużytki (załóżmy na nich sad, las, wierzbę koszykarską***)—koszyków teraz potrzeba więcej z powodu braku i drożyzny worków).

* * *

*) E. Jankowski „Sad przy chacie". W. Urbanowicz „Jak należy sadzić drzewa?"

**) A. Nowicki „Zadrzewienie nieużytków" (15 kop.)

***) J. Froń „Uprawa wierzby koszykarskiej" (20 kop.)

Tak doprowadziwszy swój warsztat do porządku, rolnik powinien go stopniowo poprawiać i prowadzić w ten sposób, by mu gospodarka jak największą korzyść dawała. W tym celu—narówni ze swym ocalałym sąsiadem — musi się gospodarz po odbudowie nieco inaczej wziąć do pracy, niż przed wojną. Musi się otrząsnąć ze starych sposobów gospodarowania, w których ludzie siedzą, jak ślimak w skorupie, i stosować się w swej pracy do nowych warunków, aby najwyższą korzyść dla siebie i dla narodu osiągnąć.

Co będzie po wojnie, dokładnie powiedzieć nikt nie potrafi, ale spodziewać się trzeba, że wiele objawów dzisiejszych i po wojnie przez czas dłuższy można będzie zauważyć. Z jednej strony wolno przewidywać, że ceny zboża, warzyw i produktów zwierzęcych utrzymają się na wysokim poziomie (a do dawnego nigdy nie powrócą), z drugiej zaś—że długo jeszcze narzekać będziemy na brak inwentarza, paszy, nawozów, smarów, opału, a zwłaszcza rąk roboczych w rolnictwie, gdyż bardzo wiele ich pochłonie zmartwychwstający przemysł fabryczny, rzemiosła, wreszcie liczne wyższe i niższe urzędy państwowe, dotąd obsadzone przez cudzoziemców. Na tych pewnikach budować musimy plany gospodarowania w najbliższej przyszłości (t. j. w czasie wojny i zaraz po niej), na nich też opieramy rady następujące.

1. W polu wszelkie te braki musimy wynagrodzić przez staranność w pracy. Mając mniej sprzężaju, dając zatem mniej uprawek, musimy mieć dobre narzędzia do uprawy roli i umiejętnie ich używać *). Mając mniej obornika, trzeba się z nim tem stosowniej obchodzić, aby go mieć w najlepszym gatunku i jak największej wartości. Nie mając nawozów sztucznych, gromadźmy popiół, wszelkie odpadki i odchody, róbmy komposty, stosujmy jak najwięcej nawozów zielonych **). Chcąc wynagrodzić braki w uprawie i nawożeniu, siejmy starannie, a więc rzędowo i czystem ziarnem z dobrych odmian ***), Niszczmy chwasty i pielęgnujmy rośliny w czasie wzrostu, a tą drogą także podniesiemy ich plony****). Dbajmy o to, by

*) A. Sempołowski „Uprawa roli" (15 kop.) K. Dubęta „Maszyny i narzędzia rolnicze" (25 kop.)

**) A. Świeżawski „Nawozy własnego gospodarstwa" (25 kop.) Z. Ludkiewicz „Nawozy zielone" (20 kop.)

***) Sz. Konarski „O siewie rzędowym" (10 kop.) A. Sempołowski „Co posiać, co zasadzić?" (50 kop.)

****) Z. Skrzyński „O szkodliwych chwastach" (15 k.) W. Zieliński „Chwasty i walka z niemi" (50 kop.)

przy żniwach, młocce i przechowaniu jak najmniej się zmarnowało drogocennego ziarna. Wreszcie, aby zapobiedz opóźnieniu się w robotach skutkiem braku ludzi, posiłkujmy się więcej niż dotąd dobremi maszynami i narzędziami rolniczemi *).

2. Ważną jest rzeczą odpowiednie ombyślenie obsiewów. Płodozmiany dotąd ma niewielu gospodarzy drobnych, ale te, które są, często zmienić wypadnie.

Pomimo wysokich cen ziarna i wielkiego na nie zapotrzebowania, nie można będzie więcej niż połowę pól ornych poświęcić zbożom kłosowym. Wiadomo, że sieając zboże po zbożu, trzeba dać bardzo staranną uprawę i nawóz; otóż dziś bardziej, niż kiedykolwiek, gnój stajenny należy przeznaczać pod okopowe i warzywa, a nawozów sztucznych niema. Więc chyba wyjątkowo, t. j. tam gdzie stosujemy międzyplony **), możemy siewać zboże po zbożu bez wielkiego ryzyka. Pozatem trzeba szukać dla zbóż kłosowych innych przedplonów. Wybornem stanowiskiem dla zbóż jarych (jęczmienia, owsa i żyta jarego, które dziś ma większe niż dawniej znaczenie) są okopowe, ale ich dotąd w naszych gospodarstwach było naogół niewiele. I to się zmienić musi: nauczyliśmy się przecież cenić wartość ziemniaków — nietylko na sprzedaż, ale i dla własnego gospodarstwa. Więc pokonamy brak robotnika (przy sadzeniu rzędowem wystarcza zresztą sama obróbka konna) i powiększymy uprawę roślin okopowych***).

Ale dla oziminy okopowe nie są dobrym przedplonem, że zaś po międzyplonie także już czasem bywa na nią zapóźno—trzeba się więc uciec do uprawy innych roślin. Mogą to być przedewszystkiem: rzepak (pożądany ze względu na olej), len ****) (dostarczający obok oleistego siemienia także cennej dziś przędzy), gryka i rośliny strączkowe na ziarno (groch, wyka i bobik, koniczyna nasienna, lub choćby seradela i łubin). Wreszcie będą to rośliny pastewne, mniej wprawdzie dziś potrzebne wobec małej ilości inwentarza (gdzie jest dość łąk, tam może uprawa paszy w polu byłaby zupełnie zbyteczna), ale przecież w każdej okolicy jest zbyt na siano koniczynne.

---

*) S. Wroński „O maszynach rolniczych" (15 kop.)

**) A. Wieniawski. „O poplonach i międzyplonach" (5 kop.)

***) M. Natanson, „O uprawie buraków cukrowych" (10 kop.) J. Turnau, „Uprawa buraków" (30 kop.) S. Jankowski, „Uprawa ziemniaków" (20 kop.)

****) W. Chłopiński „Zarys uprawy i przeróbki lnu" (30 kop.)

W niektórych okolicach jeszcze i dlatego nie można będzie uprawiać zbyt wiele roślin na ziarno, że z powodu nizkiego położenia rodzą się one gorzej od roślin pastewnych. Na tem opiera się podział pracy: ziemie suchsze i w lepszej kulturze rodzić będą przeważnie ziarno, ziemie sapowate dostarczać będą paszy. Na tych ziemiach wilgotnych rozwinie się też hodowla, i to zapewne przeważnie na pastwiskach; kto wie, czy niższe, zbyt mokre pola nie będą obrócone na stałe pastwiska sztuczne, choć umiejętne założenie takiego pastwiska jest trudną sprawą.

Ale to będzie przejściowe zużytkowanie ziem sapowatych. W miarę wzrostu zapotrzebowania na ziarno, będą one stopniowo drenowane (do czego nieraz potrzebne będzie poprzednio wyregulowanie rzeki). Ta okolica będzie górą, która najpierw rzeki i potoki wyreguluje, pozbywając się w ten sposób nadmiaru wilgoci. Ten gospodarz wygra, który najpierw zdrenuje swą zbyt mokrą rolę, bo będzie mógł według woli uprawiać z powodzeniem korzystniejsze rośliny *).

3. Dbajmy o łąki i o zbiór siana — choćby nie było potrzebne w gospodarstwie własnem.**)

4. O warzywie pamiętajmy. Podczas wojny mieszkańcy miast, z powodu braku mięsa, nauczyli się jeść dużo warzywa, i z pewnością tak zaraz się tego nie oduczą. Więc dopomagajmy ogrodnikom podmiejskim i uprawiajmy w ogrodach chociaż co łatwiejsze warzywa (kapusta, buraki, marchew, groch ogrodowy, fasola i t. p.)***) Gdy i my sami — przy sposobności — nauczymy się jadać warzywo (zwłaszcza, gdy kobiety nasze nauczą się je gotować) — tem lepiej. Strawa nasza będzie smaczniejsza, różnorodniejsza i zdrowsza. Jeszcze bardziej możemy ją sobie urozmaicić i poprawić, jedząc owoce i przetwory z nich (marmelady, sery owocowe i t. d.). A gdybyśmy nauczyli się dobrze te przetwory wyrabiać, to je także chętnie ludzie kupią i dochód z sadu podnieść się może.

5. Ogromnie wiele ucierpiała wskutek wojny hodowla zwierząt gospodarskich. Nawet w okolicach, niezniszczonych przez bitwy, gospodarze mają o wiele mniej koni, bydła i świń,

---

*) N. Wiszniewski „O drenowaniu" (30 kop.) Cz. Skotnicki„ Wyjaśnienie, dlaczego i jak drenować należy".

**) K. Dulęba „Łąki" (10 kop.). A. Śniegocki „Jak poprawiać łąki w działkach drobnych?" (10 kop.).

***) M. Karczewska „O uprawie warzyw" (36 kop.). St. Schönfeld „Warzywnictwo gruntowe" (40 kop.).

aniżeli przed wojną. Przywrócenie hodowli do dawnego stanu — to praca lat najbliższych, ale zgóry sobie powiedzieć musimy, że praca niełatwa i powolna. Stosunkowo najprędzej dochować się można trzody chlewnej, najwięcej też ze świń można otrzymać mięsa i cennego tłuszczu, toteż hodowlę tych zwierząt trzeba dziś jaknajmocniej polecać. Oczywiście, im lepszy weźmiemy do tej hodowli materyał żeński, im lepszego znajdziemy knura, tem korzystniejsze będą wyniki. *)

To samo powiedzieć trzeba o hodowli innych zwierząt, ale przy bydle i koniach trudności są większe, i hodowca dłużej musi czekać na wyniki swej pracy. Ze względu na wielki brak bydła wogóle, narazie trzeba chować możliwie wszystko, ale później powrócimy do dawnych zasad hodowlanych. Więc, hodując bydło mleczne, pozostawiać będziemy do chowu jałówki tylko po najmleczniejszych krowach, które poznamy, prowadząc udoje próbne. Starać się będziemy o dobre byki spółkowe, lub szukać ich będziemy w sąsiedztwie. Jednocześnie, oczywiście, pomyślimy o zapewnieniu dobrego zbytu na nabiał. **) Z powodu wysokich cen mięsa, rozpowszechni się opasanie bydła.

Na hodowlę koni musimy zwrócić baczną uwagę. Ten pierwszy pomocnik rolnika jest także niezbędnym towarzyszem żołnierza. Więc też wojna pochłonęła koni niemało, a choć może część jakaś po wojnie powróci do rolnictwa, lecz będą to przeważnie konie bardzo wycieńczone, zniszczone, może i okaleczone, więc do hodowli, zapewne, nie będą przydatne. Trzeba będzie odbudowywać hodowlę koni z tych nielicznych lepszych klaczy, które w czasie wojny dorosły lub przez wojnę wypadkowo były zaoszczędzone. Dobro naszego rolnictwa będzie wymagało, aby w okolicach, obfitujących w pastwiska, tworzyły się specyalne związki, gdyż hodowla koni wymaga gruntownej znajomości rzeczy, na której zbywa przeciętnemu rolnikowi. Ta praca bardziej niż inna wymaga kierownictwa.

Wspomnę jeszcze o owcach, które przed wojną niemal zarzucono, ale które teraz zapewne powrócą do znaczenia ze względu na mięso, wełnę i kożuchy. Niewiasty muszą poważnie zająć się hodowlą drobiu, króry obok mięsa dostarcza tak

---

*) O hodowli świń zamierza Centr. Wydział Kółek Roln. wydać wkrótce książeczkę.

**) A. Wieniawski „Chów bydła rogatego w gospodarstwie włościańskiem" (10 kop.). A. Piątkowski „Udoje próbne" (5 kop.). Z. Chmielewski „Korzyści z mleczarń współdzielczych" (15 kop.).

cennego pokarmu, jak jaja.*) Gdzie są stawy lub miejsce na nie odpowiednie — muszą i te przestrzenie dostarczać ludziom mięsa, oczywiście rybiego.**) Wreszcie i o pasiekach pamiętajmy, bo miód i wosk — jak wszystko — będą długo drogie, a przytem wpływ pszczół na plon owoców jest ogólnie znany.***)

6. Gdy się dziś zachęca ludzi do hodowli, spotyka się bardzo często z zarzutem: czem żywić? Zarzut słuszny na oko, ale przecież i w tych czasach jakoś sobie poradzić można. Główna trudność jest z paszą treściwą, zawierającą białko. Ziarna do żywienia używać prawie nie wolno, zresztą jest go nawet dla ludzi zamało. Otrąb niema, bo na pytel się nie miele. Makuchów jest mało, bo u nas uprawia się niewiele roślin oleistych (dawniej makuchy przychodziły przeważnie ze wschodu). Ale trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że wogóle spasało się u nas dawniej trochę zawiele białka. Jest ono konieczne w większej ilości tylko dla zwierząt młodych, rosnących, oraz dla krów (i owiec na wełnę). Zwierzęta robocze (a więc także konie, o ile nie rosną same, ani też nie żywią młodych wewnątrz lub nazewnątrz ciała) i opasy (tak bydło, jak świnie i barany) potrzebują białka w paszy bardzo mało. Gdy o tem zawsze pamiętać będziemy, wystarczymy sobie jakoś przy pomocy koniczyny i pasz podobnych, zawierających więcej białka. Tylko dla krów bardzo mlecznych, zwłaszcza zadając im okopowe lub słomę, trzeba się koniecznie postarać o paszę treściwą ****); mogą to być jakieś poślady zbożowe, ziarno roślin strączkowych, słodziny lub kiełki słodowe i t. d. Konie jedynie przy bardzo ciężkiej pracy wymagają dodatku ziarna, ale wtedy wolno im zwykle dawać po kilka funtów owsa.

Pasanie zwierząt gospodarskich jest u nas bardzo rozpowszechnione i wybornie wpływa na ich zdrowie. Nie należy go też zarzucać — przeciwnie, wypadnie może ten sposób żywienia bardziej rozpowszechnić z uwagi na brak rąk roboczych i sprzężaju. Ale aby sił ludzkich naprawdę zaoszczędzić, trzeba — o ile możności — zarzucić pasanie na sposób dotychczasowy. Dla ludzi starszych dość będzie pracy innej, a dzie-

---

*) M. Dobrska „Drób w hodowli włościańskiej" (35 kop.). R. Schönfeid „Jakiej rasy kury mamy hodować?" (40 kop.). M. Karczewska „Racyonalne żywienie drobiu" (50 kop.).

**) E. Walter „Hodowla karpi w małych stawach" (1 rb.).

***) S. Brzósko „Praktyczne pszczelnictwo" (1 rb.).

****) A. Piątkowski „Żywienie krów mlecznych" (25 kop.).

ci niech idą do szkoły lub ochrony, zamiast pilnować krowich ogonów. Gdzie to tylko możliwe, urządźmy okólniki (dla owiec będą to może zagrody, przenoszone codzień dalej, nietylko ze względu na dostarczenie świeżej paszy owcom, ale także z uwagi na równomierne wynawożenie ziemi). Kto nie będzie w stanie dosyć okólników ogrodzić, niech pasa krowy na linkach, przyczem prosty przyrząd, podobny do uździenicy a zwany *„pastuszkiem"*, może mu oddać duże usługi.

Podobnie jak podstawą letniego żywienia jest pastwisko, tak w zimie opieramy się dziś głównie na sianie i okopowych (ziemniaki, buraki, marchew, brukiew i t. d.). Pastwisko w lecie, a siano w zimie są przyrodzoną paszą naszych zwierząt gospodarczych, zupełnie im też w wielu razach wystarczają, gdy są dobrego gatunku. Okopowe nauczyliśmy się w czasie wojny cenić, jako paszę dla koni i innych zwierząt (ziemniaki dla koni i świń muszą być parowane, gotowane lub pieczone). Dla koni i dla trzody ziemniaki mogą być głównym pokarmem, ale dla krów okopowe muszą być tylko dodatkiem: gdy nie dodamy białka do największych nawet ilości sieczki z burakami lub ziemniakami, to nie spodziewajmy się mleka.

Przy braku paszy i słoma może mieć duże znaczenie, ale też tylko jako dodatek do karm innych. Trzeba wówczas pomyśleć o ściółce; nadaje się na nią np. suchy torf, igliwie leśne, liście, łęciny, a nawet wrzos i gałązki drzew, choć te są tu, oczywiście, niewiele warte. Cenniejsze na paszę od słomy są plewy i zgoniny, więc nie pozwólmy im się marnować. Wreszcie, aby jaknajwięcej przygotować sobie paszy na zimę, pamiętajmy o kiszonkach.

Pasza zielona, zakiszona w dole, podlega pewnym zmianom, tak zwanej fermentacyi albo kiśnieniu. Przez kiśnienie utrwala się czyli konserwuje, tak że może być długo (bez dostępu powietrza) przechowana, lecz przy tej fermentacyi traci znaczną część swej zawartości pokarmowej. Stąd wynika, że na kiszonkę przeznaczamy tylko taką paszę, której nie możemy ususzyć (np. liście buraczane, koński ząb i t. p.), albo też taką, która inaczej nie ma wartości pastewnej (np. różne chwasty, zmarznięte ziemniaki i t. p.). Wówczas nietylko nic nie tracimy, ale zachowujemy to, czegoby inaczej nie można zużyć na paszę.

7. Jeszcze słówko o gospodarce w lasach. Mówiłem już, że należy lasy odnawiać, gdzie zostały zniszczone. Tu zwrócę uwagę, że, korzystając z dobrej ceny drzewa, opłaci się obecnie prowadzić trzebież (t. zw. przecinkę) zbyt gęstych za-

gajników (zaczynając od lat 15-tu), a także — zwłaszcza gdy się rozpocznie odbudowa wsi zniszczonych — wybieranie starodrzewu na budulec z pośród młodszych drzewostanów. W ten sposób lasy uporządkuje się, do kieszeni coś się weźmie i dla ubogich ludzi, potrzebujących zarobku, znajdzie się robotę.

* * *

Więc — jak się dziś rządzić w gospodarstwie? Z uwagi na wielkie zapotrzebowanie płodów rolnych i wytworów zwierzęcych, z uwagi na wysokie ich ceny — musimy wytężyć siły, by wytwórczość gospodarstw naszych podnieść do najwyższych granic. Aby zaś skuteczniej zwalczać liczne dzisiaj przeszkody i trudności, musimy przedewszystkiem gospodarować rozumnie i z kredką w ręku*), musimy się kształcić w naszym zawodzie sami i przygotowywać do niego zawczasu swe dzieci (szkoły rolnicze!), musimy wreszcie — wszyscy rolnicy — wspierać się wzajemnie i łączyć w tym celu w stowarzyszenia. Jedne — jak kółka i towarzystwa rolnicze — będą nas douczały rolnictwa i dbać będą o obronę naszych wspólnych interesów, inne — jak spółki maszynowe, mleczarskie, zbożowe, przemysłowe, handlowe — dopomogą nam na małej własności gospodarować na wzór większej, dopomagą korzystniej sprzedać i taniej kupić, inne wreszcie — spółki pieniężne — dóstarczą nam na dogodnych warunkach funduszów do postępowego gospodarowania.

Rolnictwo jest podstawą kraju, ale dopiero oświecone i zrzeszone rolnictwo będzie podstawą silną, na której naród w trudnych chwilach śmiało będzie mógł się oprzeć.

Stefan Jankowski.

Jak sobie radzić w polu?

Ażeby odpowiedzieć na to pytanie trzeba przedewszystkiem zapytać się, z czem mamy sobie radzić i co jest naszą bolączką w danej chwili w gospodarstwie polowem?

---

*) Polecamy w tem miejscu wydawnictwo Wydziału Kółek C. T. R. „Rachunki gospodarcze" J. Kaweckiego (75 kop.).

W odpowiedzi na takie pytanie posypie się cała litanja skarg:

1) niema czem uprawić roli,

2) niema czem wynawozić roli,

3) rola zachwaszczona rodzi miotłę, perz i chabry,

4) rola wyjałowiona daje poślad a nie ziarno, zboże źle sypie i t. d. i t. d.

Ale pomiędzy wszystkiemi temi skargami na pierwszem miejscu stanie skarga na brak inwentarza, brak koni do pociągu, brak krów do produkowania nawozu!

A no wojna! Nie myśmy wojnę wywołali, nie od nas jej koniec zależy. Choćbyśmy biadali i sto lat to samym biadaniem nie poradzimy; a jednak trzeba się zastanowić a poszukać, czyżby naprawdę nie było już całkiem rady na te biedy.

Brak siły pociągowej! Prawda, że ilość koni jest obecnie mniejsza niż przed wojną a i konie słabsze; ale pomimo to obejrzyjmy się po okolicy i policzmy, ile roboty zrobionej wypada na jednego konia, a z pewnością zobaczymy, że niejeden gospodarz parą koni obrobił w ciągu roku tyle morgów, że gdyby o tym przed wojną komu powiedzieć, toby się roześmiał ale nie uwierzył! A przecież trzeba dodać, że ilość podwód i szarwarków w ciągu roku nie była mniejsza niż zwykle!

A może to konie teraz zmądrzały i rozumieją, ze ich mniej i że za to muszą odrobić więcej roboty?

Nie! Konie nic nie zmądrzały, ale ludzie gospodarują teraz inaczej. Ileż to razy przed wojną mówiło się na Kółku, że koń w małym gospodarstwie, to złodziej, bo objada całe gospodarstwo, choć dla niego niema roboty na cały rok, a przecież nawet na 2—3 morgach trzymał gospodarz konia i ciągle coś tam dłubał w roli i dowodził, że bez konia ani rusz, a dla konia to zawsze robota się znajdzie.

A ileż to razy nie tylko na folwarkach ale i po zasobniejszych gospodarzach słyszało się wymysły na parobków, że pracują „jak za pańszczyznę“ i że jak gospodarz sam weźmie się do koni, to i konie prędzej się ruszają!

Kiedy koni było dosyć, tośmy się niebardzo z nimi liczyli i dlatego trzeba było więcej koni, a i robota szła niemrawo; teraz, kiedy bieda przycisnęła i kiedy nietylko gospodarz ale i parobek wie, że jak się nie pospieszy, to robota się nie zrobi, to się okazało, że na jednego konia można liczyć więcej roboty niż przed wojną i tu leży ta

tajemnica, dlaczego to obecnie wielu gospodarzom udało się wykończyć roboty na czas, choć im koni ubyło.

Ale jednak choćbyśmy wytężyli siłę koni do jej najwyższych granic, to pomimo to w większości gospodarstw jeszcze nie obrobilibyśmy wszystkiego; więc cóż poradzić na to?

I tu radę znaleźć trzeba! A przedewszystkiem trzeba przypomnieć znowu przedwojenne nawoływania do oprzęgania krów. Teraz nie czas przypominać sobie przysłowia, że „kto krowami orze, tego nie pytam, czyś zdrów, ale czy żyjesz nieboże?"—Teraz wojna, teraz nadszedł czas, że trzeba wszelkie przesądy odłożyć na bok, a zabrać się do oprzęgania krów choćby nawet nie z przekonania a—z musu. Słyszałem tłomaczenia, że teraz mleko drogie, więc jak krowa w zaprzęgu straci część mleka, to orka wypadnie za drogo; i zgodziłbym się na taką kalkulację, gdybym mógł dostać orkę tańszą; ale co robić, kiedy mam do wyboru jedno z dwojga: albo pola niezorane albo mleka trochę mniej? Z pewnością z dwojga złego wybiorą mniejsze i zorzę pole, a za to dam krowie lepszą paszę. A zresztą, czy to już takie pewne, że krowa w zaprzęgu straci mleko? Te wszystkie opowiadania, które się po wsiach słyszy, to jeszcze nie jest dowód! Bo, że krowa piarwszy raz oprzęgana, albo też oprzęgana raz na kilka miesięcy ujmie odrazu mleka, to jeszcze nie znaczy, żeby zrobiła to samo, i wtedy, kiedy będzie pracowała codzień! Przecież jeśli krowę puścić na bujną paszę, gdzie się może najeść do syta, to łatwo przekonać się, że krowa nie będzie tak, jak koń ciągle łazić z miejsca na miejsce i skubać trawę, ale naje się w ciągu godziny lub dwóch, a potym przeżuje tę paszę i leży sobie spokojnie do południa, ażeby znów po obiedzie po nowej porcji paszy odpoczywać do wieczora; i tylko na paszy lichej i mało pożywnej naprz. na pastwiskach gromadzkich lub na ścierniskach łazi krowa przez cały dzień i jeszcze wraca do domu głodna.

Dajmy krowie dostateczną ilość pożywienia, a możemy kilka godzin pracować bez uszczerbku dla mleka; tylko, że to nie może być praca przygodna, lecz stała i równomierna, ażeby krowa do niej przywykła; przecież każdy gospodarz wie, że wystarczy zmienić godziny doju albo zadawania paszy, a krowa zaraz ucina trochę mleka; więc też nic dziwnego, że zacznie ona mniej dawać mleka

z chwilą, kiedy ją zaczniemy oprzęgać, ale to bynajmniej nie dowodzi, ażeby to miało być zjawisko stałe.

A więc, gdzie koni mało, powinny krowy wykonywać część pracy końskiej!

Ale co robić, jeśli i krów mało? Przecież ilość krów również uległa zmniejszeniu! Jakąż wtenczas radę dać gospodarzowi?

Prawda, że w tym wypadku rada jest trudna, ale jednak i tu nie wolno nam stanąć bezradnie i nic nie robić, lecz trzeba znaleźć jakikolwiek sposób wyjścia nawet w warunkach najtrudniejszych.

Czem nam grozi zbyt mała ilość sprzężaju? Niemożnością wykonania wszystkich robót, jakich dobra uprawa roli od nas wymaga! A więc, chcąc dać radę, musimy zastanowić się nad pytaniem, czy niema przypadkiem upraw, któreby nie wymagały tak znacznej ilości orek, drapaczowań i bronowań?

Owszem, takie uprawy są i nawet większość gospodarzy zna je dobrze, ale ich nie stosuje. Są to uprawy ugorowe.

Jeżeli przyjrzeć się bliżej gospodarstwu to zobaczymy, że właściwie to nie tyle trudno jest wykonać wszystkie roboty, ile niemożliwem się staje wykonać je wszystko we właściwym czasie; roboty polowe to przecież nie młocka, którą można sobie rozłożyć na całą zimę; jak przyjdzie czas na orkę lub podorywkę, to trzeba orać i drapaczować, bo choćby taką robotę można było odłożyć na parę tygodni ze względu na samą uprawę roli, to jednak wtedy nie mogłoby już być mowy o siewie i trzebaby stracić cały rok. To też zawsze kiedy przyszła wiosna lub jesień każdy gospodarz spieszył z robotami, ażeby obrobić wszystko i ażeby nie zostawić ani kawałka pola bez uprawy. Obecnie pomimo naszej chęci musimy sobie powiedzieć, że wszystkim robotom nie podołamy i że tylko część pola zdążymy obsiać prawidłowo!

A co robić z resztą? Czy może zapuścić ją na pastwisko lub las?

Nie! Tak daleko rada moja nie sięga! Resztę pola, której uprawić nie zdążymy, powinniśmy zostawić na ugór, ale nie uważać je za pastwisko, bo się tam krowa niewiele naje, a zamiast puszczać ją „na spacer“ na ugór, lepiej będzie wprowadzić ją tam w wolnej chwili z pługiem, drapaczem lub broną, ażeby powolutku, nie spiesząc się, można

było wykonać wszystkie roboty potrzebne, a z pewnością w ciągu całego roku zawsze znajdziemy w gospodarstwie dosyć czasu, ażeby wszelkie zaległości na ugorach odrobić!

Może mi jednak kto zarzuci, że daję radę, jak pozostawiać pole bez obsiewu, kiedy tymczasem każdy porządny gospodarz dąży do obsiania całego swego gruntu!

To prawda, ale przecież żadnemu gospodarzowi nie chodzi o to, żeby miał w gospodarstwie dużo roboty, lecz żeby miał duże plony. Słuszne to było dawniej, kiedy i koni było poddostatkiem i nawozów sztucznych można było dodać do obornika, powiedzieć sobie, że ani kawałek ziemi nie powinien zostać bez uprawy; ale cóż nam przyjdzie z tego dziś, kiedy na źle doprawionej i niezasilonej nawozami ziemi plon ledwie, ledwie przewyższa ilość wrzuconego w ziemię ziarna. Czyż nie lepiej kawałek roli zostawić pod ugór, ażeby za to nie tylko resztę ziemi uprawić w czas i dobrze, lecz i ten kawałek roli doprawić swobodnie i należycie pod zasiew oziminy, czy też nawet okopowych. To też choć tak zwanych czarnych ugorów, nie spotykało się u gospodarzy przed wojną i tylko po folwarkach stosowano je, a i to coraz rzadziej, to jednak obecnie trzeba będzie i gospodarzom zapoznać się z tą uprawą i stosować ją u siebie przynajmniej dopóki się wojna nie skończy, a ilość koni nie wróci do dawnej normy.

Obok tej jednej rady można dać i kilka innych choć już drobniejszych, a mianowicie: już przed wojną przekonali się gospodarze o konieczności podorywania ściernisk, a gdzie to było możliwe to i zasiewania ich łubinem; obecnie roboty tej przeważnie się nie wykonywa „bo brak koni do orki". Ale przecież zamiast konia możemy użyć krowy a zamiast pługa-sprężynówki a robota pójdzie i prędzej i lżej! Tę samą sprężynówkę zastosujemy i na wiosnę, zamiast orki, a jeżeli w razie potrzeby damy ją po kilku tygodniach po raz dsugi, to z pewnością otrzymamy uprawę nie gorszą od poprzedniej, choć znacznie iżejszą. Prawda, że nie będziemy mogli obecnie uprawić roli na 6—8 cali, jak to się dawniej zalecało na mocniejszych ziemiach ale też trzeba się liczyć obecnie i z mniejszą ilością nawozu, którego nie starczy na uprawy głębokie.

Czy jednak racjonalne będzie takie nawoływanie do spłycenia uprawy? Czy gospodarze nasi, na ogół biorąc, nie grzeszyli tym, że uprawiali zbyt płytko? To wszystko prawda, lecz nie przypuszczam, ażeby gospodarz, uprawia-

jący swą rolę na 3—4 cale pomyślał choć na chwilę, że ja go namawiam do orki jeszcze płytszej! Ja chcę jedynie zwrócić uwagę tych gospodarzy, którzy przekonali się już o korzyści głębszej orki, że i obecnie pomimo mniejszej ilości koni i nawozu możnu utrzymać choć częściowo uprawę głęboką. jeżeli zamiast brony sprężynowej, ktora bierze bardzo płytko użyjemy sprężynowego drapacza a zamiast głębokiego pługa puścimy na jesień pług względniej płycej, ale zato z pogłębiaczem. Przecież najcięższą robotą była zawsze jesienna orka przedzimowa, którą jednak wykonać trzeba i obecnie pod groźbą stracenia całej zimy, a przecież wiadomo, że silniej rolę poprawia mróz niż człowiek. Gdyby groziła nam niemożność nawet płytszego zorania roli z jeenoczesnym pogłębianiem orki, to w ostateczności możemy sobie przypomnieć zarzucony już sposób orki „w kozły", przy którym pozostaje wprawdzie połowa pola w caliźnie, ale zato choć do tej drugiej połowy ma swobodny dostęp woda i mróż, które sprawiają, że rola nie dziczeje.

Jednem słowem prawda, że ciężko zorać dobrze całą powierzchnię tak jak dawniej, ale jakoś to się da zrobić!

Dużo gorzej i trudniej przedstawia się sprawa zachwaszczenia roli, ktkre przybiera coraz groźniesze rozmiary. Takiego perzu i takich ostów dawno już u nas nie widziano i to niena małych plackach, które zdaleka wskazywały, gdzie siedzi niedbały gospodarz, ale na całych połaciach kraju.

Co zrobić z chwastami jak się ich pozbyć?

Co do ostu, to trzeba wykorzystać wypróbowany już obecnie sposób posypywania go za młodu drobno sproszkowanym kainitem, którego obecnie możemy jeszcze dzięki Bogu, otrzymać dowolne ilości; oset pod wpływem kainitu czerwienieje i nie odbija już więcej, a choć przy tym zdepcze się trochę zboże, to jednak z tym liczyć się nie będziemy.

Gorzej z perzem, na który nie wynaleziono jeszcze skuteczniejszego sposobu ponad pług i sprężynówkę, które wymagają znacznej ilości koni. Niema wobec tego innej rady, jak stosować gdzie tylko to się okaże możliwem uprawy międzyrzędowej i to nietylko przy okopowych ale i przy zbożach. Jeśli tylko gospodarz ma liczniejszą rodzinę, albo jeśli w okolicy jest sporo robotnika taniego, którego możnaby puścić w pole z motyką, należy siać zboże nie w zwykłe rzędy co 4 cale, lecz w pasy wten spo-

sób, żeby każde 2 rządki zboża oddzielone były nieobsianym pasem 8 cali szerokim, który będziemy motykowali dopóki zboże nie zawrze swych liści ponad pustym pasem, dzięki czemu perz nie będzie już mógł rozwijać się tak swobodnie.

Taki sposób siewu był już próbowany na różnych polach doświadczalnych i nawet na polach folwarcznych, ale nie mógł być tam zastosowany szeroko dla braku robotnika; gospodarze wiejscy obawiali się tego sposobu, myśląc że wpłynie on na zmniejszenie plonów, co jednak było obawą zupełnie płonną, gdyż praktyka dowiodła, że pomimo tak rzadkiego siewu plon z morga bynajmniej się nie zmniejsza a jednocześnie otrzymujemy o wiele mniej pośladu a zato więcej ziarna celnego i dorodnego. Jeżeli w obecnych warunkach przyjmiemy pod uwagę silne zachwaszczenie pól najróżnorodniejszymi chwastami, które wyczerpują rolę niedostatecznie wynawożoną, to z łatwością zrozumiemy, że teraz tym dodatniejszy będzie wpływ motykowania i że obawa zmniejszonych plonów będzie zupełnie nieuzasadniona.

Tylko nie należy do motykowania używać starodawnych motyk, których pradziadowie nasi używali do karczowania pni, a które obecnie mogą się nadawać do kopania ziemniaków. Należy albo nabyć lekkie i ostre motyki stalowe, albo jeszcze lepiej, nabyć opielacze „Planet", którymi z łatwością można obrabiać odrazu dwa rzędy. Prawda, że jest to wydatek, ale jeżeli pomyślimy sobie, że tą drogą możemy się pozbyć utrapionych chwastów, to z pewnością wydatek nie wyda się nam tak wielkim.

A co poradzić tym gospodarzom, którzy nie mają dosyć robotników do takiego motykowania, a również chcieliby się pozbyć chwastów?

Tutaj rada jest o wiele trudniejsza, a nawet trzeba przyznać, że skutecznej rady dać nie sposób. Co najwyżej można przypomnieć, że perz ginie sam, jeżeli go jakaś inna roślina ocieni całkowicie; a więc choć nie zarzucimy siewu żyta ani owsa dlatego, żeby pozbyć się perzu, to jednak kto wie, czy nie wypadnie nam zastanowić się, czy nie warto na jakimś kawałku najsilniej zaperzonego pola, na którym nie możemy spodziewać się nawet jakiego takiego plonu, zasiać zarzucaną już obecnie tatarkę, albo mało znaną gorczycę, z których pierwsza skutecznie ocieni pole, a druga wyrośnie tak szybko, że wyprzedzi perz; do

tegoż celu nadają się i mieszanki, które jednak wymagają trochę lepszej ziemi.

Nie jest to, jak zaznaczyłem wyżej, środek tak skuteczny, ażeby go każdemn można było zelecać, jednak w każdym razie należy nie zapominać i o nim i stosować go wszędzie, gdzie się po temu nadarzy sposobność.

Stokroć gorzej przedstawia się sprawa nie doprawienia lecz wynawożenia roli; niema obornika; niema saletry, niema nawozów fosworowych! Co robić?

A no, tu z góry musimy sobie powiedzieć, że z próżnego to i Salomon nie naleje! Wielu nawozów niema i nie będzie; musimy się starać zastąpić je czym innym i tym bardziej szanować to, co mamy, im go mamy mniej.

Obejrzyjmy nasze gnojownie i budynki inwentarskie i przypomnijmy sobie to, co pisano i mówiono o obchodzeniu się z obornikiem? Czy my nie marnujemy nawozu a przedewszystkiem gnojówki? Przejrzyjmy nasze gospodarstwa nawet tam, gdzie gospodarze mają własny torf, czy stosują miał torfowy do podściołu? Policzmy, ilu gospodarzy tnie słomę na podściół?

Odpowiedź na te pytania bardzo prosta: bywają tacy gospodarze, którzy to wszystko robią, ale ich ze świecą w biały dzień szukać trzeba, tak ich jest mało!

Kto widział gospodarstwo duńskie i przyjrzał się tej skrzętności, z jaką tam zbierają nawóz, ten może śmiało powiedzieć, że widać u nas jest jeszcze zbyt dużo obornika, kiedy go tak cenić nie umiemy!

A zobaczmy, jak się obchodzą po wsiach z nawozem ludzkim? Prawda, że teraz popostawiali ludzie specjalne budynki, bo tego policja zażądała, ale po staremu pod stodołą przejść niebezpiecznie! A któryż gospodarz nie przyzna obecnie już racji, że to tak być nie powinno?

A o kompostach czyż mało było mowy i pisaniny? Przecież obecnie chyba już niema takiego gospodarza, któryby nie słyszał już po kilka razy na Kółku, że kompost— to skarbonka, do której wkłada się rzeczy bez wartości a zabiera się potem cenny nawóz; a pomimo to kupy kompostowe to rzadka rzecz u gospodarza, ale zato całe podwórko wygląda jak jeden śmietnik, rowy zamulone, chwasty, wyrwane przy peleniu, gniją na miedzy a gnojówka z gnojowni ucieka do strugi!

I czy w takich warunkach wolno nam się skarżyć na brak nawozu? Zróbmy to wszystko, o czym od dawien

dawna była mowa, a wtedy dopiero powiedzmy, czy nam brak nawozu!

Prawdziwa bieda, to brak nawozów sztucznych, bez których wiele gospodarstw nie potrafi się już obejść, a przedewszystkiem brak saletry. Jedyną radą, jaką tutaj podać można, to stosowanie nawozów zielonych, do których nie trzeba już, co prawda, przekonywać nikogo, gdyż o pożyteczności ich każdy miał możność przekonać się osobiście. Że nawozy zielone są obecnie jedyną radą na brak saletry, można się przekonać poniekąd i stąd, że nasienie łubinu i saradeli podskoczyło bardzo znacznie w cenie. To też należy ostrzegać gospodarzy, ażeby nie skusili się na te wysokie ceny, lecz przedewszystkim pomyśleli o własnem gospodarstwie i zachowali zarno dla siebie.

Siać łubin i seradellę! Oto hasło, które powinno obowiązywać każdego gospodarza, a miejmy nadzieję, że zanim rola wyjałowieje pomimo dawanych jej nawozów zielonych, to i wojna się skończy!

Oto kilka rad, jakiebym dał w odpowiedzi na pytanie, jak sobie radzić w polu! Nie powiedziałem nic nowego, czegoby już światlejszy gospodarz nie wiedział i przed wojną; ale bo też głównie chodziło mi o to, żeby dowieść, iż niema biedy, na którąby nie było rady, byle Bóg dał zdrowie i chęć do pracy; jeżeli jedna głowa nie może podołać, to trzeba takie trudne pytanie omówić na Kółku, a rada jakaś zawsze się znajdzie. Jednej rzeczy nie wolno nam robić: opuszczać rąk i tracić nadziei! *S. B.*

Lepsze odmiany roślin uprawnych.

Żyto: Petkuskie—na grunty dobre i średnie, Włościańskie selekcyjne — na grunty słabsze.

Pszenica: Puławka, Dańkowska, Wysoko-Litewska, Płocka. Ta ostatnia zaleca się na role względnie słabsze.

Owies: Rychlik sobieszyński i Leutewicki—wczesne odmiany, Ligowo, Webba, Dupawski, Hwitling, Szlansztedzki—średnie, Teodozya — późna.

Jęczmień 2-rzędowy: Hanna, Kneifel, Princessin. Ostatnia odmiana, o parę tygodni późniejsza, zaleca się na grunty względnie słabsze. Krajowy nadwiślański—dobry na Powiślu.

Jęczmień 4-rzędowy: Marchijski.

Ziemniaki: Wohltman, Silesia, Staszyc, Świteź, Gawronek, Prezydent Krüger, Merker. Dwa ostatnie zwłaszcza na grunty lżejsze; dwa pierwsze tylko na ziemie cięższe i wilgotne.

Buraki pastewne: Półcukrowe, Mamut (na bardzo żyzną ziemię). Ekendorfskie i do nich podobne są plenne, ale bardzo wodniste.

Marchew pastewna: Olbrzymia biała z zieloną główką, Wogezka, Lobberyjska i t. d.

STRATA NA WADZE.

Strata ziemniaków na wadze przez wyschnięcie. 100 funtów ziemniaków straciło na wadze od końca października

do końca	listopada	½ f.
„ „	grudnia	3 „
„ „	stycznia	4 „
„ „	lutego	5½ „
„ „	marca	6½ „
„ „	kwietnia	7 „
„ „	maja (mocno zrosłe)	10 „
„ „	czerwca (zawiędłe)	17 „

Nasiona roślin zbożowych w przeciągu ½—1 roku tracą 1—2 f. na sto, roślin oleistych 12—15 f., siano 8—10 f. Ziemniaki tracą na wadze nietylko wskutek odparowania wody, lecz i zmniejszenia się ilości mączki. Strata mączki w maju dochodzi do $^1/_5$ całej zawartości i wyżej.

Mieszanki pastewne.

1. Jednoroczne

a) *Ozima:* 100—120 ft. wyki piaskowej / 120—140 ft. żyta (świętojańskiego) lub pszenicy } na mórg.

Mieszankę z żytem siewa się około 20 sierpnia, a kosi w pierwszej połowie maja; mieszankę z pszenicą siewa się w pierwszej połowie września, a kosi w drugiej połowie maja i w początku czerwca. Dobrze jest siać około 20 sierpnia wykę piaskową, a we dwa tygodnie później wsiewać w nią żyto; łatwo to uskutecznić przy siewie rzędowym.

b) *Jare:*

18 garn. wyki / 28 garn. owsa albo: 18 g. wyki / 14 g. owsa / 12 g. jęczmienia albo: 9 g. wyki / 12 g. grochu / 14 g. owsa / 12 g. jęczmienia } na mórg.

Na ziemiach słabszych i suchszych, zamiast wyki, siewa się peluszkę, zamiast części owsa można siać żyto jare.

2. Paroletnie:

a) *Na ziemie dobre, w miarę wilgotne:*

24 f. koniczyny czerw. / 12 f. brzanki (tymotki) albo: 30 ft. rajgrasu angielskiego / 24 ft. koniczyny czerwonej } na mórg.

b) *Na ziemie słabsze i zbyt wilgotne*

10 ft. koniczyny czerw. / 12 ft. kon szwedzkiej / 14 ft. brzanki albo: 10 ft. koniczyny czerwonej / 12 ft. koniczyny szwedzkiej / 10 ft. brzanki / 10 ft. rajgrasu angielskiego } na mórg

c) *Na ziemie słabsze i zbyt suche:*

12 ft. koniczyny czerw. / 15 ft. przelotu / 12 ft. brzanki albo: 6 ft. koniczyny czerwonej / 8 ft. przelotu / 6 ft. koniczyny białej / 15 ft. brzanki / 10 ft. rajgrasu angielskiego albo:

15 ft. koniczyny białej / 15 ft. brzanki / 10 ft. rajgrasu angielskiego } na mórg

Mieszanki z koniczyną białą są odpowiedniejsze na pastwisko

3. Trwałe:

Skład tych mieszanek zależy od ziemi i od celu; służą do zakładania nowych łąk i pastwisk, lub też do podsiewania starych—w tym ostatnim razie bierze ich się odpowiednio mniejsze ilości

NAZWA ROŚLIN	ŁĄKI			PASTWISKA		
	Ziemia żyzna i ciepła	Ziemia zimna, wilgotna, murszowa	Ziemia słabsza, piaszczysta	Ziemia żyzna i ciepła	Ziemia zimna, wilgotna, murszowa	Ziemia słabsza, piaszczysta
	funtów na mórg					
Brzanka łąkowa	8	4	5	5	5	4
Grzebienica	6	—	—	9	10	—
Kostrzewa czerwona	—	2	4	—	—	4
„ łąkowa	12	—	—	9	—	—
„ owcza	—	—	4	—	—	20
„ trzcinowa	—	14	—	—	—	—
Mietlica rozłogowa	—	3	—	6	8	—
Mózga trzcinowa	—	5	—	—	10	—
Owsik złoty	2	—	—	—	—	—
Rajgras angielski	—	12	7	15	15	10
„ francuski	8	—	15	—	—	—
Stokłosa bezostna	—	—	10	—	—	15
Tomka wonna	1	1	1	1	1	1
Trawa kupkowa	9	5	8	—	—	—
„ miodowa	—	4	5	—	5	8
Wyczyniec łąkowy	4	4	—	4	—	—
Wyklina łąkowa	4	2	—	4	4	6
Komonica	2	2	2	2	2	2
Koniczyna biała	1	2	8	3	3	5
„ czerwona	4	1	—	2	—	—
„ szwedzka	1	4	—	1	4	—
Przelot	—	—	—	—	—	3
Kmin	1	1	1	1	1	1

Użycie nawozów sztucznych.

Każdy sam u siebie musi przeprowadzać próby z nawozami sztucznymi, aby wiedzieć napewno, *którego i ile pod co* użyć. Poniższe wskazówki mogą być tylko pewną pomocą przy używaniu nawozów sztucznych, zabezpieczeniem przed grubymi błędami. — Przy sposobności trzeba też ostrzedz przed fałszowanymi nawozami, które często handlarze małomiasteczkowi zamiast dobrych sprzedają. Należy kupować tylko w pewnych składach, a najlepiej zbiorowo, wagonami, i żądać poręczenia, że nawóz zawiera tyle pokarmów roślinnych, za ile się płaci.

NAWÓZ	Ile jakiego pokarmu zawiera w 100 f	Pod co głównie używać	Ile ft. na mórg 300 pręt.	Kiedy rozsiewać	Jak przykrywać	Na jaką ziemię używać	UWAGI
Saletra chilijska	$15^1/_2$ ft. azotu	Oziminy wiosną.	50—120	Gdy ozimina rusza i w trzy tygodnie później.	Saletry nie przykrywa się wcale, rozsiewa się ją na liść, wybierając czas nie przed ulewą. Saletrę, przed rozsianiem, wymieszać z po czwórną ilością suchego piasku lub prószu torfowego.	Na każdą ziemię; tylko gdzie zboża wylegają, nie saletrować.	Saletra bardzo łatwo się rozpuszcza, nie można jej zatem dawać odrazu, ale trzeba dzielić na dawki, które się daje co parę tygodni.
		Owies.	100—200	W dwóch lub trzech dawkach, t. j. gdy rośliny wschodzą i w parę tygod. późn.			
		Buraki i marchew (na gnoju).	150—200				
		Ziemniaki (na gn.)	100—150				
Saletra norweska	13 ft. azotu	Jak	sal	etra	chilijs	ka.	Zawiera nieco wapna; jest jeszcze łatwiej rozpuszcz. od sal. chilijsk.
Siarczan amonu	20 ft. azotu	Oziminy jesienią	50—100	Przed siewem	Sprężynami	Jak saletrę	Siarczan nie działa tak szybko; oprócz niego trzeba zwykle dać trochę saletry na liść. — Azot wypada tu drogo.
		Okopowe (na gn.)	100—150				
		Drzewa owocowe	1—2 ft. na drzewo	Przy sadzeniu	Przemiesz. z ziem. przy zasyp. dołka		

Wapno azotowe	19 ft. azotu	Oziminy jesienią Okopowe (na gn.) Owies	50—100 100—150 80—150	Na parę tygodni przed siewem	Broną lub sprężynówką	Na każdą, opr. piaszcz. i bar. próchnicznej	Działa podobnie, jak siarczan amonu
Superfosfat	16—18 ft. kw. fosforowego rozpuszczalnego w wodzie	Oziminy Groch Buraki (na gnoju)	250—500 251—400 300—400	Przed samym siewem	Broną	Na ziemie ściślejsze	W superfosfacie płaci się tylko za kwas fosforowy, rozpuszczalny w wodzie; nierozpuszczalny nie ma znacz.
Tomasówka (Żużle Thomasa)	14—18 ft. kwasu fosforowego rozpuszczalnego w słabych kwasach	Oziminy Owies z koniczyną Groch, łubin, peluszka, seradela Łąki*)	300—600 300—400 300—500 400—600	O ile można na parę tyg. przed siewem Jesienią, po zb. potrawu; na łąkach zalewanych—wiosną gdy woda zejdzie.	Pługiem lub sprężynami Broną	Na lżejsze piaszczyste i próchniczne	W tomasówce płaci się tylko za kwas fosforowy rozpuszczalny w cytrynianie amonu; inny nie ma znaczenia. Tomasówka powinna być bardzo miałka. W 100 funtach tomasówki jest około 50 funtów wapna.
		Drzewa owocowe	2—3 ft. na drzewo	Przy sadzeniu	Przemiesz z ziem.	—	—
Mąka kostna odklejona	1 ft. azotu, 30 ft. kw. fosforow. nierozpuszcz.	Łąki Drzewa owocowe	400—500 2—3 funt. na drzewo	Jes. lub wiosną Przy sadzeniu drzewek	Broną Przemiesz. z ziem przy zasyp. dołka	Jak tomasówka	Pokarmy są tu nierozpuszczalne, rozkładają się bardzo powoli
Mąka kostna nieodklejona	$3^1/_2$ ft. az., 23 ft. kw. fosforow. nierozpuszcz.	Drzewa owocowe	2—3 funt. na drzewo	„	„	—	„
Kainit	12—13 funt. tlenku potasu	Żyto	500—600	Na kilka tyg. przed siewem	Pługiem lub sprężynami	Na ziemie lekkie, niezlewające się	Utrzymuje w ziemi wilgoć, dlatego na ziemie suche często używa go się zamiast soli potas., choć potas w nim kosztuje trochę drożej.
		Jęczmień	„	w jesieni lub w zimie			
		Strączkowe	„				
		Łąki*)	600—800		Broną		
		Drzewa owocowe	3—5 funt. na drzewo	Przy sadzeniu drzewek	Wymieszać z ziemią		

NAWÓZ	Ile jakiego pokarmu zawiera w 100 f.	Pod co głównie używać	Ile ft. na mórg 300 pręt.	Kiedy rozsiewać	Jak przykrywać	Na jaką ziemię używać	UWAGI
Streszczona sól potasowa	30—40 funt. tlenku potasu	Żyto	170—240	Lepiej na parę tyg. przed siewem lub sadzeniem, ale można i w ostatniej chwili.	Broną lub sprężynami	Na ziemie lżejsze.	Sól potasowa nie działa zlewająco na rolę, więc też na ściślejsze ziemie chętniej jej używamy niż kainitu. Zresztą pokarm potasowy wypada w niej taniej.
		Jęczmień	„				
		Strączkowe	„				
		Ziemniaki (na gn.)	200—240				
		Buraki (na gnoju)	„				
		Drzewa owocowe	1—2 ft. na drzewo	Przy sadzeniu drzewek	Wymieszać z ziemią	Na wszelkie ziemie.	
Wapno palone mielone	90 do 95 ft. wapna (tlenku wapnia)	Koniczyna	1200-2400	Jesienią lub wiosną	Pługiem lub sprężynami, na sucho, zaraz po rozrzuceniu wapna. Wymieszać z ziemią.	Na wszystkie ziemie, oprócz lekkich piask. najbardziej na ścisłe, ciężkie zlewające się.	Wapnowanie wystarcza na lat 6 do 10.
		Strączkowe (prócz łubinu i seradeli)	„				
		Łąki	„				
		Drzewa owocowe (zwłaszcza pestkowe)	2—4 funt. na drzewo	Przy sadzeniu			Gdy pod drzewa daje się tomasówkę, wapna można dać mniej.
Wapień mielony	Do 95 funtów węglanu wapnia	Też same rośliny	Ilość podwójna	Tak samo.	Tak samo.	Tak samo.	Tak samo.

*) Na łąki daje się tomasówkę i kainit co kilka lat, nie częściej niż co trzy.

Ilość wysiewu głównych roślin gosp. na mórg 300 prętowy.

Nazwa rośliny	Przy siewie rzutowym		Przy siewie rzędowym				Głębokość przykrycia w całach
	Garnce	Funty	Garnce	Funty	Odległ. rzędów w całach	Odl. roślin w rzęd. w całach	
Pszenica ozima	28—38	210—285	18—30	135—225	4—10		$^3/_4$—$1^1/_2$
„ jara	32—40	220—275	28—32	190—220	4—6		
Żyto ozime	28—40	200—260	24—32	170—230	4—10		
„ jare	32—36	200—225	28—32	175—200	4—6		$1-2^1/_2$
Jęczmień	32—40	200—250	30—36	185—225	4—6		$1-2^1/_2$
Owies	45—60	225—300	40—48	192—240	4—6		$1^1/_2$—3
Proso *	6—10	40—62	5—7	32—45	6—12		$^1/_2$—1
Gryka *	16—32	100—200	14—24	90—150	8—12		1—2
Groch	28—38	225—310	20—32	162—260	8—16		2—3
Bobik	40—56	320—450	30—38	240—300	12—18		„
Wyka na ziarno	24—32	175—260	18—24	135—175	8—16		1—2
„ „ paszę	32—40	260—325	28—36	210—295	4—6		„
Łubin niebieski	36—40	290—325	30—32	240—260	6—10		„
„ żółty	32—36	260—290	24—30	195—245	6—10		„
Rzepak ozimy	2—3	14—20	$1^1/_2$—2	10—14	16—24		$^1/_2$—$^3/_4$
Len * na ziarno	16—20	110—135	14—18	95—125	4—12		$^3/_4$—1
„ „ włókno	32—48	220—330					„
Konopie na ziarno	28—32	140—160	25—30	125—150	16—22		1—1^1/
„ „ włókno	48—60	240—300	40—50	200—250	8—12		„
Lucerna francuska *		30—50		20—30	4—6		$^1/_2$—1
Koniczyna czerwona	$3^1/_2$—5	30—40	3—4	25—35	4—6		„
„ biała	2—3	16—24	$1^1/_2$—$2^1/_2$	12—20	4—6		„
„ szwedzka	$2^1/_4$—3	18—24	$1^3/_4$—$2^1/_2$	14—20	4—6		„
Esparceta nieobłuskana		200—280			4—6		$^1/_2$—2
Seradela		50—75		40—60	4—6		$^3/_4$—1
Przelot obłuskany		35—40		30—35	4—6		„
Gorczyca na paszę		30—50		25—35	4—6		„
Rośliny okopowe.			Korcy				
Ziemniaki średnie *			8—12		20—24	12—24	2—3
Bulwa			5—7		24—36	12—24	„
Buraki pastew. ręczn.				15—25	18	8—10	1
„ „ siewn.				30—45	18	8—10	„
„ cukrowe ręcznie				25—40	18	5—7	„
„ „ siewn.				40—60	18	5—7	„
Marchew pastewna				6—8	18	3—4	„
Rzepa ścierniskowa		5—8		2—3	12—16	8—12	
Cykorya *				12—18	8	8	$^1/_2$
Koński ząb *				140—180	12—18	3—4	1—2

UWAGA. Oznaczone * są wrażliwe na przymrozki wiosenne.

Siejemy rzadziej: przy dobrem nasieniu, żyznej, czystej i dobrze uprawionej roli, wczesnym siewie.

Siejemy gęściej: przy gorszem nasieniu, słabszej, zachwaszczonej lub niedoprawionej roli, późniejszym siewie.

Wrogi Roślin.

Choroby roślin często powodują wielkie straty, więc walczyć z niemi trzeba. Na zbożach pojawia się najczęściej.

1) *rdza*, zwłaszcza w wilgotnych miejscach—pewnego środka na tę chorobę nie mamy, wiemy tylko, że pewne odmiany zbóż bardziej rdzy podlegają niż inne; zdaje się też, że dobrze jest niszczyć krzaki kwaśnicy (berberysu) i kruszyny, oraz rośliny takie jak ogórecznik, bo podobno one zarodki rdzy przenoszą.

2) *Śnieć* pojawia się najrzadziej na życie; ziarno niepewne, albo zaśniecone, gdy ma być użyte do siewu, trzeba zaprawić w roztworze sinego kamienia (siarczan miedzi), biorąc go ½ ft. na 10 garncy wody; w tym roztworze trzyma się ziarno przez kilkanaście godzin, często mieszając, poczem przemywa się je mlekiem wapiennem (na 10 garncy wody 3 ft. wapna palonego; siny kamień zabija zarodki śnieci, a kiełków w ziarnach nie psuje.

3) *Sporysz*, floletowe różki w kłosie żyta, jest szkodliwy dla zdrowia; trzeba uważać, żeby się sam nie wysiewał, i żeby go dobrze odłączyć od ziarna siewnego.

Na burakach spotyka się:

4) *zgorzel korzenia u siewek*: korzonki gniją u młodych, parotygodniowych buraczków; i tu dobrze działa zaprawienie ziarna roztworem sinego kamienia, ale trochę, mocniejszym: na 10 garncy wody bierze się go 1, a nawet 2 ft.

U ziemniaków najgorszą chorobą jest:

5) *zaraza ziemniaczana*. Zna ją każdy rolnik wybornie i wie, że przychodzi zwykle w wilgotne a ciepłe lata, że się zaczyna na liściach, a potem przenosi na kłęby, które wtedy gniją. Próbowano i tu zaprawiania kłębów, a nawet spryskiwania naci roztworem sinego kamienia, ale są to środki zbyt kłopotliwe i kosztowne. Drobny rolnik najwłaściwiej zrobi, gdy się postara o osuszenie swych pól i o sadzenie z nowych, plennych, a odpornych na zarazę odmian.

Spotykamy jeszcze na ziemniakach inne choroby (np. zgniliznę mokrą, czernienie oraz kędzierzawkę naci i t. d.), ale te są mniej szkodliwe. Na innych roślinach są znów inne choroby (np. rdza lub rosa mączna na grochu lub koniczynie) — na wszystkie przydać się może jedna rada; gdy choroba się już pojawi, unikać jej rozpowszechnienia; chorych kłębów nie sadzić, nać palić, chorą słomę uprzątać i—o ile można niszczyć, ściernisko starannie zoorywać.

Choroby drzew owocowych. *Czarne i inne pl my* od grzybków pasożytnych na liściach i owocach zwalcza się za pomocą *cieczy bordoskiej* (1 funt siarczanu miedzi i więcej niż 2 f. wapna, rozpuszczone osobno w wodzie i zmieszane razem w 100 kwartach wody). Skrapiac nią trzeba za pomocą rozpylaczów („Perfekt" kosztuje rb. 3, „Faworyta" rb. 25, przydatna do dużych drzew), gdy się liście ukazywać zaczną i zaraz po przekwitnieniu. *Części odmrozone* zasmarować maścią ogrodniczą. *Rak* wycinać, gdy się pojawi do zdrowego i ranę zasmarować maścią; jednocześnie ziemię osuszyć. *Schnące na końcach* gałązki obciąć do zdrowego i ziemię pod drzewem zasilic obficie w lecie gnojówką z popiołem drzewnym. Jeżeli *liście żółkną* zasilić w ten sam sposób.

Chwasty jedne rozmnażają się z nasienia tylko (chaber, mak, kąkol, miotła zbożowa, stokłosa żytnia, ognicha i gorczyca, wyczki różne, czyli tak zwane grochale), inne z nasienia i korzenia (perz, oset, skrzyp czyli choszczka). Walka z pierwszymi polega na niszczeniu ich przed dojrzeniem, na doprowadzaniu przez uprawę do skiełkowania nasion (poczem przez dalszą uprawę zielsko niszczymy), na czyszczeniu ziarna do siewu na parzeniu lub śrutowaniu pośladów, na używaniu tylko dobrze przegniłego obornika. Oset i skrzyp oprócz tego niszczy się przez wycinanie tych roślin z korzeniami, zaś perz —przez ciągłe niepokojenie go w suchy czas narzędziami; po płytkiej podorywce idzie brona i spulchniacz (albo sprężynówka), znowu płytka orka i t. d.

Na wszystkie chwasty pomocne jest pielenie i motykowanie, które opłaca się wybornie, bo ziemię pomiędzy roślinami uprawionemi utrzymuje w dobrym stanie.

W koniczynin trafia slę niekiedy wielki wróg jej, kanianka (zwana jedwabnikiem lub złotkiem). Jest to pasożyt, który oplata łodygi koniczyny i, ciągnąc z niej soki, dusi ją w swych uściskach. Dostaje się na pole najczęściej z nasieniem koniczyny (bywa też w tymotce, lucernie, lnie, nawet w łubinie, wyce i konopiach); kto nasienie to kupuje, niech je do spółki z sąsiadami sprowadza z pewnego składu, zbadane przez stację oceny nasion, lub stację doświaeczalną. Gdy kanianka jest na polu, zaraz przy pierwszym pokosie pozostawiamy jej gniazda, a potem wyrzynamy osobno sierpem i ostrożnie wynosimy z pola; następnie pokrywamy słomą całe gniazdo z większym jeszcze obwodem, polewamy naftą i podpalamy, poczem cały plac wypalony dokładnie przekopujemy. Gdzie kanianki jest bardzo dużo, tam najlepiej pole całe spaść jeszcze przed zakwitnięciem i zaorać.

Szkodniki roślin polnych są najważniejsze następujące:

1) *Myszy polne* (niszczą głównie poo śniegiem oziminy i koniczyną); najlepszym środkiem jest zarazek, który pomiędzy myszami szerzy chorobę (kupuje się go w pracowni bakterjologicznej i na chlebie lub na ziarnie pszenicy wrzuca w nory).

2) *Gąsieniec zwane pędrakami lub drutowcami*, niszczą korzenie; tępi się pędraki, zbierając z drzew chrabąszcze, a za pługiem pędraki same, drutowce zaś — zagrzebując w ziemię wśród zboża przekrajane ziemniaki lub buraki, do których się te szkodniki schodzą, więc wybierać je wtedy łatwo.

3) *Muchy zbożowe* (głównie szwedzka i haska), których gąsienice niszczą źdźbło zbóż ozimych i jarych, a niekiedy także ziarno w kłosach; do roku bywa dwa lub trzy pokolenia. Walczy się z temi muchami przez opóźnianie siewu oziminy i przyspieszanie siewu jarzyny, przez wczesną i głęboką podorywkę ścierniska po zbiorze zbóż, napadniętych przez muchy.

4) *Strąkowce* (które niszczą ziarno grochu, bobiku i t. p.) oraz *wołczki zbożowe* (niszczą ziarno w śpichrzu) dusi się gazami dwusiarczku węgla, aniliny lub formaliny.

5) *Pchełki i chrząszczyki rzepakowe* niszczy się, przeciągając nad rzepakiem lepką płachtę, na którą szkodniki te, spłoszone, skaczą i do której się przylepiają.

Wogóle zaś najskuteczniej walczymy ze szkodnikami, gdy popieramy ich przyrodzonych wrogów: kreta, nietoperza, jerza, żaby i ptaki śpiewające (zwłaszcza szpaki, dla których zakładamy na drzewach umyślnie gniazda).

Szkodniki drzew owocowych.

1) Zbierać w zimie suche, pozlepiane liście, oraz pierścionki z twardych jajeczek i palić.

2) Pnie w zimie skrobać, zwilżając wodą.

3) Pnie i całe korony zlać mlekiem wapiennem za pomocą sikawki na wczesną wiosnę.

4) Zakładać opaski na pniach, smarować lepem lub mazią osiową, na wiosnę i na późnej jesieni; gnieść często liszki, które się pod niemi gromadzą.

5) Wygniatać gąsienice pojawiające się gromadnie, I kupki jajek, okryte kutnerem na płotach, domach, dzikich drzewach i t. p. (w zimie i wczesną wiosną).

6) Otrząsać owady na płachty, gdy się liście pojawiać zaczną i potem aż do przekwitnięcia.

7) Skrapiać korony, napadnięte przez liszki, w maju i czerwcu zieloną paryską (do 8 łutów zieleni, 8 lutów mąki żytniej na 100 kwart wody, dobrze mieszać; rozpylacze też same, co i do cieczy bordowskiej, do której i zieleń można dodawać).

8) W rozwidleniu pnia kłaść w czerwcu pęczki siana lub mchu, wybierać gąsienice i poczwarki, chroniące się pod niemi i palić je.

9) Zapalać na ogrodzie ogniska w ciepłe wieczory lipcowe i sierpniowe, żeby się w nich spałały ćmz.

10) Zdajmować owoce robaczywe jeszcze małe, nie czekać aż same spadną i palić je lub skarmiać świniami. Oszczędzać ptaki śpiewające, robić dla nich gniazdka sztuczne, niszczyć w ogrodzie koty, które są wrogami tycc ptasząt.

Szkodników osobno nie wyliczemy, bo na to miejsca niema. Podane sposoby ogólne walki prowadzą do wyniszczenia większości tych szkodników. Zaleca się bardzo częste i obfite zasilanie nawozami i utrzymanie ziemi i drzew w czystości.

W sadzie wczesną wiosną i jesienią mogą z pożytkiem chodzić świnie kury, perliczki, niszczące dużo robactwa.

E. S. J.

Jak i które zwierzęta chować dziś w gospodarstwie?

Wojna spowodowała dotkliwe straty nietylko w budynkach, lasach, ale nie mniejsze w inwentarzu żywym. Wszechświatowe zapasy olbrzymów nietylko pochłaniają kolosalne ofiary w ludziach, pieniądzach, wymagają niezliczonej masy amunicyi, lecz ogromne armie również muszą być zaopatrzone w dostateczną ilość siły pociągowej i wymagają dużej ilości środków odżywczych, a w ich liczbie dużo miesa potrzeba dla wyżywienia armii. Ztąd właśnie armie zabierają

konie, jako siłę pociągową, która nie może być niczem zastąpiona w pewnych warunkach, zabierają krowy i trzodę chlewną na mięso i tłuszcz. Coraz większy brak odczuwa się w gospodarstwie koni i bydła. Wskazują na to niebywałe ceny, do jakich dochodzi obecnie koń roboczy i krowa mleczna. Koń roboczy, który dawniej kosztował 130 — 200 rb., obecnie kosztuje 800 — 1,000 rb., krowa mleczna, która kosztowała 100—150 rb., obecnie kosztuje 500 — 800 rb. W tym samym stosunku mniej więcej podskoczyła cena na trzodę, kozy i króliki. Funt żywej wagi trzody przed wojną kosztował 12—15 kop., obecnie 1 rb.—1.20 k. Koza kosztowała 10—15 rb., obecnie 70—80 rb. Para królików kosztowała 2—3 rb., obecnie dochodzi do 20—30 rb. i więcej. Wszystko to wskazuje, że popyt na wszelki inwentarz żywy jest bardzo duży, a na sprzedaż jest go mało. Dla rolnika jest to wskazówką, by chował jaknajwięcej, a będzie mógł wszystko doskonale spieniężyć. Za rozszerzeniem chowu inwentarza przemawia nietylko zachęcająca cena, lecz również i inne względy gospodarcze: bez inwentarza niema nawozu, a bez nawozu niema urodzaju. Pasza, która obecnie jest w nadmiarze, nie zawsze da się odpowiednio spieniężyć. Obecnie siano i koniczynę sprzedaje się za bezcen, a na słomę, plewy, zgoniny, liście okopowych niema żadnej ceny. To wszystko przemawia za tem, by rolnik hodowlę inwentarza rozszerzał, bo jest to warunek, bez którego niedługo okaże się niemożliwem prowadzenie gospodarstwa.

W jakim kierunku rozszerzać hodowlę inwentarza? Na to pytanie należałoby dać odpowiedź, że należy we wszystkich kierunkach hodowlę rozszerzać. Jednakże w szczególności należy zwrócić uwagę na chów drobnego inwentarza. Przemawiają za tem różne względy, a w szczególności następujące: inwentarz wielki t. j. konie i bydło dochodzi do tak wysokiej ceny, że staje się dla drobnych rolników niedostępnym. Kupić dziś dobrą klacz rozpłodową lub mleczną krowę, to znaczy dla niejednego wyzbyć się swego gospodarstwa, a zresztą i za najwyższą cenę nieraz nie da się nabyć.

Kupno drobnego inwentarza jest łatwiejsze i ze względu na cenę i na możność kupienia po drogiej cenie, ale stosnnkowo za nieduże pieniądze nabyć można prosię, kozę lub królika. Nadto na korzyść drobnego inwentarza przemawia także szybsze dojrzewanie i znaczna jego mnożność. Tak świnia, jak koza i królik w 8 — 10 miesięcy dojrzewają

o tyle, że mogą być do rozmnażania użyte. Krowa nie wcześniej jak w $1^1/_2$ do 2 lat może być matką, klacz wymaga 3—4 lat, aby mogła być do użytku hodowlanego zdatna. Za chowem inwentarza drbnego przemawia także znaczna jego mnożność. Dziwne to, ale tak jest w naturze, że mnożność zwierząt jest niemol w odwrotnym stosunku do ich wielkości i tak np. okres brzemienności u słonia trwa 3 lata, u konia 11 miesięcy, u krowy 9 miesięcy, u owcy i kozy 5 miesięcy, u świni 4 miesiące, a królika 1 miesiąc. A zatem krowa, klacz daje jedno małe rocznie; owca, koza 2—3-je; świnia może dać 20 prosiąt rocznie; królica rocznie daje 40—50 małych. Widzimy więc, że mniejsze zwierzęta są znacznie mnożniejsze, niż duże i właśnie mnożność szczególniej w obecnych warunkach, kiedy zapotrzebowanie na produkty mięsne jest tak znaczne, odgrywa wielką rolę, bo kapitał włożony w mniejsze zwierzęta procentuje lepiej, obrót tego kapitału jest szybszy.

Zachęcając do chowu drobnego inwentarza, a w szczególności do chowu trzody chlewnej, kóz i królików, chcę wkrótce zapoznać czytelnika z najważniejszemi zasadami, których należy trzymać się, zakładając hodowlę któregokolwiek z wymienionych gatunków zwierząt domowych.

Hodowla trzody chlewnej.

Na rozszerzenie chowu trzody chlewnej szczególniejszą należałoby zwrócić uwagę w dzisiejszych warunkach gospodarstwa. Zwłaszcza wobec znacznej rekwizycyi bydła rogatego, jaka cały kraj dotknęła, wobec braku mięsa, tłuszczu i wobec znacznego zmniejszenia się produkcyi obornika, chów trzody chlewnej wysuwa się na pierwsze miejsce. Chodzi tu mi tylko o zapełnienie braków i luk powstałych wskutek rekwizycyi, ale niemniej chodzi o zabezpieczenie ilości jakiejkolwiek inwentarza na przyszłość, a w szczególności o uratowanie ostatnich krów-karmicielek, które wobec braku mięsa dla armii, z konieczności mogą uledz rekwizycyi. Inaczej mówiąc, chcąc uratować ostatnie swe krowy, gospodarz powinien chować jaknajwięcej trzody! Boć rozumiemy, że potrzeby armii muszą być zaspokojone i do tego, chcąc nie chcąc, musimy się przyczyniać, a więc hodowlę trzody powinniśmy rozszerzyć. Aby hodowlę trzody można było z korzyścią prowadzić, potrzeba dla niej stworzyć od-

powiednie warunki, a mianowicie dać odpowiednie pomieszczenie, potrzeba odpowiednio trzodę żywić i pielęgnować.

Nie będę tu długo rozwodził się o rasach świni, o doborze rozpłodników i t. d., a to ze względu na obecne warunki. Dziś trudno nam stwarzać hodowlę modelową, wzorową—warunki na to nie pozwalają, zwłaszcza co do materyału hodowlanego nie możemy dziś importować sztuk z zagranicy i z konieczności musimy wziąć do chowu materyał taki, jaki jest pod ręką, a więc wybierając do chowu sztuki zdrowe, dobrze zbudowane, możemy osiągnąć dobre rezultaty, opierając się na miejscowym materyale hodowlanym, który w wielu okolicach kraju jest już uszlachetniony przez importy zagraniczne.

Przy łączeniu zwierząt należy zwócić uwagę na to, aby nie używać do rozmnażania zbyt młodych zwierząt, niewyrośniętych, słabo odżywianych, bo w takim razie potomstwo będzie słabe, chorowite i nie da nam spodziewanego przyrostu. Do rozpłodu należy użyć knura lub maciorę w wieku conajmniej 10 — 12 miesięcy, jeżeli od małego były dobrze żywione i jeżeli są rozwinięte należycie. *Przy rozmnażaniu świń szczególniej trzeba zwracać uwagę na to, by nie łączyć ich w pokrewieństwie.* Świnie szczególniej są na to wrażliwe. Świnie, łączone w blizkim pokrewieństwie, dają potomstwo wadliwe; prosięta rodzą się ślepe, często rodzą się potwory, bywają o zupełnie wadliwej budowie, nieprzydatne do chowu; potomstwo przy takim chowie bywa wrażliwe na choroby zakaźne i rzadko daje się wychować zwierzęta zdatne do użytku. Baczną zatem należy zwracać uwagę na to, aby knur i maciora pochodziły nietylko z innego lęgu, z innego gniazda, ale żeby nie były w pokrewieństwie ze sobą.

Maciora, która zwykle jest brzemienna 3 miesiące 3 tygodnie i 3 dni, czyli okrągło około 4 miesięcy, jeżeli jest dobrze żywiona, może mieć małe dwa razy do roku. Ważną jest także pora prosienia się macior. Chcąc, aby dwa mioty do roku wychowały się dobrze, staramy się o to, aby pierwszy raz maciora oprosiła się w lutym lub marcu, w takim razie drugiego miotu spodziewać się możemy w sierpniu lub wrześniu. Zbyt późne lęgi, t. j. zimowe, trudne są do wychowania i przytem potrzeba mieć ciepłe pomieszczenie ola świń, aby można było prosięta z zimowego lęgu dobrze wychować. Wogóle zauważyć należy, że prosięta z wiosennego lęgu są mocniejsze, lepiej rosną jak z jesiennego, a więc na sztuki rozpłodowe zostawiamy zwykle z lęgu wiosennego.

Pomieszczenie. Jeżeli zważymy na to, że nasz inwentarz domowy większą część roku i większą część doby zmuszeni jesteśmy trzymać w pomieszczeniu zamkniętem, w chlewach, to nader ważną sprawą jest odpowiednie urządzenie tychże. Czy kto zechce nowe budynki stawiać, czy też urządza w starym budynku pomieszczenie dla świń, zawsze powinien pamiętać o tem, aby pomieszczenie dla świń było dostatecznie obszerne, stosownie do rozmiarów hodowli, powinno mieć dostateczną ilość powietrza, światła, wreszcie chlewy tak powinny być urządzone, aby można było w nich utrzymać należytą czystość i aby w porze zimowej były dostatecznie ciepłe. Te warunki muszą być uwzględnione, jeżeli chcemy mieć odpowiedni pożytek z chowu świń. Jeżeli świnie trzymamy w ciasnym ciemnym kojcu, na mokrym cuchnącym nawozie, jeżeli świeżego powietrza skąpimy, to nic dziwnego że często zdarzają się wypadki choroby, że przyrost jest staby i w rezultacie nie mamy dobrych wyników, jakich spodziewaliśmy się.

Pomieszczenie dla świń powinno być dostatecznie obszerne, widne, zabezpieczone od zimna. Budynek murowany zawsze będzie odpowiedniejszy od drewnianego. Chlewy muszą być zaopatrzone w podłogę nieprzepuszczalną, np. może być betonowa lub z cegły na cemencie, wreszcie może być drewniana choć ta, jako najmniej trwała, będzie najkosztowniejsza, Jeżeli podłoga jest betonowa lub ceglana, to legowisko dla świń urządza się z desek na poprzedniej podłodze. Podłoga powinna być robiona ze spadkiem tak, by woda i gnojówka nie zatrzymywały się na niej. Gnojówkę odprowadzamy za pomocą płytkich kanalików do odpowiedniego zbiornika, który powinno się urządzić po za budynkiem. Nadto w pobliżu od chlewów, musi być urządzona gnojownia tak, by nawóz można było doń często usuwać. Trzymanie świń na nawozie jest niewłaściwe. bo zwierzęta te żywione przeważnie karmą wodnistą, wydzielają dużo moczu i nawóz świński jest wodnisty. Najlepiej zastosować codzienne usuwanie nawozu; jeże.i zaś to dla braku obsługi jest niemożliwe, chlewy przynajmniej 2 razy na tydzień powinny być czyszczone przy zastosowaniu dostatecznej ściółki.

Całe pomieszczenie dla świń zwykle dzieli się na odpowiednie kojce za pomocą przegrody. Przegroda może być robiona z bali 2 calowych, stawianych na sztorc w odpowiednie ramy, może być z cegły na cemencie przy 6 calowej grubości, wreszcie może być betonowa. Wielkość

przegrody zależy od jej przeznaczenia. Zbyt wielkie przegrody nie są dobre, bo lepiej jeśt trzymać po 2 — 3 sztuki jak po kilka, łatwiejsze jest doglądanie i świnie trzymane w mniejszej ilości w każdej przegrodzie, nie odjadają się i dają równiejszy przyrost. Na jedną sztukę dorosłą — na mnciorę np., daje się 3—4 m., czyli przy szerokości 1,50—2 m. długości; dla knura wystarczy 2,50—3,00 m.; dla 1-rocznika 1,00 m. Przegrody daje się na 1.00—1.20 m wysokie, o ile nawóz usuwamy; trzymając na nawozie znacznie wyższe 1.50 m. Chlewy powinny być przynajmniej raz lub dwa razy do roku bielone i od czasu do czasu podłogi w chlewach powinny być dokładnie zmywane czystą wodą.

Żywienie trzody chlewnej. Świnia należy do zwierząt wszystkożernych; możemy skarmiać świńmi nietylko wszelkie pasze znajdujące się w gospodarstwie, prócz siana i słomy, lecz również możemy spasać trzolą wszelkiego rodzaju odpadki z kuchni, mleczarni, odpadki z rzeźnj. cukrowni, browarów i t. d. Chodzi tylko o to, by odpadki te były w stanie świeżym, czystym, gdyż wszelkie pasze nadpsute bardzo szkodliwie działają na organizm trawny.

Chociaż świnia należy do zwierząt wszystkożernych i tak samo trawi pokarmy roślinne jak i pochodzenia zwierzęcego, to jednak jako zwierzę nieprzeżuwające wymaga staranniejszego przygotowania karmy, plewy, zgoniny jako pasze twarde, trudnostrawne powinny być parzone lub gotowane, i spasać je należy z karmą łatwo-strawną jak ziemniaki, buraki, brukiew i t. d. Okopowe są bardzo dobrą paszą dla świń, lecz nie należy spasać ich w stanie surowym, szczególniej ziemniaki surowe są szkodliwe i nieodpowiednie, również i inne okopowe lepiej spasać w stanie gotowanym lub parowanym. Zielenina, którą się używa na karmę przez całe lato, począwszy od wiosny aż do późnej jesieni, może być skarmiana twardo w stanie surowym. Ale i zielenina powinna być zadawana, jako drobna siekanka, bo w całości mniej chętnie jest jedzona. Z pasz treściwych, które wogóle, jako drogie są zadawane w mniejszych ilościach, najczęściej używane są wszelkiego rodzaju osypki ze zbóż, otręby pszenne i żytnie, wreszcie makuch zadaje się tylko w niewielkich ilościach i to przeważnie sztukom opasowym. Ze zbóż na wyróżnienie zasługuje tylko owies, który zadaje się zwykle knurom i małym orosiętom; dobrze jest dawać prosiętom żyto suszone; wreszcie osypka jęczmienna jest jedną z najlepszych karm, zwłaszcza przy ży-

wieniu opasów. Dla opasów dobrą jest karmą groch gotowany lub moczony, który stosuje się w ostatnim okresie opasania, jako dodatek w niewielkiej ilości. Przy odpowiedniem żywieniu możnaby z łatwością osiągnąć 1 funt przyrostu żywej wagi na dobę.

Wybór paszy zależy od warunków miejscowych, zależy od warunków zbytu, od ceny na produkty rolne, od tego jakie mamy odpadki i dlatego każdy gospodarz powinien sobie wybrać takie pasze, które wypadają mu najtaniej przy zachowaniu pewnej normy żywienia i przy zachowaniu odpowiedniego składu karmy. Przy niniejszym załączam normy złożone z najpospolitszych pasz, znajdujących się w każdym gospodarstwie i tabelkę w jakim stosunku jedne pasze można zastępować innymi, a mianowicie: rozpoczynając od najmłodszego wieku tj. od dokarmiania prosiąt ssących, podaję tu przykłady dawek dla różnego wieku i rodzaju trzody:

Normy żywienia trzody:

a) prosięta pozostają przy matce do ukończenia 6 tygodni. Jeżeli chodzi o sztuki zarodowe do 8 tygodni, poczynając od 5-go tygodnia dajemy po trochu mleka niezbieranego, a następnie dodaje się do mleka trochę rozgotowanej kaszy jęczmiennej z wodą.

b) *prosięta 6 — 8 tygodni; żywa waga 30 — 40 f.*

$^1/_2$ f. ziemniaków gotowanych
$^1/_4$ f. owsa lub żyta
1 kw. mleka odtłuszczonego
} $1^1/_2$ jednostki karmowej

c) *prosięta 8 — 12 tygodni; żywa waga 50 — 80 f.*

2 f. ziemniaków parow.
$1^1/_2$ f. ospy jęczmiennej
2 kw. mleka odtłuszczonego
} $2^4/_5$ j. k.

d) *3 — 4 miesięczne ż. w. 80 — 120 f.*

4 f. ziemniaków parow.
$1^1/_2$ f. ospy jęczmiennej
3 kw. mleka odtłuszczonego
} $3^1/_2$ j. k.

II.

a) *w wieku 4 — 6 miesięcy ż. w. 120 — 150 f.*

6 f. ziemniaków parow.
3 f. ospy jęczmien. } $4^1/_2$ j. k.

b) *w wieku 6 — 9 miesięcy ż. w. 150 — 250 f.*

8 f. ziemniaków parowan.
$3^1/_2$ f. ospy jęczmien.
$^1/_2$ f. plew } $5^1/_2$ j. k.

III.

a) *maciory prośne ż. w. 300 — 400 f.*

12 f. ziemniaków parowan.
1 f. ospy jęczmien.
2 f. plew } $4^1/_2$ j. k.

IV.

knur ż. w. 300 — 500 f.

4 f. ziemniaków parowan.
1 f. owsa
2 f. ospy jęczmien. } 4 j. k.

V.

maciory karmiące ż. w. 300 — 400 f.

24 f. ziemniaków parowan.
4 f. ospy
6 kw. mleka odtłuszczonego } $12^1/_3$ j. k.

VI.

maciory luźne ż. w. 300 — 400 f.

14 f. ziemniaków
3 f. plew } $4^1/_4$ j. k.

VII. *Opasy.*

a) *w wieku 9 — 12 miesięcy ż. w. 250 — 350 f.*

12 f. ziemniaków parowan.
4 f. ospy jęczmien. } 7 j. k.

b) *w wieku 12 miesięcy.*

1. *Okres pierwszy tuczenia.*

18 f. ziemniaków parowan.
4 f. ospy jęczmien.
2 f. plew koniczyn. } 9 j. k.

2. *Okres drugi tuczenia.*

6 f. ziemniaków parowan.
6 f. ospy jęczmien.
2 f. grochu moczonego } $9^1/_2$ j. k.

3. *Okres trzeci dokarmiania.*

3 f. ziemniaków parowan.
9 f) ospy jęczmien. } $9^3/_4$ j. k.

Normy wyżej podane należy rozumieć na 1 sztukę i na całą dobę. To znaczy podaną normę należy podzielić na 3 części i rano, w południe i wieczór zadaje się $^1/_3$ część podanej normy.

Jak zaznaczyłem wyżej pasze mogą być zamieniane, a mianowicie zamiast ziemniaków możemy zadawać buraki lub marchew, przyczem dla młodych prosiąt najlepsze są ziemniaki i nie powinny być zastąpione inną paszą. Przy zastępowaniu różnych pasz należy pamiętać, aby zastępować objętościowe pasze objętościowemi, a treściwe treściwemi tak, że ziemniaków nie możemy zastąpić jęczmieniem lub kuchem, aby zbytnio nie zmniejszyć objętości karmy. Zbyt mała ilość nawet bardzo treściwej paszy nie może zastąpić większej ilości paszy objętościowej. Przy zastępowaniu jednej paszy przez inną, zawsze należy pamiętać o tem, by ilość jednostek karmowych pozostała niezmieniona t. j. podana obok każdej normy.

Zastępować należy w stosunku takim:

1 funt ziarna równa się 1 f. otrąb
$^3/_4$ f. kuchu lnian. rzepak. słoneczn.
4 f. ziemniaków
8 — 10 f. buraków, marchwi
8 — 10 f. karmy zielonej
$2^1/_2$ f. mleka niezbieranego
6 f. mleka odtłuszczonego
6 f. maślanki
4 f. plew.

To znaczy, że zamiast np. 4 f. ziemniaków, które znaczą tyle co 1 funt ziarna: żyta, jęczmienia, owsa, grochu, można dać 8 — 10 f. buraków lub karmy zielonej. Zamiast 1 funta otrąb mogą dać w pewnych razach 4 f. ziemniaków lub $^3/_4$ f. kuchu. Słowem, mając normy powyższe, możemy je zmieniać zależnie od posiadanej paszy dowolnie, byleby karma została odppwiednio pożywna tj. zawierała potrzebną ilość jednostek karmowych i byleby zwierzę należycie wypełniło swój żołądek tj. by zachować potrzebną objętość karmy.

Przy zadawaniu karmy nie należy zadawać osobno każdą paszę, lecz najlepiej je zmieszać razem, polewając pomyjami lub wodą przegotowaną tak, żeby zadana porcja była dość wilgotna, bo wówczas świnie chętniej ją jedzą.

Pielęgnowanie trzody.

Właściwie mówiąc trzoda nie wymaga żadnej specjalnej pielęgnacji, bo nie jest zwierzęciem zbyt delikatnem, zbyt wymagającem, przeciwnie podziwiać należy wytrzymałość trzody, gdy się widzi, jak niechlujnie jest utrzymywana w pewnych gospodarstwach. Jednakże, jak każde zwierzę domowe, które człowiek ujarzmił i trzyma w niewoli, tak i trzoda chlewna przeważnie w zamkniętem pomieszczeniu, powinna znaleźć opiekę ze strony gospodarza, który z niej użytkuje.

Jednym z ważnych warunków, potrzebnych do tego, aby się nam świnie, zdrowo trzymały i dobrze wyglądały, jest zapewnienie w chlewach dostatecznej ilości powietrza, światła i czystości. Powietrze jest potrzebne do oddychania i bez dobrego powietrza żadne stworzenie żyć nie mo-

że. Zepsute powietrze tak jak zepsuta woda lub karma, nietylko źle wpływa na rozwój zwierząt, ale powoduje choroby, To też częste przewietrzanie chlewów jest konieczne. Światło nie tyle może wpływa na wzrost zwierząt, co powietrze, ale również jest potrzebne, bo zapobiega rozwojowi różnych szkodliwych bakteryi i zarazków, ożywia i orzeźwia zwierzęta i tem samem jest koniecznie potrzebne. Nie należy też zastawiać wielkich otworów w chlewach, lecz przeciwnie należy robić w chlewach duże okna oszklone tak, by światło miało łatwy dostęp. Zwierzęta potrzebują ruchu i dla rozwoju swych mięśni, i dla lepszego oddychania, to też korzystnem jest utrzymywynie świń w lecie na pastwisku, a w braku tegoż należy przynajmniej porobić okólniki, na których trzoda mogłaby swobodnie biegać, ryć i t. d. Ruch jest potrzebny nietylko w lecie, ale i w zimie, a zatem i zimową porą należy świnie na parę godzin codziennie wypuszczać z chlewów.

W chlewach powinno być czysto i sucho. Nie żałować więc ściółki zwłaszcza zimową porą, kiedy świnie chętnie zakopują się w słomę i wzajemnie ogrzewają się.

Ważną rzeczą jest punktualne zadawanie karmy. Zwierzęta łatwo przyzwyczajają się do pory zadawania karmy i dopominają się kwikiem, jeżeli nie dostaną o swojej porze. Przy zadawaniu karmy należy pamiętać, aby nie była za gorąca, zwłaszcza przy zadawaniu parowanej karmy, należy ja dawać w stanie wystudzonym.

Na zakończenie muszę wspomnieć o szczepionkach ochronnych. Trzy głównie choroby dziesiątkują u nas świnie: róża świńska, zaraza płucna, cholera świńska.

Róża świńska może być usunięta przez czyste utrzymywanie chlewów i przez szczepienie ochronne; szczepionki można dostać i obecnie w urzędach powiatowych. Szczepi się zwykle z wiosną w kwietniu lub maju, tak by w lecie, kiedy najwięcej grasuje ta choroba, mieć świnie zabezpieczone. Inne szczepionki są o tyle mniej pewne, że trudno jest w początkach skonstatować, czy mamy do czynienia z zarazą płucną, czy z cholerą i niewiadomo, co należy robić.

Hodowla kóz.

Dotychczas u nas mało zajmowano się hodowlą kóz. Przeważnie tylko ludność bezrolna lub małorolna, ludność

małych miasteczek hodowała kozy. Nawet wieśniacy pogardliwie nazywali kozę „żydowską krową". Nic dziwnego, że hodowla kóz na wsi do tej pory nie znalazła szerszego rozpowszechnienia. Mieliśmy krowy, które dawały więcej i smaczniejszego mleka, dawały lepsze mięso niż koza. Jednakże wobec tak wielkiego spustoszenia w krowach, jakiego doznały gospodarstwa nasze, kto wie, czy obecnie nie należałoby się rozpowszechnić tej gałęzi hodowli.

Dwa główne typy kóz rozróżniamy: Koza europejska i koza azyatycka. Koza europejska pokryta krótką szerścią. azyatycka długą szerścią. Koza enropejska hoduje się przeważnie na mleko, a azyatycka daje mniej wprawdzie mleka, ale za to długą jedwabistą szerść, którą strzyże się raz do roku i używa się na wyrób drogiej tkaniny. Mięso kozy jest mniej dobrej niż innych zwierząt domowych, dlatego, że jest więcej łykowate, twarde i ma niemiły zapach. zwłaszcza mięso z kozłów. Skóra młodych koźląt używa się na wyrób rękawiczek, skóra zaś starych kóz może być używana na wyrób obuwia, bo jest miękka i mocna. Najważniejszym produktem, jaki mieć możemy z kozy jest mleko. Mleko kozie wprawdzie ma swój smak swoisty, ale można się do niego przyzwyczaić. Z drugiej strony mleko kozie jest bardzo pożywne, zawiera znacznie więcej tłuszczu, niż krowie i składem swoim zbliżone jest do mleka kobiecego. Z tego względu mleko kozie szczególnie nadaje się do odżywiania niemowląt i małych dzieci. Jako środek odżywczy dla dzieci ma mleko kozie tem większą wartość, że jest wolne od zarazków gruźlicy (suchot) które często pojawiają się w mleku krowiem i tem powodują choroby u dzieci. O ile więc lekarze zabraniają dawać dzieciom surowe mleko krowie, o tyle mleko kozie może być w stanie surowym spożywane bez obawy zarażenia się gruźlicą. Kozy bowiem nie podlegają gruźlicy i są bardzo odporne przeciw tej chorobie.

Jeżeli nadto dodam, że wydajność mleka u kóz w stosunku do ich żywej wagi jest wyższa, niż u krowy to widzimy że niepokaźne to zwierzę i zaniedbane dotąd zasługuje na uwagę. Mleczna koza wagi 120—150 f. dać może dziennie 6—8 litrów mleka, w tym samym stosunku krowa 10 razy więcej t. j. ważąca 1200—1500 f. (duża dość) powinna by dać 60—80 litrów dziennie czyli 15—20 garncy. Tak mlecznych krów nie było i niema zupełnie. Krowy dające 8 garncy (32 litry) zdarzały się przed wojną rzadko w naj-

lepszych oborach naszych ale i to niewiele takich w całym kraju można było naliczyć. Otóż ta wysoka mleczność kóz jest bardzo znamienna i w dzisiejszych warunkach wobec braku pokarmów pożywnych ma dla nas olbrzymie znaczenie. Dodać trzeba jeszcze na korzyść kozy to, ze jest mało wymagająca w paszy. Koza nie potrzebuje paszy wyszukanej; jest to stworzenie w dzikim stanie żyjące w okolicach górskich, gdzie roślinność jest skąpa lub też żyje na równinach Azyi, w klimacie suchym, gdzie również tylko nikła roślinność wyrasta. Ta niewybredność kozy również ma doniosłe znaczenie dla tych gospodarzy, którzy mają ziemię suche piasczyste i wysilają się na to by utrzymać nawet w warunkach normalnych lichą krowinę bez mleka, trzymając zaś w tych samych warunkach zamiast lichej krowiny 5 — 6 kóz, mieliby nietylko dla siebie i swoich dzieci dość mleka, ale i serki kozie na sprzedaż.

Z powyższego widać, że koza nie jest zwierzęciem bez znaczenia dla gospodarstwa, a obecnie wobec braku krów powinna zająć wydatne miejsce i zastąpić w wielu razach krowę. Hodowla kóz nie nasuwa żadnych trudności, pokrótce podam tu najważniejsze wskazówki, jakich należy się trzymać.

Rasy kóz. Do typu domowej kozy europejskiej należą: koza pospolita, która u nas najczęściej w naszych miasteczkach spotyka się, koza szwajcarska i niemiecka.

Do typu kozy azyatyckiej należą: angorska, kaszmirska i aleksandryjska.

Koza pospolita, najczęściej u nas spotykana, nie odznacza się wybitnemi zaletami użytkowemi, ponieważ dotychcza właściciel mało się opiekował swoją kozą i ona zmuszona była żywić się własnym przemysłem. Żywa waga wynosi 80—100 funt. Mleczność jest nie wysoka po porodzie małych daje 4—6 kwart mleka dziennie. Szerść ma krótką i nie nadaje się do strzyżenia. Koza domowa zaopatrzona jest w rogi w tył zagięte.

Koza szwajcarska jest znacznie ulepszoną w porównaniu do naszej pospolitej. Szczególniej *Saańskie kozy szwajcarskie* odznaczają się wysoką mlecznością, większym wzrostem i zasługują na uwagę. Saańska koza ma krótką, a szeroką głowę, jest zupełnie pozbawiona rogów, ma krótkie stojące uszy, długi dobrze rozwinięty tułów, długie nogi, wzrost wogóle wysoki. Żywa waga 100—120 f. Mleczność tych kóz jest znacznie wyższa i przy odpowiednim żywieniu

dają 8—10 litrów mleka dziennie wkrótce po okoceniu. Szerść biała, krótka—nie nadaje się do strzyżenia.

Koza niemiecka. W Niemczech spotyka się zwyczajną kozę pospolitą, która niczem się nie różni od naszych kóz pospolitych lecz znajdują się tam i uszlachetnione kozy. Przeważnie używano do uszlachetnienia kozłów Saańskich. To też niemiecka koza wyglądem zbliżona jest do Saańskiej, odznacza się bardzo wysoką mlecznością i łatwo przyzwyczaja się do naszych warunków. Z ras azyatyckich na szczególną uwagę zasługują: *koza angorska*, która rozpowszechniona jest nie tylko w małej Azyi, lecz i w Ameryce, Australii i Europie. Ma długą głowę, płaskie rozłożyste rogi, długie uszy, krótszy tułów i krótkie nogi. Żywa waga 100—120 f. Barwa szerści biała. Szerść jedwabista, długa i miękka. Po ostrzyżeniu daje 5—10 funtów szerści. Dobrze przywyka do życia w innych krajach, to też rozpowszechniona jest więcej od innych ras azyatyckich. Zimową porą kozy tej rasy wymagają ciepłego pomieszczenia, bo są wrażliwe na zimno. Strzyże się je raz do roku.

Koza kaszmirska — długa na 1.3 m, wysoka w klębie na 60 cm., z długiemi, śrubowato skręconymi rogami, posiada długi, prosty, cienki i gładki włos. Maść ich bywa biała, żółtawa, brunatna i czarna. Koza ta mieszka w Tybecie, Bucharze, aż do stepów kirgiskich. Kozy te zostały aklimatyzowane we Francyi i dzisiaj hodowla tych kóz dla ich szerści daje tam doskonały materyał na wyrób słynnych szalów francuskich.

Koza aleksandryjska — hodowana jest w Małej Azyi. Jest to koza bezroga, odznacza się wielką mlecznością. Jest znacznie większą od zwykłej kozy, ma tułów głęboki, osadzony na krótkich nogach, pokryty długim, dość cienkim włosem, najczęściej kasztanowatej maści. Wymię ma dobrze rozwinięte. Nie wydziela swoistego przenikliwego zapachu, którym odznaczają się zwykłe kozy. Mięso nie różni się od baraniny. Mało wymagająca, lecz obawia się zimna. Koci się 2 razy do roku, jest płodną i odznacza się wysoką mlecznością. Dobre sztuki dają do 10 litrów mleka dziennie.

Z tego krótkiego opisu ras widzimy, że hodowla kóz może być prowadzona w 2-ch odrębnych kierunkach, a mianowicie dla produkcyi mleka lub szerści. Rasy, dające wielką ilość szerści, jak koza angorska, kaszmirska nadają się do klimatu suchego, w naszych warunkach musiały by być zaklimatyzowane. Dla naszych warunków produkcya mleka

powinna zajmować pierwsze miejsce i należy przedewszystkiem postarać się o kozy wysokomleczne, a mianowicie szwajcarskie. Dzis niełatwo jest zarodowe sztuki importować, to też w braku lepszego, nawet należy zwrócić się do tego materyału hodowlanego jaki jest na miejscu. Przez odpowiednie żywienie i racyonalną hodowlę możemy i od zwyczajnej kozy mieć tak znaczne i wielorakie korzyści, że nie należy zaniedbywać sposobności nabycia kozy i jaknajprędzej wziąść się do hodowli.

Rozmnażanie, żywienie i użytkowanie kozy. W hodowli kóz tak jak i innych zwierząt należy baczną uwagę zwracać na rozpłodniki. Kozioł powinien być dobrze wyrośnięty, mocno zbudowany o szerokiej klatce piersiowej, mocnych nogach, o zdrowym żywym wyglądzie. Koza powinna mieć delikatniejszą budowę ciała, odznaczać się powinna szerokością krzyża i zadu, powinna mieć dobrze rozwinięte wymie o 2-ch długich i dobrze rozwiniętych brodawkach mlecznych. Brodawki powinny być głębokie, czyste bez narośli. Całe wymię po wydojeniu powinno się kurczyć i układać się w drobne fałdy. Żyły mleczne brzuszne powinny być dobrze rozwinięte. Kozy bezrogie odznaczają się większą mlecznością, niż kozy z rogami.

Do rozmnażania powinny być użyte kozy dobrze rozwinięte, a zatem conajmniej roczne. Kozły używa się do rozpłodu w $1^1/_2$ do 2 lat wieku. Na jednego samca dobrze wyrośniętego przeznacza się do 80 kóz. Kozły zdatne są do rozpłodu w wieku od 2 do 6 lat. Koza daje młode do lat 8—10. Popęd płciowy u kóz trwa jedną dobę i występuje u kóz we wrześniu i październiku, a czasem powtarza się w maju. Jesienne stanowienie kóz jest właściwsze jak wiosenne, gdyż małe koźlęta rodząc się na wiosnę, daleko lepiej rozwijają się na pastwisku w lecie, jak w porze zimowej. Okres brzemienności u kóz tak, jak u owiec trwa 154 dni t. j. 5 miesięcy. Kozy miewają jedno, dwoje lub troje koźląt. Po porodzie popęd płciowy ponawia się w 2—4 tygodni. Aby większa była mleczność kozy po okoceniu, należy przerwać dojenie jej przynajmniej na 4 do 6 tygodni przed porodem

Koźlęta zazwyczaj zostawiamy przy matce do 6 tygodni, jeżeli przeznaczone są do chowu; przeznaczone zaś na zabicie koźlęta pozostają przy matce 3—4 tygodni. Koźlęta szybko rosną, lecz w początkowym okresie rozwoju powinny być zabezpieczone od zimna i wilgoci. Już w 3-im ty-

godniu zaczynają skubać trawę i wkrótce przyzwyczajają się do suchej i zielonej karmy. Pożądanem jest aby młode koźlęta przynajmniej od czasu urodzenia aż do pół roku dostawały trochę ziarna—owsa lub jęczmienia około $^1/_2$ kwarty dziennie na sztukę.

Żywienie. Koza należy do zwierząt przeżuwających, a zatem doskonale spożytkowuje takie pasze jak siano, słoma, zgoniny, plewy. Jada też obierki ziemniaczane, buraki, marchew, brukiew i wogóle rośliny okopowe. W żywieniu jednak kóz należy unikać karmy zbyt wodnistej, a zatem okopowych należy dawać stosunkowo mniej, a oprzeć raczej żywienie przeważnie na paszy suchej. Na jedną wyrośniętą kozę przeznaczyć można dziennie około 2 f. siana, 2 f. słomy, plew lub zgonin, około 5 f. okopowych.—Prócz tego dojne kozy powinny dostawać dodatek paszy treściwej, jak osypka, otręby lub ziarno roślin zbożowych. Zależnie od mleczności wyznaczamy od $^1/_2$ do 2 f. paszy treściwej na dobę.

W lecie żywienie na pastwisku. O ile kozy nie są pasane z krowami, to należy je wiązać na linkach, ponieważ chodząc swobodnie wyrządzają dużo szkody w sadach, ogrodach warzywnych, w parkach i na polach, ponieważ chętnie ogryzają drzewa. Dla kóz nie nadają się pastwiska nizkie, podmokłe, torfiaste, a przeciwnie pastwiska suche, górzyste nawet o szczupłej i nikłej roślinności są odpowiedniejsze dla kóz. Wszelkiego rodzaju nieużytki, rowy i miejsca niedostępne dla innych zwierząt, mogą być doskonale zużytkowana przez kozy.

Przy żywieniu kóz jak zresztą i innych zwierząt należy zwracać uwagę na to, aby nie pasać kóz na mokrych pastwiskach, po rosie, po koniczynie, nie dawać zbyt wiele wodnistej karmy, nie paść zepsutą karmą zagrzaną, stęchłą, nadgniłą — wszystko bowiem powoduje wzdęcie u kóz i może nawet sprowadzić śmierć.

Woda używana do pojenia powinna być czysta, chlew powinien być utrzymany czysto, nie żałować przytem podściółki. Przy zadawaniu karmy należy unikać zadawania zbyt wielkiej ilości karmy naraz, lepiej całodzienną porcyę podzielić na 5—6 razy i zadawać po troszę, bo inaczej więcej koza zmarnuje paszy, niż spożyje.

Bicie, męczenie i wogóle złe obchodzenie się z kozą jest niewłaściwe i zmniejsza jej wydajność.

Krótkie te wskazówki chowu kóz przeznaczone są dla

tych gospodarzy, którzy wyzbywszy się wszelkich przesądów, zechcą zająć się tą zaniedbaną u nas zupełnie gałęzią hodowli, a z pewnością odniosą z hodowli kóz znaczne korzyści i przyczynią się do wzbogacenia, a raczej do polepszenia ciężkiej naszej doli w obecnych czasach.

Chów królików.

Jedną z nowych gałęzi produkcyi gospodarczej, którą wywołała u nas wojna jest chów królików, do którego do pewnego czasu nawołują pisma, nawołują ludzie w odczytach, pogadankach i wreszcie kilka broszur niedawno wydanych w tym celu. Trzeba przyznać, że nie bez rezultatu przebrzmiało to nawoływanie, bo widuje się coraz więcej królików na targach, jarmarkach, coraz więcej spotyka się ich po chatach wieśniaczych, w małych miasteczkach u wyrobników, małorolnych i bezrolnych. Dotąd jednak widocznie chów królików niedość jest rozpowszechniony, bo na targach są one jeszcze zbyt drogie, by można było na mięso kupować. A właściwie w obecnych ciężkich czasach, królik powinien być chodowany niemal w każdym domu. Jest to stworzenie niewybredne, chowa się łatwo, nie wymaga bardzo kosztownych urządzeń, a ze względu na swą wielką mnożność i szybki wzrost, szczególniej zasługuje na uwagę. Jedna samica w ciągu roku wydać może około 40 sztuk potomków, które po 6—7 miesiącach stanowią 100—120 funtów mięsa, co oczywiście wobec drożyzny obecnej i braku pokarmów pożywnych stanowić może o wyżywieniu niejednej rodziny.—Królik jako stworzenie ruchliwe mniej się nadaje do chowu w zamkniętem i ciasnem pomieszczeniu i dlatego chów jego przedewszystkiem powinien rozpowszechniać się w chatach pracowników rolnych, mieszkańców wsi, bo na wsi może mieć on dość ruchu i wyżywienie królika jest tam mało kosztowne; tam gdzie mamy całe połacie ziemi odłogiem leżącej, gdzie moc odpadków marnuje się, gdzie przy braku inwentarza marnuje lub za bezcen sprzedaje się dużo paszy, tam można króliki chować stadami i to nie tylko dla swojej potrzeby, lecz i dla użytku miast i miasteczek. Nie należy więc ustawać w rozpowszechnianiu tych użytecznych zwierząt, przeciwnie organizacye rolnicze, kółka rolnicze i t. p. powinny urządać i rozpowszechniać chów królików.

Króliki hodujemy przeważnie na mięso i na skórę. Mięso królika wbrew wszelkim przesądom nie tylko jest po-

żywne, lecz jest smaczne, delikatne, białe i swoim wyglądem i smakiem przypomina mięso drobiu.

Ważniejsze rasy. Mamy taką rozmaitość ras i odmian królików, że trudno w nich się połapać, dlatego też nie mam zamiaru ich tu opisywać, lecz zwrócę uwagę na ważniejsze i, moim zdaniem, u nas do chowu przydate. Jeżeli chodzi o *futerka* to najlepszą cenę osiągamy za skórki z królików *srebrzystych i wiedeńskich olbrzymich.*

Królik srebrzysty pochodzi z Syamu, odznacza się małym wzrostem, głowa krótka, uszy krótkie prosto stojące, szerść gęsta, miękka, barwy szaro-srebrzystej. Barwa srebrzysta pochodzi z włosów rozmaitych kolorów: dolna część szerści jest ciemna, końce jej są czarne lub białe. Króliki srebrzyste rodzą się czarne. W 2-gim miesiącu czarna barwa stopniowo zmienia się na srebrzystą, poczynając od brzucha, a potem ku reszcie ciała. Jeżeli chodzi o osiągnięcie wysokiej ceny za futerka, należy wyhodować możliwie wielką ilość królików jednakowej barwy. Barwa królików srebrzystych jest nie zawsze jednakowa, bywają ciemno-srebrzyste, jasno-srebrzyste i pośrednie. Należy dobierać tak, by łączyć ciemno-srebrzyste z jasno-srebrzystemi, a otrzymamy pośrednie.

Ksólik niebieski olbrzym wiedeński należy do ras wielkich odznacza się bardzo pięknem zabarwieniem futerka i dochodzi do 15 f. żywej wagi, a zatem nie tylko na futro, lecz i na mięso z korzyścią może być hodowany. *Dla utrzymania żywego koloru futra nie należy królików tej rasy trzymać na słońcu.* Gdy z czasem zaczynają rodzić się młode o jasno-popielatym futerku, należy skrzyżować niebieskiego królika z czarnym, a w ten sposób uzyskamy ciemniejsze zabarwienie futra. Króliki tej rasy odznaczają się płodnością. Samice miewają po 8—12 młodych. Młode szybko wyrastają tak, że samiczki 7—8 miesięczne mogą być do rozpłodu użyte. Obecnie cena tych królików jest bardzo wysoka i dochodzi do 50 rb. za parę starych. Należy więc nabyć młode i z tych po wyrośnięciu dochować się potomstwa.

Ze względu na swe futro zasługuje na uwagę *królik angorski*, który wyrasta do średniej wielkości 7—10 funtów wagi. Różni się od innych rastem, że jest pokryty białą, długą, miękką, jedwabistą szerścią Królik ten ma oczy czarne i krótkie prosto stojące uszy. Króliki te wymagają wielkiej troskliwości i chcąc utrzymać na nich piękną wełnę i mieć z niej pożytek należy je często czesać i czysto utrzymywać

pomieszczenie, w którem przebywają. Zaniedbane króliki tej rasy dają wełnę nieczystą, która łatwo się zbija w kłaki i tem samem nie jest przydatną do wyrobów. Ładna i czysta wełna jest wysoko cenioną i używaną bywa na rozmaite delikatne i drogie tkaniny. Ze względu na troskliwą opiekę, jakiej wymaga *ta rasa, mniej nadaje się do chown gospodarskiego.*

Z ras mięsnych zasługują na uwagę te rasy, które wyrastają duże, szybko rosną i dostarczają jaknajwięcej mięsa. Do nich należą: *królik baran francuski, królik olbrzym flandryjski.*

Królik baran francuski jest silnie zbudowany, szyję ma krótką, głowę dużą, trochę garbatą, uszy zwieszające się po bokach głowy, co przypomina barana. Samica posiada zaokrąglone wole. Królik tej rasy waży 12—17 funtów. Samice rodzą 4—7 małych, lecz niedługo możnn je używać do rozpłodu, bo posiadają skłonność do tycia. Barany francuskie można użyć do skrzyżowania z rasą krajową i otrzymamy większą wagę u potomstwa. Maść ich bywa rozmaita: szara, biała, czarna, żółta, pstrokata.

Królik olbrzym flandryjski — pochodzi z Belgii i jest nalwiększym królikiem waży 12—20 funtów. Królik ten jest długi, wysoki, uszy prosto stojące. Króliki te mają szerść jasno-szarą i zajęczatą, bywają też białe, czarne, żółte i niebieskie. Samicę trzeba pokrywać w 7-m miesiącu, bo potem może być zatłusta. Samica miewa 6—10 młodych, które szybko wyrastają i po 5 miesiącach są zdatne na rzeź. Samca flandryjskiego można użyć do skrzyżowania z królikiem pospolitym dla powiększenia wagi i wzrostu u tych ostatnich.

Królik domowy pospolity odznacza się niewielkiem wzrostem, lecz za to posiada wielką płodność i przytem jest bardzo zahartowany na wszelkie zmiany pogody, jest więc mało wymagający. Ze względu na te zalety zasługuje on na uwagę, lecz powinien być krzyżowany z większemi rasami, aby powiększyć jego żywą wagę.

Powyżej wymienione rasy należą do najwybitniejszych i ze względu na swoje zalety zasługują na rozpowszechnienie, czy to dla swego mięsa, czy też dla futerka. Chcąc hodować króliki w większej ilości na sprzedaż nie należy wybierać kilku ras, lecz oprzeć hodowlę na jednej lub 2-ch rasach i produkować materyał jednolity, który ma większy popyt.

Rozmnażanie. Samica przeznaczona do rozmnażania powinna mieć 8 miesięcy skończonych, a samca używa się w wieku 10 lub 12 miesięcy. Dla pokrycia samicy przenosi się ją do klatki samca i zwykle po krótkim czasie samiec pokrywa samice. Po 10 lub 14 dniach dla sprawdzenia przynosi się powtórnie samicę do samca i jeżeli go nie przyjmuje jest to oznaką zapłodnienia. Samica na krótko przed okoceniem buduje bardzo starannie gniazdo, zwija je ze słomy, siana i wreszcie wyściela swoim własnym puchem i szerścią — poród zwykle następuje po 30—32 dniach. Po porodzie trzeba zrewidować gniazdo. Jeżeli są nieżywe małe, należy je usunąć z klatki i oczyścić gniazdo, a jeżeli zadużo małych, to należy najslabsze zabić, a pozostawić nie więcej jak 8 sztuk, by samica mogła je dobrze wykarmić. Młode rodzą się ślepe i po 9 dniach zaczynają widzieć, a po 2—3 tygodniach wychodzą z gniazda i zaczynają jeść razem z matką. Samica karmi młode 4—6 tygodni. Jeżeli chodzi o materyał rzeźny, to pozostawia się młode tylko 4—5 tygodni i odsadza się je. Najlepiej młode odsadzać stopniowo po 2 tak, by samica, raptem przestając karmić, nie dostała zapalenia wymienia. Samica nie powinna rocznie dawać więcej nad 4—5 miotów. Od jednej samicy rocznie liczyć można 20—40 sztuk potomstwa. Po 3-ch miesiącach trzeba młode samce oddzielnie trzymać od samiczek.

Żywienie. Królik należy do zwierząt roślinożernych, a zatem powinien dostawać pożywienie roślinne. W lecie niewiele jest kłopotu z żywieniem królików. Chętnie one jadają wszelką zieleninę, a więc trawę koszoną, chwasty, liście z drzew, liście kapuściane, koniczynę, lucernę. Zimową porą pożywienie królika składa się z siana, suszonej koniczyny, roślin okopowych; do tego dodaje się pewną ilość ziarna, osypki lub otrąb.

Żywienie królików zależy od wieku i rodzaju. Młodzież odsadzona powinna dostawać trochę ziarna: owsa, jęczmienia lub pośladu żytniego. Samce i samice karmiące powinny też mieć dodawaną paszę treściwą. Młodzież starsza musi obyć się bez paszy treściwej, jeżeli w lecie dostaje dostateczną ilość trawy, w zimie zaś okopowe z dodatkiem siana. Karmę zadajemy zwykle 2 razy dziennie rano i wieczorem. W czasie zimowym, jeżeli żywimy samym sianem, króliki powinny być pojone czystą wodą. *Przy karmieniu zieleniną dodatek wody jest zbyteczny.*

Przy żywieniu królików szczególniejszą uwagę należy

zwracać na czystość. Resztki niewyjedzonej karmy powinny być codziennie usuwane, naczynia starannie powinny być czyszczone. Pasza nie powinna być zagrzana, stęchła, nadpsuta, zmarznięta, bo to powoduje zaburzenia w trawieniu i śmierć. *Ziemniaki lub obierki ziemniaczane nie powinny być dawane w stanie surowym lecz parowane lub gotowane.* Królik należący do do gryzoniów powinien dostawać karmę niezbyt wodnistą, a raczej twardą. Bardzo chętnie spożywa on badyle, gałązki, liście z drzew i tej karmy nie należmu żałować. Przy żywieniu królików ziemniakami parowawanymi nie należy zapominać o dodatku soli kuchenney Okopowe jak buraki, marchew, brukiew mogą być zadawaj. ne królikom w stanie surowym.

Pomieszczenie. Najtrudniejszą sprawą w hodowli królików jest odpowiednie pomieszczenie. Ze względu na szybką mnożność tych zwierząt wymagają one dużo miejsca. Wprawdzie wielu hodowców radzi sobie w taki sposób, że zamyka króliki w małe klatki i w nich królik przebywa całe swoje życie. Sposób ten nie jest dobry i zwierzęta pozostają bez ruchu, narażone są na przebywanie w atmosferze własnych odchodów i to nie przyczynia się zupełnie, ani do ich zdrowia, ani też do spodziewanych korzyści. Pomieszczenie dla królików tak powinno być urządzone by mogły one od czasu do czasu używać świeżego powietrza i ruchu niezbędnego do rozwoju każdego organizmu. *System klatkowy wychowu królików nie jest dobry, jeżeli one w klatkach pozostają od urodzenia, aż do śmierci.* A zatem stajenka dla królików tak powinna być urządzona, by od czasu do czasu króliki mogły wychodzić na urządzone w tym celu okólniki. Przy małej hodowli, gdzie mamy 2—3 samice rozpłodowe jest to łatwo uskutecznić. Przy hodowli na większą skalę należy zbudować specyalny budynek dla królików, podzielony na kilka komór. W jednej trzymamy samice rozpłodowe, gdzie dla każdej powinna być zbudowana osobna klatka dla wychowu małych i klatki dla samców. Samce powinny być każdy w osobnej klatce trzymany, inaczej przy pierwszym spotkaniu zagryzają się na śmierć. Trzy — cztery komórki następne przeznaczone są dla młodzieży młodszej i starszej, przyczem samiczki powinny mieć osobne pomieszczenia, a samce osobne. Każda komora powinna mieć osobne wyjście na okólniki. Cały okólnik przeznaczony do wypędu powinien być otoczony siatką drucianą tak, by króliki nie mogły wyjść z okólnika i aby do

okólnika nie mógł się dostać szkodnik. Ponieważ króliki mogły by podkopać się pod siatkę i wyjść z okólnika, przeto siatka powinna być zagłębiona w ziemię na 2 łokcie głęboko lub też w głębi okólnik należy zabezpieczyć cegłą, kamieniami, czy deskami.—Okólniki stosownie do przeznaczenia i odpowiednio do komór powinny być poprzegradzane siatką $1^1/_2$ metra wysokości. Wymiary klatki na samicę matkę: długość 2 łokcie, szerokość 2 łokcie, wysokość $1^1/_2$ łokcia; dla samców: długość $1^1/_2$ łokcia, szerokość $1^1/_2$ łokcia, wysokość 1 łokieć. — Dno klatki powinno być przepuszczalne, a więc daje się szczeliny pomiędzy deskami $^3/_4$ cala szerokie lub wierci się dziury dla odpływu moczu.—Klatkę robi się z cienkich desek $^1/_2$ calowych, a front z siatki drucianej. W klatce samicy powinna być wstawiona skrzynka z odpowiednim otworem, w której samica się koci i wychowuje małe. Skrzynka $^1/_2$ łokcia szeroka i wysoka umieszczona jest z jednej strony klatki, którą zaopatrujemy dwoma drzwiczkami—do klatki samicy i do skrzynki dla małych.

Wogóle chów królików nie wymaga specyalnej nauki każdy może nim się zająć, a dać to może tak znaczne korzyści, że każda rodzina czy wyrobnika, czy wieśniaka powinna zająć się racyonalnem wychowem tych pożytecznych zwierząt, a z pewnością nie tylko, wieś, ale i miasto uzyska znaczną ilość pożywnego mięsa. *Z. B.*

Jak sobie radzić z żywieniem bydła bez pasz treściwych.

Jak sobie poradzić z żywieniem bydła w tych ciężkich czasach, w których o wszystko trudno; jak żywić, by mleka było dużo, a wypadło nam ono tanio. Słyszymy nieraz, że zagranicą to krowy podobno naraz i dwa garnce mleka dają, a czasem i więcej; dziwimy się temu niezmiernie i pytamy co jest powodem tego? Otóż jedno: krowy hodowane w krajach zachodu należą do ras szlachetnych, hodowanych tylko w jednym kierunku albo dla mięsa, albo dla mleka. Przez cały szereg pokoleń, przez cały ogrom starań, wyboru, dobrego wychowu—ludzie tam nareszcie doszli do tego,

iż zdołali przerobić zwierzę wprost na żywą maszynę, do osadzania tłuszczu, lub wytwarzania mleka. Po drugie naturalną zdolność tych zwierząt w kierunku mlecznym lub mięsnym ludzie stale podtrzymują przez odpowiednie żywienie i to bardzo silne, kosztowne. My, niestety, takich krów rasowych, wysoce szlachetnych nie posiadamy, ale jak na obecne czasy, to może i lepiej. Krowa taka zagraniczna przyzwyczajona do lepszego bytu, bez paszy treściwej obyć by się nie mogła, przestałaby dawać mleko. Zapotrzebowanie jej szczególnie na najważniejszy składnik zwany białkiem jest bardzo duże. Naprzykład krowa taka, ważąca 1200 ft., potrzebuje na podtrzymanie życia jakieś 300 gramów białka i 10 jednostek pokarmowych (czyli 10 funtów koniczyny i około 20 funtów ziemniaków), na to, by dawała jeszcze jakieś 10 kwart mleka, trzeba jej dać przeszło drugie tyle paszy. Tymczasem nasze mało rasowe bydło, posiadające organy trawienia przystosowane do pobierania pasz mniej wartościowych, będzie potrzebowało pokarmów znacznie mniej, soki jego żołądka potrafią wyzyskać z karmy to, co dla bydła szlachetnego jest już zgoła nieprzydatne. Zmierzam do tego, aby pamiętać, że kto ma bydło więcej rasowe, musi mu lepiej dogadzać, dawać paszy więcej i łatwiejszej do strawienia. Nasze bydło, jako stosunkowo mało rasowe, jak wyżej wspomniałem, potrzebuje mniej pokarmu i to mniej wartościowego. Ale i tu są pewne granice, których przekroczyć niepodobna. Samą słomą bez żadnej okrasy może i krowina przeżyje, choć z biedą, ale mleka dawać nie będzie. Tak jak piec bez opału grzać nie będzie, tak i żywe stworzenie bez środków pokarmowych nie będzie się ruszać, nie będzie produkować. Nasza przeciętna krówka spotrzebuje na samo życie mniej więcej około 180 gramów białka i 6 jednostek pokarmowych, a gdy ma nam dać jeszcze jakie 2 garnce mleka, musimy jej prócz powyższego dostarczyć około 320 gramów białka i 8 jednostek pokarmowych. Czyli razem 500 gramów białka i 14 jednostek pokarmowych. Gdybyśmy chcieli paść samą tylko słomą i 100 funtów słomy by nie starczyło. W czasach zwykłych, przedwojennych, w danym wypadku dołożylibyśmy do zwykłej racji, składającej się naprzykład ze słomy i kartofli, paru funtów otrąb lub kołacza (makuchu) i rzecz skończona. Wiemy jednak, że obecnie pasz takich spasać niepodobna, bo ich niema, a choćby były, to żywić niemi nie wolno. Pasze treściwe będziemy zastępowali roślinami motylkowemi, jak to: sianem

z koniczyny, seradeli, wyki, ziarnem odgoryczonego łubinu, albo peluszki, bobiku i t. p.

Na te rośliny w tym roku trzeba będzie największą zwrócić uwagę i postarać się zawczasu o ich nagromadzenia. Znaczna liczba dworów pozostała bez inwentarza, a ma duże przestrzenie koniczyny lub seradeli. Kupca na te pasze, jak dotąd niema i zapewne nie będzie, a więc łatwo będzie można dokupić tej karmy. Na 3 krowy, licząc przeciętnie na każdą po 15 funtów, wypadnie dziennie koło puda, czyli na całą zimę 180 pudów, t. j. jakie 6 niewielkich furek. Zwracam uwagę, że tylko pogodnie i możliwie wcześnie sprzątnięta koniczyna będzie dobrze wpływała na mleczność. Koniczyny można dawać z dobrym skutkiem nawet do 25 f. wtedy, gdy nie dajemy innych pasz objętościowych jak siana, słomy. Przy dawaniu siana, słomy, używajmy koniczyny jeno jako okrasy. Na ziemiach lekkich udaje się u nas seradela. Wartość jej odżywcza jest nieco mniejszą od koniczyny; z dobrym skutkiem może być używana do żywienia krów mlecznych. Do pasz wysoko wartościowych, które mogą w zupełności zastąpić otręby i makuchy, należy też ziarno łubinu. W roku bieżącym o ziarno to było bardzo trudno, ale działo się to dzięki temu, że zazwyczaj nawet dojrzewający łubin w całości przyorywaliśmy. Gdybyśmy jednak doczekali aż łubin dojrzeje, zebrali strączki, a resztki przyorali, niewiele umniejszylibyśmy przez to wartość zielonego pognoju łubinowego, a posiadalibyśmy taką cenną paszę, jaką jest ziarno łubinu. Ziarno łubinu można zadawać bydłu wyłącznie tylko w stanie odgoryczonym. W tym celu ziarno się paruje i odparowane w koszach kładzie się na 24 godzin do bieżącej wody. Po 24 godzinach już jest ono gotowe do użycia na karmę. Zadaje się go w niewielkich ilościach, od 3-ch do 5-iu funtów na sztukę — początkowo mniej, potem dawkę się zwiększa stopniowo. Wartość jego odżywcza w stanie odgoryczonym jest prawie półtora raza wyższą od kołacza (makuchu) lnianego. Zadawanie większej ilości łubinu, z powodu zagęszczania krwi, jakie wywołuje, jest szkodliwe.

Pasz wysokowartościowych używamy zwykle jako okrasy, należy nam teraz pomówić o podstawie dziennej dawki.

Taką podstawą zazwyczaj bywają u nas słoma wszelkiego rodzaju, oraz okopowe. Więcej wartościowe są słomy jare, szczególniej gdy są przerośnięte trawami, wartość słomy takiej będzie niewiele co niższą od średniego siana. Sło-

my w dużej ilości dawać nie należy, nawet uważając ją jako dodatek przy skarmianiu okopowych, gdyż pożywnych części jest w niej mało, a obciąża niepotrzebnie żołądek zwierzęcia. Gdy nie mamy jednak koniczyny lub siana, zmuszeni jesteśmy ją dawać, ponieważ potrzebna jest do wypełnienia przewodu pokarmowego, bez czego niema mowy o prawidłowym trawieniu. Pasze treściwe, jak wyżej wspomniałem, do pewnego stopnia da się zastąpić innemi mniej wartościowemi; nie można tego powiedzieć o paszach wodnistych, jak ziemniaki, marchew, buraki, kiszonki — bez tych pasz nie ma mowy o wysokiej mleczności, niezwykle bowiem mają one mlekopędne własności. Dzięki Bogu, że niema obawy, by ich zabrakło. Krowy dają najwięcej mleka po burakach pastewnych, ale dawać je trzeba w wysokich dawkach, można nawet do 120 funtów. Burak dopiero obficie dawany, w ilości naprzykład wyżej 49 f., zaczyna widocznie działać. Na nieszczęście jednak roślina ta, aczkolwiek doskonała, nie jest u nas popularną, mało kto ją uprawia, jest jednak nadzieja, że teraz z konieczności przesąd ten minie; tymczasem jednak z brakiem tym trzeba się liczyć jako z faktem dokonanym. Najbardziej może u nas popularną z roślin okopowych są ziemniaki, prawie wszędzie są u nas używane. Wartość ich odżywcza jest dwa razy większą od buraków, wadą ich jest jednak, że źródła pokarmowe z nich płynące, raczej na tłuszcz, niż na mleko się przerabiają. Ziemniaków można dawać do 50 funtów. Urodzaj na ziemniaki zapowiada się średnio. Używanie ziemniaków dla krów jest bardzo wskazane i może się opłacić. Jedynie okolice podmiejskie, gdzie są ceny wysokie na ziemniaki, powinny postarać się o zastąpienie ich innemi paszami, burakami, kiszonkami, nie do pogardzenia też będą miejskie obierzyny ziemniaczane. Rok wojenny nauczył nas oszczędności w różnych kierunkach, nie darmo mówi przysłowie: „potrzeba jest matką wynalazków", nauczyliśmy się ciągnąć korzyści nawet z tego, co przed wojną uważane było za odpadek. Odpadków takich, dotąd przeważnie marnowanych, jest w naszych gospodarstwach bardzo dużo, naprzykład plewy, liście, łęciny, nadpsute ziemniaki itd. Wszystko to umiejętnie przechowane pod postacią kiszonki może być przewyborną paszą dla bydła. Na kiszonki z dobrym skutkiem prócz powyższych odpadków można użyć też koniczyny jednorocznej, gdy wybuja, mieszanek, seradeli, gdy obrodzi i gdy w stanie świeżym niema dla nich odpowiedniego zastosowania.

Kiszonki w ten sposób się urządza. Kopie się dół w miejscu suchym, wyniosłym, nie podmokłym, na 3 łokcie głęboki, a 4 długi i szeroki. Na spód sypie się dość grubą warstwę plew, a następnie warstwami przy pomocy baby ubija się dany produkt, który o ile możności powinien być rozdrobiony (koniczyna, seradela najlepiej grubo na sieczkarni zsiekana). Poszczególne warstwy dobrze jest przesypywać plewami. Zwracam raz jeszcze uwagę, by pasza była o ile możności jaknajlepiej ubijana, by nie było dostępu powietrza, inaczej wszystko się zepsuje. Ubijane warstwy mogą wychodzić na wierzch dołu, przykrywa się je łokciową warstwą ziemi. Gdy się otwiera dół, trzeba odrzucić warstwę górną; jeżeli zaleci zapach przyjemny, kwaskowaty, to znaczy, że kiszonka jest dobra i można skarmiać. Krowy ją bardzo chętnię jedzą, na sztukę dawać należy do 50 funtów. Wartość jej pokarmowa jest pośrednia pomiędzy ziemniakami i burakami. Białka strawnego i tłuszczu w kiszonkach jest więcej niż w ziemniakach, ale za to skrobi czyli krochmalu mniej prawie o 3 razy. Kiszonki w roku obecnym ogromnie z wielu względów polecam. Kiszonkę z nadpsutych ziemniaków można robić i zimową porą, jeżeli tylko pogoda pozwala na wykopanie dołu. Kartofle takie uprzednio się płucze, paruje, pakuje do dołu, mocno ubija, przesypuje plewami i szczelnie zasypuje ziemią. Tak przygotowane można dawać nawet koniom i trzodzie. Sztukom wysoko ciężarnym i młodzieży kiszonek lepiej nie zadawać, gdyż może wywołać poronienie lub bóle żołądka.

Pomówimy teraz o sposobie zadawania paszy; jest to rzecz na którą w obecnym czasie b. wielką trzeba zwrócić uwagę, gdyż wpłynie to na wyzyskanie karmy i jej przerobienie.

Pasze objętościowe suche jak to — siano, słomę, koniczynę — należy dawać w postaci suchej, grubej sieczki. Suchość i grubość pobudza do wydzielania obfitej śliny, która ma za zadanie wyciągnąć pożywne części ze słomy; z tego nawet względu niektórzy zalecają dawać całą słomę, koniczynę. Rzadko jednak mamy w oborze tak urządzone żłoby, aby się przy tej sposobności znaczna część paszy nie marnowała, nie była rozciągniętą.

Pasze objętościowe soczyste należy dawać w całości (buraki pokrajane na kawałki). Obawa udławienia jest niewielka, jeżeli tylko dbać będziemy, by zwierzę nigdy nie było bardzo głodne i nie jadło karmy zbyt łapczywie. Karto-

fle przed użyciem trzeba dokładnie opłókać, zaś nadmarznięte okopowe dawać tylko parowane.

Zadawać paszę należy dwa, a conajwyżej 3 razy dziennie i tak uregulować, by bezpośrednio przed dojeniem krowa kończyła jedzenie. Niedobrze jest mieszać ze sobą poszczególne pasze. Każdy rodzaj dawać z osobna w określonym porządku. Trzymać się jaknajściślej godzin zadawania paszy, dojenia itd.

Mówiąc o żywieniu muszę jeszcze jedno zastrzedz.

Między żywieniem letniem bydła, a zimowem zachodzi olbrzymia różnica. Ten przeskok fatalny, który najczęściej powoduje znaczny spadek mleka w oborze, można do pewnego stopnia umniejszyć przez umiejętne powolne przejście. Przejście takie jest konieczne, a polegać będzie na tem, że przed końcem jesieni wypuszczamy bydło na pastwisko na coraz krótszy przeciąg czasu, dopasając do reszty w oborze. W ten sposób w ciągu tygodnia dojdziemy do tego, że bydło przyzwyczai się do domowego żywienia i przystosuje się do niego. Zjawisko wydzielania mleka jest zależne od zdrowia, czego przykładem jest to, że gdy bydlę zachoruje, zaraz ilość mleka się zmniejsza. Otóż o zdrowie bydlęcia, a prawidłowy przebieg trawienia dbać powinniśmy. Nie należy przeto dawać pasz zgniłych, nadpsutych, zmarzniętych, gdyż te zakłócą trawienie i spadek mleka przytem jest pewny.

Trzeba też poza odpowiednią karmą dbać, by zwierzę umieścić w stajni ciepłej, widnej i przewiewnej — pamiętajmy o ogaceniu ścian obory na zimę. Skoro zwierzęciu będzie zimno, część paszy, którą mogłoby przerobić na mleko, musi spożytkować na wytworzenie ciepła wewnątrz swego ciała, a więc gospodarz na tem traci. Aby było widno w oborze, zróbmy w niej okienka i wstawmy szyby. Okienka takie dobrze jest chociaż raz na dzień na krótko otwierać, by wpuścić trochę świeżego powietrza. Nie będę rozwodził się o konieczności tych zabiegów, gdyż o tem w roku zeszłym obszernie się rozpisywałem. Niemałą pobudką do wytwarzania mleka, poza innemi wyżej wspomnianemi, jest utrzymanie skóry bydlęcia w czystości. Przez szczotkowanie skóry (szczotką, a nie zgrzebłem!) wpływa się na szybszy i silniejszy dopływ krwi po całem ciele, a także do wymienia, a przecież mleko z krwi się przetwarza. Jak przyjemnie raźniej człowiekowi, gdy się wymyje, a potem wytrze; każdy z nas odczuwał, jak mu wtedy krew pod skórę podchodziła,

to samo uczucie ma bydlę po wyczesaniu go. Czystość jest pożądaną i z tego względu, że mleko nie zanieczyszcza sie od spadających z boków krowy i z wymienia okruszyn gnoju i nie psuje się, a prócz tego, czyż nie przyjemniej jest chodzić koło bydlątka chędogiego? Jeżeli chcemy, by skóra zwierzęcia była czysta, musimy dbać o podściół, który musi być zawsze pod krową w obfitości i często zmieniany. Czystość podściołu jest warunkiem, aby się cielęta zaraz po urodzeniu nie zarażały i nie zdychały na białą biegunkę, a dalej, aby krowy nie zapadały na choroby zapalne organów rodnych. Brudny podściół — to ognisko różnych chorób zakaźnych. Aby mieć pełny obraz tego wszystkiego, czem gospodarz-hodowca musi w roku obecnym zastąpić silne środki mlekopędne, muszę jeszcze wspomnieć o dojeniu. Najwięcej dbać należy, by mleko było wydajane do ostatniej kropelki, gdyż ostatnie krople są najtłuściejsze. Z innych zabiegów trzeba pamiętać, by dojić całą dłonią, a nie palcami, by dojić na krzyż i masować czyli nacierać wymię ręką; dalej by utrzymać w czystości wymię przez dokładne wymycie letnią wodą i wytarcie do sucha.

M. Kwasieborski.
Inspektor hodowlany.

WETERYNARYA.

Gospodarz powinien utrzymywać inwentarz tak, by obronić go od chorób.

W tym celu, stajnie, obory, chlewy winny być obszerne, suche, widne, dobrze wentylowane; temperatura stanowisk 12 R°.

Unikać paszy zatęchłej, pokrytej pleśnią, zgniłej; nie pasać bydła i owiec na pastwiskach mokrych, bagnistych (zarażają się motylicą).

Konie w południe karmić lekkostrawną i pożywną paszą, ażeby w czasie krótkiego odpoczynku mogły przetrawić.

Poić inwentarz wodą rzeczną lub studzienną, latem niezbyt zimną; poić wodą stojącą, zgniłą — niewolno.

Nieakuratne karmienie i pojenie inwentarza wywołuje zaburzenia żołądkowe, u koni — kolkę.

Skóra u koni i bydła powinna być utrzymywaną w należytej czystości.

Każda wieś, folwark winny posiadać do zakopywania padłych sztuk miejsca, zdala od mieszkań ludzkich, obór, pastwistk, rzek, dróg, na gruncie przepuszczalnym, wzniesionym, okopane rowem i ogrodzone.

Padlinę przy zakopywaniu posypuje się sproszkowanym niegaszonym wapnem; głębokość dołu 2½ łokcia.

Niezakopywanie lub niedbałe grzebanie padliny często bywa przyczyną powstania i rozszerzania się chorób zaraźliwych inwentarza. Choroby zakaźne wywołują drobne bardzo żyjątka, mikroby, w które obfitują wydzieliny sztuk chorych na jakąbądź zarazę; niszczenie więc mikrobów środkami dezynfekcyjnemi (odkażającymi) i zakopywanie padliny zabezpiecza od powstania zaraźliwych chorób.

Dezynfekcya czyli odkażanie stajen i obór. Nawóz i ½ łokcia ziemi z podłogi usunąć i zakopać; podłogę zlać roztworem chlorku wapna (1 funt chlorku wapna na kubełek wody) lub posypać proszkiem wapna niegaszonego; drewnianą podłogę wyskrobać, wymyć gorącym ługiem i roztworem karbolu (5 części podług wagi karbolu czystego na 100 części wody). Ściany wyskrobać, obmyć ługiem, zlać roztworem karbolu (5%) lub sublimatu (1 część sublimatu na 1000 części wody) i wybielić wapnem. Przy karbunkule, nosaciźnie, żłoby, drążki, drabinki spalić; przy innych chorobach — wyskrobać, wymyć gorącym ługiem i roztworem kwasu karbolowego (5%). Uprzęż dezynfekuje się kreoliną (3 części kreoliny na 100 części wody) lub 5% roztworem kwasu karbolowego.

Normalna temperatura ciała: konia 38; wołu i krowy 38,5; świni 39 do 40; owcy 39; psa 38 stopni.

Ciepłotę ciała mierzy się specyalnymi termometrami w kiszce-odchodowej.

W stanie spokojnym liczba oddechów na minutę: u koni 10—14; bydła 12—20; świń 8—18; owiec 15—20; psów 10 — 25.

Narzędzia weterynaryjne potrzebne w gospodarstwie. Rurka przełykowa do wypuszczania gazów przy odęciu bydła.

Trokar do przebijania odętego bydła.

Termometr do mierzenia gorączki.

Rurka gumowa, długości 2½ łokcia, z kanką do zakładania w kubełek dla dawania lewatyw.

Kateter do wypuszczania moczu u koni.

Rowkowaty nóż do oczyszczania kopyt.

Szpryca (gruszka gumowa) do przemywania ran.

Zadawanie lekarstw.

Lekarstwa daje się w stanie rozpuszczonym w wodzie; wlewa się butelką w pysk; głowę zwierzęcia należy podnieść do góry.

Koniom lepiej dawać lekarstwa w formie pigułek; bierze się trochę mąki, dosypuje się potrzebną ilość lekarstwa, dolewa się wody, zagnieść, wyrobić wielkości orzecha włoskiego podługowatą pigułkę; wyciąga się koniowi język na bok, a z drugiej strony pomocnik ręką kładzie pigułkę na język jaknajdalej, język się puszcza; koń, wciągając język, połyka pigułkę.

Świniom lekarstwo miesza się z miodem lub rzadkiem ciastem i drewnianą łopatką nakłada się na wyciągnięty język. Zalewanie świń płynnemi lekarstwami jest bardzo niebezpieczne.

Lekarstwa.

Środki przeczyszczające: Sól glauberska. Dla koni od ½ f. do 1½ f.; bydła 1 f. do 2½ f.; owiec 4—8 łut.; daje się rozpuszczoną w wodzie.

Aloes. Dla koni 2 — 2½ łut.: bydła 4—6 łut.; sproszkowany daje się w pigułkach, lub rozbełtany w wodzie z szarem mydłem lub solą glauberską.

Olej rycynowy, olej lniany — dla koni i bydła 1 f.

Lewatywa robi się z wody letniej (18° R.), dodaje się trochę mydła.

Środki powstrzymujące rozwolnienie.

Tanina — dla koni 5,0*), bydła 10,0 w pigułkach.

Tanalbina—dla cieląt i źrebaków po 5,0 w pigułkach.

Bardzo skuteczny środek przy rozwolnieniu cieląt i źrebaków (młodych) — do szklanki mleka dwa białka z jajka wstrząsnąć i dać wypić; daje się co 4 godziny.

Siarkan żelaza — dla koni i bydła 10,0 w pigułkach.

Środki dla polepszenia trawienia. Kwas solny rozwodniony (20%) — dla koni i bydła łyżkę do butelki wody, 3 razy na dzień.

Proszek. 1 funt soli glauberskiej.
¾ funta sody.
½ funta soli kuchennej — (zmieszać; mniej więcej skład sztucznej soli karlsbadzkiej); 2 łyżki proszku do obroku, 3 razy na dzień dla koni i bydła.

Leczenie niektórych chorób.

Zapalenie podniebienia u koni bardzo często się zdarza, wskutek nakłucia podniebienia drobną sieczką, lub owsem. Oznaki: koń napozór zdrów, ale nie chce jeść. Należy zbadać podniebienie palcem—przy zapaleniu jest opuchnię-

---

*) 5.0 znaczy 5 gramów, 10,0 — 10 gramów i t. p. Lekarstwa, oznaczone gramami, mogą być ważone tylko w aptece. Oznaczoną ilość lekarstwa należy *dokładnie* wypisać na kartce, lub co lepiej, pokazać aptekarzowi w Kalendarzu. Ostrożność taka niezbędna jest ze względu na *silne działanie* niektórych środków.

te, odstaje od kości. Leczenie: wycierać lekko podniebienie kuchenną solą, zwilżoną octem, lub płynem Burofa, lub smarować jodyną. Zaniechać nacinania podniebienia nożem.

Niestrawność u zwierząt powstaje od zatęchłej, zgniłej, zmarzłej paszy, zatęchłej, albo zbyt zimnej wody, przeładowania żołądka, nieregularnego karmienia koni (święta, jarmarki). Oznaki: brak apetytu, ciągłe poziewanie, zaparcie, albo biegunka, w odchodach ziarno niestrawione, zwierzę smutne. Leczenie: Najpierw środki przeczyszczające — olej rycynowy, sól glauberska (patrz lekarstwa). Później stosownie do oznak, albo środki przeciw biegunce: tanina, tanalbina, siarkan żelaza; przy odchodach cuchnących—kreolina (łyżkę kreoliny do butelki wody); przy silnem dęciu—lewatywa (patrz lekarstwa). Jeżeli odchody suche—środki przeczyszczające (patrz lekarstwa); dla podtrzymania sił— kwaterka okowity z wodą raz na dzień; dla uregulowania trawienia — kwas solny, albo sztuczna sól karlsbadzka (patrz lekarstwa).

Kolki u koni powstają wskutek nieregularnego karmienia koni, przy niestrawności. Oznaki: zwierzę odczuwa silno bóle w żołądku, ogląda się na brzuch, niespokojne, to kładzie się, to wstaje. Leczenie: Zbadać kiszkę odchodową ręką — nagromadzony tam kał usunąć, dać lewatywę; wewnątrz 40,0° tynktury z opium, środki przeczyszczające (patrz lekarstwa); brzuch skropić terpentyną lub kamforowym spirytusem i rozcierać wiechciami ze słomy; konia prowadzać, nie pozwalać się kłaść. Gdy w ciągu paru godzin cierpienie nie ustąpi, wezwać weterynarza.

Zatrzymanie moczu u koni często bywa przy kolkach. Dać wewnątrz Adonis Vernalis (miłek wiosenny); 20,0 tej rośliny zaparza się kwartą wrzącej wody, odcedzić, ostudzić i wlać butelką. Można użyć naparu nasienia pietruszki (4 łuty). Rozcieranie pod brzuchem wiechciami poleca się. Często stosowane zakładanie do kanału moczowego skręconego włosienia końskiego niezawsze pomaga. Jeżeli mocz nie odchodzi, założyć kateter do kanału moczowego, lub naoliwioną rękę włożyć do kiszki odchodowej i przez nią końcami palców naciskać na pęcherz moczowy, który daje się łatwo w takich wypadkach wyczuć. U klaczy zatrzymanie moczu należy do wyjątków. Tu zwykle mamy do czynienia z kolką i odpowiednio do tego prowadzimy leczenie.

Wzdęcie u bydła powstaje przy zjadaniu wielkiej ilości młodej, świeżej koniczyny, lucerny, wyki, kwaśnych traw, gnijących roślin okopowych—przy chorobach żołądkowych. Leczenie: silne rozcieranie lewej części brzucha i słabizny, zlewać zimną wodą; dawać wewnątrz: wodę wapienną, 2 garnce na raz, amoniaku kieliszek do butelki chłodnej wody; 1 funt oleju lnianego. Wprowadzić do żołądka rurkę przełykową. Ostatecznie przebić trokarem z lewej strony, między ostatniem żebrem, a kłębem biodrowym, kierując sztylet w dół ku przodowi.

Krwawy mocz u bydła. Na pastwiskach leśnych, w maju i czerwcu, kleszcze napadają bydło, przypijają się doń i zarażają krew pasożytem, który wywołuje chorobę. Rozpowszechnione mniemanie, że pyłek kwitnącej sosny wywołuje krwawy mocz jest błędne. W okresie kwitnięcia sosny najwięcej bywa kleszczy, które chętnie przebywają w lasach. Zmienić pastwisko. Obmywać bydło roztworem soli kuchennej dla usunięcia kleszczy; wewnątrz po funcie sody, rozpuszczonej w wodzie, dwa razy na dzień.

Ochwat u koni. Ostre zapalenie mięsnych części kopyta, zwykle przednich kończyn, rzadziej tylnych. Powstaje po pojeniu zgrzanego konia zimną wodą, przy oziębieniu konia po silnej pracy. Objawy; raptowne utrudnienie ruchu; przednie nogi wysunięte naprzód, tylne podsunięte pod brzuch, koń ledwie idzie, przez próg nie może przejść, lecz skacze. Leczenie: Zimne okłady na kopyta (postawić w glinę, rozrobioną wodą), skrapiać całe ciało i kończyny spirytusem kamforowym, fluidem, lub terpentyną i rozcierać wiechciami ze słomy. Wewnątrz soli glauberskiej 1 funt; salicylanu sodu po 40,0, rozpuszczonego w wodzie, trzy razy na dzień. Wezwać weterynarza.

Zapalenie oczu (spojówki i rogówki). Przyczyny: kurz, plewy, źdźbła słomy, choroby zakaźne i gorączkowe, gorąca i źle przewietrzana stajnia i t. p. Oznaki: łzawienie, światłowstręt, zamglenie rogówki, białe plamy na rogówce. Leczenie: postawić w stanowisku przyćmionem; zimne okłady na oko. Przemywać zimnym roztworem kwasu bornego (łyżeczkę kwasu bornego do szklanki wrzącej wody). Przy zmętnieniu rogówki i plamach, wpuszczać w oko (wewnętrzny kąt oka) maść kalomelową, wielkości grochu, 3 razy na dzień (kalomelu 1,0, wazeliny białej 15,0).

Leczenie ran. Zatamowanie krwotoku: za pomocą przykładania waty, gazy, zwilżonych spirytusem lub terpentyną;

bandażowanie; zimne okłady. Następnie przemyć przegotowaną wodą z mydłem, później przeszprycować (gruszką gumową) wodą karbolową (5 części karbolu na 100 części wody), lub kreolinową (3 części kreoliny na 100 wody); następnie posypuje się jednym z proszków: 1) jodoformu 4,0, taniny 4,0, krochmalu 10,0; 2) ałunem palonym sproszkowanym; 3) dermatolem. Kłute, głębokie rany (uszkodzenia bronią) szprycuje się wodą utlenioną i wkłada się laseczki z 1 części jodoformu i 5 części tłuszczu kakaowego. Na tłuczone rany, i wogóle na stłuczenia, konieczny jest zawsze zimny okład. Zawiązywanie ran niezbędne. Zaszycie powierzyć weterynarzowi.

Gruda u koni: zapalenie skóry na pęcinach. Przyczyny: nieczyste utrzymanie, podrażnienie skóry. Leczenie; przy zaczerwienieniu obmywać spirytusem i smarować tłuszczem lub maścią ołowianą, albo cynkową. Przy ropieniu. jodoformu 2,0, jodyny 4,0, chloroformu 7,0 i gliceryny 30,0 zmieszać. Maczać w tem lekarstwie watę, przykładać i bandażować. W razach uporczywych wezwać weterynarza.

Zapalenie wymion u krów. Ćwierć, lub połowa wymienia obrzmiała, gorąca, bolesna, mleko zmienione, podobne do ropy, trudno się zdaja. Wymię twardnieje. Leczenie: często zdajać; smarować świeżem masłem lub maścią kamforową, przy zwiększonej ciepłocie obrzmienia przykładać pakuły, zwilżone wodą Burofa; stwardnienia smarować jodyną. W ciężkich wypadkach wezwać weterynarza. Po zdajaniu chorych sztuk ręce dezynfekować wodą karbolową lub kreolinową.

Kulawizna u koni. Przy porażeniu kości i kopyt koń kuleje silniej na twardym gruncie, mniej, czasem wcale—na miękkim. Przy porażeniu mięśni, ścięgien — przeciwnie Jeżeli kulawizna powstała wskutek stłuczenia, lub skaleczenia, postąpić, jak przy leczeniu ran. Przy podbiciu piętki, podeszwy — zimne okłady; jeżeli ból się wzmaga, wezwać weterynarza.

Strzecha słomiana — ogniotrwała.

Przy wyborze pokrycia na dach budynku trzeba dać pierwszeństwo takiemu, które będzie szczelne, trwałe, niepalne i niedrogie.

Warunkom tym odpowiada najzupełniej dachówka, wypalana z gliny, a jeszcze więcej—cementowa, gdyż jest tańsza od glinianej, daje szczelniejsze pokrycie i można ją wyrabiać wszędzie tam, gdzie znajduje się odpowiedni piasek.

Gorszym już od dachówki pod względem trwałości, szczelności i odporności na ogień jest gont, który jednakże jest godnym polecenia tam, gdzie dachówki nie można dostać lub bardzo jest droga.

Bywają jednak w obecnych nienormalnych czasach takie wypadki, że żadnego pokrycia ogniotrwałego dostać nie można i wtedy dla rolnika pozostaje tylko słoma, jako materjał, znajdujący się na miejscu i znany od wieków ze swych zalet i wad,

Zaletami słomy, jako materjału do krycia dachów, są: szczelność i ciepło, jakie daje zimą, a chłód—latem, zaś wadami: względna trwałość, kosztowność i bardzo wielka palność.

Trwałość słomy jako pokrycia jest zależną od gatunku zboża i od pogodnego zbioru. Najtrwalszą jest słoma z żyta odmian dawnych miejscowych, średnio wyrośniętego o cienkiej, zwięzłej, giętkiej słomie, nie wyległego i pogodnie zebranego. Nowe odmiany obecnie uprawiane dają przeważnie słomę grubszą, kruchą, mniej trwałą. Pozatem strzecha z prostej, młóconej cepami słomy, wiązanej w specjalne małe bardzo ścisłe snopeczki, jest znacznie trwalszą od słomy targanej, młóconej maszyną, nagrabianej i luźno układanej na dachu, jaka obecnie jest powszechnie używana, z powodu taniości młocki maszynowej.

Koszt pokrycia słomą nie o wiele jest mniejszy, niż dachówką, bo na pokrycie jednego łokcia kwadratowego dachu wychodzi około 15 funtów słomy, co przedstawia wartość 15 kop., a dachówki cementowej idzie na tę samą powierzchnię 5 sztuk po 4 kop. sztuka czyli koszt 20 kop.*) Za te

*) Ceny te mogą ulegać wielkim różnicom w różnych okolicach. (Redakcya).

5 kop. różnicy na łokciu będziemy mieli pokrycie bez porównania trwalsze i ogniotrwałe.

Największą wadą strzechy słomianej jest jej wielka łatwopalność, z tego więc względu **powinna ona być** zupełnie wyłączona, jako pokrycie dachu, chyba że jest **zabezpieczona od ognia przez odpowiednie przygotowanie,** wtedy może być użyta, jako pokrycie tymczasowe. **Zabezpieczenie słomy od ognia osiąga się przez moczenie jej przed użyciem w rzadkiej glinie rozrobionej wodą.**

Strzecha niepalna podczas jej „czesania".

Dach taki wymaga wiązania nie mniej silnego, jak pod dachówkę. Pochyłość krokwi musi być taka, żeby wysokość dachu stanowiła połowę szerokości budynku, a łaty, grubości $1^1/_2 \times 2$ cale, przybija się w odstępach co $6^1/_2$ cala, licząc od środka do środka łaty.

Ta odległość łat jest najpraktyczniejszą z tego powodu, że przy późniejszej zamianie pokrycia słomianego na dachówkę, wystarczy oderwać co drugą łatę, a pozostałą będziemy mieli w 13 calach, to jest tak, jak trzeba do dachówki.

Przy końcach krokwi przybija się deskę $1^1/_2$ cala grubą, 10 cali szeroką, na którą przy układaniu słomy opiera się pierwszą warstwę.

Słomę przeznaczoną do krycia, prostą, młóconą cepami, z obciętymi kłosami, wiąże się w małe snopeczki średnicy

4 cali i układa warstwami w dole, ubitym gliną, aby był nieprzesiąkliwy. Dół taki winien być głęboki około 2 łokci, szeroki 3 łokcie i długi 4 łokcie.

Każdą warstwę snopków zalewa się czystą tłustą gliną, rozrobioną wodą do gęstości śmietany, i depcze nogami, aby glina przeniknęła do wszystkich źdźbeł słomy.

Po zapełnieniu dołu, w ten sposób przykrywa go się potem matami lub słomą i pozostawia przez dwie doby.

Trzeciego dnia snopki wyjmuje się z dołu i układa na kupę 2 do 3 łokci wysoką, tak aby końce snopków leżały równo jeden na drugim i pokrywa słomą, a po 2 do 3 dniach, gdy zbyteczna woda ścieknie, kładzie się słomę na dach.

Do podnoszenia słomy na dach służy żóraw podobny, jak do podawania siana na stogi lub też mogą być użyte długie tyczki.

Układający na dachu rozwiązuje każdy snopek i rozściela słomę równo na łatach.

Pierwszą od dołu warstwę grubości około 6 cali układa się knowiami w dół, opierając je o przybitą do końca krokwi deskę. Następne warstwy grubości calowej kładzie się knowiami do góry, równo z górnym kantem każdej łaty. Ponieważ łaty są przybijane co $6^1/_2$ cala, a długość słomy wynosi około 40 cali więc kładąc słomę calowemi warstwami, otrzymamy sześciocalową grubość pokrycia.

Słomę przywiązuje się do łat powrósełkami, któremi były wiązane snopki.

Po przykryciu pewnej powierzchni dachu, gdy glina jeszcze jest wilgotna, trzeba słomę wyczesać. Do tego służą grabie z zębami sporządzone z 5-ciocalowych gwoździ, któremi czesze się strzechę z góry na dół, najpierw lekko, a później coraz mocniej zagłębiając, żeby w te same ślady źdźbła słomy ułożyły się równolegle. Po wyczesaniu uklepuje się powierzchnię dachu łopatką z deski calowej, 6 cali szerokości a łokieć długości, osadzonej na długim drążku.

Kalenice dachu trzeba szczególnie starannie zabezpieczyć przez przykrycie dodatkowe kilkucalową warstwą słomy przegiętej na grzbiecie dachu. Do krycia dachu lepiej jest wybrać dnie pochmurne, gdyż wtedy glina na słomie nie tak prędko obsycha i można lepiej i dokładniej dach wyczesać, co jest ważne dla trwałości pokrycia.

Jeżeliby powierzchnia dachu zbyt się zeschła, trzeba ją zwilżyć przed czesaniem rzadko rozrobioną gliną. Dachy takie wykonywane były w dawnych czasach w niektórych

miejscowościach na Litwie, o czem pisze Bohusz w książce, wydanej w Warszawie w 1811 roku: „O budowli włościańskiej". W książce tej radzą po wyschnięciu dachu oblać go rzadko rozrobioną gliną, do której dodaje się część krowieńca i popiołu cienko przesianego. Dach oblewa się z góry ku dołowi, a dwóch ludzi, na drabinach stojących, ściągają i gładzą długim prawidłem, przyciskając ten rozciek do słomy, ażeby dach był gładki i żadnej wklęsłości nie posiadał.

Dach w ten sposób wykonany jest niepalny, jednakże co do trwałości jego w naszym klimacie, nie mamy pewnych danych. W każdym razie **jest on lepszy od zwykłej łatwopalnej strzechy** i może być stosowany tam, gdzie narazie nie można dostać niepalnego i trwałego pokrycia. Przypominamy, że całe wiązanie dachu i rozstawienie łat (co $6^1/_2$ cala od środka do środka) powinno być robione tak, aby po nastaniu normalnych czasów, można było po zrzuceniu słomy, pokryć dach dachówką.

K. Rutkowski.
budowniczy.

Jakie urządzenia zdrowotne są nam niezbędne.

Świta nam lepsza dola.

Z silną wiarą w twórczą potęgę polskiego narodu przystąpić już dziś należy do przygotowywania tego nowego życia, którego dwie szczególniej dziedziny z bezprzykładną stanowczością starano się dawniej zwalczać. Są to: szkolnictwo i urządzenia zdrowotne. Jedną i drugą dziedzinę oddano w ręce bezdusznych urzędników, którzy ze względów politycznych zwalczali myśl i mowę polską w szkole, a z powodu ignorancji i lenistwa sobie właściwego, niszczyli dobre urządzenia, pozostałe po krótkiej autonomii Królestwa. A niszczyli tak zapamiętale, że w ciągu swej 50-letniej gospodarki uczynili z kraju naszego, w środku Europy, odstraszający przykład, jak nie należy prowadzić administracyi zdrowotnej.

Jedna Warszawa, jako siedlisko władz naczelnych, stanowi względny wyjątek, ale i naszej miljonowej stolicy brak jeszcze takich urządzeń, które każde małe miasto francuskie, angielskie lub niemieckie posiada.

Dzięki temu wyrosły całe pokolenia w brudzie i słabem pojęciu o czystości, oporne na wszelkie, skromne zresztą, poczynania społeczne, nie rozumiejące potrzeby urządzeń zdrowotnych i ich realnej dla siebie i przyszłości narodu korzyści.

To też przed nami leży zadanie wielkie, nie tylko zaprowadzenia urządzeń sanitarnych, ale przyzwyczajenia ludności do ich umiejętnego użycia.

Tembardziej jest to trudne u nas, że wżarł się w nasze osady, miasteczka i miasta lud, kulturą obcy i innej rasy, tradycyjnie niechlujny, który kalać przywykł wszystko naokoło siebie, mimo rytualnej pozornej czystości.

W każdej jednak najtrudniejszej reformie życia rozpoczynać należy od podwalin i budowlę wznosić stopniowo według z góry nakreślonego planu. Czy plan ten wziąć z zewnątrz i przeszczepić go na nasz grunt, czy też szukać wzoru w naszej rodzimej tradycyi? I jedna i druga metoda, pojęte bezwzględnie, prowadzić muszą do wyniku ujemnego. Obca płonka zamrze, gdzie nie znajdzie gruntu, choćby była najszlachetniejsza, a urządzenia dawne, dobre przed półwiekiem, były by wobec postępów wiedzy anachronizmem. Ale jest droga pośrednia; zdobycie wiedzy i doświadczenia i innych dostosowań do zwyczajów ludu i, uszlachetniając zwyczaje, dążyć do udoskonalenia, Ta droga, przy znanym konserwatyzmie naszego ludu, najprędzej prowadzi do celu.

Najlepszą propagandą w tym razie będzie wzorowa szkoła, która powinna być zaopatrzona bezwzględnie we wszystkie urządzenia zdrowotne, i powinna uczyć, jak z tych urządzeń korzystać. Przykład dworu i plebanii, tych ośrodków kultury narodu, również oddziała na lud, który z chwilą, gdy zniknie sztucznie stworzony przedział między dziećmi jednej matki, wróci do swych dawnych tradycyi szukania wskazówek tam, gdzie je znaleźć powinien. Trzecim wreszcie czynnikiem będzie dostępność wszelkich urządzeń zdrowotnych, które tak należy eksploatować, aby najmniejszym możliwie ciężarem legły na lud, czuły niezmiernie na wszelkiego rodzaju podatki.

Nie da się zaprzeczyć, że mimo wszelkie przeszkody, w przewidywaniu tej chwili jesteśmy już dziś przygotowani do reform w dziedzinie zdrowia ludu. Od lat wielu lekarze nasi, związani w towarzystwa lekarskie i hygieniczne, porozumiewając się z sobą na zjazdach lekarskich i hygienicznych, przygotowywali się do chwili, kiedy zaświeci słońce wolności i kiedy sami o sobie będziemy mogli stanowić. Chwila ta z zawrotną

nadchodzi szybkością, i być może stanie się już rzeczywistością, gdy słowa te dojdą do rąk czytelnika.

Nie będę na tem miejscu traktować planu całkowitej sprawy urządzeń zdrowotnych w kraju, ale podam urządzenia niezbędne we wsi każdej, gminie i przeciętnem miasteczku.

Zaczniemy od wsi.

Przeciętna wieś nasza stosunkowo drobnym kosztem może posiąść dobre urządzenia zdrowotne. Z małemi wyjątkami wsie nasze nie są zbyt skupione, ale przeważnie rozrzucone na dość znacznym obszarze. Szczególniej tam, gdzie dokonano już komasacyi gruntów, sadyby ludzkie stoją od siebie dość daleko, a z nieszczęść wojny, gdzie sadyby ludzkie obrócono w perzynę, skorzystać należy i budować się planowo na rozrzuconej przestrzeni, a nie w skupieniu.

Pierwszem urządzeniem jest *dobra droga*, brukowana szczelnie, ze spadkami, które odprowadzać mogłyby wody deszczowe i brudne, spływające z siedzib ludzkich. Dziś droga wiejska jest śmietnikiem, pełnym odpadków ludzkich i zwierzęcych, nie oczyszczanym nigdy, bez uregulowanych spadków. Odpadki te gniją, tworząc błoto nigdy nie wysychające, które zakaża powietrze i wody zaskórne, powierzchowne. Bez uregulowania drogi przez wieś zachowanie w niej czystości jest niemożliwe. Drugiem urządzeniem niezbędnem jest *zaopatrzenie ludności w dobrą, zdrową wodę do picia.*

Ta sprawa stoi u nas najgorzej.

Wydział zdrowia publicznego byłego Centralnego Komitetu Obywatelskiego zajął się tą sprawą gorliwie i byłby doprowadził ją w szybkiem tempie do pożądanego wyniku, gdyby nie zamknięcie tej instytucyi. Opracowano szereg typów studzien wiejskich, tu i owdzie przystąpiono do pracy, ale oczywiście, w ciągu 9 miesięcy wiele uczynić nie zdołano.

Studnie nasze mają wady następujące a) nie są przykryte i zabezpieczone od zanieczyszczeń zewnętrznych przez kubły, wrzucanie brudnej ziemi, odpadków etc. b) nie są należycie ocembrowane e) są stale zanieczyszczane przez poblizkie ustępy, gnojówki, śmietniki d) wreszcie są kopane bez planu. Skutkiem tego do wody z łatwością dostawać się mogą zarazki tyfusu brzusznego, dyzenteryi, cholery i jedno zachorowanie pociąga za sobą cały szereg zasłabnięć we wsi.

Wypadnie więc przedewszystkiem zbadać studnie wiejskie, zamknąć lub naprawić złe, pokryć je i wodę czerpać nie za pomocą kubłów, a pomp. Prawdopodobnie lepiej będzie urządzić jedną dobrą studnię na kilka domów, niż budować

wadliwe płytkie studnie w każdej posiadłości. Prawidła tu jednak żadnego być nie może, gdyż zależy to od warunków miejscowych.

Trzecim brakiem sanitarnym jest *brak kontroli i nieczyste utrzymywanie sklepików wiejskich.* Kooperatywy, szybko rozwijające się przed wojną u nas, pod tym względem wprowadziły postęp wielki. Sklepiki wiejskie dawne mieściły się w izbach mieszkalnych, stąd brudno w nich było i ciasno, a w razie choroby rodziny sklepikarza udzielenie jej nabywcom było rzeczą zwykłą. Tą drogą szerzył się po wsi dyfteryt, szkarlatyna, tyfus, odra i t. p.

Kooperatywy, mając już wyrobione wzory, oddziałały na stosunki te korzystnie. Pozostając pod kontrolą fachowców i na stronę sanitarną sprzedaży zwracały uwagę. W każdym jednak razie policya sanitarna wiejska będzie zmuszona przestrzegać przepisów surowych pod tym względem, tembardziej, że nie wymagają one nakładów, ale uświadomienia ludności.

Czwartym brakiem są *ustępy i gnojówki.* Nawóz bydlęcy i ludzki jest zbyt cennym materyałem dla rolnika, aby mógł go marnować, ale właśnie dlatego należy urządzić celowo doły, aby nic marnować się nie mogło, a zarazem, aby doły kloaczne i gnojówki nie zatruwały ani powietrza, ani wody do picia. Trudno mi wchodzić tu w szczegóły, zresztą zależne od rodzaju gruntu, jego przepuszczalności i t. p. Zasada jest jedna: ustępy i gnojówki powinny być oddalone od chaty i studni i znajdować się i w takiem położeniu, aby żyła wody zaskórnej, z której czerpiemy wodę, miała kierunek nie od ustępu i gnojówki, ale w kierunku odwrotnym.

Po zatem *każda wieś większa winna mieć oddzielnie stojącą łaźnię lub natryski*, dostępne dla wszystkich, *po najniższej cenie.*

Rzecz dziwna, w prastarych czasach łaźnia była nieodzowną w każdej siedzibie słowiańskiej. Zatraciliśmy ten zwyczaj chwalebny i dziś w najzamożniejszej wsi napróżno szukałby ktoś urządzeń kąpielowych. A bez kąpieli niemożliwa jest czystość. W najlepszych warunkach lud wiejski, o ile ma blizko rzekę, kąpie się kilkakrotnie latem, a od września do maja czyli przez 9 miesięcy nie korzysta z kąpieli wcale. Oczywiście, ten brak czystości osobistej odbija się na zdrowiu jaknajfatalniej. Typy łaźni wiejskich niekosztownych są już opracowane oddawna*). Tu i owdzie, o ile pożoga wojenna nie

*) Art. w jednym z poprzednich kalendarzy.

zmiotła ich z powierzchni, są już urządzone, a eksploatacya ich jest tak tania, że przy odrobinie dobrej woli przyjmą się wkrótce. Bezwzględnie zaś korzystać z nich winny w pierwszej linii dzieci w wieku szkolnym, aby przyzwyczaiły się od lat wczesnych do czystości.

Na tem koniec. Każda wieś, a przynajmniej *wieś kościelna winna mieć* oddzielny *dom przedpogrzebowy*. Zmarły dziś co najmniej dobę pozostaje w ciasnej chacie, bez względu na chorobę, na którą umarł. Tuż obok gnieździ się cała jego rodzina. Jeżeli nawet będzie usunięty z domu, wnoszą go do kościoła, gdzie również dłużej pozostawać nie może. Urządzenie domu czy kaplicy przedpogrzebowej wpłynęłoby znacznie na zapobieżenie rozszerzaniu się po wsiach chorób zakaźnych, tembardziej, że, odwiedzanie umarłych jest jednym ze zwyczajów ludowych ogólnie przyjętym.

Nie wyczerpują bynajmniej te urządzenia całokształtu urządzeń hygienicznych na wsi. Dotknąłem tylko spraw najważniejszych i najpilniejszych. Całe nasze *budownictwo wiejskie wymaga gruntownej reformy*. Nasze chaty z małemi okienkami, niskiemi powałami, niedostatecznem ogrzewaniem i przewietrzaniem, nieszczelną podłogą wymagają gruntownej reformy. Całe urządzenie zagrody nie odpowiada dzisiejszym poglądom na potrzeby drobnego gospodarstwa i zdrowiu ludzi i bydła, nie odpowiada też względom na *zabezpieczenie od pożarów*.

Podałem tylko ważniejsze urządzenia hygieniczne ogólne. Nie dotykam tu również sprawy odżywiania ludu naszego, niedostatecznego pod względem jakości i ilości; rzecz to związana z ogólnym stanem ekonomicznym kraju i nie na czasie. Ale pamiętać należy, że bez urządzeń hygienicznych, bez ścisłego wniknięcia w dziedzinę życia codziennego ludu, nie możemy myśleć ani o postępie kulturalnym, ani też o utrzymaniu się nawet w stanie posiadania dzisiejszego.

Pomimo, że siła rozrodcza Polaków jest duża, odsetek śmiertelności nie tylko nie spada u nas, ale się zwiększa. Dochodzi on na wsiach do 30 na 1000 w stosunku rocznym.

Jest to cyfra przestraszająca, gdyż

w Szwecyi	umiera	16.3 na tysiąc rocznie
Norwegii		16.6
Angli		18.4
Belgii		19.6
Holandyi		19.7
Szwajcaryi		19.7
Francyi		21.6
Niemczech		23.0

Tym sposobem w porównaniu ze Szwecyą ginie u nas niepotrzebnie 14% ludzi rocznie, a z Niemcami 7 na 1000. Jeżeli przyjmiemy ludność wsi na 7,000,000 (r. 1896), to w Królestwie umiera 200,000 rocznie z pośród ludności wiejskiej czyli z górą o 100,000 ludzi więcej, niż w Szwecyi, a o 49,000 więcej niż w Niemczech. Tak wielka strata ludzi w porównaniu z krajem ościennym niczem powetować się nie da. A pamiętać należy, że wzmożona śmiertelność to nie tylko strata w kapitale narodowym, ale i strata moralna. Krzywda materyalna da się powetować, ból i strata moralna nie są do powetowania.

Realny umysł włościanina polskiego gdy odczyta te cyfry zrozumie, że szczególniej teraz, gdy przed narodem naszym nowe stają zadania, gdy setki tysięcy ludności wróci kalek, niezdolnych do pracy, wyniszczonych tułaczką i wojną, sprawa ta staje się szczególniej palącą. W przeciwnym razie, na miejsce ludności rdzennej, osiądą na ziemi naszej obcy przybysze i wydrą nam dziedzictwo ojców naszych.

Nie tylko jednak urządzenia ściśle sanitarne mieć należy na oku, ale i lecznictwo ludowe. Jest ono w opłakanym stanie. W Niemczech 1 lekarz wypada na 2000 mieszkańców, we Francyi 1 na 2500, w Austryi na 3000, w Królestwie na 6000. Cyfry te same przez się mówią za siebie. Ale nie mniejszą szkodę, niż w braku lekarzy widzimy w partactwie lekarskiem, w zabobonach, w szarlatanizmie różnych babek, owczarzy, felczerów niedouczonych. Co powiedzielibyśmy o człowieku, który swój cały majątek powierza w ręce oszusta lub nieumiejącego przeliczyć pieniędzy. Takim majątkiem, skarbem bez ceny jest życie ludzkie. Powierzanie go w ręce nieświadome, nieumiejętne, lub co gorsza oszukańcze, jest lekkomyślnością nie do darowania. Jeżeli lekarz na zdobycie elementarnej wiedzy lekarskiej musi zużyć co najmniej lat 15, czyż można przypuścić, aby ktoś zdobył tę samą umiejętność w ciągu paru lat.

Dość spojrzeć na cierpienia kobiet w porodzie, dość zestawić ilość zgonów w czasie porodu na wsi i w mieście, aby zrozumieć, czem jest nawet w tym normalnym akcie fizyologicznym umiejętna pomoc lekarza. A wszak z położnicą, która ginie skutkiem złej pomocy lekarskiej, ginie często i rodzina, której jest matką. Cóż mówić o chorobach w ścisłem tego słowa znaczeniu. Skutkiem braku pomocy lekarskiej w początkach choroby, rozwija się ona szybko, chory zwraca się do lekarza wtedy, gdy pomoc lekarza na nic się już nie

zda. Dobra pomoc w początkach może uratować zdrowie i życie, spóźniona — na nic się nie przyda.

Brak na prowincyi pomocy lekarskiej nie pochodzi jednak bynajmniej z braku lekarzy. Warszawa np. tuż przed wojną na 800,000 mieszkańców liczyła ich około 1000 czyli że na 800 mieszkańców wypadał 1 lekarz. Łódź również miała pewien nadmiar lekarzy. Brak jednak było organizacyi, która pozwalała by lekarzowi bez obawy narażenia się na głód poświęcić się pomocy dla ludu.

Lud nasz nie przywykł do leczenia, wzywa pomocy lekarskiej w ostateczności, lekarz walczyć musi z całą armią szalatanów, owczarzy, felczerów i babek i zużywa na tę walkę siły przedwcześnie. Stąd też liczba lekarzy, którzy chętni byliby wyjazdowi na prowincyę raczej maleje, niż się zwiększa. A po za tem bez szpitala i racyonalnych w nim urządzeń lekarz czuje się bezsilnym zupełnie.

A szpitali tych brak na prowincyi. Na 84 powiaty Królestwa brak szpitali w 29 czyli w 34.5%, brak ich w Radzymińskim, Płońskim, Gostyńskim, Błońskim, Sochaczewskim, Nieszawskim, Słupeckim, Kolskim, Kozienickim, Iłżeckim, Koneckim, Lubartowskim, Biłgorajskim, Tomaszowskim, Węgrowskim, Włodawskim, Konstantynowskim, Sierpeckim, Ciechanowskim, Rypińskim, Mazowieckim, Kolneńskim, Makowskim, Ostrowskim, Jędrzejowskim, Wołkowyskim, Władysławowskim, Pińczowskim i Włoszczowskim. W czasie wojny Centralny Komitet Obywatelski w niektórych z tych powiatów założył czasowe szpitale dla zakaźnych, ale brak nam o ich stałości pewnych danych. W każdym razie stwierdzić należy, że na obszarze 711 mil kwadratowych ludność około 3 miljonów pozbawiona jest zupełnie pomocy szpitalnej. Ogółem posiadamy (r. 1906) 6400 łóżek szpitalnych, według zaś norm zachodnich minimum łóżek szpitalnych na ludność Królestwa wypaść winna 24,000 czyli prawie cztery razy tyle.

Z tego na mieszkańców wsi wypadnie około 1600, podczas gdy dziś nie ma nawet $^1/_{10}$ tej cyfry.

A jednak i u nas było inaczej. W r. 1867 na $5^2/_1$ miljona ludności posiadaliśmy 3800 łóżek szpitalnych, podczas gdy w r. 1902 na 10 miljonów 6000 łóżek czyli w r. 1867 było na 10000 ludności 7 łóżek, w r. 1902 — 5.8. Jeżeli wyłączymy Warszawę, okaże się, że w 1867 było na 10000 mieszkańców kraju 3.3 łóżek, w r. 1902 2.6 łóżek. Porównajmy te cyfry z innemi krajami a rumieniec wstydu, nie za nasze winy, wykwitnie na naszem obliczu, bo gdy Warszawa li-

czy na 10000 ludności 39 łóżek, Kolonia miała 97, Wrocław 87, Paryż 98, Moskwa 71.

Nie z winy społeczeństwa tak się stało. Był czas, kiedy u nas każda nieomal parafia miała swój szpital, ale rząd rosyjski wydał rozporządzenie zamknięcia szpitali, które nie mogły się wykazać dochodem 100 rb. rocznie, kapitały przelać do dóbr kościelnych, a wraz z niemi, w czasie reform popowstaniowych, zabrał fundusze bez żadnego rachunku.

Rozwijało się i u nas szpitalnictwo, gdy były rady opiekuńcze, z obywateli złożone, płynęły zapisy, dary, składki. Kiedy jednak w 1872 roku wszystkie zakłady dobroczynne oddano biurokratycznym radom dobroczynności publicznej, na czele postawiono gubernatorów, naczelników powiatów, a na członków mianowano wyłącznie urzędników, społeczeństwo zaprzestało zasilać szpitale, odsunęło się od nich i co najwyżej fabryki lub osoby dobroczynne fundowały w miastach szpitale prywatne w ograniczonej jednak liczbie.

Warunki z przed roku jednak już się nigdy nie wrócą, zbudzona w czasie wojny samowiedza nie pozwoli narodowi popaść w czyjąkolwiek niewolę, naród musi stanowić o sobie. I jedną z pierwszych trosk będzie ufundowanie szpitali dobrze zaopatrzonych, odpowiadających wymaganiom nauki. Powstać więc muszą w każdem mieście powiatowem, w każdym miasteczku i osadzie szpitale ogólne, w każdym powiecie przytułki położnicze, sanatorya dla suchotników, lecznice dla umysłowo chorych, przytułki dla nieuleczalnych, domy wychowawcze dla podrzutków i sierot. W miastach gubernialnych muszą być nadto szpitale albo oddziały szpitalne dla różnego rodzaju chorób. A po gminach lub w okręgach sądów gminnych (3 gminy) muszą powstać ambulatorya, w których lekarz udzielać będzie porad w określone dni i godziny.

Oparty o szpital i ambulatoryum lekarz, dostatecznie wynagradzany, nie będzie unikać wsi, ale chętnie pospieszy na prowincyę. Lekarz powinien mieć do pomocy w każdej gminie ew. wsi kościelnej wykwalifikowane położne i personel sanitarny niższy obznajmiony z pielęgnowaniem chorych.

Przy takiem urządzeniu pomocy można będzie mówić o darmowej pomocy lekarskiej dla ubogich, oraz pomyśleć o zorganizowaniu kas chorych dla robotników miejskich i rolnych, oraz dla małorolnej ludności.

Oczywiście większej sumy potrzeba by na początek w tym celu, aby wznieść odpowiednie budowle, rozszerzyć istniejące, urządzić szpitale, przytułki i ambulatorya. Nie wdaję

się tu w szczegóły, zaznaczam jedynie rys potrzeb Królestwa w tej dziedzinie. Każdy jednak nieuprzedzony czytelnik zrozumie. że nawet 3 miljony rubli, wydane na utrzymanie przy życiu z górą 100,000 ludzi, ginących dziś z braku pomocy racyonalnej, to wydatek tak drobny, że zastanawiać się nad nim nie mamy prawa.

Nie tylko jednak potrzebne jest zorganizowanie racyonalnego lecznictwa, ale i prawidłowego nadzoru sanitarnego, a więc regestracyi zmarłych i chorych, szczególniej na choroby zakaźne, urządzenia stacyi szczepienia obowiązkowego ospy, zakładów dezynfekcyjnych, domów izolacyjnych na wypadek chorób zakaźnych, a przedewszystkiem stacyi opiek sanitarnych, czuwających nad zdrowiem publicznem. Ilu ludzi traci życie skutkiem trychin w mięsie świńskiem, zepsutego mięsa, zgniłych jarzyn i owoców, trudno dziś wyrazić w cyfrach konkretnych, ale każdy lekarz ma w swej praktyce znaczną liczbę przypadków. Zapobiedz może temu racyonalny dozór sanitarny.

Jest to obowiązkiem lekarzy i weterynarzy okręgowych, urzędników specyalnie wyszkolonych, którzy mają do pomocy siły obywatelskie, dokładnie uświadomione i ożywione dobrą wolą służenia społeczeństwu.

Co mogą zdziałać opieki tego rodzaju, dowodzi rok 1914 i 1915. Dzięki zorganizowaniu przez b. C. K. O. i jego wydział zdrowia opiek takich na znacznym obszarze kraju, zduszono w zarodku epidemie tyfusu, ospy i cholery i mimo straszne dni wojny, toczącej się na naszem terytoryum, nigdzie epidemie nie ogarnęły szerszych warstw ludności, wszędzie udało się stłumić je w czas.

Opieki takie powstać muszą wszędzie jako instytucye stałe, a nie doraźne, wszędzie roztoczyć swą działalność po wsiach, po osadach, miastach. Mając na czele fachowca lekarza najskuteczniej wydadzą walkę wszelkim chorobom zakaźnym i uratują tysiące ludzi od śmierci i choroby, przysparzając w ten sposób społeczeństwu dóbr w postaci zaoszczędzonych dni pracy.

Przejdźmy do miasteczek.

Warunki sanitarne i lecznicze na wsi jak widzimy są bardzo opłakane, ale stokroć gorsze warunki są w osadach i miasteczkach. Małe skupienie ludzi po wsiach sprawia, że zakażenie wód gruntowych jest stosunkowo mniejsze, pobyt całodzienny na powietrzu, praca fizyczna w polu wynagradza złe warunki mieszkaniowe. Inaczej w osadach i miasteczkach.

Tu potęgują się braki, a bynajmniej nie mogą być wyrównane przez dopływ powietrza i słońca. Miasteczka nasze są niewygasającemi źródłami tyfusu brzusznego, dyzenteryi, szkarlatyny, dyfterytu, ospy, które szerzą się nietylko w miasteczku, ale rozszerzają się po okolicy, miasteczko bowiem każde jako siedlisko władz, handlu i źródło zaspokajania wszelkich potrzeb okolicy, ma ciągłą styczność ze wsią.

Tem gorsze są warunki w osadach i miasteczkach, że lwią część ich ludności stanowi lud żydowski, źle odżywiany, niechlujny, oporny na wszelkie zarządzenia zdrowotne, tkwiący w zabobonach i przesądach, uniemożliwiających nieraz zupełnie akcyę sanitarną.

Przed kilku laty zebrałem za pośrednictwem ankiety opis stanu sanitarnego naszych miast i miasteczek. Z wyjątkiem paru miast większych żadne z nich nie posiada dobrej wody do picia, żadne nie posiada dobrze urządzonej rzeźni, targowiska żywnościowe urągają elementarnym wymaganiom już nie hygieny a elementarnej czystości. Większość nie ma bruków, odpadki ludzkie i zwierzęce gniją na ulicach i podwórzach, które są raczej śmietnikami stałemi niż arteryami komunikacyjnemi. O łaźniach, kąpielach nikt nie ma nawet pojęcia, szpitali nawet brak w znacznej ich części, a w bardzo wielu osadach i miasteczkach brak wogóle wszelkich urządzeń kulturalnych.

Zdziwiłby się ten, ktoby dowiedział się po tym obrazie, że dużo miast Królestwa ma swoje własne kapitały, które z łatwością mogły by być użyte na zaprowadzenie w nich jakiego takiego ładu i porządku. Kapitały te leżą w Banku Państwa mało procentując, bezużyteczne, miasto zaś nie ma najpierwotniejszych urządzeń. Za granicą każde jest obciążone długami, użytemi na niezbędne inwestycye jako to oświetlenie, bruki, kanalizacyę, wodociągi, szkoły, kasyna, teatry i t. p. — u nas miasta długów nie mają, ale nie mają też zgoła żadnych urządzeń, które mogłyby umożliwić życie mieszkańcom.

To też czeka nas obecnie praca wielka dla podniesienia miast i miasteczek. Z chwilą gdy rządy w polskie przejdą ręce, wziąć się raźno trzeba będzie do pracy, aby wyrównać wiekowe zaniedbanie.

Przemysł nasz nie prędko dojdzie do poprzedniego stanu, następny zaraz po wojnie okres będzie okresem odbudowy kraju. I to odbudowy od podwalin.

Jaką drogą rozwoju iść będzie kraj nasz w dalszej przyszłości, dziś nie mógłby powiedzieć najbardziej przewidujący

człowiek, jedno tylko wiemy z pewnością, że rzeka życia naszego wchodzi w nowe łożysko, które wyżłobić sobie musi z trudem wielkim. Wierzymy mocno, że to nowe łożysko naszego życia prowadzić będzie do rozkwitu i szczęścia narodu, który po przetrwaniu ciężkich, szarych, smutnych dni, idzie ku świetlanej przyszłości.

Dr. Józef Zawadzki.

O zdrowiu, pokarmach i czystości.

Zdrowie — to skarb, skarb nieoceniony, przez każdego pożądany. I nie dziwota: człowiek zdrowy, a krzepki inaczej na świat patrzy, śmielej bierze się z życiem za bary i łacniej z nim boryka, niż cherlak-chudzina, którego lada niepowodzenie, lada troska z nóg ścina i w rozpacz wtrąca.

Człowiek zdrowy, czy to pracując na swojem, czy to żyjąc z wyrobku, dziś mieć może gorzej jutro lepiej, bo tak się dzieje na świecie, zawsze jednak wie, że byle pracował uczciwie, a chętnie, czy w ten, czy w inny sposób wypracuje na tyle, by głodu i braku nie zaznać. Ale kto rąk silnych nie ma, lub kogo choroba trawi, kto na własne siły już liczyć nie może, do tego bieda łacniejszy ma przystęp i trudniej mu z nią się borykać. Dlatego też dbałość o zdrowie jest, zupełnie słusznie, jedną z pilniejszych trosk każdego.

Nic też dziwnego, że o zdrowiu ludzkiem i o jego pielęgnacyi całe księgi napisali uczeni, a po miastach ustanawiane są umyślne urzędy, obowiązkiem których jest radzić i myśleć o zdrowiu mieszkańców i opiekę nad nimi sprawować. Do tego też zmierzają takie rozporządzenia rządowe, jak obowiązkowe szczepienie ospy, jak ustanawianie urzędów weterynaryjnych do oglądania bydła przeznaczonego na rzeź, jak żądanie utrzymywania w czystości domów i ulic, studzien i t. p.

Lecz te wszystkie zarządzenia to tylko pomoc, ułatwiająca ochronę zdrowia ludzkiego, i nic one nie pomogą, jeśli jednocześnie człowiek sam o zdrowie swoje dbać nie będzie.

Juści, prawda, że zdrowie ludzkie jest w ręku Boga, ale i to prawda, że Bóg, darząc człowieka jakimś darem, a więc zdrowiem, każe ten dar szanować i strzedz go, a nie marnować.

Dwa są najważniejsze warunki, bez spełnienia których o dobrem zdrowiu mowy być nie może, a są nimi: dobry, posilny pokarm i czystość.

Posłuchajcie też, co o tem każdy wiedzieć powinien, chcąc, ile to w jego mocy, zdrowie i siły zachować.

Tem, jak się żywimy na wsi, mało się dotąd zajmowano. Jemy byle co i byle jak, często aby tylko żołądek zapchać i głodu nie czuć.

Ale czy to wystarcza dla zdrowia? Czy z tego „zapchania" zdrowie ma naprawdę jakiś pożytek, rzadko kto myśli, bo mało kto, zajęty pracą, a nie uczony, potrafi to wyrozumieć. A jednak nie jest to wcale bagatela i warto coś niecoś z tego, co nam o tem ludzie uczeni mówią, wiedzieć.

Każdy gospodarz dobrze to miarkuje, jak ważnem jest przy chowie dobytku nie tylko ilość paszy zadanej bydlęciu, ale równie i przedewszystkiem, jaką jest ta pasza. Każdy wie o tem, że koń na sieczce i na sianie nie ma tej siły, jak na dobrym obroku, w którym ziarno owsiane pierwsze trzyma miejsce. Tak też i z ludzkiem pożywieniem. Byle jaka strawa, w dużej ilości spożyta, „oszuka" głód, lecz go nie zaspokoi, tembardziej zaś nie da sił, a często zdrowiu zaszkodzi.

Dlaczego mięso jest pokarmem najposilniejszym, dlaczego groch jest posilniejszy od ziemniaków, kapusty, marchwi, czy innej jarzyny? Bo mięso i groch widocznie mają więcej w sobie tego, co ciału jest potrzebne, niż ziemniaki, kapusta, czy marchew. Tak też jest rzeczywiście.

Najposilniejszymi są te pokarmy, w których znajduje się dużo **białka**. Człowiek, który mało białka z pokarmami zjada, nigdy ani ciała nie nabierze, ani traconych przy pracy sił całkowicie nie odzyska.

Mięso właśnie jest takim pokarmem, który ma w sobie białka bardzo wiele, dlatego też jest ono tak posilnem.

Na wsi jednak, nawet w zwyczajnym czasie, jada się mięso bardzo rzadko, a tembardziej teraz. Dlatego też trzeba obmyśleć taki pokarm, który jest dla mieszkańca wsi bardziej niż mięso dostępny, a który również dość ma w sobie pożywnego białka. Takim pokarmem są jajka, lecz i tych sobie często żałujemy (choć nie powinniśmy), a zwłaszcza teraz, gdy w mieście łatwo za mendel „p a p i e r k a" dostać można. Ser, śmietana i wogóle nabiał również dużo białka mają w sobie, lecz i tych niejedna gospodyni skąpi i na targ wynosi.

I jakże tu zaradzić, aby „i wilk był syty i owca cała?" Jak pogodzić interes ze zdrowiem? Źle robi gospodyni, gdy,

nie będąc zmuszona ostateczną biedą, a jedynie przez chciwość grosza, wszystkiego co lepsze domownikom żałuje. Jeśli jednak naprawdę zmuszona jest potrzebą nabiału w domu oszczędzać, to i na to radę znaleść można. Najdostępniejszym, a i najtańszym pokarmem na wsi są *jarzyny*. A pośród nich są takie, które tyle białka w sobie mają, że za doskonały i pożywny służyć mogą pokarm.

Takiemi jarzynami są: *groch, bober, soczewica, a zwłaszcza fasola*, a więc ziarna roślin strączkowych. Potrawy z tych jarzyn zgotowane są bardzo *posilne*. Dlatego też gospodynie wiejskie winny postarać się o to, aby mieć ich dostateczny zapas w śpiżarni, aby na często potrawę dla domowników starczyło.

Zwłaszcza fasoli trzeba więcej poświęcić uwagi w ogrodach wiejskich, niż to dotąd było w zwyczaju, dlatego też myślę, że słów parę przypomnienia o jej uprawie nie zawadzi na tem miejscu wypowiedzieć.

Fasola ma wiele odmian, które różnią się między sobą kolorem lub kształtem ziarna, długością strąków i t. p., a przedewszystkiem kształtem łodygi.

Te odmiany fasoli, które mają łodygę prostą, krótką, obchodzą się bez tyczek i mają nazwę fasoli pieszej, albo „piechoty“. Fasola ta jest najodpowiedniejszą do uprawy. Bo choć krzak takiej fasoli mniej daje strąków i ziarna, niż fasola „tyczkowa“, można ją zato gęściej sadzić i ostatecznie tyleż zebrać, co i fasoli tyczkowej.

Najlepiej udaje się fasola na ziemi wilgotnej, niezbyt ciężkiej i ze starą siłą nawozową. Na przymrozki fasola jest bardzo czuła, dlatego też do siewu nie można przystępować wcześniej jak w drugiej połowie Maja.

Kto chce mieć fasolę wcześnie, niech przygotuje rozsadę, sadząc nasiona w miskach i trzymając miski w izbie przy oknie, aby kiełkujące roślinki miały światło, inaczej będą słabe i mogą się zmarnować przy przesadzaniu do gruntu.

Fasolę trzeba kilka razy motykować i obsypywać.

Przy przygotowaniu potraw z fasoli, czy ziarn innych strączkowych trzeba pamiętać o tem, że gdy są spożywane w całości, a więc w stanie niełuskanym, żołądek trudno je trawi.

Trawienie pokarmów, jak wiadomo, polega na tem, że twarde części w żołądku muszą być rozpuszczone przez kwasy i soki żołądkowe. Otóż skórka, okrywająca ziarna strączkowe, opiera się sokom. Gdy zaś skórka będzie usunięta, a więc

groch czy fasola wyłuskane, pozostały miąższ, o ile dostatecznie długo ziarno było gotowane, już łatwo daje się trawić.

Stąd też wynika taka dla gospodyń wskazówka: przyrządzając potrawy z ziarn roślin strączkowych należy je długo gotować, aby dostatecznie zmiękły, a następnie dokładnie utłuc, a jeszcze lepiej przepuścić przez durszlak, aby usunąć niestrawną skórkę.

Przy gotowaniu grochu, fasoli i wszystkich naogół jarzyn, dobrze jest wiedzieć o tem, że białko które w nich się znajduje, łatwo rozpuszcza się w zimnej wodzie. Jeżeli groch świeży lub inną jarzynę wrzucimy do garnka z zimną wodą, wtedy białko wysiąka z jarzyny do wody i jarzyna traci na swej posilności. W wodzie gorącej dzieje się inaczej — białko nie rozpuszcza się, lecz ścina, jak w ugotowanem na twardo jaju. Jeśli więc jarzynę świeżą wrzucimy do wody gotującej się, białko z niej nie wysiąknie i jarzyna na posilności nie straci.

Inaczej trzeba radzić sobie z grochem, czy fasolą suszoną. Tu chodzi nam o to, aby woda wsiąkła do wnętrza wiarna, inaczej nie zmięknie ono należycie. Jeśli suszony groch wsypiemy do gorącej wody, białko się zetnie, wszystkie otworki zalepi i wody do środka nie dopuści. Dlatego też groch, czy fasolę suszoną wrzuca się do wody zimnej, a zanim się woda zagotuje, ziarno dostatecznie napęcznieje i zmięknie. Naturalnie, przy takim gotowaniu trochę białka wysiąknie do wody. Dlatego też przy gotowaniu suszonego grochu pożywny jest zarówno groch, jak i odwar (grochówka), tak jak pożywnem jest gotowane mięso (sztuka mięsa) i odwar z niego (rosół).

Oprócz białka, ciało ludzkie potrzebuje jeszcze **mąki lub cukru i tłuszczu.**

Najważniejszymi pokarmami **mącznymi** są: chleb i potrawy, sporządzone z mąki, jak kluski, lub z ziarna, jak kasze. Ale i niektóre jarzyny również dość mają w sobie mąki. Na pierwszem miejscu stoją tu *ziemniaki.*

Ziemniaki są u nas, zwłaszcza na wsi, tak powszechną potrawą, że warto o ich wartości pokarmowej słów parę powiedzieć. Tembardziej, że w niektórych gospodarstwach stanowią one często wyłączne niemal „pożywienie". Jest to niedobre i tak być nie powinno.

Powiedzieliśmy już, że ciało ludzkie bezwarunkowo potrzebuje białka. Potrzebuje też i mąki, ale mąka bez dostatecznej ilości białka ciału ludzkiemu nie wystarczy i w dobrem zdrowiu go nie utrzyma, a zwłaszcza nie da mu siły.

Ziemniaki mąki mają dużo, ale białka bardzo niewiele,

dlatego też same są mało pożywne. Stają się dobrym pokarmem wtedy dopiero, gdy są spożywane jednocześnie lub na zmianę z pokarmami, mającymi dość białka.

Chcąc samemi ziemniakami zaspokoić potrzeby pokarmowe ciała, trzeba by ich jadać bardzo dużo, a to jest szkodliwe i może być przyczyną wielu chorób, a przedewszystkiem rozdęcia żołądka i kiszek.

Trzeba tu dodać, że ziemniaki pieczone, „w mundurach", są pożywniejsze od obieranych, gdyż pod łupiną znajduje się białko, które z obierzynami odchodzi.

Dobry ziemniak powinien być mączysty, powinien mieć cienką i gładką skórkę, łatwo gotować się na sypko i nie mieć nieprzyjemnego zapachu.

Ziemniaków porośniętych nie powinno się brać do jedzenia, są one bowiem mniej pożywne, a oprócz tego, kiełki mają w sobie pewną truciznę (solaninę) i wskutek tego są szkodliwe.

Co się tyczy innych jarzyn, jak: kapusty, marchwi, brukwi i t. p., to mają one w sobie bardzo dużo wody, a mało pożywnych części, dlatego też posiłek z nich niewielki. Jednak spożywanie ich jest pożyteczne, jako urozmaicenie pożywienia. Pobudza to bowiem apetyt, t. j. chęć do jadła, a oprócz tego ułatwia trawienie innych bardziej ciężkich pokarmów, co jest bardzo ważnem.

Niezbędną częścią pożywienia ludzkiego, jak powiedzieliśmy jest jeszcze **tłuszcz.** Zwłaszcza dużo tłuszczu potrzebują ludzie ciężko pracujący. Tłuszcz jadamy jako „omastę" lub „okrasę" innych potraw: grochu, ziemniaków. kaszy, kapusty i t. p. Najlepszą omastą jest słonina, sadło i masło, czyli tłuszcze zwierzęce. Gdy brak tłuszczy zwierzęcych, można zamiast nich używać tłuszczy roślinnych, jak olej rzepakowy, słonecznikowy, oliwa. Wreszcie właściwa omasta, może być, zastąpiona po części mlekiem, które jest bardzo pożywnem i, o ile nie jest „zbierane", ma w sobie dużo tłuszczu.

Ponieważ, jak powiedzieliśmy, człowiek wtedy jest dobrze odżywiany, gdy w pokarmach ma dosyć zarówno białka, jak mąki i tłuszczu, gospodyni zatem, która dba o zdrowie swych domowników, powinna tak dobierać potrawy, aby wszystkie te trzy niezbędne ciału pożytki w nich się w dostatecznej ilości znajdowały. Jeśli pozatem potrafi ona strawę umiejętnie, t. j. smacznie doprawić, co jest także bardzo ważnem, wtedy może być pewną, że pokarm naprawdę pójdzie domownikom na pożytek i doda sił do ciężkiej pracy, która jest ich losem. A i pra-

ca pójdzie raźniej i chętniej, i wesołość częściej w chałupie zapanuje — bo pamiętajmy, że „głód, — to zły doradca“ a także i to, co mówi inne polskie przysłowie, że „zły polak, gdy głodny”.

Drugim bardzo ważnym warunkiem zdrowia jest, jak się rzekło, **czystość**. Czystość w jedzeniu i piciu, czystość ciała, czystość ubrania, mieszkania i obejścia.

Brud i niechlujstwo to najwięksi wrogowie zdrowia!

Bardzo wiele ciężkich chorób ma swe źródło właśnie w brudzie, w nieczystości. W brudzie bowiem lęgną się rozmaite żyjątka, które choroby roznoszą. Gdy miejscowość jaką nawiedzi zaraza, naprzykł. cholera, najwięcej ludzi ginie tam, gdzie niechlujstwo i brud się gnieździ. Dlatego też po miastach, w razie zarazy, urzędy surowe kary nakładają na tych, którzy o czystość swych domostw nie dbają i tem przyczyniają się do szerzenia zarazy! Gdzie lęgną się wszy, pluskwy, karaluchy i inne robactwo, o którem nawet pisać wstręt bierze?Juści nie tam, gdzie gospodyni często izbę i sprzęty szoruje, gdzie dba, aby i pościel na łóżkach zawsze była czysta, i koszula biała, i garnków z resztkami jedzenia nie pozostawia do dnia następnego. Tam się one nie zagnieżdżą, bo to nie dla nich miejsce. Ale gdzie sprzęty i człowiek od brudu się lepi, gdzie ciało rzadko spotyka się z wodą i mydłem — tam dla nich raj i wesele.

Bardzo również dbać trzeba o czystość powietrza w izbie, bo *dobre powietrze, to pół zdrowia*. Nie darmo ludzie z miast, gdzie powietrze jest zepsute dymem i kurzem, na lato wyjeżdżają na „letniaki”. Robią to właśnie po to, żeby czystem powietrzem wsi odetchnąć i zdrowia nabrać. Człowiek mieszkający na wsi ma powietrza na dworze dosyć, ale i w izbie o nie dbać powinien. Tymczasem w naszych gospodarstwach o tem się zapomina — a jak się wejdzie do izby, zwłaszcza w zimie, to, jak się to mówi „siekierę mógłby zawiesić“. Tak być nie powinno. Chałupy tak trzeba budować, aby i światła w nich i powietrza dość było i by w zimie dbać o ich przewietrzanie.

Nie urządzać śmietnika i gnojowni przed chałupą, jak to nieraz, u nas bywa, bo z tego tylko choroby i wstyd dla gospodarza. Nie mówiąc już o tem, że śmiecie i nieczystości, byle gdzie i byle jak rzucone, marnują się, wtedy gdy złożone w dobrze urządzonej i w dobrem miejscu zbudowanej gnojowni mogą stać się doskonałym zasiłkiem nawozowym dla roli.

Na zakończenie więc jeszcze raz powtórzę: dbajmy o dobry pokarm i czystość — bo z nich płynie zdrowie dla ciała,

a wraz ze zdrowiem ciała i dusza nie straci, lecz zyska, bo nie darmo mówi przysłowie, o którem pamiętać trzeba — *„w ciele zdrowem—dusza zdrowa“*.

Wiktoryn Jan Zieliński.

Nowe rozporządzenia władz okupacyjnych niemieckich, tyczące się zwłaszcza rolników.

Ustawa dla Sądu rozjemczego.

(Dziennik rozporządzeń Nr. 43).

Dla sporów, wynikających pomiędzy krajowem towarzystwem zbożowem z jednej strony, a dostawcami i odbiorcami zboża, jakoteż innych płodów rolniczych, pochodzących z Polski, ustanawia się „Sąd Rozjemczy dla Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego“. Przez płody rolnicze rozumie się również i towary, wyrabiane z płodów rolniczych.

Sąd Rozjemczy składa się z trzech sędziów, mianowicie z przewodniczącego i dwóch ławników. Dla każdego z nich wyznacza się zastępcę. Sędziów mianuje Szef Administracyi z tem zastrzeżeniem, że jeden ławnik i jeden zastępca zostaną mianowani na wniosek Towarzystwa Rolniczego.

Siedzibą Sądu Rozjemczego jest Warszawa.

Sąd Rozjemczy rozstrzyga sprawy większością głosów. O ile jeden z ławników wstrzyma się od głosowania przeważa głos przewodniczącego.

Sprawę może rozstrzygnąć uprzednie orzeczenie przewodniczącego. Stronom przysługuje jednak prawo zażądania w terminie 4-o tygodniowym ustnej rozprawy. Rozprawy odbywają się publicznie. Strony winny być wezwane z terminem 10-cio dniowym. Niestawiennictwo stron nie wstrzymuje rozpatrywania sprawy. Wyrok, który zapadł na mocy rozprawy ustnej, winien być opatrzony motywami; jest on ostateczny.

Obronę swych interesów strony mogą powierzyć zastępcom, którzy powinni posiadać odpowiednie plenipotencye, poświadczone przez Naczelnika powiatu.

Z wyroku nakłada się koszty sprawy na stronę przegrywającą. Koszty oblicza się podług wagi przedmiotu spornego.

Wynoszą one 10 fenigów za centnar, conajmniej jednak 20 marek. W wypadkach poszczególnych może Sąd Rozjemczy koszty obniżyć, lub nawet wcale ich nie nakładać. Możliwe nadwyżki pobranych kosztów obraca Szef Administracyi na cele dobroczynne, lub polskie cele społeczne.

Rozporządzenie, dotyczące zbiorów w 1916 roku.

(Dziennik Rozporządzeń Nr. 36).

1. Żyto i pszenica.

Pszenica, żyto i ich przetwory młynarskie podlegają sekwestrowi. Wszelkie umowy kupna co do pszenicy, żyta i ich przetworów unieważnia się bez żadnego odszkodowania zarówno dla kupującego, jak i dla sprzedającego. Zadatki powinny być zwrócone.

Nie wolno wywozić żyta, pszenicy i ich przetworów, nie wyłączając chleba z granic danego powiatu, W granicach poszczególnych powiatów przewóz zboża jest dozwolony z zachowaniem przepisów monopolu mącznego, obowiązującego w tych powiatach. Dostawa zboża i chleba do Warszawy i Łodzi jest bezwarunkowo zakazana.

Sejmikom powiatowym będzie pozostawiony zapas zboża, potrzebny do siewu i wyżywienia ludności. Pozostający nadmiar, którego wysokość określi Szef Administracyi, dostarczony być winien przez sejmiki „Krajowemu Towarzystwu Zbożowemu na Warszawskie Jenerał-Gubernatorstwo".

Krajowe Tow. Zbożowe zaopatruje w mąkę na chleb stołeczne miasto Warszawę, Łódź i okrąg przemysłowy powiatu Bendzińskiego. O ile tego okaże się potrzeba, zaopatrywanie to może być rozciągnięte i na inne powiaty. Szef Administracyi ustala warunki dostawy i zapłaty, na których Krajowe Towarzystwo Zbożowe ma zaopatrywać stowarzyszenia spożywcze w mąkę na chleb i inne przetwóry młynarskie.

Sejmiki powinny u siebie wszędzie zaprowadzić monopol zbożowy podług wskazówek Szefa Administracyi. Naczelnicy powiatów mają prawo wydawania przepisów co do przygotowywania pieczywa i regulowania spożycia chleba. Upoważnieni są dalej do przeprowadzenia powiatowego monopolu mącznego, kontrolowania spożycia mąki, zamykania lub ograniczania działalności młynów. Jeżeli ograniczenie przemiału nie da się równomiernie rozłożyć na wszystkie młyny, wówczas poszkodowani właściciele młynów powinni otrzymać odpowie-

dnie odszkodowanie od powiatowego monopolu mącznego. O odszkodowaniach tych i ich wysokości decydują sejmiki, a decyzye te zatwierdza Szef Administracyi.

Szef Administracyi ustala wysokość dopuszczalnego spożycia zboża, względnie mąki na chleb dla stowarzyszeń spożywczych i stowarzyszeń zajmujących się dostawą.

Ustala się przepis, iż 80% zboża musi być zmielone na mąkę. Odstępstwa od tego przepisu mogą robić naczelnicy powiatowi. Wszelkie zużywanie zboża jako paszy dla bydła jest zakazane.

Krajowe Towarzystwo Zbożowe powinno pokrywać potrzeby mąki na chleb dla armii okupacyjnej.

II. Jęczmień.

Jęczmień podlega sekwestrowi, jak również jęczmienne przetwory młynarskie i słodownicze z wyjątkiem piwa. Stosują się tutaj wszystkie przepisy zbożowe co do handlu i przewozu.

Sejmikom powiatowym zostawiony będzie zapas jęczmienia, potrzebny na siew, do zaopatrzenia ludnoszi w krupy i kaszę, oraz na paszę pożywną dla inwentarza. Nadmiar powinien być dostarczony Krajowemu Towarzystwu Zbożowemu, według wskazówek Szefa Administracyi. W tym wypadku stosuje się odpowiednie przepisy, dotyczące dostarczania mąki i chleba. Krajowe Towarzystwo Zbożowe dostarcza również stowarzyszeniom spożywczym jęczmień, potrzebny na paszę.

Skoro już wyniki zbiorów dadzą się obliczyć, Szef Administracyi określi ilość jęczmienia, który można będzie przerobić na piwo. W tym celu ma prawo określić ilość wyrabianego piwa dla każdego browaru i wydawać zarządzenia co do cen piwa.

Pozostałość jęczmienia oddaje Krajowe Towarzystwo Zbożowe intendenturze armii.

III. Owies i mieszanka.

Sekwestr rozciąga się na owies i mieszankę, przyczem obowiązują tutaj przepisy co do handlu i przewozu, dotyczące żyta i pszenicy. Przez mieszankę rozumieć należy jęczmień z owsem z domieszką ziarna strączkowego, lub bez tej domieszki.

Sejmikom powiatowym pozostawiony będzie zapas owsa i mieszanki, potrzebny na siew, oraz do wyżywienia inwentarza w danym powiecie, według wskazówek Szefa Administracyi.

Ten ostatni wydaje rozporządzenia co do używania na paszę owsa i mieszanki, a nawet może w niektórych miesiącach całkiem tego zabronić.

Nadmiar owsa i mieszanki musi być dostarczony Krajowemu Towarzystwu Zbożowemu, które odłącza ilość, potrzebną na wyrób płatków i mąki owsianej, dalej pewną ilość zapasu na nasienie, a resztę oddaje do rozporządzenia intendenturze armii.

IV. Ziemiopłody strączkowe.

Wszelkie ziemiopłody strączkowe podlegają sekwestrowi, o ile nadają się na pokarm dla ludzi. Świeże jarzyny są od sekwestru wyłączone. Wszelkie umowy co do sprzedaży są unieważnione bez odszkodowania nabywcy i sprzedawcy.

Sejmiki powiatowe pozostawiają zapas potrzebny na siew i na najniezbędniejsze potrzeby ludności miejscowej, a resztę dostarczają Krajowemu Towarzystwu Zbożowemu. To ostatnie zachowuje zapas na nasienie, a pozostałość przekazuje stowarzyszeniom spożywczym.

V. Inne ziemiopłody.

Szef Administracyi ma prawo nałożenia sekwestru na na wszelkie inne ziemiopłody, znieść umowy kupna i sprzedaży oraz ustalić ceny, po jakich odnośne ziemiopłody mają być dostarczone.

VI. Ceny.

Ustala się następujące ceny za 100 kilogramów:

1. żyto — 20 marek
2. pszenica — 22 mk.
3. jęczmień — 20 mk.
4. owies i mieszanka 20 mk.

Ceny te dotyczą towaru dobrego, suchego, średniej jakości, w przeciwnym razie cena się obniża. O ile z powodu niemożności dostarczenia furmanek na kolej przez właściciela, zboże zostaje odebrane na miejscu, następuje stosunkowe obniżenie ceny. Spory pod tym względem rozstrzyga Szef Administracyi.

Ziemiopłody, nie dostarczone w naznaczonym przeciągu czasu, mogą być zabrane bez odszkodowania.

Spory, mogące powstać między Krajowem Towarzystwem Zbożowem a wytwórcami, rozstrzyga w pierwszej i ostatniej instancyi Sąd Rozjemczy.

VII. Pobory monopolowe od zboża na chleb.

Krajowe Towarzystwo Zbożowe ma obowiązek wpłacania do kasy Szefa Administracyi po 4 marki za każdy dostarczony mu centnar podwójny (100 kilogramów) zboża na chleb lub jęczmienia.

Sejmiki mają wpłacać do kasy Szefa Administracyi po 4 marki za każdy centnar podwójny zboża na chleb lub jęczmienia, dostarczony przez nie dla miasta z ludnością większą, niż 2000 mieszkańców, należącego do odnośnego powiatu. O ile dostawa obejmuje mąkę na chleb, albo krupy lub kaszę, należy obliczać podatek na tej zasadzie, że przemiał żyta na chleb wydaje 80% mąki, względnie, że z jęczmienia otrzymuje się $66^2/_3$% krup lub kaszy.

Celem wyrównania ciężaru, jaki spadnie na wielkie i średnie miasta wskutek poborów monopolowych, ściągać się będzie od wszystkich gmin, wolnych od poborów monopolowych, 100% dodatku do zwykłego podatku gruntowego. Sejmiki mają oprócz tego przy sprzedaży przez powiatowe centrale zbożowe mąki, krup, kaszy lub jęczmienia, prawo pobierania dodatku na potrzeby samorządowe oraz mogą nałożyć na tych mieszkańców wiejskich, którzy sami siebie pod tym względem zaopatrują, podatek od przemiału w wysokości 1 marki od centnara podwójnego.

Ogólne obciążenie wsi i małych miast przez dodatek do podatku gruntowego, powiatowy monopol mączny lub podatek od przemiału nie może wynosić na głowę mieszkańca wsi więcej, niż obciążenie na głowę mieszkańca wielkich i średnich miast wskutek poborów monopolowych.

VIII. Przepisy karne.

Wykroczenia przeciwko przepisom niniejszym będą karane grzywnami do 20000 marek albo więzieniem lub aresztem do 6 miesięcy. Jeden dzień aresztu należy uważać za równoznaczny z 1 do 150 marek grzywny. Niezależnie od tego następuje konfiskata tych płodów rolniczych, które wbrew przepisom zostały puszczone w obieg.

Rozporządzenie co do ziemniaków.

Szefa Administracyi przy Jen.-Gub. Warszaw. z d. 11 Września 1916 r. (Dziennik Rozporządzeń № 44).

Na mocy powyższego rozporządzenia zostały zasekwestrowane wszystkie ziemniaki w powiatach: Sosnowickim, Często-

chowskim, Wieluńskim. w części położonej na zachód od Warty powiatu Kaliskiego (obejmujące obecnie dawne powiaty Kaliski i Turecki), Sieradzkim, Konińskim (obejmującym obecnie dawne powiaty Koniński i Słupecki), Kolskim, w części położonej na północ od Neru, Zianu i Bzury powiatu Łęczyckiego, Włocławskim (obejmującym obecnie dawne powiaty Włocławski i Nieszawski), Kutnowskim (obejmującym obecnie dawne powiaty Kutnowski i Gostyński), w części położonej na zachód od Bzury powiatu Łowickiego (obejmującego obecnie dawne powiaty Łowicki i Sochaczewski), Lipnowskim (obejmującym obecnie dawne powiaty Lipnowski i Rypiński), Płockim (obejmującym obecnie dawne powiaty Płocki, Sierpecki i Płoński), Mławskim (obejmującym obecnie dawne powiaty Mławski, Ciechanowski i Przasnyski), w części położonej na północ od Wisły między Wychodzem i Modlinem i na północ od Narwi powiatu Warszawskiego, w części położonej na zachód i północ od Narwi powiatu Pultuskiego (obejmującym obecnie dawne powiaty Pułtuski i Makowski), w części położonej na północno-zachodniej stronie Narwi powiatu Ostrołęckiego, w części położonej na północ od Narwi powiatu Łomżyńskiego (obejmującego powiaty Łomżyński, Kolneński i Mazowiecki), i w pow. Szczuczyńskim.

Wszystkie dokonane sprzedaże ziemniaków unieważnia się bez odszkodowania dla kupującego lub sprzedającego. Wszelkie już dane zaliczki powinny być zwrócone. Handel ziemniakami w tych powiatach jest dozwolony tylko wewnątrz w granicach każdego powiatu. Poza granice danego powiatu kartofli wywozić nie wolno. Przewóz może odbywać się tylko drogami lądowemi, na przewóz zaś koleją i drogami wodnemi trzeba mieć pozwolenie Wydziału Przewozowego Rady Gospodarczej przy Szefie Administracyi.

Dla wymienionych powiatów ustala się następujące najwyższe ceny z dostawą do najbliższej stacyi kolei lub statku: za każde 100 kilogramów i do 28 lutego 1917 r. włącznie — Marek 5.50, począwszy od 1 Marca 1917 r. — Marek 7.00.

Ceny te płacone są za ziemniaki zdrowe, oczyszczone z ziemi, z odrzuceniem ziemniaków drobnych.

Naczelnicy wymienionych powiatów mogą wskazywać miejsca, dokąd ziemniaki mają być zwiezione, i ustalać ceny ostateczne.

W powiatach, które tutaj nie zostały wymienione, obowiązują następujące przepisy.

Handel ziemniakami i przewóz ich drogami lądowemi re-

guluje w granicach każdego powiatu, lub jego części naczelnik powiatu, poza granicami zaś poszczególnych powiatów Szef Administracyi. Przewóz ziemniaków koleją i drogami wodnemi dozwolony jest tylko Wydziałowi Przewozowemu Rady Gospodarczej przy Szefie Administracyi lub takim przedsiębiorstwom, którym Szef Administracyi udzielił wyraźnego pozwolenia. Naczelnicy powiatów w granicach swych powiatów mogą ustanawiać najwyższe ceny, wyznaczać miejsca dla dostawy ziemniaków i dokonywać ich sekwestru.

Na obszarze całego Jenerał-Gubernatorstwa zostają zasekwestrowane wszelkie przetwory ziemniaczane. Wszelkie dokonane już sprzedaże przetworów ziemniaczanych unieważnia się bez odszkodowania dla kupującego lub sprzedającego. Wszelkie dane zaliczki winny być zwrócone. Kupno ziemniaków celem ich przeróbki dopuszczalne jest tylko za specyalnem pozwoleniem Szefa Administracyi. Fabryki obowiązane są odstawić Szefowi Administracyi całą swoją produkcyę łącznie z przetworami pobocznymi.

Ceny ustanawia się łącznie z odstawą do najbliższej stacyi kolei lub statku w workach kupującego, za każde 100 kilogramów jak następuje: płatków ziemniaczanych — Marek 32, mąki ziemniaczanej — Marek 34, krajanki ziemniaczanej — Marek 31, krochmalu ziemniaczanego — Marek 47. Zawartość wody w płatkach ziemniaczanych nie może przewyższać 15%, w krochmalu ziemniaczanym 20%. Na gorsze gatunki następują odpowiednie obniżenia ceny.

Winni wykroczeń przeciwko niniejszemu rozporządzeniu będą karani grzywnami do 5000 Marek lub aresztem do 3 miesięcy. Prócz tego może nastąpić konfiskata ziemniaków lub przetworów ziemniaczanych, a jeżeli konfiskata nie da się wykonać, może być nakazane zapłacenie wartości ziemniaków lub przetworów ziemniaczanych.

Rozporządzenie, dotyczące rybołówstwa jako też żeglugi rzecznej.

(Dziennik Rozporządzeń Nr. 35).

Rozporządzenie to dotyczy następujących rzek: Wisły, Narwi, Bobru od Wyszogrodu w górę rzeki do Dembowa, Bzury od Łęczycy aż do ujścia, Zionu od Bronna aż do ujścia, Neru od ujścia Sianu aż do ujścia tej rzeki i Warty od Działoszyna aż do ujścia Neru.

Przejścia przez te rzeki dozwolone są wyłącznie przy posterunkach przepuszczających przez mosty, na dozwolonych promach publicznych i na statkach, specyalnie na ten cel przeznaczonych i wyłącznie w oznaczonym czasie. Zabronione jest wszelkie przechodzenie w bród, przepływanie, przejeżdżanie wozem lub konno, albo też przeprawianie się.

Dla rybołówstwa, publicznego przewozu promem, jako też wszelkiego innego ruchu na statkach wymagane jest pozwolenie odpowiedniego naczelnika powiatu. Pozwolenie ważne jest tylko na oznaczony czas i dla oznaczonej osoby. Pozwolenie należy mieć przy sobie.

Statek, upoważniony do przewozu musi posiadać znak, wymieniony w pozwoleniu i być tak przechowywany, by nie mógł służyć do użytku niedozwoloneego.

Dla wykonywania spławu wymagane jest świadectwo flisackie, które flisacy powinni mieć przy sobie. Świadectwa te mogą być każdego czasu odwołane.

Użytkowanie statków, oddanych dla przewozu lub rybołówstwa jest dozwolone tylko w czasie od wschodu słońca do zachodu, przyczem rozpocząć się może na $^1/_2$ godziny przed wschodem, a skończyć w $^1/_2$ godziny po zachodzie.

Na wezwanie posterunku, patroli lub łodzi patrolowej, na dany znak flagą czerwoną, winny natychmiast przystanąć wszystkie statki i wszystkie osoby, znajdujące się na rzece lub nad rzeką. Po trzykrotnym bezskutecznym wezwaniu lub znaku nastąpią strzały.

O ile na mocy innych praw nie są przewidziane cięższe kary, w takim razie przekraczający powyższe przepisy podlegają karze pieniężnej do 1000 marek, lub karze więzienia do 6 miesięcy. Kary nakładają gubernialne sądy wojenne.

Rozporządzenie o posiadaniu broni.

(Dziennik Rozporządzeń Nr. 12).

Właściciele broni i amunicyi powinni ją złożyć władzom. Nie składają broni i amunicyi tylko te osoby, które ją posiadają na mocy swych czynności urzędowych z ramienia władz niemieckich, jeżeli broń i amunicya należą do przepisanego urzędowego ubrania tych osób.

Zatrzymać broń i amunicye można tylko na mocy specyalnego piśmiennego pozwolenia. Pozwolenia takie wydają Szef Administracyi, Naczelnicy powiatów i Prezydenci policyi w obrębie swych okręgów.

Kto wykroczy rozmyślnie przeciwko temu rozporządzeniu będzie karany śmiercią. Kto wykroczenie to popełni przez lekkomyślność, karany będzie więzieniem. Kto, posiadając pozwolenie, nie będzie go nosił przy sobie przy używaniu broni, karany zostanie więzieniem. Grzywną do 30,000 rubli lub więzieniem karany będzie ten, kto nie doniesie władzy o istnieniu broni lub amunicyi, którą należy złożyć.

Rozporządzenie, dotyczące prawa polowania.

(Dziennik Rozporządzeń Nr. 4)

Każdy, kto chce polować musi posiadać kartę łowiecką. Osoby cywilne mogą taką kartę otrzymać tylko wtedy, jeśli posiadają pozwolenie na broń. Karty myśliwskie wydaje naczelnik powiatu na przeciąg jednego roku i tylko na pewien rewir. Opłata za karty myśliwskie wynosi 20 marek, które się płaci w kasie powiatowej. Karty myśliwskie mogą być zawsze odebrane, przyczem pieniędzy się nie zwraca. Pozwolenie na polowanie na przeciąg jednego dnia można otrzymać za opłatą 5 marek. Oprócz tego każdy myśliwy, który poluje nie na własnej ziemi ziemi i nie wydzierżawił polowania, powinien mieć piśmienne pozwolenie właściciela na polowanie. Pozwolenie takie należy nosić przy sobie.

Czas ochrony zwierzyny ustanawia się, jak następuje:

1.	Samce jelenie i daniele		od	1	marca	do 15 lipca
2.	Samice i młode	„	od	1	marca	do 13 października
3.	Kozły		od	1	lutego	do 13 kwietnia
4.	Kozy i koźlęta		od	1	lutego	do 31 października
5.	Zające		od	15	lutego	do 30 września
6.	Koguty	głuszce, cietrzewie jarząbki bażanty	od	1	czerw.	do 15 września
7.	Kury	„	od	1	marca	do 15 września
8.	Kuropatwy, przepiórki		od	1	lutego	do 15 sierpnia
9.	Dzikie kaczki		od	1	marca	do 30 czerwca
10.	Słonki		od	16	kwiet.	do 30 czerwca
11.	Kwiczoły		od	1	stycz.	do 15 września

Na niewymienioną wyżej zwierzynę wolno polować o każdej porze roku.

Jeżeli w okręgu myśliwskim stwierdzono znaczne szkody, wyrządzone przez zwierzynę, natenczas naczelnik powiatu ma

prawo zarządzenia odpowiednich środków w celu zmniejszenia zwierzyny i może urządzać polowania policyjne. Osoby przyjmujące udział w polowaniach policyjnych nie potrzebują karty myśliwskiej.

Jeżeli właściciel sam nie uzyskał prawa polowania ani też nie wydzierżawił go nikomu, wtedy, naczelnik powiatu może pozwolić wojskowym lub urzędnikom niemieckim polować na tym obszarze. Zabita zwierzyna uależy jednak do właściciela.

Za przekroczenie powyższych przepisów grozi kara do 6 miesięcy więzienia lub grzywna do 10.000 marek. Grzywna od 1 do 60 marek odpowiada karze 1 dnia więzienia. Kary nakłada naczelnik powiatu.

Rozporządzenie o obowiązku meldowania chorób zakaźnych u ludzi.

(Dziennik Rozporządzeń Nr. 12).

Każdy wypadek podejrzany, oraz zasłabnięcia na cholerę, ospę, tyfus plamisty, tyfus, dysenteryę, drętwicę karku, szkarlatynę i dyfteryę, jakoteż wszelkie wypadki śmierci należy meldować w przeciągu 24 godzin po otrzymaniu wiadomości naczelnikowi powiatu. Meldować również należy wypadki wścieklizny n ludzi, jako też wszelkie wypadki ukąszenia przez zwierzęta wściekłe lub podejrzane o wściekliznę. O wypadkach śmierci należy i wtedy nawet zawiadomić, jeżeli choroba zmarłego była już przedtem meldowana.

Obowiązek meldowania mają: lekarz, lub felczer wezwany do chorego, głowa rodziny (ojciec matka i t. p.), pielęgniarka, właścicielka mieszkania, w którym zdarzył się wypadek zasłabnięcia lub śmierci; osoba, stwierdzająca śmierć, nauczyciel co do młodzieży szkolnej i personelu nauczycielskiego, zarządzający szpitalem lub zakładem leczniczym.

Meldunek może być piśmienny lub ustny.

Kto nie wykona meldunka lub zwleka z jego wykonaniem dłużej, niż 24 godziny podlega grzywnie od 10 do 300 rb. lub conajmniej tygodniowemu aresztowi.

Rozporządzenie o chorobach zakaźnych u zwierząt domowych.

(Dziennik Rozporządzeń Nr. 12).

Należy zawiadomiać władze o następujących chorobach zakaźnych u zwierząt: nosaciźnie, wściekliźnie, parchach u owiec

i zwierząt jednokopytowych, influenzy, a także gruźlicy i czerwonce u koni, zołzach i chorobach płciowych u koni, księgosuszu i szale, zarazie pyska i racic, zarazie płuc u bydła, ospie u owiec, wreszcie o pomorze.

O każdym wypadku takiej choroby, również o każdym wypadku podejrzanym należy najpóźniej w przeciągu 24 godzin zawiadomić wójta gminy lub burmistrza. Ten ostatni obowiązany jest przesłać natychmiast to zameldowanie do naczelnika powiatu. W razie wybuchnięcia chorób zaraźliwych u koni, wójt obowiązany jest zawiadomić natychmiast i miejscowego komendanta.

Obowiązek zawiadomienia mają właściciele zwierząt, ich zastępcy, weterynarze, handlarze, jak również wszystkie osoby, zajmujące się leczeniem i opieką zwierząt, a także zużytkowaniem bitych lub padłych zwierząt.

W zawiadomieniu winny być podane liczby zdrowych, chorych i podejrzanych zwierząt w danej zagrodzie.

Właściciel zwierząt lub jego zastępca natychmiast po pojawieniu się choroby zaraźliwej lub podejrzanych oznak powinni oddzielić zwierzęta dobre lub podejrzane, aby usunąć możliwość przewlekania zarazy. Weterynarze, zarządzając pewne środki, winni czynić to na piśmie.

O ile po wybuchnięciu choroby zaraźliwej przekonać się można według opinii weterynarza powiatowego tylko za pomocą zabicia i sekcyi podejrzanego zwierzęcia, natenczas naczelnik powiatu może wydać odpowiednie zarządzenie.

Wstęp do obór, w których znajdują się zwierzęta chore na choroby zaraźliwe lub podejrzane o podobne choroby dozwala się tylko właścicielowi zwierząt, jego zastępcom, weterynarzom i służbie.

Gminy obowiązane są w każdym czasie dać weterynarzowi powiatowemu żądaną przez niego pomoc.

Za przekroczenie powyższego rozporządzenia grozi kara więzienia od 5 dni do 5 lat. Jednocześnie może być wyznaczona kara pieniężna od 100 do 5.000 marek. O ile będą uwzględnione okoliczności łagodzące, może być wyznaczona tylko kara pieniężna od 10 do 1.000 marek.

Rozporządzenie o udzielaniu zapomóg przy tępieniu zarazy.
(Dziennik Rozporządzeń Nr. 10).

Za zwierzęta, które padły z powodu zarazy lub zostały zabite na mocy rozporządzenia policyjnego przyznawane są odszkodowania.

Odszkodowanie przyznawane jest: 1) w wysokośćr $^3/_4$ wartości szacunkowej za konie chore na nosaciznę oraz za bydło i konie, zabite na rozkaz policyi z powodu wścieklizny; 2) w pełnym szacunku wartości za wszystkie zwierzęta, które z rozkazu policyi zabito, a przy sekcyi za wolne od zarazy uznano, o ile zwierzęta te nie były chore na taką chorobę, od którejby i tak padły.

Szef Administracyi może przyznać odszkodowanie w razie zabicia zwierząt na rozkaz policyi i w wypadkach innych chorób, niż nosacizna i wścieklizna, wymienione w ustępie pierwszym.

Wysokość odszkodowania nie może przekroczyć 500 marek za konia i 300 marek za sztukę bydła. W wyjątkowych tylko wypadkach może Szef Administracyi przyznać wyższe odszkodowanie za ogiery i buhaje wysokiej wartości rozpłodowej.

Odszkowanie się nie wypłaca lub się zmniejsza, jeżeli zaniedbano donieść o wybuchu zarazy lub zawiadomienie opóźniono.

Odszkodowanie nie jest przyznawane: 1) za zwierzęta, które były w posiadaniu właściciela mniej, niż 4 tygodnie, licząc od dnia ustalenia zarazy; 2) za bydło w publicznych targowiskach i bydłobójniach.

Wysokość odszkodowania ustanawia weterynarz powiatowy, którego orzeczenie jest ostateczne. Wypłatą odszkodowań zarządza Szef Administracyi przez kasy powiatowe. Pieniądze wyznaczone na odszkodowanie powinny być odebrane w ciągu 6 tygodni, licząc od dnia otrzymania asygnaty, w przeciwnym razie traci się prawo do odszkodowania.

Rozporządzenie co do sprawowania czynności dawnych komisarzów włościańskich.

(Dziennik Rozporządzeń Nr. 25).

Czynności urzędowe, które dawniej sprawowali komisarze włościańscy, mają nadal pełnić naczelnicy powiatów.

Rozporządzenie co do Banku Włościańskiego.

(Dziennik Rozporządzeń Nr. 10).

Wszystkie prawa, które dawniej posiadał Bank Włościański, obecnie przechodzą na Naczelników powiatów.

Rozporządzenie co do zwłoki w płaceniu długów.

(Dziennik Rozporządzeń Nr. 11).

Sądowi w sprawach cywilnych daje się prawo przyznawania pewnych ulg dłużnikom przy płaceniu przez nich należności. Sąd może nietylko rozłożyć zapłatę długu na raty, ale również odroczyć termin zapłaty. Odroczenie to nie może być jednak dłuższe, niż 6 miesięcy.

Rozporządzenie, znoszące przywileje kas pożyczkowo-oszczędnościowych.

(Dziennik Rozporządzeń Nr. 5).

Znosi się prawo, które dotychczas posiadały kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, ściągania niezapłaconych pożyczek, lub innych długów poza policyą lub gminą bez odwołania się do sądu.

Rozporządzenie o władzy policyjnej powiatowej.

(Dziennik Rozporządzeń Nr. Nr. 12 i 35).

Naczelnicy powiatów i prezydenci policyi mają prawo wydawania rozporządzeń administracyjnych dla podległych im obwodów i wyznaczania kar za przekroczenia tych rozporządzeń. Rozporządzenia administracyjne nie mogą być w sprzeczności z rozporządzeniem władz wyższych, nie są natomiast zależne od dawnych praw i przepisów rosyjskich.

Naczelnicy powiatów i prezydenci policyi mogą grozić karami do 5000 rubli lub więzieniem do 6 miesięcy i sami kary te wymierzają.

Przekroczenia dawnych rosyjskich przepisów policyjnych są karane przez sądy gminne.

Naczelnicy powiatów i prezydenci policyi mogą używać środków przymusowych w celu wykonania wydanych przez siebie rozporządzeń. Mogą zarządzić wykonanie nakazu osobom trzecim, a koszta ściągnąć od opornego.

Rozporządzenia naczelników powiatów i prezydentów policyi mogą dotyczyć nie tylko spraw policyjnych, ale również i spraw gospodarczych (naprzykład uprawy pól, omłotu zboża, ruchu fabryk itp.

Przeciwko zarządzeniom karno-policyjnym można wnosić skargi do Szefa Admiuistracyi. Termin podania skargi dwutygodniowy. Skargę podaje się albo do urzędu, który karę na-

łożył albo do Szefa Administracyi. Urząd albo sam załatwia skargę, skoro uzna jej słuszność, albo też w przeciwnym razie w ciągu tygodnia najpóźniej przesyła Szefowi Administracyi. Podanie skargi nie wstrzymuje wykonania zaskarżonej decyzyi. Wszakże urząd, którego decyzya została zaskarżona, jako też Szef Administracyi mogą zarządzić zawieszenie wykonania zaskarżonej decyzyi. Szef Administracyi może zatwierdzić decyzyę, złagodzić karę lub ją skasować. Decyzya Szefa Administracyi jest ostateczna. Winna być dana na piśmie, ale motywy nie są niezbędne.

Rozporządzeuie o przymusie pasportowym.

(Dziennik Rozporządzeń dla Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego Nr. 2).

Wszystkie osoby w okręgu Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego, skoro ukończą lat 15, muszą posiadać pasport i nosić go stale przy sobie. Na pasporcie musi być fotografia, opatrzona urzedowem poświadczeniem o tożsamości osoby i odpowiednią pieczęcią.

Pasporty wydają: centralny urząd pasportowy w Warszawie, naczeluicy powiatów i prezydenci policyi i specyalnie do tego upoważnione władze.

Koszty wyrobienia pasportu wynoszą 10 marek, ale w razie niezamożności wyrabiającego sobie pasport mogą być zniżone, a nawet całkiem umorzone.

W razie śmierci osoby, posiadającej pasport, należy go oddać w ciągu 3 dni władzy, która go wystawiła. O zgubie pasportu należy zawiadomić niezwłocznie władzę, która go wydała. Wydanie nowego pasportu może nastąpić dopiero po dokładnem sprawdzeniu, iż pasport istotnie zaginął. O zgubie pasportu ogłasza się publicznie. Osoby, które pasport zgubiły, otrzymują tymczasowe świadectwa, aż do chwili wydania im nowego pasportu. Takie poświadczenie należy mieć również zawsze przz sobie. Za tymczasowe poświadczenie opłat się nie pobiera.

Kogo spotka się bez pasportu lub z pasportem niewłaściwym, czy sfałszowanym, czy też nieważnym, ten będzie karany więzieniem w domu karnym do lat 10, a przy przyznaniu okoliczności łagodzących więzieniem do lat 5, albo grzywną od 10 do 6000 marek. Takiej samej karze podlega ten, kto odda komu innemu swój pasport do użytku lub pośredniczy przy jego nabyciu. Tej samej karze podlega ojciec lub

opiekun małoletniego, który nie wystara się o oddzielny paszport dla niego po osiągnięciu 15 roku życia. Kto o zgubie pasportu nie doniesie władzy w przeciągu 24 godzin, będzie karany więzieniem do lat 5, a w razie okoliczności łagodzących grzywną od 10 do 4000 marek.

Rozporządzenie, dotyczące ruchu wozowego na drogach publicznych.

(Dziennik Rozporządzeń Nr. 21).

Wszystkie wozy, które nie służą wyłącznie do przewożenia osób, muszą być oznaczone imieniem i nazwiskiem właściciela z podaniem miejsca jego zamieszkania, przyczem powinien być wymieniony i powiat. Jeżeli właściciel posiada kilka wozów, w takim razie dodaje się jeszcze numer porządkowy wozu.

Napis ten powinien być zamieszczony po lewej stronie wozu. Pismo powinno być wyraźne i odznaczać się od koloru wozu, litery powinny być wysokości przynajmniej 5 centymetrów, Napis może być umieszczony na drewnianej lub blaszandj iablicy. Jeżeli wóz jest w ten sposób naładowany, że ładunek zakrywa napis, wtedy należy umieścić tablicę na zewnętrznej stronie uprzęży lewego konia.

Woźnica musi zawsze znajdować się w czasie jazdy na wozie lub na jednym z koni, albo też blizko nich, lejce trzymać w ręku i baczyć nieustannie na zaprząg. Przy postoju nie wolno mu oddalić się od wozu, nie odprzągłszy koni lub nie zastosowawszy innych należnych środków dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków.

Wszystkie wozy muszą zawsze jeździć po prawej stronie drogi. Przy spotkaniu wymijają się wozy z prawej strony. Jeżeli przy spotkaniu ciężkich wozów ładownych nie można wyminąć ich z prawej strony, należy skręcić na stronę wolną. Jeżeli jeden wóz chce prześcignąć drugi, musi go minąć po lewej stronie drogi, a drugi wóz musi odpowiednio zboczyć na prawą stronę.

Wozy muszą ustępować zupełnie z drogi przed zwartymi maszerującymi oddziałami wojska, przed samochodami wojskowymi i władz cywilnych, przed wozami straży ogniowej i poczty, przed pogrzebami i innymi pochodami publicznymi. Jeżeli niema gdzie ustąpić, musi wóz tak długo stać w miejscu, dopóki droga jest zajęta.

Wykroczenia przeciwko powyższym przepisom będą karane grzywną do 100 marck lub aresztem.

Rozporządzenie, dotyczące ruchu osobowego.

(Dziennik Rozporządzeń Nr. Nr. 2 i 35)

Dla całego ruchu osobowego zostaje urządzona w Jenerał-Gubernatorstwie centrala pasportowa.

Do podróży koleją, samochodem, rowerem oraz statkiem poza granice powiatu potrzebne jest piśmienne pozwolenie. O ile podróżny nie posiada przepisanego pasportu niemieckiego, musi mieć pozwolenie nawet na podróż z powiatu do powiatu. Posiadacz pasportu niemieckiego w granicach powiatu potrzebują pozwolenia tylko na kolej.

Pozwolenie na podróż wydają: naczelnicy powiatów, prezydenci policyi, komendanci fortowi i komendanci etapów.

Pozwolenia mogą być wydawane tak na podróż jednorazową, jak i na kilkakrotną w jedną i drugą stronę z terminem ważności do 3 miesięcy. Przedłużenia może udzielić w wyjątkowych wypadkach urząd, który wydał pozwolenie. Inny urząd może to uczynić tylko zawiadamiając jednocześnie urząd właściwy. Na jednym pozwoleniu może być zaznaczonych kilka celów podróży.

Nie potrzebują żadnego pozwolenia nawet na kolej w granicach Jenerał-Gubernatorstwa ci, co posiadają w pasporcie niemieckim specyalną adnotacyę w tym względzie. Adnotacya taka wydaje się po uprzednim zezwoleniu władzy policyjnej.

Pozwolenie na jednorazową podróż kosztuje—2 marki.

Za przedłużenie pozwolenia, za każde rozpoczęte 7 dni—1 marka.

Za stałe pozwolenia i za adnotacyę w pasporcie—5 marek.

Stałe pozwolenia dla uczniów i uczennic są wolne od opłaty, o ile uczniowie przedstawią poświadczenie kierownika szkoły, iż używać muszą w drodze do szkoły kolei, samochodu, statku lub roweru. Urząd, wydający przepustki, może zwolnić od opłaty częściowo lub całkowicie w poszczególnych wypadkach.

Postanowienia powyższe stosują się także i do pozwoleń na podróże do okręgu i z okręgu Naczelnego Wodza na Wschodzie, inspekcyi etapowej i okupacyi austryjacko-węgierskiej, z wyjątkiem tylko adnotacyi w paszporcie, gdyż ta zwalnia od przepustki tylko w granicach Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego.

Dla ruchu osobowego z dzielnic etapowych do Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego wymagane są pozwolenia naczelnego dowództwa armii, komendantów etapowych, którzy mogą wydawać pozwolenia tylko za zgodą centrali pasportowej w Warszawie. Odwrotnie na podróż z Jenerał-Gubernatorstwa do dzielnic etapowych potrzeba pozwolenia centrali pasportowej, która je wydaje za zgodą naczelnego dowództwa armii i komendantów etapowych. Dla mieszkańców powiatów pogranicznych, którzy z powodu swej pracy gospodarczej zmuszeni są do ciągłego przekraczania granicy dopuszczalne są wyjątki od powyższych postanowień po porozumieniu się centrali pasportowej z inspekcyą etapową.

Na podróż do okupacyi austryjackiej pozwolenie może być wydane dopiero po uzyskaniu zgody na przyjazd od odnośnych władz austryjackich. Wyjątek stanowią uciekinierzy, którzy opuścili swe miejsca rodzinne, uciekając przed grozą wojny. Na podróż z okupacyi austryjackiej do Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego wydają pozwolenie władze austryjackie po uzyskaniu zgody centrali pasportowej w Warszawie.

Do przekroczenia granicy państwa wymagana jest prócz pasportu niemieckiego jeszcze przepustka specyalna. Przepustka może służyć do jednorazowego lub kilkakrotnego przekroczenia granicy. Termin najdłuższy takiej przepustki jest trzymiesięczny.

Podania skierowuje się do naczelników powiatów, prezydentów policyi, komendantów fortecznych, a ci przesyłają je do centrali pasportowej w Warszawie. W wypadkach nie cierpiących zwłoki naczelnicy powiatów mogą za zgodą centrali pasportowej wydać przepustkę przez granicę dla jednorazowego jej przekroczenia.

Przepustek na podróż z Niemiec do Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego udziela ministeryum wojny, dowództwa korpusów i naczelne dowództwo po porozumieniu się z centralą pasportową.

Najwyższa opłata za przepustkę wynosi 24 marek, a dla mieszkańców pogranicznych 2 marki.

Mieszkańcy powiatów pogranicznych, którzy z powodu swej pracy gospodarczej zmuszeni są do ciągłego przekraczania granicy otrzymują przepustki ulgowe od naczelników powiatów.

Robotnicy, zwerbowani do pracy w Niemczech przez biura pośrednictwa, jadą za specyalnemi świadectwami.

Opracował *W. D.*

Dział Informacyjny.

„W jedności siła!"

Centralne Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem.

Główną instytncyą rolniczą w kraju naszym jest *Centr. Tow. Rolnicze* z siedzibą *w Warszawie ul. Kopernika Nr. 30.* Zadaniem Towarzystwa jest podniesienie polskiego rolnictwa krajowego.

Jak zatem sądzić można z powyższego, zakres działania jest bardzo rozległy i trudny. Aby więc sprostać swym zadaniom Towarzystwo podzielone jest na Wydziały, z których każdy pracuje w swoim zakresie.

Wydziałów jest obecnie 9, a mianowicie: 1) rolniczy, 2) hodowlany, 3) ekonomiczno-społeczny, 4) doświadczalno-naukowy, 5) rybacki, 6) leśny, 7) budowlany, 8) mleczarski, 9) kółek rolniczych. Wydziały stosownie do rozwoju pracy jaką prowadzą, tworzą sekcye, komisye i t. p.

Drobni rolnicy najbardziej korzystają z pomocy wydziałów: *Mleczarskiego* i *Kółek Rolniczych*, oraz różnych komisyi, należących do tych wydziałów; najwięcej więc wiadomości podajemy o tych wydziałach.

Pozostałe wydziały służą przeważnie większej własności ziemskiej, nie będziemy się zatem o nich szeroko rozpisywali.

Wydział Kółek Rolniczych.

Wydział Kółek Rolniczych Tow. Rolniczego w Królestwie Polskiem łączy wszystkie usiłowania kółek rolniczych w kraju, służy wyłącznie z pomocą drobnej własności rolnej, jako głównym swoim członkom. Pragnie on polepszyć byt drobnych gospodarzy, podnosząc ich duchowo i materyalnie.

Do zadosyćuczynienia tym zamierzeniom Wydział Kółek postępuje następującemi drogami.

Szerzy wiedzę zawodową: — wydając pisma i książki rolnicze jak np. tanie książeczki gospodarskie, „*Kalendarz Kółek*", „*Przewodnik kółek rolniczych*", Jednodniówkę „*Pobudkę*" i t. d.

Utrzymuje różnych instruktorów, specyalistów we wszelkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego, którzy udzielają

rad i wskazówek ustnych lub piśmiennych w Biurze Wydziału, bądź też na zebraniach w kółkach, lub na wystawach, pokazach, lustracyach gospodarstw, wycieczkach i kursach rolniczych.

Wydział Kółek pomaga w urządzaniu szkół rolniczych i kursów długo, lub krótrwałych, wycieczek rolniczych do gospodarstw wzorowych w kraju, lub zagranicą, wysyła zagranicę, a głównie do Czech, na praktyki gospodarskie młodzież wiejską.

Wydział wskazuje również przyczyny małej dochodowości gospodarstw drobnych, projektuje zmiany, pomaga w komasacyi gruntów, uczy prowadzenia rachunkowości rolniczej; zaznajamia z użyciem nawozów sztucznych, przeprowadzając tysiące doświadczeń polowych na gruntach włościańskich; podnosi kulturę gospodarstw, przez zaprodzenie ulepszonej uprawy roli, wzorowych narzędzi rolniczych, siewu doborowych odmian zbóż, roślin pastewnych i okopowych; podnosi stan hodowli zwierząt gospodarskich, organizując stacye rozpłodowe, pokazy i nagradzanie sztuk dorodnych, prowadząc kontrolę mleczności itd. Wydział kółek rolniczych współdziała też w ubezpieczeniach budynków, inwentarzy i ziemiopłodów od ognia, zbóż w polu od gradu, inwentarza od pomoru i t. d;

ułatwia zakładanie kółek rolniczych, bibliotek, czytelni, chórów, teatrów wiejskich, straży ogniowych i t. d.;

wskazuje źródła nabycia i zbytu nasion, narzędzi, nawozów, pasz treściwych, sadzonek ogrodowych i leśnych, zwierząt gospodarskich i t. d.

Wydział dla wygody członków kółek utrzymuje biuro swoje, w którem udzielane sa wszelkie informacye ustne i listowne w sprawach interesujących gospodarzy.

Jak więc widzimy z tego opisu zakres pracy Wydziału Kółek rolniczych jest ogromny; — trzeba też więc całego szeregu ludzi, którzyby tę pracę nadążyli wykonywać.

W tym też celu prócz zarządu Wydziału i pracowników Biura Wydziału Kółek **pracowało** *przed wojną 40 instruktorów rolniczych*, rozmieszczonych **przy Wydziałach Kółek** *32 okręgowych Towarzystw Rolniczych* w naszym kraju.

Obecnie wskutek wypadków wojennych, praca kółkowa chwilowa stanęła — należy ją jednak jaknajśpieszniej rozpocząć na nowo, by łatać szczerby, jakie poczyniła wojna. Kółka powinny znów odżyć, znów stać się silnemi, wytknąć sobie nowe kierunki w robocie—a tej roboty jest

wszędzie aż zanadto. Trzeba tylko dobrze i śmiało dróg nowych szukać, a kołka będą miały cel, będą miały chęć do życia. Już w niektórych okolicach kółka wznowiły swą działalność np. płockie; za przykładem więc tych powinny się ruszyć i pozostałe więcej oporne i senne kółka. Kółka mają dziś przed sobą bardzo wiele do zrobienia, więcej aniżeli przed wojną; trzeba jeno zrozumieć i pamiętać to, że kółka nietylko uczą jak gospodarować, lecz podnoszą ducha, krzepią i uszlachetniają charaktery ludzkie.

Zarząd Wydz. Kółek między innemi stanowią: prezes St. Leśniowski, wiceprezesi: K. Długoborski i L. Hempel; sekretarz St. Jankowski; członkowie Zarządu: St. Czekanowski, W. Zawistowski, Alojzy Prądzyński, Błażej Stolarski, ks. Iżyłowski, M. Tański, J. Szwejcer, A. Wieniawski kooptowani M. Bojanowski, ks. Adamski, ks. Majewski.

Biuro Zarządu Wydz. Kółek Rolniczych w Warszawie stanowią:—kierownik: inż. Stefan Biedrzycki, instruktorzy: Tadeusz Starzyński i Radosław Krajewski—rolnictwo.

Wydział mleczarski, jest zjednoczeniem mleczarni współdzielczych w naszym kraju, udziela im wszelkiej pomocy i wskazówek przy zakładaniu i prowadzeniu; urządza również kursy mleczarskie, organizuje zbiornice jaj przy mleczarniach i t. d.

Rada Wydziału Mleczarskiego: prezes: Piotr Danysz, wiceprezes M. Jagmin, sekretarz—Szczepan Wróbel.

Biuro Wydz. Mleczarskiego: kierownik—Z. Ludkiewicz, instruktorzy—Bolesław Tomczykowski i Fr. Zalewski.

Biuro Drobnych Stowarzyszeń Rolniczych, niesie wszelkiego rodzaju pomoc drobnym spółdzielczym stowarzyszeniom wiejskim, jak spółki zbożowe, młynarskie, sklepy spożywcze, a zwłaszcza stowarzyszenia pieniężne.

Należałoby więc zastanowić się nad potrzebą dzisiejszą stowarzyszeń pieniężnych po wsiach — niech więc kółka rolnicze żwawo się zakrzątną i dadzą życie nowym zrzeszeniom wiejskim, jakimi będą kasy.

Stowarzyszenie pieniężne racyonalnie uruchomi gotówkę, której jest sporo na wsi, uczyni z tego martwego grosza jakiś żywy użytek, czy to w postaci pożyczki, tak pomocnej, dla zrujnowanego gospodarstwa, czy też pozwoli założyć we wsi szkołę, bibl otekę lub inny jaki dobry czyn spełni. A przytem jednocześnie gospodarz lokujący do kasy swą gotowiznę mieć będzie bezpieczne dla niej schowanie i odpowiedni wówczas procent.

Stowarzyszenia pieniężne są zatem dzisiaj zrzeszeniami wiejskiemi bardzo wielkiego znaczenia i w tym kierunku należy obecnie na wsi prowadzić usilną działalność.

O wszelkie wiadomości i wyjaśnienia w sprawie zakładania kas, prowadzenia dawniej już istniejących i t. p. zwracać się należy do Biura Drobnych Stow. Rolniczych, Warszawa, Kopernika 30. Kierownikiem Biura jest Z. Ludkiewicz. Instruktorzy dla stow. pieniężnych: P. Załuski, H. Smoliński, A. Zacharski, F. Jastrzębski

Komisya Hodowlana prowadzi pracę nad utrzymaniem i wznowieniem dawniejszego stanu hodowli tak dworskiej jak i włościańskiej, udzielając rad i wskazówek hodowlanych, urządzając stacye rozpłodników, pokazy, nagradzanie sztuk i t. p.

Prezes komisyi — prof. St. Chaniewski, wiceprezes W. Meylert, czł. zarządu p. St. Dłużewski; kierownik biura—p. W. Gajewski; inspektorzy pp.: Zdzisław Czałbowki Jerzy Grabowski, Mieczysław Kwasieborski, Feliks Makomaski, Stanisław Rosłoniec, Stefan Wiśniewski.

W okupacyi austryackiej—kierownikiem prac komisyi hodowlanej jest p. Tomasz Wilkoński; inspektorem stałym (Lubelskie) — p. Adam Tomaszewski.

Wydział budowlany udziela zawodowych wskazówek z jakich materyałów stawiać domy mieszkalne i wszelkie budowle gosoodarskie, opracowuje plany budowli, wskazuje miejsca nabycia materyałów, pomaga w tworzeniu spółek budowlanych po wsiach i miasteczkach, organizuje praktyczne kursy budownictwa wiejskiego itd.

Kierownik biura:—inż. B. Rogaczewski, majster—Piotr Myszka.

Biuro rejestracyi strat wojennych przy Centr. Tow. Rolniczem w Król. Polskiem (Kopernika 30, 4 piętro) założone zostało celem dokonania opisu i oszacowania strat w naszym kraju, poniesionych w rolnictwie skutkiem wojny, zarówno przez własność większą, jak i drobną. Przepisy o rejestracyi strat wojennych poniesionych przez rolnictwo, zatwierdzone zostały przez Naczelnika Niemieckiego Zarządu Cywilnego w Polsce.

Prace nad rejestracyą strat prowadzą Okręgowe Tow. Rolnicze, przy współudziale których utworzono Komisye Powiatowe i Gminne.

Komisye te szacują straty poniesione: 1) przez rolni-

ków, 2) przez własność kościelną, oraz 3) przez mieszkańców miasteczek, liczących do 3 tysięcy mieszkańców.

Prace komisyi szacunkowych mają się już ku końcowi, ci więc, którzy dotąd opieszale brali się do stwierdzenia swych strat, winni jaknajprędzej zgłasić slę do swych komisyi z prośbą o oszacowanie szkód poniesionych.

Biuro rejestracyi strat wojennych istniejące w Warszawie ułatwia całą akcyę, udziela wszelkich wskazówek jak przeprowadzać oszacowania strat, wydaje specyalne schematy, druki i instrukcye.

Zarząd Biura stanowią: pp. Antoni Wieniawski, Mecenas K. Olszowski, Józef ht. Żółtowski, Wincenty Łoskowski, Stefan Dmochowski, Alfred Jankowski, Al. Nowicki, Józef Jasieński.

Kierownikiem biura jest adw. przys. Jan Krzemieniewski.

Szkoły rolnicze.

Podajemy spis szkół rolniczych dla synów gospodarskich, szkół istniejących obecnie pomimo tych ciężkich warunków ogólnych, szkół utrzymywanych z wielkim wysiłkiem społeczeństwa naszego, a głównie inteligencyi wiejskiej. Szkoda że ojcowie tych, których szkoły te kształcą, nie składają również swych drobnych datków na podtrzymanie życia tych ognisk wiedzy rolniczej.

A mała dotąd w kraju ilość tych ognisk rozświetlających mózgi młodych synów i córek gospodarskich, zmniejszyła się obecnie skutkiem wojny jeszcze bardziej;—stanęły w pełnym biegu zajęć takie znane szkoły zawodowe dla drobnych rolników, jak kursy rolnicze w Pszczelinie, kursy handlowe w Szymanowie, kursy rolnicze w Nałęczowie, niższa szkoła rolnicza w Sobieszynie, i wiele innych drobniejszych, jak również cały szereg kursów gospodarskich dla dziewcząt wiejskich jak np. Mirosławice, Grędzice, Szwajcarya i t. d.

Obecnie czynne są następujące szkoły rolnicze dla chłopców: Krzyżewo, Lisków, Mieczysławów i Brzozowa; mają też być wkrótce uruchomione kursy w Pszczelinie.

Na tych wszystkich 4-ch kursach program nauk jest jednakowy; wykładane są: przedmioty ogólne, jak religja, nauka języka ojczystego, rachunki, przygotowawcze nauki przyrodnicze; ze specyalnych zaś: uprawa roli i roślin, ho-

dowla zwierząt gospodarskich i lecznictwo, mleczarstwo, ogrodnictwo i sadownictwo, pszczelarstwo, mierzenie gruntów, nauka o narzędziach i maszynach gospodarskich, urządzanie gospodarstw i zarząd oraz rachunkowość rolnicza i t. p.

Nauka w szkole poparta jest praktyką w polu, w ogrodzie i w pasiece, należącej do gospodarstwa kursowego. Są też warsztaty stolarskie i koszykarskie, gdzie zimą uczniowie uczą się tych rzemiosł.

1) *Kursy rolnicze w Krzyżewie* mają na celu przygotowanie przyszłych drobnych gospodarzy do samodzielnej owocnej pracy na roli.

Kurs nauk trwa od 15 stycznia 1917 roku do 15 grudnia tegoż roku.

Kandydaci są przyjmowani w wieku 17 lat skończonych i winni posiadać umiejętność czytania i pisania po polsku, oraz znać 4 działania rachunkowe. Uczniowie mieszkają przy szkole pod opieki nauczycieli. Za naukę i utrzymanie uczniowie płacą 160 rb. rocznie. Prośbę o przyjęcie winien kandydat napisać własnoręcznie. Bliższych wiadomości udziela Zarząd Kursów w Krzyżewie w pow. wysoko mazowieckim, ziemia Łomżyńska. Kierownikiem kursów w Krzyżewie jest p. L. Ostromęcki. Dojazd do Krzyżewa koleją do stacyi Kruszewo na linii — Łapy — Ostrołęka, z Kruszewa końmi 2 wiorsty do Krzyżewa.

2) *Kursy rolnicze w Liskowie* w pow. tureckim (gmina Strzałków poczta Turek st. kol. kaliskiej Radliczyce), ziemia Kaliska—otwarte zostały z dniem 1 września 1915 r. zamiast dawniej istniejących tam krótko kursów mleczarsko-hodowlanych.

Obecnie zaczynają nowy rok szkolny dnia 15 listopada r. b.

Kursy Liskowskie przeznaczone są dla męskiej młodzieży wiejskiej, pragnącej nabyć wiedzy rolniczej, by potem umiejętnie mogła gospodarzyć na własnym kawałku roli.

Kurs nauki trwa 11 miesięcy. Do szkoły przyjmowani są kandydaci, którzy ukończyli lat 16-ie i posiadają znajomość: czytania i pisania w języku ojczystym, oraz—4 działań rachunkowych.

Uczniowie mieszkają pzzy szkole pod opieką nauczycieli. Za naukę i utrzymanie uczniowie płacą 160 rb. rocznie.

Prośbę o przyjęcie do szkoły winien kandydat napi-

sać własnoręcznie i złożyć wraz z dowodami osobistemi do kancelaryi szkolnej, na ręce kierownika kursów.

Kierownikiem kursów w Liskowie jest p. Tadeusz Starzyński.

3) *Kursy rolnicze w Mieczysławowie* (wieś Wały) pod Kutnem, ziemia Warszawska—wznowione zostały dnia 1 listopada 1915 r. Obecnie nowy kurs zaczyna się, 15 stycznia 1917 r. i trwać będzie 11 miesięcy.

Przy wstępie wymagana jest nauka czytania i pisania po polsku i znajomość 4 działań rachunkowych. Wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać przy szkole, pod opieką nauczycieli, przestrzegać przepisy szkolne. Opłata 160 rb. rocznie.

Bliższych wiadomości o kursach udziela kancelarya szkoły w Mieczysławowie, pod Kutnem, ziemia Warszawska. Kierownikiem kursów w Mieczysławowie jest p. Jan Rapacki.

4) *Kursy rolnicze w Brzozowej* (Sobieszynie), gmina Ułęż, powiat garwoliński; dojazd do stacyi Ryki, kolei Nadwiślańskiej. Zajęcia szkolne rozpoczynają się dnia 15 listopada r. b. i trwają 11 miesięcy. Od kandydatów wymagana jest znajomość: czytania i pisania po polsku i 4 działań rachunkowych. Uczniowie mieszkają w internacie szkolnym i podlegają przepisom przyjętym na kursach.

Prośby o przyjęcie kandydaci winni pisać własnoręcznie, składając je na ręce kierownika kursów w Sobieszynie p. Kazimierza Turkowskiego.

Średnia szkoła ogrodnicza w Warszawie.

W październiku 1915 r., staraniem Warsz. Towarzystwa Ogrodniczego otwarto przy ogrodzie pomologicznym w Warszawie średnią szkołę ogrodniczą.

Szkoła ma za zadanie wykształcenie dobrych ogrodników, których tak wielki brak odczuwamy w kraju.

Kurs nauk w szkole ogrodniczej trwa 2 lata.

Nauka poparta jest praktyką ogrodniczą w ogrodzie szkolnym.

Kandydaci do tej szkoły powinni posiadać świadectwo z ukończenia 4 klas szkoły średniej.

Opłata za uaukę wynosi rocznie 75 rb.

Przy zapisie należy złożyć świadetwo szkolne, metrykę urodzenia i świadectwo szczepienia ospy. Zapis kandy-

datów przyjmuje kancelarya Warsz. Tow. Ogrodniczego. Warszawa ul. Bagatela, lub kancelarya szkoły ul. Nowogrodzka Nr. 60, tam też można otrzymać bliższe wiadomości o szkole. *T. S.*

Poczta i telegraf.

Cesarsko-niemiecki Zarząd Poczty i Telegrafu w Warszawie zezwolił na przesyłanie wszelkiej korespondencji: zarówno zwyczajnej, poleconej, pieniężnej, różnych druków i prób bez wartości.

Przytem dozwolona jest korespondencja z miejscowościami tylko tej części Królestwa Polskiego, która jest zajęta przez władze niemieckie i gdzie odpowiednie urzędy pocztowe już istnieją. Wolno też pisywać do Niemiec. Z częścią naszego kraju, zajętą przez władze austrjacko-węgierskie, z Austro-Węgrami, oraz z innymi krajami zagranicznymi korespondować nie wolno.

Korespondencja winna być pisana w języku niemieckim, w języku polskim korespondować wolno tylko na kartach pocztowych. Listy zaś powinny być przesyłane w kopertach niezaklejonych, z dokładnym adresem tego, do kogo się pisze, oraz tego kto list wysyła i powinna być na nich odpowiednia ilość marek.

Wszelka korespondencja pocztowa podlega cenzurze, czyli rewizji.

Listy oraz wszelkie przesyłki nie przewyższające 250 gramów, wagi, winny być opatrzone znaczkiem pocztowym niemieckim 15 fenigowym, zaś karty pocztowe — 7½ fenigowym.

Znaczki pocztowe niemieckie winny być naklejane, zarówno na kopertach, jak i na pocztówkach, w prawym rogu u góry na tej stronie, na której umieszczony jest adres.

Znaczki można nabywać w urzędach pocztowych niemieckich, a korespondencję wrzucać do skrzynek pocztowych, znajdujących się w tych biurach.

W Warszawie istnieje też poczta miejska Zarządu stoł. miasta Warszawy, która zajmuje się dostarczaniem do domów korespondencji, zarówno miejskiej, jak i przychodzącej do Warszawy z prowincji. Za odniesienie posłaniec poczty miejskiej pobiera 6 groszy, na dowód czego na odwrotnej stronie adresowej stawiany jest stempel poczty miejskiej.

Z odnoszeniem korespondencji na wsi jest znacznie trudniej i koszta te są różne, zależnie od oddalenia danej miejscowości od urzędu pocztowego i od zorganizowania sposobu roznoszenia listów.

Obecnie na terenie Królestwa Polskiego, zajętym przez władze niemieckie, funkcjonują 52 oddziały pocztowe, rozmieszczone głównie w miastach powiatowych, lecz liczba ich ciągle się zwiększa. W danej chwili miejscowości te są następujące:

1) Aleksandrów pograniczny (ziemia Warszawska),
2) Brzeziny („ Piotrkowska),
3) Częstochowa („ Piotrkowska),

4) Ciechanów (ziemia Płocka).
5) Ciechocinek („ Płocka),
6) Gostynin („ Warszawska),
7) Grodzisk („ Warszawska),
8) Grójec („ Warszawska),
9) Garwolin („ Siedlecka),
10) Kalisz („ Kaliska),
11) Koło („ Kaliska),
12) Kolno („ Łomżyńska),
13) Konin („ Kaliska),
14) Kutno („ Warszawska),
15) Lipno („ Płocka),
16) Łęczyca („ Kaliska),
17) Łódź („ Piotrkowska),
18) Łomża („ Łomżyńska),
19) Łowicz („ Warszawska),
20) Łuków („ Siedlecka),
21) Maków („ Łomżyńska),
22) Mława („ Płocka),
23) Mińsk-Mazowiezki („ Warszawska),
24) Nasielsk („ Płocka),
25) Nieszawa („ Warszawcka),
26) Ostrołęka („ Łomżyńska),
27) Ostrów („ Łomżyńska),
28) Pabjanice („ Piotrkowska),
29) Płock („ Płocka),
30) Płońsk („ Warszawska),
31) Przasnysz („ Płocka),
32) Pułtusk („ Warszawska),
33) Radzymin („ Warszawska),
34) Rawa („ Piotrkowska),
35) Rypin („ Płocka),
36) Siedlce („ Siedlecka),
37) Sieradz („ Kaliska),
38) Sierpc („ Kaliska),
39) Skierniewice („ Warszawska),
40) Słupca („ Kaliska),
41) Sochaczew („ Warszawska),
42) Sokołów („ Siedlecka),
43) Sosnowice („ Piotrkowska),
44) Szczuczyn („ Łomżyńska),
45) Turek („ Kaliska),
46) Tomaszów-Kawski („ Piotrkowska),
47) Warszawa, („ Warszawska),
48) Węgrów („ Łomżyńska),
49) Wieluń („ Kaliska),
50) Włocławek („ Warszawska),
51) Wodzisław („ Kaliska),
52) Wysokie-Mazowieckie („ Łomżyńska).

WYSYŁANIE TELEGRAMÓW. Urzędy pocztowo-telegraficzne przyjmują depesze prywatne do Niemiec i w Królestwie Polskiem do miejscowości, okupowanych przez wojska niemieckie.

Depesze muszą być pisane w języku niemieckim i uprzednio cenzurowane w cenzurze pocztowej.

Opłatę za telegramy oblicza się po 15 fenigów od wyrazu i wnosić ją należy nie w gotówce, a w znaczkach pocztowych niemieckich. Za dostarczanie telegramów do domu pobierana jest opłata różnorodna, tak jak przy listach, zależnie od odległości od biura telegraficznego i od sposobu dostarczenia depesz. W Warszawie roznoszeniem depesz zajmuje się poczta miejska Zarządu st. m. Warszawy za opłatą 20 groszy, co wskazuje stosowny stempel na telegramie.

Telegramy przesyłane są przez telegraf w kopertach, które jednocześnie są pokwitowaniem z odbioru; osoba, która odbiera telegram, winna podpisać się na kopercie i zwrócić ją posłańcowi.

Poczty w części kraju, zajętej przez władze austrjacko-węgierskie.

Urzędy pocztowe na ziemiach naszych, znajdujących się pod okupacją austrjacko-węgierską, działają na zasadzie nieco innych przepisów.

Co do rodzajów korespondencji, to urzędy załatwiają wszelkiego rodzaju czynności pocztowe, a więc przesyłki listów zamkniętych, kart pocztowych, przekazów pieniężnych, przesyłek prób, druków itd.

Korespondencja może być pisana w języku polskim i powinna być wyraźnie adresowana z zaznaczeniem nazwiska i adresu wysyłającego ją.

Opłaty pocztowe są następujące: **na listy zwykłe nakleja się markę za 10 halerzy, na pocztówki — za 5 halerzy.**

Urzędy, pocztowe istnieją 2 kategorji: 1) pierwsze z nich t. zw. urzędy 1-ej klasy: załatwiają wszelkie czynności pocztowe i telegraficzne, a więc przesyłkę: listów zamkniętych i otwartych, listów poleconych i pieniężnych, oraz przekazów pieniężnych i telegramów. 2) Urzędy II-ej klasy przyjmują tylko listy zwykłe i polecone.

Urzędów pocztowych zarówno I jak i II klasy jest bardzo dużo, a mianowicie w następujących miejscowościach:

Urzędy I-ej klasy.

1) Busk	(ziemia	Kielecka),	
2) Biłgoraj	(„	Lubelska),	
3) Dąbrowa Górnicza	(„	Piotrkowska),	
4) Działoszyce	(„	Kielecka),	
5) Chełm	(„	Lubelska),	telegramów dotąd
6) Janów	(„	Lubelska),	nie przyjmuje.
7) Jędrzejów	(„	Kielecka),	
8) Kielce	(„	Kielecka),	
9) Końskie	(„	Radomska),	
10) Kozienice	(„	Radomska),	
11) Krasnystaw	(„	Lubelska),	
12) Lublin	(„	Lubelska),	
13) Miechów	(„	Kielecka),	

14) Olkusz (ziemia Kielecka),
15) Opatów („ Radomska),
16) Opoczno („ Radomska),
17) Pińczów („ Kielecka),
18) Piotrków („ Piotrkowska),
19) Radom („ Radomska),
20) Radomsk („ Piotrkowska),
21) Sandomierz („ Radomska),
22) Szczekociny („ Kielecka),
23) Wierzbnik („ Radomska),
24) Włoszczowa („ Kielecka),
25) Wolbrom („ Kielecka), telegramów dotąd
26) Zamość („ Lubelska), nie przyjmuje.

Urzędy II-ej klasy.

27) Bełchatów (ziemia Piotrkowska),
28) Chmielnik („ Kielecka),
29) Gorzkowice („ Piotrkowska),
30) Kazimierza Wielka („ Kielecka),
31) Kłomnice („ Piotrkowska),
32) Koprzywnica („ Piotrkowska),
33) Kraśnik („ Lubelska),
34) Lubartów („ Lubelska),
35) Nowa Brzeźnica („ Piotrkowska),
36) Ostrowiec („ Radomska),
37) Pajęczno („ Piotrkowska),
38) Pasieczna („ Piotrkowska),
39) Pilica („ Kielecka),
40) Pradła („ Kielecka),
41) Proszowice („ Kielecka),
42) Puławy („ Lubelska),
43) Rudniki („ Piotrkowska),
44) Skalbmierz („ Kielecka),
45) Skała („ Kielecka),
46) Skarżysko („ Kielecka),
47) Słomniki („ Kielecka),
48) Stopnica („ Kielecka),
49) Sulejów („ Piotrkowska),
50) Szczerców („ Piotrkowska),
51) Szydłowiec („ Radomska),
52) Wolbórz („ Piotrkowska),
53) Zawichost („ Piotrkowska),
54) Żarki („ Piotrkowska),

Jeżeli kto pragnie posłać pieniądze do miejscowości, gdzie jest tylko urząd pocztowy II klasy, powinien wówczas posłać pieniądze pod adresem najbliższego urzędu pocztowego I klasy, który posyła stosowne zawiadomienie, na mocy czego adresat będzie mógł odebrać przesyłkę pieniężną. *T. S.*

Taksa dla rejentów (notarjuszów).

1. **Za sporządzenie aktu** należy się rejentowi:
   Za akty na sumę do rb. 500 . . rb. 2 | oraz $^1/_{10}$ % (10 kop
   „ „ powyżej 500 do rb. 1000 „ 3 | od 100 rb.) od su-
   „ „ powyżej 1000 rb. . . . . „ 4 | my aktu.

2. **Za sporządzenie aktu**, w którym cena przedmiotu nie może być określoną, wynagrodzenie rejenta obliczonem zostaje jak od aktu na rb. 1000.

3. **Za protesty wekslów**, należy się rejentowi:
   gdy suma nie przewyższa rb. 500 rb.—kop. 50.
   „ „ przewyższa rb. 500 „ 1 „ —.
   oraz $^1/_{10}$% (10 kop od 100 rb.) od sumy wekslowej, bez względu na sumę.

4. **Za poświadczenie kopii:**
   za pierwszy arkusz kop. 25.
   „ następne po „ 10.

5. **Za poświadczenie podpisu:** 10 kop.

6. **Za czynności poza domem**, oprócz powyższego należy się rejentowi:
   w miastach gubernialnych . . . . . rb. 3
   w miastach powiatowych i powiatach . . „ 4

GŁÓWNIEJSZE MONETY ZAGRANICZNE.

		kop.
W Austrji	Korona = 100 halerzy =	40
„ Anglji	Funt sterling = 20 szylingów =	950
„ Niemczech	Marka = 100 fenigów —	46.5
„ Portugalji	Milrejs = 1000 rejsów —	210
„ Rumunji	Piastr — 100 banni —	37
„ Danji	Korona = 100 oerów —	45
„ Francji	Frank = 100 centimów =	37.5
„ Stanach Zjednoce.	Dolar = 100 centów =	19

Miary porównawcze.

Kilometr = prawie wiorście. Metr = 43 cale (prawie) = łokieć i 3 ćwierci. Funt = 410 gramów. Litr = prawie kwarta nowopolska. Kilogram = $2^1/_2$ funta. Hektar 534 pręty. Arszyn = łokieć i ćwierć. Sztof = prawie 5 kwartom.

Miary polskie.

Sążeń = 3 łokciom
Łokieć = 2 stopom
Stopa = 12 calom
Cal = 14 linjom
Włóka = 30 morgów
Morga = 300 prętom

Pręt kw. = 56¼ łokcia kw.
Garniec = 4 kwartom
Beczka = 25 garncom
Korzec = 4 ćwiartkom
Cwierć = 8 garncom
Centnar = 100 funtom.

Miary metryczne.

Kilometr = 1000 metrów
Metr = 100 centimetrów
Centimetr = 10 milimetrom

Kilogram = 1000 gramów
Gram = 100 centygramów
Centygram = 10 miligramom.

Waga korca.

W handlu przyjęta jest następująca waga korca.

Pszenicy	242 fun.	rzepaku	210 fun.
żyta	232 „	seradeli	160 „
jęczmienia	202 „	nasienia koniczyny, lucerny, przelotu	250 „
owsa 140 lub	160 „	tymotki	180 „
gryki	202 „	ziemniaków 280, czasem	240 „
grochu, wyki, bobiku, łubinu i t. p.	250 „	buraków i marchwi . .	300 „

Biblioteka Uniwersytecka w Lublinie

BRACIA JENIKE

INŻYNIEROWIE

Warszawa, Żórawia 12. Telefon 29-64 i 220-00.

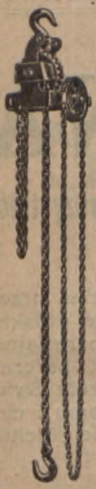

DŹWIGNIKI

oraz WSZELKIE PRZYRZĄDY i LINY STALOWE

do podnoszenia i przenoszenia ciężarów.

Konstrukcja i wykonanie pierwszorzędne. Dostawa normalnych typów natychmiast ze składu. Katalogi, oferty i kosztorysy na żądanie.

Specjalność: DŹWIGARKI (w i n d y) dla śpichrzów zbożowych.

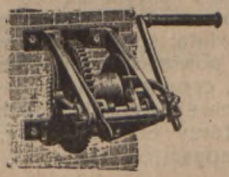

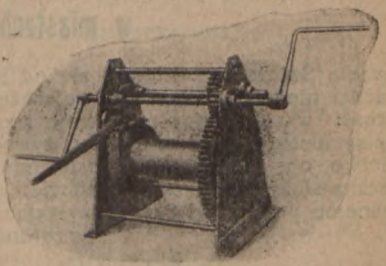

ZAKŁADY WAPIENNE

KADZIELNIA

POD KIELCAMI

Zarząd w Warszawie, Boduena № 1 m. 16. Telefon 61-05.

POLECAJĄ:

Wapno palone z marmuru do celów budowlanych, rolniczych i zastosowań chemiczno - technicznych. **Miał wapienny** do celów rolniczych. **Kamień wapienny** (Marmur) do budowy.

„Podręcznik gospodarstwa wiejskiego"

Część I-a. Cena rb. 3 kop. 50.

opracowany według najlepszych źródeł przez inż. Stef. Biedzyckiego, D-ra Sław. Miklaszewskiego, D-ra Ant. Sempołowskiego, Inż. Czesława Skotnickiego, Prof. Witolda Staniszkisa i Wacława Smosarskiego,

wyszedł z druku i jest do nabycia w C. T. R. i we wszystkich księgarniach.

UWADZE LUDZI DOBREJ WOLI POLECA SIĘ:

GAZETA ŚWIĄTECZNA

ZAŁOŻONA PRZEZ PROMYKA

WYCHODZI w WARSZAWIE.

pismo najłatwiejsze do czytania i rozumienia dla wszystkich w miastach i wioskach.

Gazeta Świąteczna drukuje się od lat 36 i rozsyła się co tydzień przed każdą niedzielą. Jest to najzrozumialsze dla każdego pismo polskie. **Treść:** wszelkie nowiny z kraju i ze świata; sprawy gminne i parafjalne; opisy historyczne i naukowe; żywoty; powieści; gospodarstwo, pszczelnictwo, ogrodnictwo, rzemiosła, handel, ceny zbóż i t. d. Gazeta Świąteczna służy ku zdrowej oświacie, uczciwej zabawie, duchowemu i cielesnemu pożytkowi tych wszystkich, którzy czytać umieją, albo słuchać czytania mogą.

GAZETA ŚWIĄTECZNA kosztuje:

w Warszawie, bez przesyłania:		**razem z przesyłaniem pocztą na wieś lub do miasta:**	
na cały rok	2 ruble	na cały rok	3 ruble
na pół roku	1 rubel	na pół roku	10 złotych
na kwartał	pół rubla	na kwartał	5 złotych.

Kto sprowadza 10 egzemplarzy Gazety Świątecznej dla siebie i dla sąsiadów, dostaje jedenasty egzemplarz bezpłatnie.

Adres redakcji: Warszawa, ul. Warecka, 12.

NAJLEPSZĄ KSIĄŻKĄ DO NAUKI CZYTANIA jest

Obrazowa nauka Czytania i Pisania, ułożona przez *K. Promyka* (Konrada Prószyńskiego). Służy ona do użytku szkolnego, domowego i dla samouków. Jest to najłatwiejszy i najkorzystniejszy sposób nauki. Służy on i dla tych, którzy jeszcze nic nie umieją, żeby nauczyli się czytać i pisać; a również i dla takich, którzy umieją już czytać, do nauki samego pisania. Kto zaś pisać już trocha umie, powinien podług tej książki wprawiać się w lepsze i poprawniejsze pisanie. Wydanie piętnaste ze zbiorkiem czytanek na końcu. Cena 40 groszy, w oprawie 50 groszy.

Polecają się też KSIĄŻKI wydane przez Gazetę Świąteczną i Księgarnię Krajową K. Prószyńskiego. Spis ich i cennik przesyła się bezpłatnie każdemu, kto zażąda.

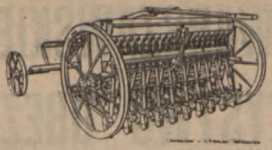

Siewniki Sacka

rzędowe, radełkowe i talerzowe.

Siewniki rzutowe SACKA.
Pługi samochody SACKA.
Pługi SACKA, dwu i wieloskibowe, z odkładnicami pancernemi na kółkach hermetycznych.
Kultywatory „ŚLĄZAK".

Maszyny żniwne „WOODA"
Parowniki „NOWA REFORMA" i „GOSPODARZ"
Sieczkarnie i śrótowniki „BAMFORDA".
Wirówki „MEILOTTE".

Naczynia i przyrządy mleczarskie.—Nasiona pastewne.

SKŁAD części zapasowych do wszystkich powyższych maszyn i narzędzi rolniczych.

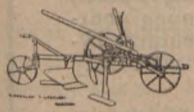

WARSZTATY REPARACYJNE.

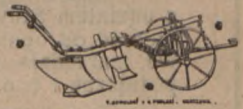

TOW. AKC.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa № 4.

WILNO, Ś-to Jerska 32. — KIJÓW, Puszkińska 6.

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

w WARSZAWIE, ul. Jasna Nr. 4,

założone w roku 1870, przez czas swego istnienia:

wydało ubezpieczonym . . . **2.050,000 polis,**
zebrało składek . . . . . **160.000,000 rubli,**
wypłaciło za 59300 pogorzeli **110.000,000 „**
zbiór roczny składek dochodzi obecnie do . . . . . **8.000.000 „**

Towarzystwo ubezpiecza od ognia: **wszelkie budowle wykończone lub w trakcie budowy, fabryki, składy, towary, ruchomości, ziemiopłody.**

Towarzystwo prowadzi osobny dział ubezpieczeń włościańskich pod nazwą:

Grupa drobnej własności.

Uczestnicy tej grupy, **opartej na wzajemności, z udziałem Stowarzyszonych w zyskach**, mogą ubezpieczać od ognia: **zboże, słomę, paszę, inwentarze żywe, narzędzia rolnicze, sprzęty domowe, warsztaty podręczne** i t. p.

Towarzystwo posiada ajentury we wszystkich miastach gubernialnych i powiatowych Królestwa Polskiego.

UWAGA: Zarządy Kółek Rolniczych, Spółek włościańskich, sklepów Spożywczych, należących do Stowarzyszeń wiejskich, wreszcie osoby prywatne, posiadające odpowiednie kwalifikacje, **mogą otrzymywać** ajentury Warszawskiego T-wa w dziale ubezpieczeń włościańskich **na korzystnych warunkach**, po porozumieniu się z Zarządem Grupy Drobnej Własności w Warszawskiem Towarzystwie Ubezpieczeń od ognia, w Warszawie ul. Jasna Nr. 4.

Dla Bibliotek i Gospodarzy Wiejskich.

Wybór wydawnictw „Biblioteczki Rolniczej".

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

„Jak kupić konia?" (17 rys.). S. Wotowski 50
„Walka z suszą" (13 rys.). S. Biedrzycki 50
„Uprawa piasków". W. Karpiński 50
„Jak sobie radzić w roku mokrym?" (4 rys.). K. Dulęba 50
„Warunki opłacalności nawozów sztucznych". K. Dulęba 40
„Chwasty i walka z nimi". (15 rys.) W. Zieliński 50
„Jak uprawiać łąki?" Br. Janowski. Wyd. II 45
„Siano" (sprzęt i przechowanie) (4 rys.) W. Zieliński 50
„Len i konopie". I. Doliwa 35
„Memento gospodarcze" (wskazówki gospodarskie) 60
„Pielęgnowanie zasiewów". Rümker 35
„Doraźna pomoc weterynaryjna i apteczka domowa" (12 rys.). L. Dobrzański. Wyd. II. 90
„Racjonalne żywienie drobiu" (12 rys.). M. Karczewska. Wyd II 65
„Jak zakładać pastwiska trwałe?" B. Janowski 50
„Wady masła". T. Świeszczowski 50
„Sad" (12 rys.). S. Celichowski 60
„Gospodarstwo rybne". I. Załuski 60
„Rośliny pastewne okopowe". Cz. I. (Buraki, Bulwa). A. Sempołowski 65
„ Cz. II. (Marchew, brukiew, ziemniaki i inne) . . . 80
"Wyrób win owocowych" (1 tablica). I. Drewko 60
„Wybór cieląt do chowu" (6 rys.). B. Cybulski 60
„Uprawa chmielu" (16 rys.). W. Stankiewicz 70
„Uprawa jęczmienia browarnego". W. Rościszewski 60
„Żywienie zwierząt gospodarskich". O. Kellner 80
„Znaczenie wapna w rolnictwie i nawozy wapniowe". A. Karpiński 60
„Woda, jako źródło siły w gospodarstwie" (26 rys.). I. Mokrzyński 75
„Zaraza płucna u bydła rogatego". M. Kossowski 50
„Sprzęt i przechowanie plonów". W. Rościszewski 60
„Chemja rolna". (Dla rolników praktyków, ogrodników, szkół rolniczych i ogrodniczych) z 4 rys. W. Zieliński 1.20
„Wady naszych meljoracji" (20 rys.). Inż. A. Ponikowski 60

Adres „Bibl. Rolniczej": Warszawa, Kaliksta 22—5.

! UWAGA !

Nasze maszyny rolnicze są specjalnie dla mniejszych własności ziemskich przeznaczone. Stosując się zaś do praktycznych rad Szanownej Klijenteli i na zasadzie własnych obserwacji, żądamy od fabryk rok rocznie **nowych ulepszeń, które doprowadziły nasze narzędzia do nieporównanej perfekcji.**

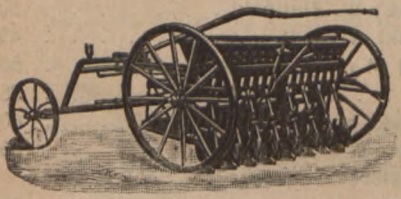

Siewniki rzędowe „Wistula“ dokładnie sieją, nie kaleczą ziarna, łatwo regulują ilość wysiewu, posiadają nadto nie stosowane **w żadnym innym siewniku błyskawiczne opróżnianie skrzyni.**

Żniwiarki Adriance'a lekkością pracy i łatwością przewyższają inne podobne maszyny.

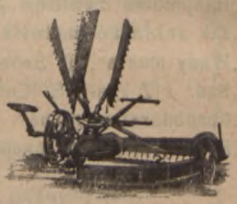

Kultywatory i brony z szwedzkiej stali niezwykle trwałe.

Młocarnie, maneże różne, **śrótowniki i parniki.**

Brony szpadelkowe „Wassis“ niezbędne na grunta, które ucierpiały od działań wojennych.

T. CZARLIŃSKI i K. SWINARSKI

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

Warszawa, Nowy-Zjazd Nr. 5.

Polecamy najnowszej udoskonalonej budowy

MOTORY „PERKUN" stałe i przewoźne

do ropy, nafty, spirytusu, oleju i gazowego benzolu.

Najtańsze źródło siły mechanicznej.

Uproszczona i trwała konstrukcja.

Wielka równość i cichość biegu.

Nieekonomiczne, przestarzałe kieraty końskie winny być zastąpione przez uniwersalny silnik nowego typu:

„PERKUN-LEKKI" o sile 6-ciu koni mechanicznych

Około 4000 motorów w ruchu.

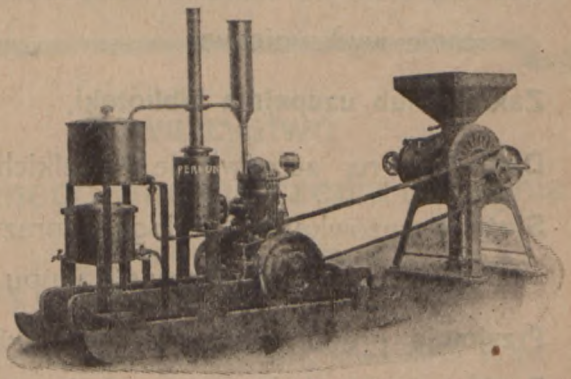

Wykazy dostarczonych motorów, katalogi, kosztorysy i chlubne świadectwa przesyła na żądanie bezpłatnie

Tow. Fabryki Motorów „PERKUN"

Warszawa-Praga, Grochowska 46. Tel. 84-40.
Biuro Handlowe: Nowogrodzka 16. Tel. 224-45.

KSIĘGARNIA POLSKA

WARSZAWA, WARECKA 15

Poleca znane w całej Polsce swoje tanie **książki popularne** dawniej im. **Staszyca** obecnie im. **M. Brzezińskiego**, bez których nie może się obejść żadna szkoła, ochrona i biblioteka ludowa.

Posiada stale na składzie wszystkie najlepsze tanie wydawnictwa.

Zakłada lub uzupełnia biblioteki.

Dostarcza na zamówienie wszelkich książek.

Służy wskazówkami, katalogami oraz wszelkiemi poradami w sprawie zakupu książek.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma.

Popiera i poszukuje uczciwych i energicznych kolporterów,

Księgarnia Polska, Warszawa, Warecka 15.

KOSY oryginalne **styryjskie** z marką **„mała kosa“.**

SIERPY T. S. i T. K.

OKUCIA do drzwi i okien

polecają

Krzysztof BRUN i Syn

SKŁAD

towarów żelaznych, narzędzi, artykułów **GOSPODARSKO-ROLNICZYCH** i naczyń **kuchennych**

w Warszawie, plac Teatralny.

Towarzystwo
Wzajemnego Ubezpieczenia od Ognia

„SNOP“

ubezpiecza od ognia ziemiopłody, inwentarze żywe i martwe, urządzenia fabryczne przemysłu rolnego i budowle oraz mienie włościan, należących do Kółek Rolniczych i Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych jako też towary w sklepach wiejskich.

Warszawa, ul. hr. Berga Nr. 3.

PALI SIĘ!

SIKAWKI i Narzędzia dla Straży Wiejskich.
Beczki pożarne i węże. **POMPY** do studni,
ręczne i manežowe, najtaniej nabywać można w fabryce:

STANISŁAWA TRĘBICKIEGO i S-ki

WARSZAWA, ULICA KOPERNIKA № 33.

Fabryka po rocznej przerwie skutkiem sprzedaży, została od początku 1914 roku wznowioną w Mokotowie i jest czynną jak dawniej pod osobistym kierunkiem S. Trębickiego. Zarząd i biuro sprzedaży **Kopernika 33** w Warszawie.

WYDAWNICTWA

Wydziału Kółek Rolniczych

do nabycia w Biurze Wydziału (Warszawa, Kopernika 30) i w większych księgarniach.

Do Sz. Zarządów Kółek Rolniczych!

Dużą przeszkodą w rozwoju wsi i stowarzyszeń wiejskich jest nizki stan oświaty wśród szerszych warstw ludności. Wszystko to, co przyczynia się do rozbudzenia umysłów i dążności do nabycia wiedzy, korzystnie odbije się na pracy w kółkach rolniczych i innych tego rodzaju zrzeszeniach wiejskich.

Wychodząc z powyższego założenia, Wydział Kółek Rolniczych wydaje specjalne książki, które zasługują na jaknajszersze rozpowszechnienie.

Dotąd wydrukowano następujące pouczające książeczki:

1.	*A. Piątkowski.* Żywienie krów mlecznych. Wyd. II	Cena 50 gr.
2.	*A. Piątkowski.* Udoje próbne	„ 10 „
3.	*J. Kawecki.* Rachunki gospodarcze. Wyd. III. . .	„ 120 „
4.	*St. Leśniowski.* Jak stosować nawozy sztuczne, w. III	„ 10 „
5.	*Szymon Konarski.* O siewniku rzędowym	„ 20 „
6.	*Władysław Jelski.* Płodozmiany łubinowe i użycie ziarna łubinu na paszę	„ 40 „
7.	*Stefan Jankowski.* Uprawa zbóż ozimych	„ 50 „
8.	*Z. Chmielewski.* O korzyściach z mleczarń spół. w. III	„ 50 „
9.	*Ks. I. Kowalski.* Kółko rolnicze w Czarnocinie .	„ 60 „
10.	*Radwan.* Wskazówki prawne przy przejściu własn.	„ 40 „
11.	*Stefan Jankowski.* Uprawa ziemniaków	„ 40 „
12.	*Antoni Wieniawski.* O poplonach i międzyplonach	„ 10 „
13.	*A. Piątkowski.* Udoje próbne, wyd. II	„ 10 „
14.	*Jan Purwin.* Spółki pieniężne	„ 40 „
15.	*M. Dobrska.* Drób w hodowli włościańskiej . . .	„ 70 „
16.	*Marjan Czech.* O bakterjach i znaczeniu ich dla rolnika	„ 70 „
17.	*J. Zakrzewski i I. Nowicki.* O zcalaniu gruntów .	„ 50 „
18.	*Z. Ludkiewicz.* Nawozy zielone	„ 40 „
19.	*S. Jankowski.* Jak gospodarują członk. kółek roln.	„ 60 „
	Jednodniówka „Pobudka" wydanie III 1913 r. . .	„ 10 „

Biblioteka Uniwersytetu
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie
4466
CZASOPISMA
1917

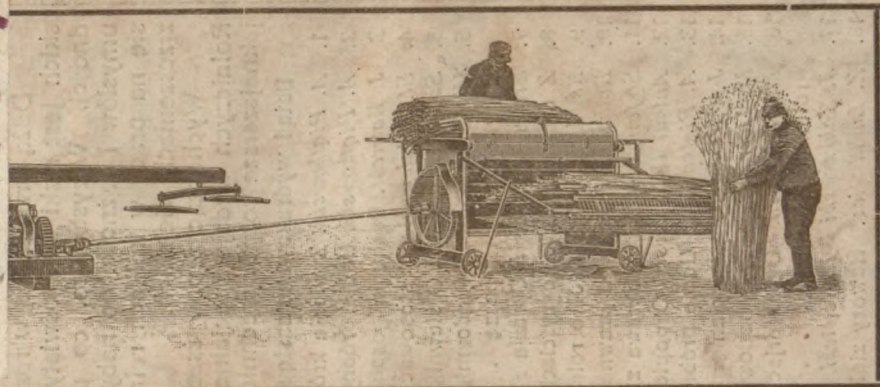

SYNDYKATY ROLNICZE

zaprowadziły pod kierunkiem Inżyniera dział

Maszyn dla małej własności

Składy własne w 45-u miastach Król. Polsk.